

BIBLIOTEKA NARODOWA

Nr. 102

Serja I



KONFEDERACJA BARSKA

OPRACOWAŁ

WŁADYSŁAW KONOPCZYŃSKI

KRAKOWSKA SPÓŁKA WYDAWNI.

NAKŁADEM KRAK. SPÓŁKI WYDAWNICZEJ
(KRAKÓW, UL. ŚW. FILIPA 25)

wychodzi wydawnictwo periodyczne

BIBLIOTEKA NARODOWA

Wydawnictwo *Biblioteki Narodowej* pragnie zaspokoić pilną potrzebę kulturalną i przynieść zarówno dla każdego inteligentnego Polaka jak dla kształcącej się młodzieży

WZOROWE WYDANIA NAJCELNIEJSZYCH UTWORÓW LITERATURY POLSKIEJ I OBCEJ

w opracowaniu podającym wyniki najnowszej o nich wiedzy.

Każdy tomik *Biblioteki Narodowej* stanowi dla siebie całość i zawiera bądźto jedno z arcydzieł literatury, bądź też wybór twórczości poszczególnych pisarzy.

Każdy tomik poprzedzony jest rozprawą wstępną, omawiającą na szerokim tle porównawczem, w sposób naukowy ale jasny i przystępny, utwór danego pisarza. Śladem najlepszych wydawnictw angielskich i francuskich wprowadziła *Biblioteka Narodowa* gruntowne objaśnienia tekstu, stanowiące ciągły komentarz, dzięki któremu każdy czytelnik może należycie zrozumieć tekst utworu.

Biblioteka Narodowa zamierza w wydawnictwach swych, na daleką metę obliczonych, przynieść ogółowi miłośników literatury i myśli ojczystej wszystkie cenniejsze utwory poezji i prozy polskiej od wieku XVI aż po dobę spółczesną, uwzględniając nietylko poetów i belletrystów ale także mówców, historyków i filozofów. Utwory, pisane w języku łacińskim, ogłaszane będą w poprawnych przekładach polskich.

Z literatury światowej zamierza *Biblioteka Narodowa* wydać wszystkie te arcydzieła, których znajomość niezbędna jest dla zrozumienia dziejów piękna i myśli ogólnie ludzkiej.

Do współpracownictwa zaprosiła redakcja *Biblioteki Narodowej* najwybitniejszych badaczy naszej i obcej twórczości literackiej i kulturalnej, powierzając wydanie poszczególnych utworów najlepszym każdego znawcom.

Kładąc nacisk na staranność opracowań wstępnych i objaśnień utworów, *Biblioteka Narodowa* równocześnie poczytuje sobie za obowiązek podawać najdoskonalsze teksty samych utworów, opierając się na autografach, pierwodrukach i wydaniach krytycznych.

*Od wydawcy
16.I.28.*

KONFEDERACJA BARSKA

WYBÓR TEKSTÓW

WSTĘPEM I OBJAŚNIENIAMI
ZAOPATRYŁ
WŁADYSŁAW KONOPCZYŃSKI

Wydz. Bibl. Prawnicza



1806104266

KRAKÓW

NĄKLĄDEM KRAKOWSKIEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ

Seminarium Historyczno - Prawne

Univ. Jag.
Dział V-2736 Nr 10039

KRAKÓW — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI

1928

WSTĘP

Pogląd nietylko szerokiego ogółu, ale i historyków zawodowych na Konfederację Barską znajduje się dotąd w stanie płynnym. Czy stanowiła ona przedostatni (przed Targowicą) objaw dawnego ducha rokoszowego, czy też pierwsze ogniwo w łańcuchu walk o niepodległość? Czy obstawała przy złotej wolności, czy sięgała po wolność nowoczesną, zgodną z wymaganiami życia państwowego? Tchnęła ślepym konserwatyzmem, czy zmierzała do śmiałych reform? Hołdowała fanatyzmowi i klerykalizmowi, czy czerpała z natchnień «oświeconej» filozofji XVIII-go wieku? Najogólniej biorąc: pomogła Polsce, czy zaszkodziła? I w związku z tem: co sądzić o katastrofie pierwszego rozbioru: czy Rzplita, pochłonięta wojną domową, poddawała mu się bez walki, jak to wciąż jeszcze wmawiają niektórzy tendencyjni pisarze cudzoziemscy, czy przeciwnie, właśnie owa czteroletnia szarpanina była obroną całości i niepodległości?

Uczucie i rozum podpowiadały często sprzeczne na te pytania odpowiedzi.

Król Stanisław August w swych *Pamiętnikach* przedstawia Bar i Generalność, jako dzieło zgubnej intrygi, zarazem jako bezpośrednią przyczynę rozbioru. Dziejopis francuski Rulhière wykazuje w tym ruchu usprawiedliwioną, godziwą samoobronę wolnego narodu w walce z obcą przemocą i krajowem zaprzaństwem. Filozof Szwajcar Rousseau zgóry ogłasza (1771), że Kon-

federacja Barska konającą ocaliła ojczyznę; a trzeba wiedzieć, że te sądy Rulhière'a i Rousseau'a stworzyły nad głowami Barzan aureolę bohaterstwa, jakiej nie dostrzegali jeszcze najbliżsi ich następcy, reformatorzy Sejmu Czteroletniego.

Podobne wahania w poglądach generacji «romantycznej». Lelewel, *Panowanie króla polskiego Stanisława Augusta*, wyd. VI, Bruksella 1847, str. 92, patrzył na genezę ruchu odrodzieńczego wzrokiem wytrawnym i wyrozumiałym:

«W początkach, przy elekcji, niewielu przemożnych panów o naprawie Rzplitej pomyślało i naród na swoje przeciągało stronę. Zwolna upragnienia i wzruszenia stawały się w konfederacji radomskiej powszechniejsze: ale w odmęcie, bez pewnego celu, uwikłane w obcy wpływ, żadnego nie wydały owocu, prócz odmiany i nadwężenia poprzednio dopełnionej naprawy. W wojnie naostatek o niepodległość walczyła szlachta dawnym sposobem, dała dowody, że uczucia jej po długim otrętwieniu odżyły, że w jej piersiach tchnie staropolska dzielność: ale że ją naród niemoc, z której powstając, nie odrazu wigor odzyskać może...».

Zato uczeń Lelewela, Mickiewicz, żywi dla Barzan niezwykle entuzjazm: podnieśli oni broń nie tylko za religję, niepodległość i wolność kraju, ale ogłosili zasady niezgodne z bytem Rosji, Prus i Austrii:

«Nikt nie rozumiał jeszcze, jaka dążność wstrząsała Polską. Konfederaci sami nie mieli jasnego pojęcia celu swych usiłowań, ale monarchowie... zlekli się o swoje systemy równowagi europejskiej i sankcji pragmatycznej... jednomyślnym popędem rzucili się gasić niebezpieczne im płomienie... Jak na Konfederację Barską tak na Rewolucję Francuską rzucono się hurmem dla tej samej przyczyny, dla zabicia rodzącej się nowej idei» (*Wykłady o Literaturze Słowiańskiej*, 18 lut. 1842).

Przeciwnie, pierwszy badacz specjalista tego przedmiotu, Stanisław Kaczkowski, zamyka swe *Wiadomości o Konfederacji Barskiej* (Poznań 1843, str. 266), ciężkiem westchnieniem: «Kiedy zwrócimy oczy na tę opi-

saną przez nas pięcioletnią epokę historii polskiej, ileż postrzeżemy win, ile błędów! A gdy przeliczymy ofiary, kłęski i wszelkiego rodzaju nieszczęścia wskutek ich poniezione, wyrzeczemy zapewne: że łatwiej dopuścić się jednych i drugich, jak za nie odpokutować». Wobec takiego świadectwa specjalisty Walerjan Koronowicz-Wróblewski (*Słowo Dziejów Polskich*, 1858, III, 756—60), przy całej swej sympatji dla dawnej demokracji szlacheckiej, woli ostrożnie pisać o tej «rozpaczliwej» konfederacji, co doprowadziła wprost do podziału kraju; konfederatów charakteryzuje naogół, jako wyznawców starej Rzplitej, wśród których tylko niektórzy «podobno» pragnęli reformy, «ale w rzetelnym narodowym duchu naszego prawodawstwa».

Rozbieżność sądów zmalała wśród autorów piszących po powstaniu styczniowym. Dla Józefa Szujskiego (*Dzieje Polski*, t. IV, 1866, str. 485), Konfederacja Barska to «ostatnia wojna w duchu czysto-szlacheckim o niepodległość narodową... Można nazwać Bar kolebką nowego patryjotyzmu polskiego, przenoszącego interes całości i niepodległości narodu nad sprawę wolności». Cóż kiedy «sama Generalność, z koryfeuszów możnowładztwa złożona, nie umiała uderzyć w stanowczy ton pospolitego ruszenia, nie umiała sobie dać rady w stawianych na nią matniach dyplomatycznego szalbierstwa, oglądała się i lądziła zagranicą, gospodarzyła między dowódcami wedle przewagi tej lub owej partji w swoim łonie». Bądź co bądź «zapisać nam należy, że konfederacja, jak niegdyś wojna oswobodzenia r. 1655, przelamała granicę kasty szlacheckiej i poszła po obrońców do warstw niższych». Ks. Walerjan Kalinka, (*Ostatnie lata panów. Stanisława Augusta*, cz. I, wyd. II, 1891, str. 185—7), wie dobrze, z którą partją samby trzymał, gdyby zasiadał w Generalności: «Konfederacja — ubolewa — wołała pozbawić się tych wszystkich korzyści, niż zbliżyć się do króla; nigdy jeszcze w takich warunkach prowadzona wojna nie skończyła się pomyślnie. Były w niej, to prawda, rycerskie

charaktery, była odwaga, poświęcenie, a nawet w boju wytrwałość». Pomimo jednak pięknych stron Konfederacji Barskiej «trudno w niej nie dostrzec powinowactwa z Radomską: ciż sami w większej części ludzie, taż sama pycha i do króla nienawiść, taż sama rzeczy publicznych nieznamość, w obradach gwałtowność, w decyzjach i działaniu lekkomyślność... Konfederacja Barska była ostatnią i bezpośrednią przyczyną pierwszego podziału Polski...» Michał Bobrzyński, (*Dzieje Polski* t. II, wyd. II, 1880, str. 292), nie odbiega w sądach od Kalinki: «Program polityczny konfederacji, przeciwny reformie, oddalał od niej króla i wszystkich wytrawniejszych ludzi... Pomoc obca zawiodła... nakoniec konfederacja, zamiast zbliżyć się do rządu i siły swoje przez to znakomicie zwiększyć... skompromitowała się wobec Europy ogłoszeniem bezkrólewia... i z wycieńczenia sił ostatecznie upadła».

Wobec takich werdyktów ze strony «szkoły historycznej krakowskiej» przycichły próby apologizowania Barzan wśród historyków innych obozów. J. I. Kraszewski, (*Polska w czasie trzech rozbiorów*, 1873, wyd. II, r. 1902, str. 22), pisze tylko tyle: «Ostatnią pieśnią szlacheckiej Rzeczypospolitej... był hymn konfederatów Barskich... Z nimi padała Polska stara, katolicka, rycerska..., na jej sterczących gruzach... już inne powiewały chorągwie». Henryk Schmitt, opracowując *Dzieje panowania Stanisława Augusta*, (1878), t. III, 1880, znacznie już surowiej spogląda na konfederatów, a łagodniej na króla i Czartoryskich, niż to czynił, gdy opowiadał *Dzieje Polski w XVIII w.* (1866). Opinie powag warszawskich brzmiały nieco mniej twardo, niż wyroki krakowian. Tadeusz Korzon, (*Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta*, t. IV, 640), nader surowy dla króla i «familji», widzi na obrazie Baru światła i cienie: Konfederacja Barska, jego zdaniem, «choć wygłaszała niewłaściwie hasła wiary i wolności szlacheckiej, ale też była protestacją przeciwko przemocy rosyjskiej; mieściła w swym perso-

nalu intrygantów krótkowzrocznych, ale też dużo ludzi lepszych... żądała ratunku dla ojczyzny od Turcji, Francji, Saksonji, księcia Kassel, Austrii, nawet od Fryderyka II... ale przynajmniej pragnęła niepodległości narodowej, o ile ją pojąć umiała». Dość podobnie oświetla rzecz Władysław Smoleński, («Wł. Grabiński»), w *Dziejach Narodu Polskiego*, (II, 1898, str. 40): szlachta powstała, «zawiedziona w głównym celu swoim, w detronizacji króla, i dotknięta w uczuciach prawowierności religijnej... Oprócz tych dwóch motywów pobudzało szlachtę do protestu i pogwałcenie przez Rosję samowładności Rzeczypospolitej». «Celem ruchu było oswobodzenie Rzplitej od despotyzmu rosyjskiego, detronizacja Stanisława Augusta i przywrócenie stanowiska uprzywilejowanego katolicyzmowi. Głównem jednak hasłem jego była religja, jako sprawa najżywiej obchodząca ogół prawowierny...». Próbował jeszcze Aleksander Kraushar, (*Książę Repnin i Polska*, I, 1898, str. 2), rehabilitować Radomian przez przypomnienie, że wielu z nich potem awansowało na Barzan, ale ta próba więcej uchybiała drugim, niż pomagała pierwszym. W dzisiejszem pokoleniu z naciskiem podkreśla dodatni bilans prac konfederacji Szymon Askenazy. «Zapewne» — pisze w I tomie *Napoleona i Polski*, (1918, str. 21—2), «konfederacja barska w swym poczęciu, nastroju i przebiegu nie była bynajmniej na tej wysokości, jakiej wymagało położenie narodu i na jakiej postawiła ją legenda. Była naogół pod względem ideowym i rzeczowym znacznie niżej poziomu insurekcji kościuszkowskiej... Mimo to wszystko konfederacja samą siłą rzeczy właściwym sobie żywiołowym odruchem stała się wielkiem uosobieniem niepodległości i całości Rzplitej, wielkim wypadkiem narodowym i europejskim». Co się zaś tyczy poziomu kulturalnego, to «w rzeczy samej ci naczelnicy konfederacy to nie byli bynajmniej jacyś ciemni fanatycy, jakimi malował ich Fryderyk albo Voltaire, jakimi dziś jeszcze nieraz maluje ich stronna lub nieświadoma historjografja, to byli w znacznej części lu-

dzie nietylko bardzo światli, lecz nawet bardzo zaawansowani w poglądach... Fanatyzmu religijnego w najcięższych z nich nie było ani cienia, choć używali go z konieczności, jako potężnej dźwigni dla podniesienia i obrony swojej dobrej sprawy czysto-politycznej» (*Wczasy historyczne*, II, 1904, str. 117—8).

Przytoczyliśmy tych kilkanaście orzeczeń, nie wdając się w krytyczny ich rozbiór, bo też chodziło na razie tylko o stwierdzenie, że nasza nauka historyczna strzegąc się w miarę możliwości zarówno idealizacji, jak przesadnych potępień, dochodzi potrosze do zgodnego poglądu na Konfederację Barską, ale do niego jeszcze nie doszła. Brak jej po temu opanowania faktów, brak może i wyrobienia kryterjów. Zanim się pokusimy o rozświetlenie tych spraw w obszernej monografji, służymy czytelnikom *Biblioteki Narodowej* wiązką źródeł, obejmującą może 1/10 część materiału, jaki należałoby wydać. A ponieważ niniejsze źródła same przez się nie dadzą obrazu całości, musimy je tembardziej poprzedzić rzutem oka na przebieg i charakter ruchu barskiego.

1. PRZEBIEG WYPADKÓW.

Współcześni nazywali Konfederacją Barską tę organizację wojskowo-polityczną, która, powstawszy na Podolu 29 lutego 1768 roku pod laską cywilną Michała Kraszińskiego, podkomorzego rożańskiego, tudzież pod laską wojskową Józefa Pułaskiego, starosty wareckiego, połączyła się następnie z grupą braclawską, halicką, trembowelską, razem z niemi uszła na Wołoszczyznę, spędziła pod berłem sultana lat kilka, aż wróciła na wiosnę 1772 r. w strony ojczyste, do Cieszyna, by wnet usłyszeć wieść o dokonany rozbiórze kraju, i razem z resztą wytrwałych konfederatów rozjechać się na dalszą tułaczkę. To była właściwa «Konfederacja Barska», a jej wodzowie, Michał Krasziński i Joachim Potocki byli tytułowani «sze-

fami barskimi». Tylko przez jeden rok ognisko to reprezentowało cały naród walczący; później powaga i władza przeszły w ręce Rady Generalnej Stanów Skonfederowanych, czyli krócej Generalności, z rezydencją w Białej (październik-grudzień 1769), w węgiersko-słowackim Preszowie (styczeń 1770 — sierpień 1771) i ostatnio w Cieszynie (wrzesień 1771 — kwiecień 1772). Związek barski pozostał dla wszystkich miejscowych organizacyj czcigodnym wzorem, niby *primus inter pares*, ale pod względem prawnym zszedł na poziom grupy lokalnej.

Już we wstępnym, spiskowym okresie walki dwojaki duch ujawnił się wśród patryjotów. Adam Krasiński, biskup kamieniecki, snuł w gruncie rzeczy dawną konspiracyjną politykę magnatów, jakiej przykłady stanowią w XVIII wieku Konfederacja Dzikowska przy Stanisławie Leszczyńskim (1734—6), projekty rokoszowo-powstańcze partji Potockich, obliczone na pomoc Turcji (1738—9), Szwecji (1741—2), Prus (1746), Francji i Prus (1748), Francji i Turcji (1752, 1755), dalej konfederacja trembowelska 1764 r. i nawet Radomska 1767 r. Biskup dążył do detronizacji Stanisława Augusta, do przywrócenia na tron polski dynastji Wettynów i pod tym jedynie warunkiem pragnął reform; godził się na ustępstwa dla dysydentów, lecz główną dźwignię zakładał zagranicą, licząc na pomoc dyplomatyczną i wojskową mocarstw, nie wyłączając chwilowo (1767) nawet Rosji. Przeciwnie, Józef Pułaski, drugi inicjator ruchu narodowego, wierzył nadewszystko w twórczą moc entuzjazmu; od biskupa nierównie religijniejszy, pokładał nadzieję nie w Wersalu, ani Stambule, ani w Dreźnie, lecz w Opatrzności Boskiej, to też apelował nie do ziemnych rachub, jeno do sumień, do uczuć patryjotycznych, w ich ówczesnym stanie związanych jeszcze w jedną całość ze złotą wolnością i z wyłącznością katolicką: dopiero gdy Polska, rozbudzona takim wezwaniem, okaże własną moc żywotną, znajdą się państwa, które jej w wojnie pomogą. W osobach biskupa i starosty ujawniły się sprzeczne a osobliwie splecione pierwiastki du-

chowe dwóch epok: Pułaski reprezentował pod względem społecznym tę szeroką sferę demokracji szlacheckiej, która w następnym pokoleniu pokieruje Sejmem Wielkim i poda dłoń demokracji mieszczańskiej, ale pojęciami swojemi tkwił jeszcze w epoce saskiej. Krasiński, dumny oligarcha, pełen pogardy dla «hołyszów», wyobraziciel instynktów kończącej się doby saskiej, nie znał w polityce przesądów, owszem, śmiałością poglądów postępowych wyprzedzał całą niemal Polskę.

Rozbieżność tych kierunków wystąpiła na wierzch już przy zawiązaniu konfederacji. Wbrew radom biskupa kamienieckiego, który chciał czekać, aż dwory przychylnie pośpieszą nam z pomocą — na co, nawiasem mówiąc, czekałby jeszcze bardzo długo! — starosta warecki i podkomorzy rożański (Michał Krasiński, brat biskupa) podpisują w Barze z paraset szlachty akt konfederacji obywatelskiej (29 lutego 1768 r.), tudzież akt związku wojskowego. Rzecz szczególna, że ci patryjoci, idący na bój z Rosją, nie wypierają się solidarności z Konfederacją Radomską, której dziełem był fatalny traktat gwarancyjny: Michał Krasiński, owszem, tytułuje się nadal marszałkiem ciechanowskim, jakim został za protekcją Repnina, i łaskę marszałkowską piastuje tymczasowo, póki jej nie podniesie opętany i uciśniony przez Moskwę marszałek radomski, ks. Panie Kochanku! Do Rosjan, jako do narodu słowiańskiego nie czują też nienawiści pierwsi Barzanie, odwołują się do ich pokrewnych uczuć przeciw despotyzmowi Niemców i lutrów. Głośno się skarżą o pogwałcenie praw wiary i złotej wolności, mniej mają do powiedzenia o zagrożonej udzielnosci państwa. Zczasem dopiero, gdy krew tysięcy współbraci przesiąknie ziemię polską od Nakła do Berdyczowa i od Sącza po Oszmianę, zrozumieją bojownicy głębszy sens swego losu: że tu chodzi o obronę niepodległości narodowej, i że głównym wrogiem tej niepodległości jest Moskal.

Gdyby Pułaski poczekał nie rok, lecz miesiąc, jużby przeważna część Rosjan rozpoczęła wymarsz z Rzplitej,

powstanie rozogniłyby się o wiele łatwiej, i przypuszczalnie objęłyby Warszawę. W marcu atoli Repnin wstrzymał ewakuację i zarządził wyprawę skoncentrowanych pułków na Bar. Kolumny Kreczetnikowa, zaprawione w Wojnie Siedmioletniej, uśmierzyły po szeregu krwawych bojów konfederację podolską, braclawską, kijowską, lubelską, trembowelską, wołyńską. Nie ocaliły sprawy płomienne kazania Ojca Marka karmelity, nie pomogło niezaprzeczone bohaterstwo obrońców Berdyczowa z młodym Kazimierzem Pułaskim na czele. Barzan wtłoczono na terytorjum tureckie pod armaty Chocimia, a licznych ich sympatyków, gotujących się do powstania w okolicznych województwach, wymordowali lub obezwładnili podburzeni przez Moskwę hajdamacy (Rzeź humańska).

Ale w tym samym okresie inny srogi cios spadł na Polskę z ręki Repnina. Owe pułki Kreczetnikowa, co mordowały konfederatów pod Chmielnikiem, Ulanowem, Wielnigródką i Podhajcami, działały nie wyłącznie na rozkaz Katarzyny II: to król polski Stanisław August popołu z gorszą częścią senatu, nastraszony detronizacją przez ambasadora, uprosił imperatorową o posiłki przeciw własnym poddanym. A gdy tej prośbie stało się zaćdość, Repnin potrafił wmówić Poniatowskiemu, że lepiej będzie, gdy konfederatów brać będzie do niewoli wojsko królewskie, niż gdyby ich miał zabijać żołnierz «augyjljarny»: ruszył wtedy Ksawery Branicki na Ruś z pułkami gwardji, uczestniczył w ataku na Bar, kordonem posterunków odcinał wygnańców Barzan od kraju rodzinnego. Tej krzywdy gorętsza część narodu nie daruje królowi, i za to głównie spróbuje go zdetronizować; inna znów część, spokojniejsza i światlejsza, z pobudek legalności nastroi się wrogo wobec konfederacji, i tej przepaści między dworską «Warszawą», a okolicami objętymi powstaniem, nie zasypią wszystkie wysiłki najrozumnijszych, najświetlejszych patryjotów.

Przyśpieszony wybuch sprowadził jeszcze jedno ujemne następstwo: dalsze ziemie na wiosnę r. 1768 nie

były jeszcze gotowe do chwycenia za broń, a wrażenie pierwszych klęsk studziło zapal nawet wśród szczerych miłośników ojczyzny. Powszechnego powstania nie było, zrywały się kolejno różne ziemie, różne koła obywateli, a Rosjanie pokolei tem samem wojskiem uśmierzali coraz to nowe ruchawki.

W tym samym dniu, kiedy Michał Krasiński i towarzysze przeprawiali się przez Dniestr do Mołdawji, przystąpił do konfederacji tysiącletni Kraków. Tu także inspiracja szła zgóry, ale energja wykonawcza — zdołu. Jeżeli Bar przygotowywali Krasińscy, Potoccy, arcybiskup lwowski Sierakowski i Anna Jabłonowska, wojewodzina braclawska, to krakowian ośmielili do wybuchu pobliscy magnaci: Jerzy Mniszech, eks-marszałek nadw. koronny, dziedzic Dukli, niegdyś faworyt Augusta III, zajadły wróg króla i familji; Teodor Wessel, dziedzic Pilicy, podskarbi w. kor., rozżalony z powodu utworzenia przez Czartoryskich Komisji Skarbowej, hetman Jan Klemens Branicki, dziedzic Branic i Ruszczy, też rozgniewany ustanowieniem Komisji Wojskowej, oraz niektórzy z Wielopolskich, panowie z Pieskowej Skały i Lanckorony. Nikt jednak z tych podżegaczy nie zdeklarował się otwarcie; za broń chwyciła część szlachty i mieszczaństwa. Zanim okoliczne ziemie zorganizowały potrzebną odsiecz, generał Apraksin zdobył miasto szturmem, i setki ofiarnych obrońców powędrowały ze śpiewem pobożnych pieśni najpierw do obozu koncentracyjnego w Połonnem, stamtąd do Kijowa i wgląd Rosji na siedmioletnie zesłanie.

Tegoż dnia, kiedy się poddawał Kraków, gromadziły się pierwsze oddziały konfederackie na Litwie. Widocznie koła miarodajne w W. Księstwie: Pacowie, Sapiehowie, Łopacińscy, Pocięje, Rzewuscy, potrzebowały kilku miesięcy do namysłu, czy warto powstać «*ad normam*» konfederacji Barskiej; stanęły do boju tylko te powiaty, które urobili ajenci sascy, oraz te, które dały się porwać ich przykładem. Wszystko zmarnował upatrzony, upragniony kandydat na wodza, Karol Radziwiłł: ten władca kilkoty-

sięcej milicji po pierwszym skrzyżowaniu oręża stchórzył niczemnie i zmusił do kapitulacji zgromadzonych w Nieświeżu działaczy (pod koniec października).

Dotychczasowy ruch rozwijał się pod presją moralną drobno-szlacheckich wyznawców wiary i wolności, nie bez podszeptu pewnych sfer magnaterji, ale bez zachęty zagranicznej. Adam Krasiński na wiadomość o akcie barskim rzucił się ratować sprawę, zdaniem jego fatalnie rozpoczętą. Skierował jednego z przyjaciół do Wiednia, sam jeździł do Dreżna, słał prośby do Wersalu, kiedy szefowie barscy kołotali rozpaczliwie o pomoc do Carogrodu. Napróżno! Ani katolickie dwory burbońskie, zajęte wówczas walką z zakonami, ani świat muzułmański, nie okazywały chęci do tamowania despotyzmu schyzmatycznej Moskwy oraz jej protestanckich północnych sojuszników. Rozpacz wkrađała się do duszy biskupa, kiedy nagle Józef Wybicki przywiózł mu nowiny o niezłomnej gotowości Barzan do kontynuowania walki, tudzież o coraz ostrzejszych zatargach między Moskwą a Turcją. Krasiński puścił się w podróż do Ludwika XV, i trafił tam na chwilę, kiedy już zbrojne wystąpienie Turcji wydawało się kwestją najbliższego czasu. Odtąd dopiero minister Arcychrześcijańskiego Króla, książę de Choiseul, zaczyna zwalczać Rosję rękoma polskich konfederatów: przyjmuje Krasińskiego na audjencji, układa z nim wielkie plany, obiecuje duże zasilki, jednocześnie zagrzewając Portę Ottomańską do stanowczego z Rosją porachunku.

Od wybuchu wojny inne dwory też zaczynają się interesować Polską: Austria pozwala konfederatom mało- i wielkopolskim obradować i zbroić się na pograniczu; w Dreźnie partja królewiczowej Marji Antonji usiłuje wyrwać elektora z pod wpływu rusofilskiego ministra Sackena, nie szczędząc zachęt, a czasem też pieniędzy konfederatom. Han tatarski Krim Girej zawiera sojusz z Barzanami; sułtan ogłasza manifest wzywający do detronizacji Stanisława Augusta, jako króla narzuconego przez

Rosję. Sprawa polska, wypisana wielkimi literami na sztandarze bojowym Osmanów, wchodzi w nową fazę.

Jeżeli pierwsi rycerze barscy z zapalem krzyżowców mierzyli siły na zamiary i zadziwiali świat swoją bezbronną odwagą, to ich następcy wrócili przeważnie do intryg i spekulacyj. Obok dawnego ogniska ruchu, umiejscowionego pod Chocimiem, powstaje drugie, w okolicy Cieszyna. Tam pierwszą osobą jest podczaszy litewski Joachim Potocki, nieszlachetny a zwycięski rywal starego Pułaskiego, szarżą generalnego regimentarstwa zaszczycony; tutaj rej wodzą Adam Krasiński, Wessel, Franciszek Wielopolski, marszałek nadw. koronny, do czasu też Marcin Lubomirski i Paweł Mostowski, woj. mazowiecki, ludzie przeważnie zapatrzeni w Dreżno. Biskup przywiózł im z Francji radę, aby jak najmniej ryzykować w bitwach, nie bardzo się zbroić, unikać publicznych wystąpień, zato szybko a cicho tworzyć konfederacje po wszystkich województwach — i ponad nimi Generalność, która w imieniu Polski odwoła się do przyjaznych mocarstw. W ślad za Krasińskim miał przybyć agent Choiseula z pieniędzmi. Zaczęto robić konfederacje na nieprzygotowanym gruncie, nieraz wbrew usposobieniu większości obywateli danej okolicy; rozdawano marszałkostwa i konsyliarstwa ludziom znanim tylko z partyjnej przynależności do obozu saskiego i z nienawiści do dworu.

O tem, że trzeba się przygotować do zwycięskiej rozprawy z najazdem, a nietylko gadać o tureckich sukcesach i o życzliwej protekcji Francji lub Saksonji, mało kto z tych nowych konfederatów miał mocne przekonanie. Jednak bez walk się nie obeszło, Rosjanie bowiem gasili błyskawicznie każdy nowy ogień w potokach krwi. A krew pospolitych towarzyszy, żołnierzy, miała przynajmniej ten dobry skutek, że oddalała Polskę od Moskwy. Gdyby nie ona, ludzie z pod znaku Wessla i Mniszcha zbyt łatwo weszliby w porozumienie z ludźmi prymasa Podoskiego w Warszawie, który także pracował nad detronizacją

Ciołka, ale myślał ją wyżebrać w Petersburgu, choćby kosztem resztek polskiego majestatu narodowego.

Szczeńciem dla Polski, odkąd Barzanie rozpoczęli swą ruchawkę, duch barski, duch walki o wiarę i niepodległość, udzielił się także Warszawie: zamiast dawnego ugrupowania w kierunku króla Sasa czy też Piasta pogłębiał się podział na obóz patryjotyczny antyrosyjski — i na różne odpadki grawitujące ku Rosji. Kamieniem probierczym prawdziwego patryjotyzmu stawało się to, czy ktoś pragnie carskiej gwarancji. Od początku przeciwni jej byli wujowie króla, starzy książęta Czartoryscy. Protestując przeciw wezwaniu rosyjskiej pomocy (w marcu 1768 r.) odzyskali oni znaczny kredyt w narodzie, i w miarę tego jak różni Radomianie odslaniali barskie oblicze, Repnin widział się zmuszonym do szukania oparcia w familji. Czartoryscy postawili warunki ugody: skasowanie gwarancji i ukrócenie zdobyczy dysydenckich; później dorzucili jeszcze pośrednictwo mocarstw katolickich w uspokojeniu kraju. Bez tego — mówili Rosjanom, o pacyfikacji niema co myśleć.

Otóż właśnie to książęce *non possumus* brzmiało w uszach rosyjskich twardziej, niż ogniste, sangwiniczne manifesty Barzan: wszak oznaczało ono przekreślenie całej roboty Repnina, wyrugowanie z Polski wpływów rosyjskich, przywrócenie niepodległości. Ambasador po wyczerpaniu wszystkich perswazyj podał się do dymisji; jego następcą, ks. Wołkoński, wznowił te same zabiegi z tym samym ujemnym skutkiem. Tymczasem już i król przestał ulegać rozkazom Katarzyny: od wybuchu wojny tureckiej krokami jego kieruje poufna rada ministerjalna, do której wchodzi książęta Michał i August Czartoryscy, podkanclerzowie Borch i Przeździecki, marszałek w. kor. Stanisław Lubomirski, tudzież eks-kanclerz Zamoyski. Zwłaszcza ci dwaj ostatni dążą śmiało do pojednania króla z narodem w ten sposób, aby cała Polska utworzyła jeden front przeciw Rosji, a pośredniczką w dobrem dziele ma być Francja.

I oto w lecie 1769 roku krystalizują się dwa programy przeciwrosyjskie w Rzplitej, oba zorjentowane ku Francji: gdy sprzysiężenie cieszyńskie w swych prośbach do Choiseula łączy niepodległość z detronizacją Poniatowskiego i zemstą nad Czartoryskimi, a o reformie rządu wstydliwie milczy, — Stanisław August pod dyktandem Andrzeja Zamoyskiego przedkłada w Wersalu program inny, obejmujący uspokojenie kraju, traktatowe utwierdzenie niezawisłości narodowej, skasowanie «wolnego niepozwalam». Od uzgodnienia tych dwóch stanowisk zawisła przyszłość Polski.

Ale w jeszcze większym stopniu zależała ona od wzrostu ducha bojowego w narodzie. Wiosnę, lato i jesień 1769 r. wypełniła żywa agitacja polityczna we wszystkich dzielnicach Polski. Wielkopolska ogrzała swym ogniem Kujawy, województwa sieradzkie i łęczyckie, zachodnie ziemie Mazowsza i Prusy Królewskie. Małopolska rdzenna nie znalazła w swym obozie pod Muszynką wodza, któryby poniósł hasła powstańcze na wschód i północ. Dokonali dopiero tego bracia Pułascy, synowie zmarłego w areszcie tureckim Józefa. Ich wyprawy na Ruś i na Litwę, choć bezskuteczne pod względem militarnym i przypięczone śmiercią Franciszka star. augustowskiego, pośrednio lub wprost rozszerzyły organizację barską na kilkanaście województw i ziem: od maja do sierpnia w niepowstrzymanym pędzie rzuciła się do walki szlachta przemyska, ruska, lubelska, brześciańska, wołyńska, chełmska, bełska, wołkowyska, grodzieńska, wileńska, trzy ziemie podlaskie, po nich reszta Mazowsza. Już Litwa desygnowała sobie nowego szefa w Michale Janie Pacu, staroście ziołowskim; już i Prusy Królewskie, przewyciężając bardzo zrozumiały lęk przed zachodnim sąsiadem, zawarły poufną «unję dusz». Wszędzie lepsza część możnawładztwa dawała cichą zachętę ruchowi: tak na Pomorzu zrobili swoje Czapscy, na Litwie część Sapiehów i Radziwiłłów (tym razem książe Karol nie uniknął jawnego akcesu do konfederacji), na Wołyniu Sanguszkowie, w Lu-

belskiem Lubomirscy. Ale rzeczywista siła rozpęduwa szła z wyzwajającej się szerokiej warstwy szlacheckiej, i na ten rozpęd samorzutny ani bojaźliwy król ani żaden podstępny ambasador nie mógł nic poradzić.

Dwory przyjazne, mianowicie Francja i Saksonja, uzależniały skuteczne poparcie Polski od utworzenia Generalności. Pierwotnie Adam Krasiński zamierzał dokonać owego aktu w obozie tureckim gdzieś pod Lwowem: Generalność miała rozstrzygnąć kwestję obsadzenia tronu polskiego i najtrudniejsze pytania ustrojowe, tudzież narzucić cały program narodowi pod groźbą tureckiej represji. Samorzutne wystąpienie Józefa Pułaskiego pod hasłem wiary i wolności przekreśliło te dyktatorskie zapędy biskupa, a następne wybuchy ruchawki na całym obszarze Rzplitej dawały tak potężny wyraz nastrojowi ogółu, że Krasiński przy całej swej pogardzie dla drobiazgu szlacheckiego nie mógł się z nim nie liczyć. Chodziło o to, by pokierować masowym ruchem ku ocaleniu ojczyzny, a nie ku zaspokojeniu zemsty partyjnej, albo, co gorsza, osobistej.

Tymczasem większa część oligarchów, którzy inspirowali miejscowe konfederacje, a mianowicie Wessel, Mniszech, Radziwill, tchnęli przedewszystkiem żądzą zemsty nad Czartoryskimi: z tej namiętności wytrysnął program spiskowy cieszyński z końca r. 1768, któremu pierwotnie hłodował też biskup kamieniecki. Przez rok następny wyszły na jaw pouczające fakty: że Fryderyk Wielki i Marja Teresa równie pilnie strzegą królewskości Poniatowskiego, jak Katarzyna II; że dwór drezdeński siedzi na dwóch stołkach, francuskim i rosyjskim, i przed rozstrzygającym zwycięstwem Turków za konfederacją się nie oświadczy; że Francja też obietnic nie dotrzymuje i upośledza Polskę na korzyść Turcji oraz Szwecji; wreszcie — rzecz najmniej spodziewana — że Warszawa coraz mniej ulega Moskwie i coraz szczerzej pragnie porozumienia z konfederacją.

Pod wrażeniem tych zmian Adam Krasiński od połowy r. 1769 zaczął rewidować swój program w duchu, który Wesslowi i innym cieszyńskim spiskowcom mógł się wydawać odstępstwem. Czekano tylko na wieści z tureckiego teatru wojny. Nic to, że wezyr Mohamed Emin publicznie sponiewierał wodza konfederatów barskich Joachima Potockiego; nic, że jednocześnie (21 czerwca) wydał manifest, równoznaczny z wypowiedzeniem wojny całej Polsce, choć obiecujący łaskę tym pojedynczym Polakom, którzy pokornie zgłoszą się do obozu tureckiego Porta, pocieszali się konfederaci, zrobi swoje, gdy Rosjan wypędzi z Polski, ba nawet z Kijowa; a nad tem, by się nie pokusiła o Kamieniec, czuwać będzie Europa chrześcijańska. Jakąż ironją wobec tych nadziei był rzeczywisty przebieg kampanji! Armja turecka, ledwo wychyliwszy się z Mołdawji na Podolu, pierzchła w panicznym strachu na widok wzbierających wód w Dniestrze. Rosjanie ruszyli na podbój księstw naddunajskich. Jedyne czynnik, który ogłosił otwarcie detronizację Stanisława Augusta, na dłuższy czas sam siebie wykreślił z rachuby. Stało się jasnym, że Polska tylko własną siłą moralną oraz fizyczną obronić zdoła swą niepodległość.

Warszawa zrobiła w tym kierunku nowy krok naprzód. Rada Senatu kierowana dłonią Czartoryskich, zażądała od carowej ewakuacji krajów polskich, a Turkom dała do zrozumienia, że z nimi pragnie dalszego pokoju i przyjaźni. Ambasador Wolkoński tracił głowę, wyczuwając wszędzie, nawet w otoczeniu królewskim, ducha burzliwego; już tylko najgorsze wyrzutki społeczeństwa, ot tacy Podoscy, Ponińscy, Gurowscy, Młodziejowscy, szli na rękę Rosji. Król Ciołek chodził w glorii, zadowolony ze swego «heroizmu». W takiej chwili tylko pod czystym sztandarem niepodległości, a nie pod ruchem partyjnej zemsty można było skupić przy sobie i odciągnąć od królewskiej Warszawy naród polski; ogłaszanie bezkrólewia byłoby nonsensem. Zrozumiał to Adam Krasiński, i zwołał do Białej Śląskiej marszałków i konsyljarzy mazo-

wieckich, podlaskich, litewskich; ci pospołu z uczciw-
szymi kolegami z Małej i Wielkiej Polski majoryzują
stronników Wessla, i ogłaszają 31 października akt Kon-
federacji Generalnej bez równoczesnego aktu detroni-
zacji. Stało się to wbrew zaleceniom Choiseula, wbrew
pierwotnym uchwałom spisku — ale się stało rozumnie.

Odtąd żywioł magnacki oddaje kierownictwo sprawy
publicznej wybrańcom szlachty. Nawet biskup kamie-
niecki dla dobrego przykładu siada jako senator, poza
gronem marszałków i konsyljarzy. Póki nie wrócą z nad
Dunaju szefowie koronni, trzymają ster zgromadzenia ich
zastępcy z Litwy: rozsądny, wykształcony, taktowny mar-
szalek Michał Jan Pac i sekretarz generalny Ignacy Bo-
husz, niedościgły głowacz kancelaryjny, a porywający
trybun ludowy. Opracowano sobie ścisły wewnętrzny re-
gulamin, wyznaczono poselstwa do przyjaznych dworów,
aby działać na nie w duchu potrzeb całej ojczyzny, a nie,
jak dotąd bywało, w sensie prywatnej kabały magnackiej.
Objęto pod jednolitą komendę wszystkie partje woj-
ska. Potrosze ściągnęli do Generalności przedstawiciele
niemal wszystkich województw; nadeszło w sekrecie
akcesy wielu senatorów. Nawet przywiązane do swej sa-
modzielności Wielkopolska i skłonna do separatyzmu pro-
wincja Pruska uznały nad sobą władzę tej poważnej re-
prezentacji powstańczej. Wobec Europy cała walcząca
Polska miała teraz jedno oblicze i mówiła jednym głosem.

Czy stan faktyczny odpowiadał jednak tej okazałej
formie? Przedewszystkiem, jaka część opinji stała przy Ge-
neralności? Jak wiemy, poczucie narodowe budziło się
w różnych zakątkach po kolei, nie jednocześnie. Coraz to
z nowych sfer wybuchała energia bojowa, i nowi ludzie
o odmiennych poglądach i sympatjach wysuwali się na
czoło. Stąd rozłamy i tarcia w poszczególnych wojewódz-
twach. Sandomierszczyzna ma po kolei pięciu marszał-
ków (trzech nawet jednocześnie); właściwa Wielkopol-
ska — kolejno trzech; Krakowskie — czterech. O Wielkiem
Księstwie można w przybliżeniu powiedzieć, że najpierw

ruszyła Litwa Radziwiłłowska (1768), potem Sapieżyńsko-Pacowska (1769), potem Litwa Ogińskiego (1771). Różne partykularze zachowały sobie w organizacji skarbowo-wojskowej szeroką samoistność. Koniec końcem, jeśli pominąć nieliczne okolice, których hasła konfederackie nie przerobiły, to cały naród przeszedł na wiarę barską, zapalał uczuciem Pułaskich — ale bynajmniej nie cały zahartował sobie stalową energję czynu.

Do tego wysiłku brakowało psychicznej podstawy, jaką jest zgoda uczuć i myśli. W programach wodzów Generalności panował od początku wielki chaos. Krasiński radził oszczędzać familję, króla chciał zwalić z tronu, ale dopiero wtedy, gdy zagranica zapewni środki do zwycięstwa i do osadzenia następcy, którym za zgodą Francji mógłby być Sas. Wessel żądał natychmiastowego ogłoszenia bezkrólewia, tudzież sekwestracji dóbr «adherentów rosyjskich» (jakby sam nie był najgorszym «adherentem!»), a poza Sasem Fryderykiem Augustem nie widział świata. Jego frakcja — około 10—12 intrygantów i krzykaczy z Bierzyńskim i Dzierżanowskim na czele — przybrała w Generalności pozę obrońców nieskalanej pierwotnej idei barskiej, i pomawiała Krasińskiego oraz Paca o grzeszną wobec Warszawy słabość. Ten żywioł napozór nieprzejednany, gorliwy, a w gruncie rzeczy radomski, naraził Generalność na cały szereg wstrząśnień i fermentów.

Przyśpieszyły rozkład klęski wojenne. Nie wystarczyła jednolitość władzy, gdy sprawność bojowa spadła na najniższy poziom. Główne siły konfederatów poniosły 24 stycznia 1770 r. krwawą klęskę pod Dobrą, a dywizja wielkopolska Malczewskiego dała się sromotnie pobić pod Błoniem o kilka mil od stolicy, 16 lutego. Demoralizacja ogarnęła rozbitków. Z zagranicy donoszono, że nawet Francja i Saksonja tylko półurzędownie a półprywatnie uznają i przyjmują posłów Generalności. W takiej chwili zrywa się zaufany agent Wessla, Bierzyński, zgarnia do swego obozu uchodzące przed Moskwą oddziały — i pró-

buje robić nową Generalność. Napotkawszy opór, aresztowany, lecz wnet wypuszczony przez współnika Dzierżanowskiego, zdradza konfederację, zaprzeda je duszę Poniatowskiemu, a wojsko sprzedaje Rosjanom i Prusakom. Generalność, przeniesiona niepotrzebnie do Preszowa na Węgry, ratuje swą powagę w ten sposób, że jedną ręką potępia wichrzycieli, drugą redaguje w duchu Wessla manifest przeciwko Czartoryskim, czem oczywiście trudnej sprawy nie rozwiązuje, a opozycję rozchwała.

Okolo tegoż czasu inni intryganci, duszą i ciałem oddani Dreznu, Szymon Kossakowski i Roch Lasocki, nadużywają pieniędzy przeznaczonych dla Barzan, aby przekupić dostojników Dywanu tureckiego, i przez nich zmusić szefów Barskich do takiego kroku, jakiego Wessel nie wymusił na Generalności: 9 kwietnia 1770 r. Michał Krasieński i Joachim Potocki podpisują w Warnie uniwersał o bezkrólewiu, którego lekkomyślna treść daje się wytłumaczyć tylko nadzieją żywszego zainteresowania Turków losami Polski u progu nowej kampanji. Myślano, że na wiadomość o bezkrólewiu nastąpi konkurs na dobre usługi dla Polski w całej Europie; nie rozumiano tego, że absolutystyczna Europa szanuje jedynie tytuły prawne władców, mających za sobą zwarte zastępy narodowe, a dla detronizatorów i podpalaczy ojczyzny nie ma nic prócz wzgardy. Stwarzano pretekst do zachęcenia elektora saskiego, a zniechęcano do reszty Austrję i omal nie pokrzyżowano całego dojrzewającego planu polityki francuskiej.

W Wersalu bowiem w ciągu zimy 1769—70 r. wyklarował się nareszcie pozytywny pogląd na sprawę polską. Choiseul zrozumiał, że ani Fryderyk II — którego on kusił perspektywą aneksji Prus Królewskich — nie odstąpi Rosji, ani Szwedzi — którzy na sejmie 1769—70 zmarnowali setki tysięcy liwrów, — palcem nie ruszą przeciw Moskwie; ani Saksonja nie zdeklaruje się przeciw potężnym dworom północnym; ani sama Turcja w ówczes-

sny m stanie dekadencji nie przelamie sił znienawidzonej carowej. Sam tylko dwór wiedeński mógł ciężką położyć rękę na dłoni Katarzyny, on jeden mógł postawić na nogi i Turków i Polaków. Już oddawna godzono się w Wersalu na ofiarowanie korony polskiej zięciowi Marji Teresy, Albrechtowi sasko-cieszyńskiemu, ale skoro cesarzowa-królowa nie chciała osadzać córki na zamku warszawskim, skoro owszem niezmiennie uznawała prawa królewskie Stanisława Augusta, to i Ludwik XV, dążąc do uzgodnienia swej polityki z polityką Burgu, musiał odradzać konfederatom ostre wystąpienia przeciw Poniatowskiemu. Latem 1770 r. postawił sobie tedy Choiseul dwojaki cel do osiągnięcia na wschodzie: zjednoczyć i przygotować militarnie całą Polskę do walki z Rosją, tudzież pozyskać dla niej mocne poparcie Austrii. To ostatnie zadanie wziął na swe barki wytrawny dyplomata Durand; pierwsze — upatrzony oddawna na instruktora dla konfederacji pułkownik Dumouriez.

Z pamiętników Dumourieza znana jest wersja, jakoby nie miał on od swego rządu żadnych instrukcyj, własnym jednak genjuszem ożywił Generalność, zreformował po europejsku jej wojska, poskromił intrygi, a jeśli wkońcu nie zwyciężył, to winni byli temu wyłącznie Polacy. Prawda historyczna jest inna. Pułkownik miał spełniać zlecenia Duranda, a działał wręcz naprzekór; nie powściągnął intryg, ale przeciwnie, poszedł im na rękę, gdy zmusił Generalność do szalonego kroku, którego ona starannie się strzegła: dotąd umiano zataić w archiwum otrzymany z Warny manifest Barzan, dopiero Dumouriez przeprowadził w Generalności poufną uchwałę o złożeniu z tronu Poniatowskiego (9 sierpnia), którą później (22 października) ogłoszono uroczystym uniwersałem, z dodatkiem innego zjadliwego manifestu przeciw familji, która naprawdę broniła niepodległości Polski, i zato była przez Rosjan prześladowana. Wcale nie żadną «intrygę», ale najzbawienniejszą, delikatną robotę polityczną ks. Zofji Lubomirskiej, Mokronowskiego, And. Zamoyskiego

i Stan. Lubomirskiego wywrócił Dumouriez, gdy uniemożliwił pojednanie Preszowa z Warszawą. Nie podniósł autorytetu Generalności ani w kraju ani zagranicą, bo w Polsce bezkrólewie pozostało fikcją, i ci magnaci, którzy do niego parli, obiecując wzamian swój głośny akces i hojny sukurs, pozostali prawie wszyscy nadal w ukryciu, i nadal wicherzyli obrady Generalności. A zagranicą, nietylko w Rosji, Prusiech, Austrii, ale i we Francji, i w Rzymie potępiono akt preszowski niemal jednomyślnie.

W przeciwieństwie do tych olbrzymich szkód moralno-politycznych, dodatnia rola wojskowa Dumourieza wśród konfederatów sprowadza się do udzielenia im paru fachowych rad, zwłaszcza tej, by ufortyfikować mocne punkty oparcia, jak Częstochowę, Tyniec i Lanckoronę, a nietylko gonić po kraju lub raczej uciekać przed Moskwą. Jeżeli w najbliższych miesiącach po przyjeździe Dumourieza nowa energja wstąpiła w naszych wodzów, to było głównie zasługą ich samych, a poczęści cudownym skutkiem otuchy, że nareszcie Polacy nie są zdani na własne siły, nareszcie losem ich zajęła się potężna Francja. Z tej podniety zrodziły się śmiałe przedsięwzięcia wojsk Generalności od września 1770 do lutego 1771 r., jedne szczęśliwe, inne mniej fortunate, ale już wszystkie niepodobne do desperackich, klęskowych operacyj poprzedniego okresu: zajęcie Częstochowy przez Pułaskiego, wyprawy tegoż do Wielkopolski, świetna obrona Jasnej Góry, dywersje Zaremby na Poznań i Miączyńskiego na Kraków, krwawy odpór dany Suworowowi w Lanckoronie.

Wielki plan Dumourieza zmierzał do opanowania najpierw górnego biegu Wisły, a potem wszystkich ziem «generału korczyńskiego», t. j. rdzennych województw małopolskich, które ongi razem sejmikowały w Nowym Korczynie. Na tym terenie myślał Francuz zaprowadzić prawidłową administrację skarbowo-wojskową, w Krakowie zaś osadzić Generalność i przygotować obiór nowego króla. Nie przeczuwał energiczny a zarozumiały nasz

instruktor, że sprawa polska zepchnięta jego ręką z jedy-
nego toru, na którym mogła się racjonalnie rozwijać, za-
raz po ogłoszeniu bezkrólewia potoczy się ku przepaści,
bo ku rozbiorowi. Marja Teresa postawiła krzyżyk nad
narodem, który tak traktuje swego króla i swych najmędr-
szych mężów stanu: odtąd kanclerz Kaunitz i cesarz Jó-
zef, wolni od wszelkich skrupułów, stają w szranki z Ka-
tarzyną i Fryderykiem w dążeniu do zaborów; wślad za
przyzwoicie motywowaną okupacją Spisza następuje
(w sierpniu 1770 r.) cyniczny zabór Sądeczyny. Zawie-
dziona w nadziei nawrócenia Polaków, imperatorowa cy-
tuje ten przykład bawiącemu w Petersburgu ks. Henry-
kowi Pruskiemu, za co ów dziękuje uprzejmie i zagaja
układy o pierwszy rozbiór Polski. Z kolei Stanisław
August, zgnębiony sekwestrem dóbr, jakim Rosja «karala»
jego ministrów, a wiedziony trafem przecuciem, śle
Ksawerego Branickiego nad Nawę; ów wraca z ostrzeże-
niem, że ostatnia bije godzina, kiedy król uległością
mógłby jeszcze ocalić Polskę. I oto w maju 1771 r. król
polski znów sprzedaje ambasadorowi Saldernowi swe
pułki — na uśmierzenie konfederatów.

Zanim ten pakt wszedł w życie, Dumouriez pokazał,
co umie: zmarudziwszy pół roku, ledwo zasiliwszy woj-
ska Generalności pieniądzem francuskim, użył przeważnej
części zasilku na tworzenie osobnej piechoty, którą sam
miał komenderować. W kwietniu odważył się wkroczyć
do Polski i na chwilę zepchnął Rosjan z prawego brzegu
górnjej Wisły aż po Niepołomice. Nadbiegł atoli Suwo-
row, złączył się z Drewiczem — i poraził niegotowego
Dumourieza pod Lanckoroną (23 maja). Faktycznie bitwa
ta wypadła nie gorzej, niż wiele innych rozproszek kon-
federackich; strata kilkuset żołnierzy i kilku marszałków
nie była niepowetowana. Skutki strategiczne bitwy, t. j.
utrata południowych powiatów krakowskich, powetował
Pułaski szybkim manewrem na Zamość. Ale moralne na-
stępstwa były oplakane.

Gwiazda francuskiej protekcji zbladła; Dumouriez poprostu stchórzył, stracił wiarę w siebie, i klnąc Polaków na czem świat stoi, zwalając na nich wszelką odpowiedzialność, radził swemu rządowi wycofanie się z całej roboty. Całe szczęście dla konfederacji, że nowy minister spraw zagranicznych Ludwika XV (po upadku Choiseula), ksiązę d'Aiguillon, im podzielił pesymizmu pułkownika, owszem, wznowił wypłatę subsydjów, odwołał «Kusego», a przysłał rozumnego, wspaniałego instruktora, generała Vioménila.

Tymczasem ukazanie się na teatrze wojny Ksawerego Branickiego z wojskiem koronnem przechyliło na zachodzie szalę na korzyść Rosji. Ostatni atut do wygrania miała Generalność na Litwie w osobie hetmana Michała Ogińskiego. Szlachetny, lecz niewojenny ten entuzjasta, zięć ks. kanclerza litewskiego, przez parę lat gotował się do bohaterskiego występu, który miał na tyłach Suworowa i Drewicza uzbroić całe Wielkie Księstwo. Nie naśladował hetman swego rywala, księcia Panie Kochanku; nie dał się osaczyć i nie skapitulował, jak tamten w Nieświeżu. Stoczył zwycięski bój pod Bezdzieżem i ogłosił na pobojowisku swój akces do Generalności. Cóż kiedy w trzy tygodnie potem poniósł miazdzącą od Suworowa klęskę pod Stołowiczami!

Koniec się zbliżał. Już na wieść o wystąpieniu Ogińskiego kordon pruski, zajmujący od lata r. 1770 część Wielkopolski oraz Pomorze, zajął za pozwoleniem Rosjan Poznań. Siły rosyjskie, chwilowo odciągnięte ku Litwie, oczyszczały z konfederatów Małą i Wielką Polskę, groziły Częstochowie i Tyńcowi, ba nawet samej Generalności, przeniesionej do Cieszyna. Aby odzyskać wolniejszy oddech, Generalność zaleciła Pułaskiemu i Zarembie marsz pod Warszawę. Tylko Pułaski usłuchał, lecz pod Radomiem zwiódł nieszczęśliwą bitwę z pulk. Langem.

Na ten moment przypada rozpaczliwa próba porwania Stanisława Augusta. Że nikt z poważniejszych konfederatów nie myślał teraz o królobójstwie (choć dawniej

myśleli o niem Krasiński, Mostowski i inni), to rzecz pewna. Ale również pewnem jest, że rozkazodawcą Strawińskiego był Kazimierz Pułaski, a marszałka łomżyńskiego użyli za narzędzie kierownicy Generalności. Chciano porwać króla i zapewne zmusić go do abdykacji: jużby wtedy żaden Branicki nie próbował zbawiać Polski we wspólnym obozie z Moskwą, a wakujący tron pobudziłby do rywalizacji dwory neutralne; pertraktowano wtedy o pomoc zbrojną już nie z elektorem saskim, lecz z landgrafem heskim. Zamachowcy zawiedli, a zamach utwierdził wrogów Polski w poglądzie, iż ją trzeba ukarać amputacją. Do tych wrogów od grudnia 1771 roku przyłącza się Austrja. Długo oszukiwała ona konfederatów pozorami życzliwości; ostatnio oszukiwała również pozorami współczucia Stanisława Augusta. Długo demonstrowała, zbroiła, wchodziła w pakty z Turcją, aby wreszcie obetrzeć sobie lzy oddartą, najcenniejszą częścią królewskiego płaszcza Polski...

Czemże były, w obliczu spiętrzonych przeciwieństw, wszystkie polityczne i wojskowo-organizacyjne wysiłki Vioménila oraz Generalności od sierpnia r. 1771! Najwyżej mogła być mowa a ratowaniu honoru oręża polskiego, i o jakiejś przyzwoitej ugodzie z Poniatowskim; skoro domagała się tego Austrja, a tylko Austrja mogła nas zasłonić przed Moskałem i Prusakim, więc Generalność odwołała z manifestu bezkrólewia ustęp o królobójstwie (4 grudnia), i przygotowała się do rokowań z królem. O co właściwie? O los walczących, o prawa i wolności obywatelskie, o wspólną akcję dla ratowania kraju. Własne siły przestały narastać. Z Litwy przybyło parę tysięcy rozbitków pod Kossakowskim; z Tureczczyzny nadciągnęli przez Węgry skandalicznie skłócenii szefowie Barscy z niespełną tysiącem ludzi. Jeszcze parę świetnych czynów: opanowanie Wawelu w nocy na 2 lutego, obrona zamku przez Choisy'ego, zaszczytna, jakby stoczona dla honoru i przyzwoitości, bitwa Zaremby z Łopuchinem (ok. 25 marca 1772) — i pogrzeb sprawy narodowej.

W kwietniu wystąpili zbrojnie Prusacy; w połowie kwietnia Austria wypowiedziała gościnę Generalności. Notyfikacja rozbioru — płacz ogromny — i likwidacja całego powstania. Ludzie rozsądni, a bez wiary, jak Zaremba, pogodzili się z królem; lotry, jak Wessel i Marcin Lubomirski, ofiarowali swe służby Rosji lub innym zaborcom; większość rycerstwa wróciła do zdewastowanych przez Moskwę folwarków.

Ale sam kwiat Generalności, ludzie najstalej determinowani, postanowili iść na tulaczkę, aby tam dalej reprezentować Polskę niepodzielną przed forum Europy. Wydawało się wprost niepojętem, by Rosja, Austria i Prusy mogły długo trwać w jednym systemie, by się nie poróżniły o zdobycz, zwłaszcza jeżeli do pokłócenia ich przyłoży ręki pozostała część Europy! Przelano władzę na komitet poufny z M. Krasińskim, Pacem, Bohuszem, regimentarzami Potockim i Józefem Sapiehą, poczem emigranci przenieśli się pocichu do Bawarii. Zawadzili o Drezno i Monachjum, zasiedli jedni w Szwajcarji, inni w Alzacji. Każdy emigrant z przyjemnością zaglądał do Paryża, gdzie można było się trochę rozerwać — i trochę zaczerpnąć nadziei. Rząd francuski poczuwał się do obowiązku płacenia wybitniejszym emigrantom głodowych pensyj, że jednak sam miał coraz większe kłopoty finansowe, przeto próbował pogodzić ich z Warszawą. Ugoda, wówczas bezcelowa, spaliła na panewce. W ostatniem stadjum wojny tureckiej usiłowali Karol Radziwiłł, Pułaski i Kossakowski wznović ruchawkę aż hen nad Dunajem pod postacią legjonu, ale i na to było zapóźno: w owej chwili już tylko zwycięska Katarzyna II mogła powstrzymać łapy pruskie i austriackie, wyciągnięte po dalsze w Polsce zabory. Głównym też czynem politycznym naszej pierwszej emigracji był parokrotny protest przeciwko rozbiorowi i przeciw wszelkim czynom Sejmu Delegacyjnego.

Echa Baru odzywały się zresztą i w samej Warszawie. Są podstawy do mniemania, że Rejtan, Korsak, a póź-

niej Jerzmanowski, Biesiekierski i towarzysze występowali przeciw robocie Ponińskiego nie we własnym tylko imieniu, ale w tajemnym kontakcie z resztkami Generalności, w kraju zaś z Adamem Krasieńskim i uwolnionym nareszcie Sołtykiem. Nawzajem Poniński przez srogie dekry na emigrantów, nietyle starał się zagłuszyć rozgłos ich odezw, ile terroryzował ich narzędzia w Warszawie.

Trzeci epilog Konfederacji miał miejsce o tysiąc mil na wschód od Polski na szlaku Anhellego, w śniegach Sybiru. Tam w Tobolsku, pod nieludzkim rządem gubernatora Cziczierina, jeńcy konfederaccy trzymanii w garnizonowej służbie i nie puszczani do Polski wbrew wszystkim amnestjom i ukazom imperatorowej, próbowali w r. 1774 na dziedzińcu pałacowym gubernatorskim upomnieć się o należną wolność. Otoczono ich i najśmielszych ukarano:

«Natychmiast siedmiu takowych odpowiadaczów odłączono, przynieść kazano kryminalne kary, t. j. drzewo, na którym do bicia przywiązywany bywa kryminalista, i knuty; kazano onym rozebrać się do naga i przywiązawszy ich, bito do ośmiuset uderzeń knutem, a potem nozdrza powyrrywawszy, szubienice na czołach powypalano, i okuwszy onych w kajdany, w ssyłkę ich odesłano na wieczną do śmierci niewolę. Resztę zaś naszych podobnie w kajdany okuto i do Surguckiej prowincji na długie więzienie odesłano...».

2. CHARAKTERYSTYKA KONFEDERACJI BARSKIEJ

Ponętąby to było rzeczą skreślić na podstawie pięcioletnich dziejów Konfederacji Barskiej ówczesny charakter narodoowy Polaków na przełomie dwóch pokoleń, kiedy charaktery i umysły doby saskiej stawały wobec zagadnień epoki rozbiorowej. Rozpoznalibyśmy zaraz w przeżyciach Miączyńskich, Dzierżanowskich, Malczewskich, Skorzewskich, Morzkowskich, Radziwińskich znane skądinąd właściwości Sarmatów: impulsywność, przewagę uczucia nad myślą, lekkomyślny optymizm, brak wytrwałości, niekarność wobec swoich przy dużej skłonności do

ulegania obcym autorytetom, na którem to tle jednak wybijają się w osobie pewnych jednostek, jak Krasińskiego, Bohusza, Paca, Pułaskiego, Zaremby, bądź wzrastający wśród przeciwieństw hart charakteru, bądź pogłębione zrozumienie polskiej racji stanu. Pod kątem widzenia historii dzielnicowej możnaby zauważyć inne rysy w konfederacji wielkopolskiej, niż na Mazowszu, w Krakowskiem lub na Żmudzi; odrazu rzuciłaby się w oczy po utworzeniu Generalności przewaga duchowa żywiołu litewskiego nad «koronjaszami», dzięki której Pac, Bohusz, Kropiński, a nawet taki Ogiński lub Sapieha w Cieszynie umieli tworzyć główny trzon organizacji, a potem na turlacze długo dawali przykład wytrwałości w zacnem przedsięwzięciu. Wszystkim bądź co bądź, konfederatom nieszczęśliwe świadectwo wystawia fakt, który Fryderyk Wielki ujął w pogardliwym powiedzeniu, że w kraju tym kobiety prowadzą politykę, gdy ich mężowie się upijają.

Rzeczywiście w żadnym okresie naszych dziejów, ani za Jana Kazimierza, ani za Sasów, ani tem mniej podczas Wielkiego Sejmu, pleć piękna nie mąciła tak swą namiętnością lub żyłką intrygancką narodowej kadzi, jak w latach poprzedzających pierwszy rozbiór. Marja Antonja Walpurgis, Franciszka Krasińska, Genowefa Brzostowska, Zofja Lubomirska, Amelja Mniszchowa, Katarzyna Sapieżyna, Anna Jabłonowska, Teofila Sapieżyna, Mniszchowa, podczaszanka Potocka, Marja i Anna Radziwiłłowe, Barbara Sanguszkowa, Skorzevska, Teresa Ossolińska, Cetnerowa — oto imiona i nazwiska najglówniejsze wśród tych; co albo wodziły na pasku swych mężów, braci, synów, kochanków, albo z nimi współpracowały na równej stopie. Że paniom tym należy się ciepłe wspomnienie w historii, to pewna; w każdym jednak razie wyjątkowa ich rola w Konfederacji Barskiej mniej mówi o ich rzeczywistych zaletach, niż o słabych głowach patryjotów płci brzydkiej.

Nie tutaj jednak miejsce na obszerniejszą analizę

charakteru moralnego konfederatów. Spróbujmy raczej określić główne cechy struktury społecznej tego obozu i przedstawić jego aspiracje religijne oraz ideały polityczne.

Szujski, jak wiemy, nazwał Konfederację Barską «ostatnią wojną w duchu czysto szlacheckim o niepodległość». Spostrzeżenie trafne, tylko nie należy sobie wyobrażać ówczesnych walczących oddziałów na podobieństwo dawnego pospolitego ruszenia, gdzie każdy powołany pod broń ziemianin stawał się towarzyszem, a w miarę możliwości brał ze sobą do obozu jednego lub paru pocztów. Już w pierwszych uniwersałach konfederacji podolskiej, halickiej, braclawskiej, a później w różnych innych powoływano pod broń żołnierzy wyprawnych łanowych, pacholków, soltysów, strzelców, milicjantów, wszelkiego rodzaju plebejuszów. Część ziemian siadała sama na koń, inni wyręczali się pospółstwem, dla którego udział w walce z Moskalami w wielu wypadkach miał znaczenie obywatelsko-wychowawcze. W każdym razie konfederacja uważała siebie za ruch szlachecki i była nim naprawdę, w przeciwieństwie do niektórych akcji politycznych, kierowanych przez magnatów. Chętnie wspominało jako wzór konfederację Tyszowiecko-Łańcucką za Jana Kazimierza, kiedy to wojsko i obywatele cywilni poszli do związku, aby ocalić wolność ojczystą; przytaczano też inny samorzutny poryw szlachty i wojska, konfederację Tarnogrodzką za Augusta II, o której fatalnym wyniku mało kto miał jasne pojęcie.

Za kulisami roboty barskiej kryły się familje: Potoccy, Radziwiłłowie, Sapiehowie, Lubomirscy, ale już nie wszyscy: możliwe rody pod parciem sprzecznych przekonań tracą jednolitość: Joachim Potocki z większością krewniaków idzie na szanć, Józef, krajczy koronny, robi świetne interesy z intendenturą rosyjską, Franciszek Sależy uprawia nad wyraz dwulicową politykę. Karol Radziwiłł stawia wszystko na kartę, Ulryk oddaje się protekcji Wołkońskiego, Michał będzie z Ponińskim przepro-

wadzał rozbiór Polski. Józef, Piotr i Kajetan Sapiehowie, każdy na swój sposób, służą sprawie narodowej, Aleksander Michał, hetman pol. lit. — sprawie rosyjskiej. Lubomirski Kacper ma w polskiem ciele duszę podrzędnego rosyjskiego generała, Stanisław, Antoni, Marcin, znów każdy po swojemu, bronią kraju przed Rosją. W niektórych wypadkach taki rozłam bywał pozorny: gdy jeden Pac, Krasieński albo Miączyński szedł na wojnę, drugi zostawał w domu, aby zachować nietknięte majątki i móc brata bojownika zasilać pieniędzmi. W Wielkopolsce szlachta ciągnie magnatów gwałtem do obozu, a puszcza ich dopiero, gdy podpisali akcesy i obiecali podatek oraz rekruta. W Generalności nawet najzaufańszych panów umieszczono poza właściwem kołem obradującym. Ambasadrowie rosyjscy podnoszą to nieraz w swych raportach, że przez magnatów już się Polski nie uspokoi, albowiem hołota (*sbrod*) wyemancypowała się z pod ich kierownictwa; napomykają i o tem, że do powstania najczęściej idą ludzie młodzi: istotnie Pułascy, Miączyński, Kajetan Sapieha, Radziwiński, Wilkoński, Karczewski, Kossakowski, Wybicki, Nosarzewski nie mają jeszcze skończonego trzeciego krzyżyka. Czyż nie jest znamieniem, że pierwszy patryjotyczny spisak młodzieży akademickiej, którego wódz Wybranowski przyplaci swój zapal długiem męczeństwem, powstał w r. 1769 w Krakowie, pod hasłem Konfederacji Barskiej?

Duchowieństwo zajęło wobec ruchu stanowisko różne. Z początku pod wrażeniem afery dysydenckiej księży, zwłaszcza w zakonach żebrzących, agitowali za konfederacją cicho, lecz żarliwie. Później, gdy dostrzeżono zakulisową rolę Francji, Turcji, Saksonji, a ruch przybrał charakter przeciwkrólewski, entuzjazm kleru stał się mniej powszechnym. Wiedziano, że wprawdzie za Pułaskim jest nuncjusz Durini, nawiasem mówiąc, namiętny detronizator, ale za królem stoi Kurja Rzymska (zwłaszcza papież Klemens XIV), a za jej głosem idą zakony najświątlejsze: pijarzy, jezuitów, misjonarzy. Biskupi się podzielili:

Krasiński przystąpił do Barzan jawnie, Sierakowski arcybiskup lwowski, Bajer, biskup chełmiński, Łopaciński żmujdzki, nawet Ignacy Krasicki i Ignacy Massalski — w sekrecie. Zato osławiony Podoski i jego godni konfratry Młodziejowski, Ostrowski, wysługują się Rosji. Błyszczą w szeregach konfederackich Ojciec Marek Jandolołowicz, karmelita, Tomasz Garlicki, «krucyfer» konfederacji krakowskiej; dużą rolę grają księża intryganci jak sufragan krakowski Potkański, lub ks. Doublier, sekretarz Wessla: wielu ucierpiało na osobach i majątku. Lecz w kraju pod niejedną sutanną kryje się serce małoduszne lub zgoła podejrżane — i do tych serc marszałek krakowski, Czerny, jak i wielkopolanin Zaremba, muszą przemawiać w uniwersałach językiem bardzo twarym. Coprawda, trudno było i papieżowi i klerowi polskiemu pisać się oburącz na robotę polityczną, którą w sposób dla Polski najszkodliwszy, a dla katolicyzmu ryzykowny, inspirował taki polityk bez skrupułów i taki wróg Kościoła, jak książę Choiseul.

Udział m i e s z c z a ń s t w a w wojnie konfederackiej był bardzo skromny. Tylko Kraków wysilił się i wymęczył, by potem opaść na długie lata. Warszawa plotkowała, robiła afronty «kozuniom», trochę podobno spiskowała, lecz nie znalazła w swem łonie ani jednego Kilińskiego. Miasta pruskie z wyjątkiem Starogardu trzymają się na uboczu; Toruń z upodobaniem pomaga Rosjanom rznąć konfederatów. Lwów jakby nie istniał; Poznań mocno zniemczony, poddawał się nakazom rekwizycyjnym każdej siły zbrojnej: polskiej, rosyjskiej czy pruskiej. Słynny rzeźnik Morawski z Gniezna, szewczyk Szczygieł — to wyjątki. Nie zdążył kanclerz Zamoyski podczas krótkiego swego ministerstwa podźwignąć i obudzić mieszczan do politycznego życia: doczeka się tego dopiero następne po Barze pokolenie.

Skoro zaś mowa o mieszczanach, niepodobna pominąć roli, jaką odegrał nasz surogat «trzeciego stanu», ż y d o s t w o. Daremnieby szukać w blisko miljonowej rzeszy

żydowskiej na obszarze ówczesnej Rzplitej jednego poprzednika Berka Joselowicza. Przeciwnie, relacje i raporty rosyjskie stwierdzają szczególną skłonność Żydów do szpiegostwa na rzecz Rosji. Żyd Gordon jeździ na przespiegi między konfederatów żmujdzkich, Ela Szmulowicz węszy w Wilkomirskiem, Bunia z Husiatyna jedzie z 12.000 dukatów do Moldawji, aby za nie kupić od chocimskiego paszy — szefów barskich. Za takie i tym podobne usługi osiągalni wówczas Żydzi poparcie Rosji w walce z rdzennie polskim mieszczaństwem: pod osłoną rosyjskiego komendanta, pulk. Oeschelwitza, wtargnęli w r. 1771 z Kazimierza do serca Krakowa; podobnie później znany rusofil August Sulkowski, protegowany przez ambasadora Stackelberga, ułatwił im — wbrew zarządzeniom marszałka Stanisława Lubomirskiego, osiedlenie się w Nowej Jerozolimie w obrębie dzisiejszej Warszawy (stąd nazwa ulicy Jerozolimskiej).

Jeżeli plemię, które zdaniem cudzoziemców, miało w Rzplitej *paradisus Judaeorum*, okazało tak mało solidarności z walczącym o byt narodem polskim, to cóż dziwnego, że ta warstwa, która przeżywała pod kijem ekonomicznym swój *infernus rusticorum*, też nie wydała ze swych szeregów ani jednego Bartosza Głowackiego? Źródła konfederackie notują w jednych okolicach życzliwe, w innych mniej chętne usposobienie chłopów. Tu i ówdzie zadzierzysty Pułaski czy Sawa umie zwać do obozu także młodzież wiejską; zrzadka zemści się na «duńczyku», t. j. na kozaku dońskim, z maltretowany chłop-pogorzelec; słyhać o zawiązkach ruchu powstańczego wśród włościan pobożnej Żmujdzi. Marcin Lubomirski próbuje uzbroić swoich górali, Potoccy i Krasinscy — kurpików, ale to się wszystko nie udaje. Nie posuwa się bo też i Generalność poza ogólnikowe zapowiedzi ulg dla pospólstwa w uniwersałach swych, a tymczasem raz wraz zsyla na gromady wiejskie surowe nakazy rekwizycyjne... W przeciwieństwie do setek tysięcy hajdamaków, którzy podbechtani przez Moskwę rzucili się

z żagwią i nożem na dwory szlachty kresowej, lud siermiężny w rdzennej Polsce, nie targnął się nigdzie na bojowników katolicyzmu; na rozkaz Drewicza nosił drabiny oblężnicze pod Jasną Górę, na rozkaz Suworowa — pod Wawel; ginął biernie pod strzałami swoich i obcych, i zachował w Małopolsce cierpkie wspomnienie o tych, co mu zjadali ostatnią kurę, «konfederakach».

Nastrój religijno-moralny konfederatów barskich odbija się w ich czynach i pismach z dużą wyrazistością. Z lat 1767—72 dochowało się mnóstwo pism ulotnych, przeważnie niedrukowanych, z których znaczna część zasługuje nietylko na zbadanie, ale i na publikację. Obok rzeczy banalnych są tu próbki piór nieznanych a utalentowanych. Są przeróżne *Refleksje*, *Zdania*, *Rady*, *Listy*, *Responsy*, *Monitory* i *Antymonitory*, *Myśli*, *Uwagi*, *Lamenty*, *Przestrogi*, są ody, elegje, pieśni pobożne i obywatelskie, satyry, paszkwile, epigramata; satyry sceniczne w rodzaju znanego *Perekińczyka* lub *Cnoty uciemnionej*; wyborne dialogi z tego lub z tamtego świata (np. *Rozmowa ks. prymasa Podoskiego z księdzem Przedwojewskim*, *Rozmowa Króla z księciem kanclerzem i podkomorzym koronnym*, *Rozmowa gabinetowa w Dukli*, *Rozmowa po śmierci Augusta III ze Stanisławem I Leszczyńskim*, itp.). O osobach autorów tych pism bardzo niewiele dotąd wiadomo; w każdym razie wypowiadają się w nich przeróżne kierunki i obozy polityczne, a więc partja saska w Warszawie i w Preszowie, grupa Adama Krasińskiego, grupa Wessla, familja Czartoryskich, regaliści, «Rada Patrijotyczna» przy ambasadzie rosyjskiej. Najmniej stosunkowo mówią ci publicyści anonimowi o przebudowie Polski na modłę zachodnio-europejską — sporo o obronie wiary katolickiej, najwięcej — o orjentacji politycznej wśród grożących niepodległemu narodowi niebezpieczeństw.

Nuta przeciwdysydencka zabrzmiała głośno w r. 1768, lecz również szybko przebrzmiała, nie napotkawszy nigdzie sprzeciwu. Poprostu nikt się nie znalazł, ktoby śmiało bronić całego kompletu zdobyczy różnowierczych, narzu-

conych przez Katarzynę i Repnina. Pierwsi gorliwcy barscy szczerze wierzyli, że tu dzieje się zamach na sam byt katolicyzmu w Polsce; i mieli w tem przynajmniej część racji, gdyż Panin zastanawiał się poważnie nad uniezależnieniem Polski od Rzymu, i nad tem, czy tą drogą Polska nie dojdzie czasem do duchowego odrodzenia wbrew interesom Rosji. Rozważni Czartoryscy zawsze byli przeciwni dopuszczeniu różnowierców do sejmu, póki istnieje *liberum veto*, zwłaszcza gdy ta rozgoryczona mniejszość wyznaniowa okazała się w Toruniu i Słucku powolnem narzędziem Moskwy, a i potem świadomie tkwiła jak cierń bolesny w ciele Rzplitej; bez ukrócenia tej przedwcześnie przyznanej dysydentom prerogatywy nie chcieli książe ta słyszeć o pracy nad uspokojeniem kraju. Biskup Krasiński, daleki od wszelkiego fanatyzmu, też żądał z całym narodem cofnięcia ustaw, sięgających poza właściwą tolerancję, lecz na tem samym stanowisku stał i król Stanisław August. Sam Pac nie wahał się przyjąć na sekretarza do cudzoziemskiej korespondencji Kurlandczyka Heykinga, protestanta. Wbrew tendencyjnym fałszom Fryderyka II i Repnina niechęć ogółu polskiego wobec dysydentów płynęła tedy z pobudek politycznych, a nie z fanatyzmu religijnego.

O przewadze fanatyzmu nie mogło być mowy już choćby z tej przyczyny, że do kół konfederackich podobnie, jak do kół dworskich w Warszawie, znalazła dostęp masonerja: wybitni działacze tego obozu, jak Mokronowski, Wielhorski, Fryderyk Brühl, Marcin Lubomirski, Heyking odsłaniają prędzej czy później oblicze wolnomularskie. Miączyński gorszy swem wolnomysłicielstwem samego Heykinga, Kajetan Sapięha wygaduje na fanatyków ku zgorszeniu podgórskich szlachcianek. Do aktu Generalności Litewskiej przykłada ręki ksiądz Baudeau, Francuz ekonomista, *esprit fort* i mason. Całą kabałą drezdeńską trzęsie jubiler Poncet z Genewy, członek tegoż podziemnego bractwa. Zresztą, co tu sięgać do Francji czy do Drezna: w samej Dukli, skąd tyle złych impulsów wzięła

Generalność, istniała przed laty pierwsza łoża polska, przez Jerzego Mniszcha założona, a w samym Preszowie w r. 1770 funkcjonuje osobna łoża «Doskonały wędrowiec»!

Również byłoby przesadą przypisywać konfederatom szczególnie sarmatyzm w przeciwieństwie do europejskiej Warszawy. Goloną głowę nosi książę Panie Kochanku, minę stepowego watażki ma Marjan Potocki, w kontuszu chodzi i pokręca węża «sarmata» Bohusz, ale wśród tych kontuszowców wcale nie giną postacie, cd stóp do głów ustrojone po cudzoziemsku. Na polakierję nie wygadywano w Preszowie, jak podobno tu i ówdzie w Warszawie: ale że bez cudzoziemskiego światła nie wybrniemy, że nasza szabla i pika nie da sobie rady z rosyjskim karabinem i armatą, że trzeba się europeizować nagwałt, o tem aż zbyt boleśnie uczyły klęski wojenne i polityczne, jakich ofiarą padała konfederacja. Zaś najoczywistszym nakazem rozumu było zerwać z anarchją — i zreformować po zwycięstwie rząd.

Stanowisko Barzan wobec z a g a d n i e ń k o n s t y t u c y j n y c h osłonięte było, i poniekąd jest dotychczas, głęboką tajemnicą. Przeciętny dobrze myślący konfederat uważał z początku konwokację 1764 r. za początek nieszczęść Polski; napomstowała też Generalność, ile mogła, na twórców pierwszych reform, Czartoryskich. Ale napomstowawszy i ochłonawszy z ferworu, rzadko już kto wzdychał do prostego powrotu pod saski nierząd. Przebudzenie rozumu stanu, podobnie jak odrodzenie ducha niepodległości, odbywało się w różnych sferach niejednocześnie. Stąd wielka różnaitość typów politycznych w szeregach barskich, od reakcyjnych zletowolnościowców do radykalnych nowatorów, zbliżonych nawet do oświeconego absolutyzmu. Zdarzali się w Generalności uczniowie Konarskiego, z Michałem Pacem na czele. Nie brakło ludzi dobrze zżytych z Zachodem, zwłaszcza z Francją, że wspomnimy tylko Adama Krasińskiego, Zboińskiego, Ogińskiego.

Nie ulega też wątpliwości, że pierwotny spisek poradomski układał sobie plan przebudowy konstytucyjnej

na wypadek zwycięstwa. Lecz jaki to był plan? Wszak do wypracowania go dorzucali coś od siebie i Soltyk, zagalopowany daleko w kampanji przeciw Czartoryskim, i Wacław Rzewuski, wielbiciel staropolskich obyczajów w rzymskiej stylizacji, obrońca *vela* i buławy, i Krasiński, najśmielszy umysł całego obozu; później dawali wyraz swym przekonaniom świątły Pac, bystry Bohusz, kulturalny Ogiński, zdumioziemczały Wessel, ultrapostępowy Massalski, i zwłaszcza specjalista od reformy ustroju, reprezentacyjny doktryner całego obozu, Michał Wielhorski, który jeszcze w Moskwie, jako poseł radomski, popisywał się przed Rosjanami tą samą likurgową mądrością, jaką później rozłoczy w Paryżu przed francuskimi filozofami.

Otóż tu mimowoli następuje się wątpliwość: jak mogli szczerze pragnąć reformy rządu ludzie, znani w całym społeczeństwie z tego, że pierwszym reformatorom czy też, jak kto woli, zamachowcom, Czartoryskim, rzucali kamienie pod nogi, denucjowali ich przed Katarzyną, zohydzali wśród ciemnej rzeszy szlacheckiej? W tem tkwi wstydliva, najgłębiej zawołowana część polityki konfederatów. Przyszły ustrój państwa to było ich *arcanum status*. Obmyślali go, owszem, ale tylko dla siebie, nie dla realnej Polski, i już w żadnym razie nie dla Stanisława Augusta ani jego rodziny. Kiedy Choiseul w październiku 1770 r. przycisnął Wielhorskiego do muru pytaniem: co myślą konfederaci zrobić z Polską po wypędzeniu Moskwy i króla intruza, ów dobył z zanadru plan przebudowy, lecz potem zaraz tłómaczył się przed mocodawcami, że właściwie niczego nie zdradził, bo «to wszystko miało charakter warunkowy», właśnie na wypadek zwycięstwa. W razie klęski niech będzie nadal złota wolność i anarchja. Upředzeniem i nieufnością wobec poczynań familji i króla należy w znacznej mierze tłómaczyć to, że szefowie Generalności odwracali się od własnego polskiego światła, od rad Stanisława Konarskiego i kolatali o wskazówki do obcych mędrców. Wielhorski jak wiadomo, zaprzął do roboty księdza Mably'ego,

a przezeń trafił potem do Rousseau'a; Massalski zamówił rozprawę reformatorską u Mercier de la Rivière'a, z którym go zaznajomił niechybnie ksiądz Baudeau. Istotnie Mably dał nam traktat o prawach polskich w sierpniu 1770 r., do którego w lipcu 1771 dorzucił polemiczne uwagi pod adresem Barzan i Rousseau'a; filozof genewski po sześciomiesięcznych trudach spłodził na wiosnę 1771 r.¹ *Uwagi nad rządem Polski z wycieczkami przeciw Mably'emu*; de la Rivière nie dokończył swej pracy w chwili, gdy sprawa konfederacka upadła. Zakończył tę wymianę zdań Wielhorski, drukując w r. 1775 dawno zapowiadane dzieło *O przywróceniu dawnego rządu polskiego, według pierwiastkowych Rzplitej ustaw*.

Uwzględniając słowa, pisma i czyny Barzan można sobie odtworzyć ich zasady reformatorskie w następujących rysach:

1. Co do ustroju społecznego, ogromna większość trwała na gruncie konserwatywnym. Jeżeli Generalność zapowiadała w uniwersałach jakieś ulgi uciemżonym chłopom, to miała na myśli tylko doraźny akt litości, a nie naprawę ustroju rolnego. Ciekawe uwagi Dumourieza na temat wyzwolenia włościan Wielhorski pozostawił bez uwzględnienia, podobnie jak znane rady Rousseau'a. Jedynie Adam Krasiński śmiał w poufnym, nieogłoszonym memorjale p. t. *Refleksje o prawach różnych i rządach dobrych każdego państwa* żądać podziału wszystkich królewszczyzn na niepodzielne gospodarstwa

¹ Dr. Maciej Starzewski, autor dobrego przekładu *Uwag* (Bibl. Narodowa, serja II, tom 32), uważa nasz wywód co do genezy i czasu powstania tego traktatu za nieprzekonywający, i trzyma się poglądu S. Askenazego, który nasze studjum (*Themis Polska*, t. I, 1913) odsądził gołosłownie od wszelkiej wartości. Odkładając na kiedyindziej rozbiór tych zagadnień, musimy nadmienić, że kto chce wykryć moment powstania *Uwag*, musi być historykiem, a nie prawnikiem, i to historykiem specjalistą, znającym epokę barską z drobiazgowych studjów archiwalnych, a nietylko z lektury nader niedostatecznych opracowań.

chłopskie, podległe tylko osobnym sądom chłopskim, a nie żadnej władzy szlacheckiej.

2. Co do formy państwa nie było wśród konfederatów zgody. Adam Krasiński, Mostowski, zapewne i Wessel i Ogiński mieli już dość burzliwych elekcij, składali się więc do systemu pośredniego między tronem dziedzicznym a obieralnym: naród wybierałby nadal królów, ale tylko z pośród członków jednej dynastji, faktycznie snąc z pośród żyjących królewiczów. Wielhorski, utwierdzony w swych przekonaniach przez Rousseau'a, nietylko dalby się posiekać za wolną elekcję, ale wymyślił «coroczne króla obieranie» — bez otwarcia bezkrólewia, przez piśmienny tajny plebiscyt wszystkich województw i powiatów. Za sukcesją tronu, nawet z temi ograniczeniami, które proponował Mably, o ile wiemy, nie oświadczał się nikt.

3. Co do zakresu władzy monarszej bezwzględnie przeważał pogląd, odziedziczony po dawnych «republikantach», że trzeba królowi odebrać rozdawnictwo wakansów i królewszczyzn. Urzędy chciano obsadzać tak, jak sądy ziemskie, t. j. drogą przedstawiania królowi poczwórnej liczby kandydatów na każdy wakans; starostwa i królewszczyzny obrócić na skarb (zdaniem Krasińskiego — na reformę rolną).

4. Dopiero pod tym warunkiem, że dwór straci możliwość przekupywania posłów «chlebem dobrze zasłużonych», godzili się konfederaci na skasowanie *liberum veto*. Gdyby głębiej przenikali zamiary carowej Katarzyny, zrozumieliby pewno, że właśnie o ten «głos wolny» rozbija się wszelka ugoda polsko-rosyjska, że Rosja przy anarchji obstaje, a Czartoryscy ją chcą poskromić; że *veto* oznacza niewolę, a głosowanie większością — niepodległość. A zrozumiawszy to, możeby się nie upierali przy osłabieniu władzy monarszej, dogodnem właśnie dla sąsiadów, a zgubnem dla Polski. Wielhorski, jak przystało na sprawcę okropnej uchwały r. 1766 o utwierdzeniu głosu wolnego, ułatwiał sobie odwrót z obłądnych szlaków w ten

sposób, iż uznawał tylko powagę kwalifikowanej większości 2/3 głosów, a nie większości prostej. Bądź co bądź Generalność, obradując pod węzłem konfederacji, oswoiła się dobrze z prawidłowym głosowaniem, i na konsyljarza Suchodolskiego, próbującego rwać obrady, patrzyła jak na warjata.

5. Gruntownej rewizji wypadło poddać także dawne swoje deklamacje przeciw reformom administracyjnym Czartoryskich. Generalność od pierwszych dni swego istnienia spostrzegła, że nie ma w swem łonie ani urodzonego dyktatora, ani górującego talentem wodza, ani doskonałego znawcy finansów, ani gotowego ministra spraw zagranicznych. Nie było innego wyjścia, jak tworzyć urzędzenia kollegjalne, t. j. Wydział Dyplomatyczny, Radę Wojskową, Radę Skarbową i t. p. Dumouriez poparł te zabiegi naprzekór opozycji malkontentów, którzy w kollegjalnych organach Generalności widzieli słusznie naśladowanie znienawidzonych Komisij warszawsko-grodzińskich. Zżymał się na taką nieufność wobec jednoosobowej władzy podskarbińskiej Teodor Wessel; rozdzierał szaty Stanisław (syn Waclawa) Rzewuski nad pohańbieniem hetmaństwa; gardłował Michał Suffczyński, kasztelan czerski, podbechtany zdala przez regimentarza Joachima Potockiego. Nic to nie pomogło. Generalność w praktyce utrzymała swoje Rady do końca, a Wielhorski przejął do swej teoretycznej książki najistotniejszą treść systemu «czterech jurysdykcij», wprowadzonego przez Czartoryskich.

Tyłu tarć, tyłu cierpień osobistych i nieszczęść publicznych było potrzeba, aby ci ludzie zrozumieli proste wymagania nowoczesnego życia państwowego!

Czy trzeba było również tych pięcioletnich szamotań, aby Rzplita weszła na drogę wiodącą od konwokacji ku Sejmowi Czteroletniemu? Co sądzić o znaczeniu dziejowem Konfederacji Barskiej?

Pokolenie barskie zeszło z widowni ciche, skompromitowane i jakby bez spadkobierców. Jego ucziwsi wo-

dzowie wracali z emigracji pojedynczo, jako ludzie sterani i skończeni. Jedni, jak Karol Radziwiłł i Bohusz, jednali się z królem; inni, jak Joachim Potocki, Wielhorski odjeżdżali do swych dóbr, aby już nigdy nie brać udziału w polityce. Niektórzy: Pac, Pułaski, Miączyński, pomarli zagranicą; wyjątkowo tylko ten lub ów, jak Adam Krasziński i Michał Walewski, odegrali jeszcze znaczną rolę na Sejmie Wielkim. Kilku wynurzyło się — w Targowicy... Jakkolwiek też Sejm Czteroletni przez usta niektórych mówców oddawał słusność zasłudze Barzan, sam jednak nawiązywał raczej do programu ostatniej konwokacji, a szersza opinja, o ile wiadomo, zachowała o wojnie domowej 1768—72 r. sąd dosyć krytyczny.

Możnaby spytać, czy wzrost patriotyizmu pod koniec ery stanisławowskiej nie był skutkiem samej tylko katastrofy pierwszego rozbioru? Czy pięciolecie 1768—72 r. nie było poprostu okresem jałowym i destrukcyjnym? Tak mniemał król Poniatowski, ale na szczęście, jego zdanie nie jest ostatniem słowem sądu historycznego. Z deterministycznego punktu widzenia można powiedzieć: Polska czasów saskich w swym pochodzie ku czasom legjonowym musiała przejść przez stadjum etyki i polityki barskiej; ze stanowiska ewolucji twórczej można przecież odróżnić w pracach konfederacji dorobek wartościowy, dodatni, od daremnej zatrąty energii.

Bar nie był najlepszą szkołą polityki narodowej: ci sami ludzie lepiejby pogłębili swój pogląd na rząd i nierząd, gdyby zasiedli na rok jeden w konwiktach czy korpusach kadetów, niż gdy spędzili cztery lata w obozach. Nie był też dobrą szkołą czynu, skoro prowadził swych żołnierzy od klęski do klęski, a swych polityków od błędu do błędu, aż skończył w zupełnej depresji duchowej. Natomiast, jeżeli chodzi o rozwój naszego poczucia i uświadomienia narodowego, to wychowawczy wpływ Baru był wysoce dodatni, jakkolwiek jednostronny. «Polska zostanie Polską» — mówił raz książę Michał Czartoryski Wołkońskiemu (1770) — słowa, które do białej pasji dopro-

wadziły rosyjskiego prokonsula, lecz które pozostałyby dyplomatyczną formułką bez głębszego sensu, gdyby na różnych pobojuwiskach nad Wartą, Wisłą, Dunajcem, Dniestrem, Bugiem i Niemnem tysiące prostaczków nie stwierdzały swą krwią tej samej tezy: że Polska zostanie Polską. To znaczyło wówczas, że nie zamieni się w Rosję.

Bar uodpornił duszę polską na brutalne naciski ze wschodu, Bar decydująco nastroił ją na ton antyrosyjski. Publicystyka konfederacka odsoniła całą perfidję carskiej gwarancji, opieki i przyjaźni. Lecz taż publicystyka jakby umyślnie starała się nie rozumieć perfidji pruskiej. Nietylko młody Wybicki, nietylko pretensjonalna sawantka, Skórzewska, mętny Mostowski, ale sam Krasiński łudzą się długo, że Polsce pomoże przeciwko Rosji sąsiad — Hohenzollern! A już co do Habsburżanki Marji Teresy, jedno było zdanie w Preszowie i w Warszawie, że ona przez prostą uczciwość i przez rozum polityczny, nietylko nas nie pokrzywdzi, ale owszem poratuje. Do czasu te złudzenia podtrzymywały ducha w nieszczęsnej Generalności; po czasie, t. j. po dokonanych rozbiórce, stało się, że pod panowanie pruskie i austriackie poszły odłamy społeczeństwa, moralnie zahartowane tylko od wschodu, a podatne na rozkładowy wpływ Wiednia i Berlina. Ten jednostronny rozwój naszej wrażliwości narodowej znakomicie umożliwił Prusom wiarołomną politykę wobec Sejmu Czteroletniego, Austrii ułatwił wyzysk Galicji.

Ale nie bądźmy pod tym względem zanadto wymagający. Narodowości krystalizowały się i krystalizują przez doczesne skupienie sił na jednym froncie: tak Serb przez wieki zbroił się wewnątrz na Turka, a nie na Niemca, Włoch na Niemca, a nie na Francuza, Rusin na Polaka, a nie na Moskała. Wystarczyło natężenie sił w jednym kierunku, aby naród czuł się odrębnym i udzielnym; rzeczą było i jest polityków — dostrzec we właściwej chwili potrzebę zmiany frontu. Konfederacja Barska usypała cały wał mogił rycerskich na tem szerokim, odwiecznym pograniczu, któredy polskość najlaciej mogła

splynać w ramiona chwilowo silniejszej Moskwy — i pozostać w nich aż do zatracenia duszy. Na tym to froncie wytrzymały próbę, i oblekły się w czyn dumne słowa księcia kanclerza, że Polska zostanie Polską. Istniał już wtedy w naszej publicystyce — za sprawą Konarskiego, a od czasów konfederacji Dzikowskiej, — łaciński wyraz *independentia*: Barzanie stworzyli polskie hasło *niepodległość* i stworzyli je dla szeregu pokoleń. W tem to znaczeniu słuszność miał genialny marzyciel z Genewy, gdy głosił, że «Konfederacja Barska konającą ocaliła ojczyznę».

3. STAN BADAŃ NAD KONFEDERACJĄ BARSKĄ PLAN NASZEGO WYDAWNICTWA

Niema w dziejach Polski okresu, do którego zachowałyby się tyle źródeł, co do Konfederacji Barskiej. Ale też niema problemu bardziej powikłanego i głębszych wymagającego poszukiwań. Próby przedstawienia tych dziejów, podjęte przez St. Kaczkowskiego, Szujskiego, T. Morawskiego, H. Schmitta, tudzież przyczynki K. Pułaskiego, E. Lunińskiego, A. Kraushara, W. Mejbauma, O. Forst Battaglii, niezadowolają; olbrzymi problem czeka na rozwiązanie. Materiału ujawnionego moc niezmierna; o innych źródłach wiadomo tylko, że istniały lub gdzieś istnieją; jeszcze inne wynurzają się niespodzianie. Brak, niestety jednej nici przewodniej, po którejby się doszło do kłębka tajemnic. Brak archiwum Generalności.

Ze ono istniało, o tem wiedzieli społeczeńsi, nawet nie mający z Barem nic wspólnego. Istnieją dowody, że Pac przewiózł je z Cieszyna przez Żylinę i przypuszczalnie Wiedeń do Braunau, Monachjum, stamtąd do Szwajcarii — i ostatecznie do Strasburga. Gdy umarł jesienią r. 1787, papiery Generalności przewieźli urzędnicy francuscy do swego Archiwum Ministerjum Spraw Zagranicznych w Paryżu. Tam zlustrowane przeleżały długie lata, aż nagle znikły. Najprawdopodobniej przewiózł je

na Litwę ostatni z Paców, Ludwik, generał napoleoński. Z setek ksiąg i fascykułów pozostały tylko dwa wspaniałe tomy Protokołu, czyli księgi uchwał Generalności, dziś w posiadaniu Wileńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Zresztą, gdyby się nawet udało Archiwum Generalności odnaleźć, to jednak jego zawartość nie odsłoniłaby nam całej prawdy historycznej o działalności Barzan: nie było tam aktów z przed października 1769 roku, tudzież wielu późniejszych, które nie były własnością tej organizacji, i nie obeszłoby się bez szperania po zbiorach cudzoziemskich, celem wykrycia śladu robót prowadzonych poza Generalnością, a zwłaszcza działań państw europejskich wobec Polski.

Sporo światła rzucają na okres barski pamiętniki ówczesne: króla Stanisława Augusta, marszałka Stan. Lubomirskiego, księdza Jędrzeja Kitowicza, ks. Teofili Sapieżyny, Józefa Wybickiego, Dumourieza, Kreczetnikowa, mieszczanina krakowskiego W. Mączyńskiego i poznańczyka Ackermanna; mnóstwo wspomnień uczestników zapisał Rulhière. Dużo fantazji dorzucili słynny Beniowski i sfabrykowany przez poetę Gaszyńskiego «Rogowski». Nie ufając tym, bądź co bądź, podmiotowym oświetleniom, wydawca niniejszej książki przeprowadził badania w pięćdziesięciu archiwach krajowych i zagranicznych, z zamiarem oparcia swego studjum przedewszystkiem na aktach.

Okazało się, że źródła do Konfederacji Barskiej posiadają m. in.:

A. W P o l s c e

Archiwum Państwowe (Główne) w Warszawie. Biblioteka Ord. Krasińskich (tamże). Biblioteka Ord. Zamoyskich (tamże). Archiwum bar. Kronenberga (tamże). Archiwum Skarbowe (tamże). Biblioteka Jagiellońska (Kraków). Bibl. XX. Czartoryskich (tamże). Bibl. Pol. Akademji Umiejętności (tamże). Muzeum Narodowe (tamże). Archiwum Miejskie (tamże). Archiwum hr. Po-

tockich (tamże). Zakład Narodowy im. Ossolińskich (Lwów). Zbiory Aleks. Czolowskiego (tamże). Bibl. Poturzycka (tamże). Bibl. Pawlikowskich (tamże). Bibl. Baworowskich (tamże). Archiwum XX. Sapiehów (tamże). Bibl. Uniwersytecka (tamże). Bibl. hr. Tarnowskich (Dziaków). Bibl. hr. Branickich (Sucha). Bibl. Towarzystwa Przyjaciół Nauk (Wilno). Archiwum XX. Radziwiłłów (Nieśwież). Archiwum hr. Potockich (Rós). Archiwum XX. Sanguszków (Sławuta). Bibl. Tow. Przyjaciół Nauk (Poznań). Archiwum XX. Sulkowski (tamże). Biblioteka Kórnicka (Kórnik). Archiwum Miejskie w Toruniu.

B. Zagranicą

Archiwum Spraw Zagranicznych (Moskwa). Oddział Archiwum Sztabowego (tamże). Archiwum Państwowe (Petersburg). Biblioteka Publiczna (tamże). Biblioteka Sztabu Generalnego (tamże). Archiwum Sztabu Generalnego (tamże). Pruskie Tajne Archiwum Państwowe (Berlin). Archiwum Domu, Dworu i Państwa (Wiedeń). Archiwum Wojny (tamże). Kolekcja Albertina (tamże). Archiwum Główne Państwowe (Drezno). Archiwum Państwowe (Monachjum). Archiwum Państwowe (Marburg). Muzeum Słowackie (Św. Marcin Turczański). Archiwum Watykańskie (Rzym). Archiwum Minist. Spraw Zagranicznych (Paryż). Biblioteka Polska (tamże). Archiwum Narodowe (tamże). Biblioteka im. Mazarini'ego (tamże). Muzeum Brytańskie (Londyn). Archiwum Państwowe (tamże). Archiwum Państwowe w Kopenhadze. Archiwum Państwowe w Sztokholmie. Biblioteka Uniwersytecka w Upsali.

Wykaz ten nie jest kompletny: nie obejmuje on Gdańska, Mitawy, niektórych drobnych zbiorów prywatnych, do obecnego jednak naszego celu materiał przez nas zbadany wystarczy. Najważniejszym wynikiem naszych poszukiwań jest odnalezienie materiałów, które pod wielu względami zastąpią przepadłe archiwum Generalności,

mianowicie papierów A. Krasieńskiego, Wessla, Mniszcha, Mostowskiego, M. Lubomirskiego, Mokronowskiego, Wielhorskiego, Zaremby. Tajne sprężyny różnych polityków konfederackich lepiej można poznać z tych prywatnych notat i korespondencyj, niż z aktów urzędowych.

Z całej tej obfitości wybór byłby bardzo trudny, gdyby nie to, że (szczęściem czy nieszczęściem dla czytelnika) projekt niniejszego wydawnictwa powstał już pod koniec naszych poszukiwań, kiedy zapóźno było kopjować *in extenso* cenne i barwne teksty, jakie przed laty mogliśmy jedynie streszczać. Dajemy więc tylko część tego, co posiadamy w dosłownych odpisach; dajemy szkieł źródłowego wydawnictwa, podobnie jak poprzednie stronicie zawierają najpobieżniejszy jeno zarys pracy konstrukcyjnej. Staraliśmy się przynajmniej o ilustrację wielostronną, kiedy nie było miejsca na wszechstronność. Przytem unikamy w miarę możliwości przedruku tekstów znanych, bez względu na ich wartość ilustracyjną czy literacką. Dwie trzecie części książki stanowią *inedita*. Bliższe wskazówki co do pochodzenia tekstów podaje spis rzeczy.

KONFEDERACJA BARSKA

I. POCZĄTKI KONFEDERACJI BARSKIEJ

1. ADAMA KRASIŃSKIEGO

System w streszczeniu

- 1°. Moskwę wpłatać w wojnę z Turkiem.
- 2°. Wprowadzić do Moskwy Turków.
- 3°. Moskwa, nie mając tylko 150.000 wojska z Kozakami, musi ewakuować Polskę.
- 4°. Wziąć Turków niewiele na postrach i wprowadzić do Polski.
- 5°. Niechaj wypowiedzą Turcy wojnę moskiewskim adherentom, żeby domowej wojny uniknąć, a potem pacyfikacji i amnestji.
- 6°. Wprowadziwszy Turków, zgromadzić marszałków konfederackich pod Lwów, i po ceremonjach zwyczajnych
- 7°. Tron wakujący deklarować od śmierci króla Augusta III-go, przychylając się do manifestów *de nullitate*¹ elekcji, a intruzora Stanisława *pro invindicabili capite*².
- 8°. Sądy złożyć dla postrachu. *Sancitum*³ Konfederacji zrobić, *interregna*⁴ znieść, a kandydat na koronę ma się wyrzec dystrybuty królewskiej, które mają pójść *salvis modernis successoribus*⁵ na zapłatę wojsku.
- 9°. Uniwersał dopiero wydać, ażeby wszyscy przystępowali do konfederacji, gdzie już *sancitum* zastaną, a ktoby nie chciał przysiąc, skazać go Turkom i powiedzieć, że jest adhe-

¹ o nieważności. ² (ogłosić) banitą, którego każdy bezkarnie może zabić. ³ uchwałę. ⁴ bezkrólewia. ⁵ z zastrzeżeniem praw dzisiejszych posiadaczy (miało być: *possessoribus*).

rent moskiewski, więc według wypowiedzianej adherentom wojny niech sobie z nim postąpią.

Aljans z Turczyinem *offensive et defensive*¹ przeciwko Moskwie uczyniony ratyfikować.

10°. Wydać uniwersał na walną radę do Warszawy według dawnego zwyczaju wewnętrznego bezpieczeństwa i termin konwokacji naznaczyć tej radzie.

11°. Przed terminem konwokacji wojsko nasze wyprowadzić do Moskwy na zabranie *avulsorum*², żeby nam w Polsce nie zawadzało, i wyprowadzić z nim *subjecta*³ niezgodne i niepotrzebne, które jak prędko dadzą się poznać, tak zaraz wojskową szarżę im dać, aby ich do wyńścia za granice przymusić, skąd nie mają powrócić aż po elekcji.

Posłów obrać na konwokacją z marszałków, albo z tych, którzy przysięgli i na konfederacją i na *sancitum*, żeby tym sposobem koniecznie interregna skasować, i królewszczyzny, które psują cnotę obywatelów, na zapłatę wojska obrócić, nie wspominając nic o aukcji⁴ wojska.

Pamiętać należy: korona *successive*⁵ ma być w jednej linii *par succession, mais jamais le royaume héréditaire*⁶, gdyby zaś było dwóch albo trzech synów, ma być elekcja za życia króla, unikając między synami scysji i wojny w Polsce, albo wprowadzenia cudzoziemskich potencji.

Wszystkie inne punkta zdać mają na konwokacją, jeżeli nie odkryją jakiej sposobności do ułatwienia trzech artykułów, to jest: 1° — sposób *concludendorum consiliorum*⁷, 2° — rząd wojska, 3° — rząd skarbu.

2. AKT KONFEDERACJI BARSKIEJ

*Actum*⁸ w Barze roku tysiąc siedmset sześćdziesiątego ósmego dnia 15-go miesiąca marca. My rady, dygnitarze, szlachta i obywatele Korony Polskiej, prowincyi Małopolskiej województw, ziem i powiatów, na ratunek ojczyzny, wiary

¹ zaczepny i odporny. ² oderwanych krajów. ³ osobistości. ⁴ powiększeniu. ⁵ w przyszłości kolejno. ⁶ sposobem następstwa tronu, ale w żadnym razie nie królestwo dziedziczne. ⁷ dochodzenia sejmów. ⁸ działo się.

i wolności, praw i swobód narodowych do upadku nachylnych podźwignienia zgromadzeni:

Kiedy wolne i nikomu niepodległe narody polskie, losem teraz nieszczęśliwym w przeciągu tych lat kilku od śmierci najjaśniejszego Augusta III, króla i pana dobrego i pobożnego, swobodnie i miło panującego, do smutnej i okropnej przyprowadzone postaci, poznają, jako pierwsze *sub interregno*¹ praw przestępstwa i zgwałcenia cierpliwie znoszone i dysymulowane², dały pochop do tym większych i gwałtowniejszych okropności, które cały świat podziwieniem, a wszystkie narody i kraje polskie zadumieniem i żalem napelniły; duch władzy i panowania pragnący, wżgardziwszy najszacowniejsze dary i zaszczyty, wiarę, wolność i równość, przy pomocy wojsk rosyjskich *inscia Republica*³ wprowadzonych, prawa narodowe, przymierza i traktaty targać i znosić odważał się; cnotliwych obywatelów i wielkich mężów, w tej Rzeczypospolitej zasłużonych, wiarę i wolność utrzymujących znieważać, poniżać i prześladować; hetmanów z władzy, jo. księcia Radziwiłła wojewodę wileńskiego, męża z imienia i własnych zasług w tej to Rzeczypospolitej znakomitego, z urzędu i godności senatorskiej, z fortun znacznych i honoru wyzucić, i na wygnanie niewinnego destynować⁴ i wojskiem cudzoziemskim i nadworną milicją z własnej ojczyzny wygnać ośmielił się; a coraz głębiej i gwałtowniej postępując na ruinach i odmianie Rzeczypospolitej całą zamysłów swoich strukturę założył, którą wyszukanemi sposobami pozorem deklaracyj dworów cudzoziemskich i konfederacyj poniewolnie i w wielu województwach i ziemiach mocą i siłą wojsk rosyjskich czynionych i wymuszonych chcąc utwierdzić, naród cały wzruszył i zamieszał, i skuteczność dzieł i zamysłów swoich tegoż wojska rosyjskiego i księcia Repnina posła z ukrzywdzeniem i niesławą Rzeczypospolitej władzy i rządowi poddał.

Poczuł to i poznał, jak jest zwiedziony i oszukany cały naród, podał całemu światu do poznania i wiadomości mani-

¹ za bezkrólewia. ² dysymulować — udawać, że się nie widzi lub nie wie. ³ bez wiedzy Rzpltej. ⁴ skazać.

festem solennym *in publicum*¹ wydanym postęпки i gwałty w tem królestwie niepraktykowane *contra jura gentium et jura regni*² wojskiem pomienionem rosyjskiem wykonane, sejmików po województwach i sejmu w Warszawie zgwałcenie; godnych i zacnych obywatelów, jako to: j. ww. jpp. Czackiego, podczaszego koronnego, także jmp. Kożuchowskiego, cześnika i konsyljarza kaliskiego i innych obywatelów, posłów i konsyljarzów wzięcie w areszt i pod wartą moskiewskiego i kozackiego wojska trzymanie; a podczas rady sejmowej Warszawy, miasta stołecznego, wojskiem pomienionym otoczenie i oblężenie, i w tym zgromadzonych na radę sejmową senatorów i posłów oblężeniu i niewoli trzymanie; i po zaczętej radzie sposobem gwałtownym i nieprzyjacielskim jo., jw. krakowskiego i kijowskiego biskupów, wojewody krakowskiego, hetmana polnego koronnego jw. Rzewuskiego, starosty dolińskiego posła, z pałaców i rezydencyj powagą sejmową i bezpieczeństwem publicznym zaszczyconych o północy wzięcie, i z Warszawy pod aresztem i konwojem wojska moskiewskiego wyprowadzenie, i dotąd jako kryminalistów i niewolników trzymanie i nieprzyzwoite³ traktowanie; po których wzięciu z rady sejmowej i tegoż sejmu zniszczeniu i zerwaniu przez zasze kontradykcje i opozycje tegoż sejmu, *sine activitate*⁴ będącego, z naznaczeniem *favore*⁵ dysydentów niezwyčajnej komisji zalimitowanie, i nie będących w Warszawie osób niektórych na tę nową formę rady wyznaczenie, i pod konwojem moskiewskiego żołnierza *ad cladem patriae*⁶ sprowadzenie i do podpisu traktatów najgorszych i najszkodliwszych z dysydentami na obelgę i poniżenie wiary świętej katolickiej rzymskiej, zniesienie praw starodawnych, jagiellońskich statutów i konstytucyj koronnych i litewskich, także księstwa Mazowieckiego i innych prowincyj przysięgami królów, traktatami i prawami stwierdzonych, przymuszanie, kraju całego i dóbr biskupstwa krakowskiego i innych różnych obywatelów

¹ publicznie. ² wbrew prawom narodów i prawom królestwa. ³ rp: nieprzywracanie; w tem miejscu tekst ogłoszony w *Materjalach* Morawskiego wydaje się poprawniejszym. ⁴ bez zdolności do działania. ⁵ na korzyść. ⁶ na klęskę ojczyzny.

przez wojsko rosyjskie niszczenie, obmierzłe pustoszenie, rabunki także, furazów gwałtownych wyciskanie; opresje, bicia, inkarceracje¹ i zaboje szlachty i innej kondycji obywatelów; furazów gwałtownych wyciskanie i w odległe miejsca niepotrzebne sprowadzenie, a potem tychże furazów i zbóż na swój zarobek dla wyciśnienia z kraju znacznych sum i pieniężnych kapitałów sprzedawanie; miast stołecznych Rzeczypospolitej, Lwowa, Zamościa, także innych, przez toż wojsko rosyjskie oblężenie i sum pieniężnych na okup i kwatery destynowane wymaganie, i inne uciski niezliczone i gwałtowności *contra jura divina et humana Reipublicae et contra jura gentium*² zuchwale i złośliwie popelnione i coraz więcej i bardziej szerzące się, ostatnią zgubą i ruiną kraju, upadkiem wiary i wolności grożące wzruszają cały naród, i nas wszystkich do obrony i tej rezolucji, której sławni i mężni przodkowie nasi w podobnych razach i zamieszaniach zażywać zwykli byli, pobudzają, przypominają nam tak liczne i szczęśliwe zwycięstwa, osobliwie po konfederacji Tyszowieckiej nastąpione i wiekopomnie pamiętne.

Placząca i umierająca ojczyzna naszym się synowskim poleca afektom, doprasza się w tej ostatniej toni powinnej miłości. Modli się za nas Kościół i czeka od nas skutków uroczystych, obietnic na chrzcie świętym oświadczonych; oczekuje świat cały, co o nas ma powiedzieć, czyliśmy godne naszych przodków plemię, czyli imienia nasze z chwałą czyli z hańbą i z plamą następującym ma podać wiekom.

Pobudzają nas i zachęcają chwalebne i sławne męstwa, odwagi i waleczności owych cnych Polaków, mężów wielkich, orężem i szablą polską, nieprzyjacioly gromiących. Tych więc przykładami, przez tak wielkie i okazałe pobudki prawem naturalnym każdemu narodowi pozwolonemi, zabiéramy się do obrony wiary i wolności, i na wzór dawniejszych konfederacyj przy wierze świętej rzymskiej katolickiej, *et circa immunitatem*³ świątnic Pańskich, przy prawach starodawnych

¹ areszty. ² wbrew prawom Boskim, ludzkim i Rzpltej, wbrew prawom narodów. ³ przy nietykalności.

i swobodach narodowych na podźwignienie, oraz i uwolnienie z pod ciężkich i nieprzyjacielskich aresztów współbraci naszych; także na zniesienie uciążliwej i nieprzystojnej straży i okropnego wojskiem rosyjskiem jo. księcia jmcj Karola Radziwiłła wojewody wileńskiego marszałka konfederacji i innych osób konfederackich w Warszawie wojskiem rosyjskiem otoczenia i pod strażą zbrojną tegoż wojska trzymania, konfederujemy się, konfederacje dawniej zasze, *ad tenorem*¹ konfederacji podlaskiej², co do punktu utrzymania wiary i wolności i praw narodowych podnosimy i reasumujemy, *et in locum* rzezonego jo. księcia jmcj Radziwiłła, wojewody wileńskiego, natenczas *intra custodiam sub militaribus copiis*³ przez wojska rosyjskie w Warszawie zatrzymanego, *invitamus et substituimus*⁴ i zgodnie obieramy jw. jmp. Michała Korwina na Krasnym Krasieńskiego, podkomorzego księstwa Mazowieckiego ziemi różańskiej, marszałka mazowieckiego, ziemi ciechanowskiej. Wzywamy wszystkich obywatelów, jako jedneje ojczyzny synów, do wspólnego jej ratunku równą cnotą i miłością obowiązanych, *cujuscunque sint status, praeeminentiae et dignitatis*⁵, duchownych i świeckich, aby się z nami łączyli; czyli *personali* osób swoich *accessione*⁶ czyli przez deputowanych i do tego związku umówionych. Także wszystkich obywatelów funkcjami poselskimi, marszałkowskimi i konsyljarskimi podtenczas zaszczyconych i do aktów konfederacji i sejmu przysposobionych i zniewolonych, a teraz pod zbrojną mocą zostających, i żadnej wolności, bezpieczeństwa nie mających, *et sine ulla activa et libera potestate*⁷ zostających, od włożonych na nich poniewolnie obowiązków uwalniamy, i na to miejsce lub gdzie się dalej konfederacja nasza znajdować będzie, dla ratunku ojczyzny i obrony wiary i wolności inwitujemy⁸ i zapraszamy. Wszystkie *in genere et specie actus*⁹ poniewolne, pod pozorem i pretekstem konfederacji i sejmu,

¹ w myśl. ² z r. 1767, której konsyljarzem był Józef Pułaski. ³ pod strażą sił wojskowych. ⁴ zapraszamy i czynimy zastępcą. ⁵ bez względu na stan, wysokie stanowisko i dostojeństwo. ⁶ osobistem... przystąpieniem. ⁷ bez jakiegokolwiek swobody i mocy działania. ⁸ zapraszamy. ⁹ w ogólności i w szczególności działania.

*et sub quocunque titulo nomine et colore*¹, które już nastąpiły i któreby czynić i stanowić odważono się *contra mentem*² Rzeczypospolitej i przeciwko już zaszłym kontradycjom, także prawom i wolnościom narodowym, jako szkodliwe, bezprawne, gwałtowne, poniewolne: znosimy, kasujemy, reklamujemy i inwalidujemy³.

Jako zaś zachowanie i restabiljowanie wszystkich praw narodowych, na których wiara, wolność, urzędy i szarże cywilne i wojskowe, osobliwie władza hetmańska, wspierają się, w najpierwszej jest uwadze: tak te wszystkie prawa, przywileje, dekreta i inne wyroki i ustawy Rzeczypospolitej do pierwszego wigoru i ważności przywracamy, jw. ichm. pp. hetmanów przy prawach i władzy *secundum leges et usum antiquum*⁴ i ażeby wraz z nami *jungant consilia et arma*⁵, wzywamy i zapraszamy.

Wojsko całe *utriusque auctoramenti*⁶, polskiego i cudzoziemskiego zaciągu, *non obstantibus quibusvis commissionibus praejudiciosis et dispositionibus*⁷, żadnych chorągwi i regimentów nie ekscypując, *ad corpus confoederatae reipublicae*⁸ wzywamy i przyłączamy do tegoż wojska milicje ordynackie, zamojską, ostrogską, myszkowską: także według dawnego zwyczaju i komputu, prócz placu na lanowych, milicję soltysów przyłączamy; i ażeby się z bronią i moderunkiem należytem za najpierwszym od konfederacji wydanym uniwersałem stawili, *sub poenis rigorosissimis*⁹ naznaczamy i jmcpanów starostów, dzierzawców, ażeby tego dojrzeli, obligujemy. A gdzie lub ci starostowie, lub gromady łany trzymają, obligowani będą z każdego łanu roboczego jednego stawić pieszego, lub z trzech łanów jednego konnego z bronią, wszelkiemi potrzebami i lenungiem dobrze opatrzonego, a to *sub rigoribus exemplaribus et executione militari*¹⁰.

¹ pod jakimkolwiek tytułem, imieniem i barwą. ² wbrew intencji. ³ odwołujemy i unieważniamy. ⁴ według ustaw i starego zwyczaju. ⁵ połączyli narady i oręże. ⁶ obu zaciągów. ⁷ nie bacząc na wszelkie szkodliwe komisje i rozporządzenia. ⁸ wyjmując, do ciała skonfederowanej Rzpłtej. ⁹ pod najsurowszemi karami. ¹⁰ pod przykładowym rygorem i wojskową egzekucją.

Którzykolwiek zaś obywatele duchowni i świeccy mają i konserwują milicją nadworną, obligujemy ich *amore*¹ ojczyzny *et virtute praesentis confederationis*², aby ludzi przy boku swoim w dobrach i garnizonach znajdujących się *ad corpus*³ wojska przy konfederacji będącego na spólną całość ojczyzny *unitis armis*⁴ obronę oddawali. Jeżeliby zaś tego wzbranił się uczynić, nie tylko *in iudicio*⁵ jako *hostes et proditores patriae*⁶ sądzić i karać, ale też *vi armorum*⁷ zabierać deklarujemy. Nim zaś przyjdzie do pospolitego ruszenia, które w terażniejszej potrzebie według praw dawnych ostrzegamy, wszystkich wzywamy zdolnych i zdatnych do wojny, aby do obrony wiary i wolności z wyprawami porządными, jak najprędzej być może, stawili się, za najpierwszym przez uniwersał obwieszczeniem.

Te zaś wyprawy takowym wyznaczamy sposobem: z dóbr ziemskich szlacheckich z dziesięciu rolnych poddanych jednego pieszego, z dóbr ziemskich przez szlachtę osiadłych *propriae culturae*⁸, gdzie chłopów niema, *ad proportionem*⁹ włók czyli dymów, z dziesiątka jeden konny z moderunkiem i bronią przyzwoitą. Od sum na wyderkach¹⁰ i prowizjach będących, *ad proportionem* prowizji¹¹ rachując na jednego konnego zlp...¹²; z dóbr królewskich i duchownych, ponieważ wszyscy szlachta *in personis suis*¹³, w czasie gwałtownej potrzeby pospolitego ruszenia, stawić będą powinni *ad proportionem*¹⁴ liczby poddanych...¹⁵ pieszych lub konnego jednego, dobrze uzbrojonego. Wolno przytym każdemu szlachcicowi i innej kondycji ludziom, komu tylko ojczyzna i w niej swobodne i bezpieczne życie miłe, na obronę tejże ojczyzny, wiary i wolności zostawuje się stawić. Z miast wszystkich królewskich i duchownych, tak koronnych, litewskich jako i pruskich, na też spólną obronę, artylerja i broń i inne amunicje i potrzeby wojenne, naznacza się i ostrzega. Od starozakon-

¹ na miłość. ² i na mocy obecnej konfederacji. ³ przy całości.

⁴ zjednoczywszy oręż. ⁵ w sądzie. ⁶ wrogów i zdrajców ojczyzny.

⁷ zbrojną przemocą. ⁸ we własnej uprawie. ⁹ według liczby.

¹⁰ hypotekach. ¹¹ w stosunku do procentu. ¹² luka w naszym tekście.

¹³ osobiście. ¹⁴ w stosunku do. ¹⁵ luka w tekście.

nych zaś żydów, wolontarjuszów, cyganów i manistów¹, według proporcji na potrzeby wojenne, za uniwersalami i rozrządzeniem rady konfederacyjnej sumy pieniężne mają być wypłacane.

A jako sąsiedzkiej przyjaźni z najjaśniejszemi potencjami z nami sprzymierzonymi i traktatów oliwskiego, karłowickiego, warszawskiego² i innych chcemy mieć nienaruszone zachowanie: tak do tych najjaśniejszych sąsiedzkich potencji Koronie Polskiej przychylnych, osobliwie tych, które nam pewną pomoc przeciwko przestępcom traktatów i gwałcicielom praw naszych deklarują, także do dworu saskiego i do najjaśniejszych królewiców polskich³, poselstwo być potrzebne uznajemy, żądając i dopraszając się w terażniejszych narodowi całemu i prawom naszym gwałtownościach *contra jura gentium et contra jura regni*⁴ czynionych, jako najprędzej pomocy, i ablegatów wysłać deklarujemy.

Skarb publiczny, kwartę⁵ i pogłównie żydowskie na potrzebę wojska i konfederacji *dispensamus*⁶, za radą i dyspozycją jw. jmp. marszałka z przytomną radą ichm. pp. konsyliarżów; i aby *ad locum securum*⁷ sumy z procentów publicznych komportowane i składane były, deklarujemy.

Sądy konfederacyjne i na nich *cursum*⁸ sprawiedliwości *juxta usum et formam antiquam*⁹ ostrzegamy; a wszelkie inne *majoris et minoris subsellii*¹⁰ sądy, także trybunał i komisje, *secundum praxim antiquam et naturam confederationis*¹¹ wstrzymujemy i zastanawiamy.

¹ mennonitów.

² oliwski traktat pokoju i wzajemnej gwarancji ze Szwecją, Austrią i Brandenburgią, pod gwarancją Francji, z r. 1660; traktat karłowicki z Turcją, przy współdziałaniu Austrii i Wenecji, za pośrednictwem Anglii i Holandji, zawarty w r. 1699; wzmianka o traktacie warszawskim trafiła tu przez fatalne nieporozumienie, gdyż może ona dotyczyć tylko niesławnego układu z r. 1717 między królem i narodem, narzuconego przez Rosję.

³ Ksawerego, Karola, Albrechta i Klemensa, synów Augusta III.

⁴ wbrew prawu narodów i prawom Królestwa. ⁵ czwartą część czyścącego dochodu ze starostw. ⁶ przeznaczamy (w drodze wyjątku). ⁷ na bezpieczne miejsce. ⁸ bieg. ⁹ zgodnie ze starym zwyczajem i formą. ¹⁰ większe i mniejsze. ¹¹ według starodawnej praktyki i natury konfederacji.

Obranie sędziów po województwach, dla administrowania sprawiedliwości *juxta antiquam praxim*¹, za uniwersalami od jw. marszałka wydanymi, we wszystkich prowincjach, województwach, ziemiach i powiatach, *salva appellatione*² do sądu generalnego konfederackiego, zastrzegamy.

Sum prowentów³ publicznych, jak zażywane i ekspensowane, jeżeli nie *ad privatos usus*⁴ obracane były, inwestygacje⁵ i rozeznania, *et criminum status*⁶, także *omnium vulnerum* Rzeczypospolitej *et exorbitantiarum*⁷, na przyszłym zjeździe i zgromadzeniu naszym zachowujemy sobie.

Zapobiegając przytym tak wielkiej szkodzie i krzywdzie publicznej i całego królestwa zniszczeniu i ubożeniu, przez bicie i wprowadzenie miedzianej i innej nowej monety, i redukcij wielorakich, z poniżeniem dawnej złotej i srebrnej monety, prawem niewątpliwem ustanowionej, szkodliwe redukcje i bicie nowych monet i tejeże starej monety, na prawie fundującej się, *cursum et valorem*⁸ do całej Rzeczypospolitej dyspozycji zachowujemy, *et in cursu et valore*⁹ (jeżeli do bicia monety przyjdzie) z sąsiedzkimi dworami i potencjami według zaszłych o to traktatów obiecujemy znosić się.

A kiedy zachodzące okoliczności i potrzeby wyciągać będą dla wspólnego naradzenia się zjazdu i zgromadzenia uniwersalnego, w każdym czasie i miejscu, *pro exigentia et oportunitate*¹⁰ ostrzegamy sobie, za uniwersalami jw. marszałka. Dla komunikowania zaś i naradzania się wspólnego, *in casu communis salvandae patriae*¹¹ i dla uwiadomienia wszystkich województw i prowincyj, zlecamy jw. marszałkowi uniwersalami swojemi terażniejszego związku i konfederacji publicznej i nieodwłoczne obwieszczenie. Podatki nowe uciążające kraj i obywatelów, znosząc *cursum*¹² czopowego i szelężnego, zastanawiamy *et non attentis quibusvis sancitis dispositionibus*

¹ według dawnej praktyki. ² pozostawiając odwołanie się. ³ dochodów. ⁴ na prywatny użytek. ⁵ dochodzenia. ⁶ zbrodni politycznych. ⁷ wszelkich ran... i nadużyć (właściwie: wykolejeń). ⁸ cenę i wartość. ⁹ w cenie i wartości. ¹⁰ zależnie od potrzeby i dogodności. ¹¹ co do ocalenia wspólnej ojczyzny. ¹² dalsze ściąganie; mowa o podatku konsumpcyjnym od napojów, wprowadzonym ostatnio przez Czartoryskich w r. 1766.

que stanowi szlacheckiemu *juribusque et privilegiis ejus praejudiciosis*¹, *ad antiquum usum*² przywracamy.

Soli suchedniowej³, za ustanowioną i praktykowaną dawniej do skarbu placą, podwyższoną *noviter contra leges antiquas in praejudicium*⁴ stanu szlacheckiego, znosząc *salaria*⁵, ubezpieczamy na zawsze.

Forteca częstochowska, miejsce cudami wslawione, chwale i honorowi najświętszej Królowej Polskiej poświęcone, ażeby *antiquo usu et privilegiis gaudere*⁶ mogło, i pod komendą osoby zakonnej, wiarą, cnotą, pobożnością i eksperjencją wojenną wypróbowanej i doświadczonej było, *non obstantibus quisbusvis in contrarium emanatis dispositionibus*⁷; całość i bezpieczeństwo skarbców i skarbów w złocie, w srebrach i różnego gatunku i waloru klejnotach, temu świętemu miejscu od pobożnych monarchów, królów, książąt i wielu godnych i zacnych osób nadanych, jako miłą i szacowną ofiarę i depozyt Matki Boskiej Najświętszej chwale i honorowi poświęcony, na zawsze warujemy, i dla zinwentowania⁸, rewizji i zregestrowania komisarzy *ex utroque ordine spirituali et saeculari, cum facultate inquirendi et examinandi*⁹, jeżeli jaki w tej świętej ofierze nie nastąpił uszczerbek, naznaczyć deklarujemy.

Inne materje *et criminum status*¹⁰ rozeznanie, także prześwietnych prowincyj, województw, ziem i powiatów i miast wszytkich *desideria*¹¹, do przyszłego zjazdu i zgromadzenia naszego odkładamy. Dat. w Barze, 29 lutego 1768 r.

Michał Hieronim Krasieński, podkomorzy księstwa mazowieckiego, ziemi rożańskiej, marszałek konfederacji ziemi ciechanowskiej.

Józef z Pułazia Pułaski, pisarz nadworny koronny, warecki starosta, konsyljarz wojew. podlas.

¹ bez względu na wszelkie uchwały i rozporządzenia... szkodliwe prawom i przywilejom. ² do dawnego zwyczaju. ³ miało tu być zapewne: dostawę. ⁴ świeżo wbrew dawnym ustawom na szkodę. ⁵ opłaty zapewne na rzecz urzędników. ⁶ starym obyczajem i przywilejami cieszyć się. ⁷ bez względu na wszelkie przeciwne rozporządzenia. ⁸ spisania inwentarza.

⁹ z obojga stanów, duchownego i świeckiego z władzą śledzenia i badania. ¹⁰ i przestępstw politycznych. ¹¹ życzenia.

Jacek Antoni Rola Kochański, konfederacji koronnej konsyljarz i sekretarz.

3. WIZERUNEK SZEFÓW KONFEDERACJI,
skreślony piórem jej przeciwnika, przypuszczalnie dysydenta

Widomą i znaną głową tej konfederacji jest biskup kamieniecki Krasieński; z pewnością jest to najlepsza a może jedyna dobra głowa w ich stronnictwie. Niegdyś przywiązany do stronnictwa saskiego, wróg zaprzysiężony Czartoryskich, a tem samem i króla, człowiek inteligentny, żywy, uparty i zawzięty, projektowicz-warchoł, mściwy, niezbyt zamożny, ani też wpływowy w kraju, jakkolwiek pochodzi ze starodawnego domu; podczas Konfederacji Radomskiej ubiegał się o prymasostwo, lecz ksiązę Repnin, obawiając się jego ruchliwej inteligencji, zrobił mu zawód, przeprowadzając nominację dzisiejszego prymasa¹, jako człowieka mniej przedsiębiorczego... Odtąd Krasieński dolewał oliwy do ognia, rozgrzewając umysł biskupa krakowskiego i intrygując z tymi, którzy chcieli się sprzeciwiać projektom ambasadora. Wśród tylu praktyk umiał jednak zawsze biskup tak zręcznie się wywikłać, że nigdy nie wpadł w łapy ambasadorowi, a nawet nie przyjeżdżał do Warszawy, lecz udzielał swych gwałtownych rad biskupowi krakowskiemu, którego podjudzał i obarczał troską o ich wykonanie... Jakoż ofiarą padł biskup krakowski, a Krasieński, który napewno towarzyszyłby mu na wygnanie, gdyby się znalazł w Warszawie, wypłynął o kilka mil od Warszawy na bezpieczne wody i wszystkie poszukiwania ambasadora okazały się daremnymi... Brat biskupa kamienieckiego, tytułujący się marszałkiem generalnym², to człowiek zgoła nie wybitny, umysł ograniczony, ale równie zuchwały i przedsiębiorczy wicherzyciel i intrygant; niezbyt majątny, niewiele ma do stracenia, owszem może tylko z bogacić się na tej imprezie i wyrobić sobie wpływy; kolega jego Pułaski, pierwotny regimentarz, jest równie zamożny, ale ma setki procesów na karku i, gdyby uczy-

¹ Gabrjel Podoski. ² Michał Krasieński.

nił zadość osobom mającym doń pretensje, to pozostałby z golemi rękoma, zdolniejszy od Krasińskiego i większy przechera, o taki sobie człowiek niewielkiego polotu, przez całe życie był adwokatem, a zachciało mu się komenderować armją w roli regimentarza generalnego — coś podobnego można widzieć tylko w Polsce — takie też to było regimentarstwo! Człowiek ten przez całe życie grał rolę intryganta bez charakteru; trzymał najpierw z hetmanem wielkim Branickim, ale go zdradził, aby się oddać Czartoryskim, których następnie porzucił, ażeby służyć Potockim; ostatnio czepiał się ambasadora, ale i z nim nagle zerwał czy to pod wpływem skrupułów religijnych, czy też przez kogoś podbechtany nadzieją większych zysków gdzieindziej, albo zawiedziony w swych projektach. Podczaszy Potocki też maczał ręce w tej sprawie niemal od początku, dzisiaj obalił on Pułaskiego i został na jego miejsce regimentarzem; człowiek to mniej złośliwy, dumniejszy, a mniej zdolny, głowa dość ograniczona w sprawach politycznych i wojskowych, niegdyś kreatura hetmana Branickiego, prowadzony na pasku przez wojewodę kijowskiego¹, a dziś przez biskupa Krasińskiego, pochodzi z wielkiego rodu i w całym towarzystwie barskiem jest najbogatszy, to też Rosjanie doskonały użytek zrobili z jego majątków. Podobno dał się porwać bigoterji, ale czyjaś polityka także wciągnęła go w nieszczęście (sam bowiem nie odznacza się przedsiębiorczością), — aby na czele ruchu umieścić nazwisko imponujące Turkom.

Piszący powyższą charakterystykę nie miał zrozumienia dla szczerych, żarliwych uczuć, jakie wśród drobiazgu konfederackiego rozniecał «prorok» całego ruchu, ks. Marek Jandolo wicz, karmelita.

4. BŁOGOSŁAWIENSTWO O. MARKA DLA M. KRASINSKIEGO

W imię Jezus! Pokój Chrystusów, miłość Jego, zdrowie doskonałe, straż aniołów świętych, zachowalność na wojnie, ocalenie w potyczkach, odkrycie w zdradach, dar Ducha św. w komendach *etc. etc. etc.*, Boskie tobie, Michale, rycerstwu,

¹ Franciszek Salezy Potocki.

podjazdom, wyprawom, objażdżkom, potyczkom, bataljom *etc. etc. etc.*, daję i dawać nie przestanę z ołtarzowych ofiar błogosławieństwo. Wszelkim zaś chorobom, zarazom, powietrzom, impetyjom, zdradom, natarczywościom, niebezpieczeństwom, nieprzyjacielskim odwagom *etc.* krwią Jezusową surowy ordynans daję; won, precz, na ustęp, każę i przymuszam! a to na fundamencie przymierza między mną a obywatelami niebieskimi zawartego i zaprzysiężonego. Bądź zdrów. X. Marek, m. p.

Spróbowali konfederaci odwołać się do uczuć wzajemności słowiańskiej wskazać żołnierzom rosyjskim wspólnego wroga w żywiole niemiecko-protestanckim. 7 marca posłał M. Krasinśki «feldmarszałkom, generałom, komendantom, pułkownikom i wszystkim... oficerom, unteroficerom i obywatelom rosyjskim przy oświadczeniu sąsiedzkiej przyjaźni» następującą odezwę.

5. MANIFEST M. KRASIŃSKIEGO DO ROSJAN

Oświadczamy się więc wojskom rosyjskim i stanom państw moskiewskich, inflantskich, kozackich i kałmuckich; iż jako zdawna społeczność narodu słowiańskiego sprzymierza (nas i) łączy, i jako w jednejże dysydenckiej fakcji przewrotna usilność i rada naszą i ich narodu sławę i wiarę poniża i osłabia, narodom prawa przepisywać i dawać pragnie: tak dla odwrócenia tej fakcji, naszą wiarę rzymską katolicką i ich grecką narodową przewrócić i odmienić usiłującej, a dla zniesienia całego ucisku i jarzma dysydenckiego ofiarujemy: iż z niemi, jako przyjaciółmi i kolegami naszymi po przyjacielsku na obronę wiary starodawnej narodowej znosić się i wspólnie sobie dopomagać będziemy i chcemy; życia i fortuny nasze dla utrzymania tejże wiaryłożyć deklarujemy — za uznaniem wzajemnej i niewątpliwej ich dla nas przyjaźni i sąsiedzkiej przyjacielskiej przychylności, według sąsiedztwa traktatów i dobrowolnego z krajów naszych ustąpienia.

Manifest pozostał bez życzliwego echa, owszem, rozdrażnił jeszcze gorzej imperatorową. Pułki Kreczetnikowa i Podgoryczaniego pobili Barzan w szeregu poty-

czek, wzięły Berdyczów i Bar, wyciskając resztę obrońców Krzyża Św. na ziemię turecką. Najdonioślejszy moment tych walk stanowi obrona Berdyczowa przez Kaz. Pułaskiego.

6. OBLĘŻENIE BERDYCZOWA PRZEZ ROSJAN

(Dziennik gen. Kreczetnikowa)

18 maja st. st.... Stanąwszy w Berdyczowie o 4 popołudniu i wzięwszy z sobą pułkowników Kreczetnikowa i Szyrkowa, pojechałem na rekonesans ku fortecy, chcąc się przekonać, skądby ją atakować dogodniej dla nas było i stanowiska dla piechoty oznaczyć. W czasie rekonesansu strzelano do nas z fortecy, ale kule przechodziły nad nami bez szkody...

19 maja. Z rana oznaczyłem miejsce na jedną baterję, drugą zaczęta zostawić kazałem, bo w dzień około niej pracować nie można było. O 3 po południu baterję odkryto i strzelano do niej do piątej; buntownicy ze swej strony strzelali podobniez...

Tegoż dnia uwiadomiony zostałem przez włościanina unie, że sam marszałek Pułaski idzie na odsiecz fortecy, wskutek czego dla większej pewności wysłano lekkie partje w różne strony, a tymczasem rozkazano wojsku być w zupełnej gotowości... Wieczorem jeździłem z pułkownikami Kreczetnikowem i Szyrkowem do miasta przed sam klasztor, gdzie wyznaczyłem miejsce na silną baterję...

20 maja. Od trzeciej z rana z odkrytej baterji zaczęto kanonadę, na którą i nieprzyjaciel odpowiadał kartaczami i bombami i ranił nam kapitana i kilku żołnierzy, a z wystrzałów naszych, trwających aż do ósmej godziny, które mnóstwo znaków na murach klasztornych pozostawiały, lecz ścian kościelnych nie przebiły, trzy bomby tylko wpadły do kościoła i rozbiły im baterję, która użyta już być nie mogła...

Tegoż dnia po południu konfederaci poważyli się zrobić wycieczkę w 200 ludzi i zajmąwszy spalone domy, strzelali, szkodząc wojskom naszym. Z tej przyczyny wysłano pułkownika Kreczetnikowa w pomoc zagrożonym ze 200 piechoty, wsku-

tek czego związkowych z miejsc zajętych wyparto i znaczną ich liczbę zakłóto. Po naszej stronie raniono pułkownika Kreczetnikowa i porucznika z troickiego pułku, a z różnych pułków zabito i raniono 101 ludzi: 7 bez wieści przepadło... W nocy o 11 godzinie napadnięto na wały w zamiarze zabrania umieszczonych tam koni konfederackich, aby tym sposobem nie dopuścić im ucieczki...

Pomimo gęstych strzałów z fortecy i od nieprzyjacielskiej piechoty wały zajęte zostały, a konie spędzone i pozabijane. W tem starciu zabito nam kozaka, raniono majora, chorążego i 15 ludzi. Przez ten cały dzień nie ustawała kanonada tak z fortecy, jakoteż i na nią, i nietylko mnóstwo nowych znaków od kul na twierdzy i samym kościele się okazało, ale zniszczono im jeszcze baterję, która zamilczeć musiała... Tejże nocy przeciwko bramie fortecznej uzbrojono nową baterję, aby zamknąć drogę do ucieczki i nikogo z twierdzy nie wypuścić.

21 maja. Przez cały dzień kanonada nie ustawała; strzelano nietylko z dział ale i z ręcznej broni. Przeciwko wycieczkom nieprzyjaciela, usiłującego zapalić budynki około naszej baterji, — do czego niektórzy z nich z taką odwagą się rzucali, że ledwie zdołano ugasić wszczęty pożar, coraz to nowych zabijając podpalaczy ...naznaczono pułkownika Gurjewa.

23 maja. Przez cały dzień dzisiejszy buntownicy wypędzali z fortecy konie luźne w liczbie trzechset, co dowodzi braku furazu u nich. Z temi końmi niektórzy z nich, ukrywszy się między nie, przejść usiłowali, czego im wszakże wystrzały z baterji dokonać nie dozwolily. Tegoż dnia przez żydów dowiedziano się, że, jeżeli głębiej jeszcze rozkopie się groblę, przetnie się przez to rynnę, którą woda przechodzi do fortecy; kazano zatem kapitanowi Rehbock, dawszy mu 30 włościan, tejże nocy groblę do potrzebnej głębokości przekopać i wodę wszystką wypuścić...

25 maja. W ciągu dnia tego zniesiono nieprzyjacielską baterję, przyczem widać było, że nieprzyjaciel stracił ludzi kilku i jednego z dowódców swoich. Buntownicy z wielką odwagą rzucili się potem z fortecy zapalać domy, zajęte przez wojska na-

sze, skąd się zawiązało takie starcie, że musiano część rezerwy posunąć przeciwko nim i odeprzeć ich do fortecy, przyczem mnóstwo ich zginęło...

26 maja. Rozkazano przygotować pięć tysięcy faszyn na dwa sążnie długości i grubości takiej, aby można nieść je bez wielkiego trudu na wypadek szturmu do fortecy. Na to ściągnąć kazano wszystkich mieszkańców tutejszych i wsi okolicznych, zapowiedziawszy im wprzód, że za tę pracę odbiorą zapłatę; również rozkazano cieślom pułkowym przygotować drabiny według modelu przezemnie potwierdzonego...

29 maja. Odebrano od pułkownika Popowa uwiadomienie, że pięć tysięcy ludzi idących na odsiecz fortecy, jest w tej chwili o pięć mil od Berdyczowa, co też i szpiegowie nasi potwierdzili. Wysłano natychmiast przeciwko nim majora, księcia Chwabułowa, z trzema szwadronami karabinierów i tysiącem dońców, aby, złączywszy się z pułkownikiem Popowem, napadł na nich i rozbił...

Odebrano raport od księcia Chwabułowa, że oddział buntowników w trzy tysiące ludzi ciągle postępuje naprzód. Księżę żąda więc pomocy i aż do jej nadejścia obiecuje na przeprawie przez rzekę utrzymywać oddział ten na miejscu; rozkazano więc natychmiast jenerałowi Podgoryczanemu, aby z całą kawalerją, huzarami, kozakami, dwoma działami i stem piechoty wyszedł przeciw nim i wszystkich ich rozbił i zabrał. W ciągu dnia z fortecy nie strzelano, a z naszych baterij rzadko. Po południu wybiegali z twierdzy oblężeni, którym udało się zapalić kilka domów, zajętych przez wojska nasze, do czego dużo im dopomógł wiatr z ich strony, przez co jednak żadnej nie sprawili szkody. Drabiny są na ukończeniu a haki żelazne się przygotowują. O północy odebrano raport od jenerała Podgoryczanego, w którym donosi, że napadł pod wsią Wieligródką, o dwie mile od Berdyczowa, na silny oddział buntowników, od trzech do czterech tysięcy ludzi, rozbił go, rozproszył, i pędził za nim aż do miasteczka Białogłówki, gdzie powstańcy rozsypali się na trzy strony...

2 czerwca. Odebrano przez księdza Karmelitę od regimentarza Pułaskiego wezwanie, w którym żąda pozwolenia do przysłania umocowanego od siebie posła do pewnych rokowań i zapewnienia, że wysłaniec ten swobodnie wypuszczonym będzie. Zezwolono na to i wolny powrót zapewniono. Z rana dnia tegoż przybyło pięciu delegatów z fortecy...

Odpowiedziałem, że żadnych ich punktów i warunków nie przyjmę i że tylko zdać się poprostu powinni na wolę Jej Cesarskiej Mości...

O godzinie 7 wieczorem Pułaski przybył i poddał się z wojskiem swoim całem... Przed fortecą rozkazano regimentarzowi Pułaskiemu wyprowadzić wojsko swoje i składać broń wszelkiego rodzaju. Naprzód tedy niesiono chorągiew regimentarską, którą mi, schyliwszy ją przedemną, oddali; potem cała ta komenda, złożwszy broń przed frontem naszym, odprowadzoną została w środek bataljonu, na ten cel uformowanego. Następnie wszystkie inne pozostałe komendy składały broń przed frontem i do tegoż bataljonu odprowadzone zostały, poczem naczelnicy wszyscy pałasze swoje przedemną składali i pod przewodnictwem majora Oettingena, nad nimi postawionego, odprowadzeni wszyscy zostali do przeznaczonych im kwater. Zająwszy fortecę i zostawiwszy w niej strażę, rozkazałem różnym oficerom zająć się dokładnem spisaniem remanentów fortecznych, dział, amunicji itd.

4 czerwca. Odprawiono kurjera do posła z doniesieniem o wzięciu fortecy i całej załogi. Po skończonym spisaniu więźniów wojennych okazało się, że wszystkich było 1361...

Pomijamy konfederację Krakowską 1768 r., do której nowe materiały ogłosiliśmy w *Bibl. Krakowskiej* t. XLIII (*Dziennik zdarzeń W. Mączyńskiego*) i w szkicach *Od Sobieskiego do Kościuszki* (Relacja o Konf. Krakowskiej niewiadomego dysydenta). Jesienią r. 1768 rozpalilo się za sprawą Karola Radziwiłła wielkie ognisko powstania na Litwie.

7. OPIS PARTYZANTKI LITEWSKIEJ 1768 R.
(Doniesienie przesłane Stan. Augustowi)

Jmp. Bęklewski, zabrawszy pierwiej rejment w Kamieńcu¹ i w Prużanej kasę z komendą drugiego lejbrejmentu, przybył do Mścibowa i tu zabrał, uwolniwszy generała Petersona starością ekskuzowanego², i Kochanowskiego majora dla choroby, komenderował jmp. Łopatę chorążego z komendą rabować Teolin jmp. Grabowskiego³ i samego wziąć, jeżeliby został; drugą taką komendę do Międzyrzecza drugiego jmp. Grabowskiego, a sam poszedł na Dereczyn, zabrał janczarów i 4 harmatki hetmana polnego, kazał naporządzać, kartacze robić, lenungi⁴ dawać z zabranej kasy, deboszować⁵ w nadzieje, że tę Moskwę, która przed nimi w 300 ludzi pomaszerowała, w nocy dogonią i zniosą, nie wiedząc, że sukurs Moskwie kilkaset koni, idący z tyłu, podjazdy do ichm. pp. Grabowskich wysłane rozproszył, zabrane rzeczy odebrawszy, pośpieszył za nimi, i z tymi zniósłszy, co pierwiej maszerowali, a wiedząc o niegotowości i pijatyce, uszykowali się w małej kwocie, pierwsi zbliżywszy się ku miejscu, dopiero postrzegłszy, bezpiecznie rzucili się, małą widząc kwotę i żwawo się potkali, gdzie janczarów 7, a z dragonji 12 padło; Moskwy powiadają kilkadziesiąt. A tu z tyłu jak uderzyła Moskwa, tak wszyscy poszli w rozsypkę *in vias planas*⁶. Część jakaś z marszałkiem przeprawiła się za Szczarę ku Nieświeżowi, i za nimi pogoń poszła moskiewska; drudzy tu ku Mścibowu, *specialiter*⁷ jmp. Łopata chorąży, który był komenderowany do jmp. Grabowskiego; za któremi idąca pogoń moskiewska, wpadłszy do miasteczka Mścibowa, z stancji moskiewski oficer kazawszy wyprowadzić generała Petersona i trzymać, sam rąbał w głowę, aż zabił, i sztychem pchnął; jeszcze drugiego majora Kochanowskiego takąż karą strzelono, przez gębę kula wyszła i cięty, ten jeszcze żyje; trzeciego żołnierza na warcie będącego u generała Petersona; inni

¹ K. Litewski, miasteczko w woj. Brzeskiem. ² wytłumaczonego.
³ znanego szefa dysydentów litewskich. ⁴ żołd. ⁵ przeciągać na swoją stronę.
⁶ na otwarte drogi. ⁷ w szczególności.

tamże się po sklepach przechowali, inni różnemi traktami po kilku i po kilkunastu manowcami do sztabów swoich pociągnęli i różnie się tulają i tu przez Krynki kilkunastu przechodzących widzieli żydzi w nocy, między którymi i ranionych widziano niemało, i wozami wieziono; o tem wiedzieć nie można, wiele ranionych; powiadają, że obersztlejtant Haudryng rejmentu mścibowskiego najwięcej dokazywał. Pod tym, powiadają, dwóch koni zabito, samego 4 razy postrzelono, na trzecim koniu uciekł, i ten nie wiedzieć gdzie się udał Jmp. hetman¹ pod ten czas nie znajdował się w Dereczynie, był w Czerlonie, dopiero tam jest; harmatki te, co w ataku wzięła Moskwa, poprowadziła z sobą i 10 janczarów. Jmp. Kazimierza Bulharyna porucznika Moskwa za panem Bęklewskim idąca, dowiedziawszy się, że tam był i wespół pili, wzięli, do harmaty przykutego z sobą wodzili, aż po tej utarczce, gdy wykonał jurament, że się łączyć nigdy nie będzie z konfederacją, uwolnili... Powiadają, że w Nowogródku miała się zacząć konfederacja pod laską jmp. Paca, starosty ziołowskiego w nadziei sukursu od ks. wojewody wileńskiego, gdzie także Moskwa pomaszerowała i z Lidy i z Wilna, i tam co nastąpi a będę miał pewną jaką wiadomość, doniosę. Po zabiciu jmp. Petersona, jak przyszedł wyższy komendant, kazał w areszt wziąć tych wszystkich, co zabijali, ganił im i żałował tego, że niesłusznie niewinnych pozabijali; pieniędzy pięćdziesiąt tysięcy i wszelką ruchomość synom pozostałym wrócono.

Powstanie litewskie, jak wiadomo, wygasło z chwilą haniebnej kapitulacji Karola Radziwiłła w Nieświeżu.

¹ A. M. Sapięha, hetman polny litewski.

II. POMOC ZAGRANICZNA

1. MEMORJAŁ ADAMA KRASIŃSKIEGO DLA KS. CHOISEULA podany w Wersalu w październiku 1768 r.

1^o. Ponieważ naród polski zdecydowany jest przystąpić do nowej elekcji i przekonany, że nieszczęściom, przytłaczającym go, tą tylko drogą można położyć kres, przeto pierwszą troską konfederatów musi być opróżnienie tronu.

2^o. Konfederaci nie zobowiążą się do niczego względem wyboru kandydata, lecz całkowicie zdadzą się na Francję, jako na mocarstwo, które zawsze okazywało życzliwość dla dobra Rzeczypospolitej, i które z pewnością w wyborze kandydata uwzględnić będzie jedynie szczęście Polski, i nie wplące jej z tego powodu w żadną wojnę z sąsiadami.

3^o. Konfederacja wyzbyła się złudzeń co do wolnej elekcji królów polskich; wie ona, że dotąd Rosja rozporządzała elekcją wedle upodobania i zawarowała sobie jako gwarantka możliwość rozporządzania nią nadal; Konfederacja tedy, uznając to nadużycie, użyje wszystkich możliwych środków, by wprowadzić ustawy czyniące koronę dziedziczną w linii męskich potomków władcy, który zostanie wybrany. Przygotuje też wszystko, co będzie potrzeba, aby zobowiązać kandydata do wyrzeczenia się rozdawnictwa starostw i skasować je całkowicie, oraz obrócić na płacę dla wojska, powiększenie bowiem sił zbrojnych Rzeczypospolitej jest nieodzownie potrzebne.

4^o. Poszczególne konfederacje polskie ułożą akt generalny i spełnią wszystkie formalności, by nadać swej władzy więcej świetności i moc dzięki temu pertraktować w imieniu całej Rzeczypospolitej, tudzież żądać pomocy państw obcych.

5^o. Ogłoszą konfederacje manifest, gdzie wyjaśnia krzywdy polityczne narodu i postawią przed oczy świata całego gwałty publiczne i prywatne Rosji, odkładając na bok wszystko, co obce lub szkodliwe temu celowi, a zachowując wszelkie ostrożności wobec państw sąsiednich, które mogą się interesować losem Rzeczypospolitej.

6^o. Przedstawiciele Konfederacji wyprawią poselstwo do Porty i zaproponują jej aljans zaczepny, celem zniewolenia Rosji do opróżnienia Polski i celem skasowania ustaw, będących dziełem rosyjskiego gwałtu. Sultanowi zaofiaruje się wszelką pomoc, jakiej Konfederacja będzie mu mogła dostarczyć.

7^o. Turkom zaproponuje się zgodnie z traktatem Pruckim wieczystą gwarancję wolności i niepodległości Rzeczypospolitej.

8^o. Generalność wezwie formalnie pomocy sąsiedzkich mocarstw, a przede wszystkim Francji, na mocy gwarancji, której państwo to podjęło się w traktacie oliwskim nad stanem cywilnym i wyznaniowym Polski.

9^o. Król francuski przez stałą przyjaźń dla Rzeczypospolitej da obecnie sumę 400.000 liwrów na ułatwienie działań konfederatom, a w przyszłości w miarę postępu wykonania planu JK. Mość dawać będzie znaczniejsze zasilki, takie mianowicie, jakie mu podyktują jego hojność i wielkie zamiary.

10^o. Konfederaci utrzymywać będą ścisłą korespondencję z dworem francuskim i informować go będą o swych krokach, zamiarach, powodzeniach i sytuacjach.

11^o. Konfederaci trzymać się będą stosownej pozycji, starając się szarpać Rosjan, oraz wyzyskując zdolności narodu i odrębny krajowy sposób wojowania, aby Rosjanie przez następną zimę nie mieli ani chwili spoczynku.

2. TRAKTAT KONFEDERATÓW BARSKICH Z HANEM KRIM GIREJEM

16 grudnia 1768 r. w Dankowcach na Wołoszczyźnie

W Imię Boga Wszchemogącego!

My, skonfederowane Rzpltej i W. X. Lit. Stany, przyrzekamy świątobliwie zachować wszystkie obowiązki przyjaźni, która nas łączy z Najjaśniejszą Portą i z Najjaśniejszym Hanem Tatarskim, aby sprawić w naszych niezwycięzonych sąsiadach zaufanie w tych ułożeniach naszych, które uroczycie oświadczamy.

1^o. Stałe i niewzruszone przedsięwzięcia, w których zostajemy, poświęcić nasze majątki, dobra i życie, dla ucalenia naszej wolności, przywrócenia naszego dawnego rządu i utrzymania traktatów Karłowickiego i Oliwskiego.

2^o. Łączyć będziemy nasze siły, aby czynić wspólnie z Potęgą Ottomańską i szlachetnego Narodu Tatarskiego i walczyć przeciw Moskalom, uciemniającym naszą ojczyznę, łamiącym prawa i traktaty, a wspólnym nieprzyjaciółom naszym.

3^o. Konfederacja generalna Polska i W. X. Lit., złączona za łaską Najwyższego i przy mocnej pomocy naszych potężnych przyjaciół, nie opuści broni i nie skończy wojować, aż gdy zniesie szkaradne balwany nowych ustaw i konstytucyj, które Moskwa wystawiła na obalinach praw, utrzymujących Rzpltą Polską, konstytucyj, przeciw którym jużśmy się protestowali i protestujemy się uroczycie, tak przeciw sejmowi *convocationis*, jako i wszystkim sejmom i ustawom, które od tegoż sejmku nastąpiły, albo jeszcze nastąpićby miały przez moc i gwałtowne roboty Dworu Petersburskiego.

4^o. Że nie przestaniemy czynić przeciw Moskwie za wspólnem zniesieniem się z Przeświet. Portą Ottomańską i Najjaśniejszym Hanem Tatarskim [w] wzajemnym zaufaniu, w którym jesteśmy, że nasi potężni przyjaciele (którym niech Bóg da zwycięstwo) upewnią konfederacją, że wzajemnie odrzucą wszystkie propozycje pokoju, aż póki Rzplta nie przyjdzie do wolnego zażywania dawnych praw swoich i dawnego Rządu, póki senatorowie i inni obywatele polscy w niewola

wzięci nie będą przywrócen i póki szkody od Moskwy w Polsce poczynione zupełnie nie będą nadgrozione, i że gwarantować będą niepodległość nikomu, i nie interesowanie się do polskich rządów, podobnie jak było obwarowano traktatem nadpruckim między Najjaśniejszą Portą a potencją Moskiewską zawartym.

5°. Rzplta skonfederowana Polska widząc, że ma na łonie swoim niejaką małą liczbę obywatelów, którzy przedali nieprzyjaciolom Jej wolność, ale obawiając się stanowieniem na nich teraz dekretu, aby nie zatamowała w tych, których sama bojaźń utrzymywała, pożytek zbawiennej poprawy, deklaruje za nieprzyjaciół praw naszych i naszych konstytucyj wszystką szlachtę polską, któraby nie pożytkowała z najpierwszej sposobności wyrwania się z rąk moskiewskich, aby się łączyli z Konfederacją, i mieć będziemy za zdrajców i godnych jak najprzykładniejszych kar tych Polaków, jakiegokolwiek będą godności i preeminencji, którzyby zachowywali jaką ligę albo czynili i dawali jaką pomoc Moskalom albo ich adherentom, a z nami się nie łączyli.

6°. Gdy się konfederacja za wyjściem do własnej ojczyzny z współbracią i obywatelami jednostajnie złączy, od senatorów i ministrów z nami łączących się podpisy przysłać przyrzekamy. Teraz zaś przy zwykłych pieczęciach własnymi podpisujemy się rękami.

Nadzieje pokładane w Tatarach rozwiały się, gdy Krim Girej po powrocie z nieudanej wyprawy na Nowoserbję zakończył życie. Co się zaś tyczy Turków, to traktowali oni swój sojusz z Konfederacją niezbyt bezinteresownie: obiecywali sobie w rzeczy samej Kamieniec, a główny ich inspirator Choiseul, jak widać z następującej depezy do hr. Saint Priestę w Konstantynopolu, nie myślał ich pożądlivości hamować.

3. CHOISEUL, JAKO «SUFLER MUSTAFY»

Depesza do hr. Saint Priestę z d. 12 stycznia 1769 roku

Na początku tej depezy muszę zaprzeczyć uczuciom, które W Pan wyrażasz w ostatniej otrzymanej przezemnie relacji; jesteś Pan widocznie wzruszony losem nieszczęśliwego

Królestwa Polskiego; takie rozczulenie oddaliłoby Pana od głównego celu, t. j. od wywołania w jakikolwiek sposób wojny między Portą a Rosją i od użycia wszystkich bez wyjątku środków celem przedłużenia tej wojny tak długo, jak tylko będzie można; jakkolwiek i ja rozczulam się nad losem Polski, bardziej jeszcze wzrusza mnie los Szwecji; otóż uważam za rzecz dowiedzioną, że jeżeli Rosja, wzięwszy na siebie kosztą kampanji, nie będzie miała do czynienia z Turkami, to użyje swych sił i wydatków na ujarzmienie północy, i w ślad za Polską Szwecja poczuje skutki zemsty imperatorowej rosyjskiej oraz jej despotyzmu. Prześladowania spadną na głowę rodziny królewskiej i naszych najzaufańszych przyjaciół, i my nic na to nie poradzimy. Sądzę, że nie tylko polityka, ale i ta obawa powinna nas robić mniej czułymi na los Polski, skoro to Królestwo ma zostać teatrem działań dla nas korzystnych. Zdaniem mojem tedy korzystniej będzie dla Turków wojować w Polsce, gdyż pociągnie to za sobą mniej kosztów, chyba że zechcą urządzić tatarską dywersję po drugiej stronie granicy. Turcy, zdaniem mojem, powinni by o tyle oszczędzać konfederatów, by mogli z ich pomocą wejść w posiadanie Kamieńca; niech wezmą tę twierdzę po dobroci lub gwałtem i niech z niej zrobią swój główny skład wojenny. Polacy chcieliby mieć pomoc, a nie życzą sobie mieć wojny w swoim kraju, to są rzeczy niemożliwe; koniecznie trzeba im wyperswadować, że Turcy bez posiadania Kamieńca nie mogą ich posiłkować, a to tem bardziej, że według mego przekonania król polski prędzej czy później odda Kamieniec Rosjanom. Pierwszą troską Pańską będzie tedy podsuniecie Turkom proponowanego przezemnie kroku, choćby mieli potem sami przyłączyć Kamieniec do swego państwa, dla nas bowiem ze wszech miar lepiej będzie, gdy Turcy zatrzymają Kamieniec, niż gdy zostanie on w słabych rękach Polaków, albo też w niebezpiecznych rękach Moskali. Pragnęlibyśmy też, aby kampanja zaczęła się wcześniej, najpóźniej w początkach kwietnia, jeżeli Turcy dostaną Kamieniec i rozpoczną kampanję, będziemy spokojniejsi o dalszy bieg wypadków...

Narazie nie chcę nikogo posyłać do Polaków.

4. DONIESIENIE KONFERENCJI TURECKIEJ,
która miała być z konfederatami w obozie cesarskim w Chan
Tepe dnia 21 Junii 1769 anno

Dziś rano Wielki Wezyr...¹ złożył radę wojenną, na której oprócz zwyczajnych ministrów Porty, i którzy według zwyczaju w takich okolicznościach się znajdować zwykli, też różne paszy² się znajdowali...; i poradziwszy się między sobą więcej niż godzina, kazali przyjść grafu Potockiemu, aby mu oznajmili, co deliberowano było w dywanie, albo w radzie, i na ten koniec Wielki Wezyr kazał zawołać czterech tłumaczów dworów chrześcijańskich, którzy są przyjaciółmi z Portą, aby byli świadkami prawdy. Pozwoliwszy, aby graf Potocki mógł usiąść, Wielki Wezyr mówił: «Tłomaczu Najwyższej Porty», że miał go pytać, «cóż on⁴ rozumie przez swoje artykuły, które wspominał w ostatnim swoim memorjale?» On odpowiedział, że on imieniem Rzeczypospolitej Polskiej prosił Najwyższej Porty, aby raczyła mu dać korpus wojska, którego on chciał być wodzem, i prokurować⁵ mu wszelkie żywności, i z nim chciał iść, i wypędzić Moskalów z Polski, i rozpedzić tych wszystkich, którzy z nimi trzymają, i że przez to chce przywrócić Rzeczypospolitej dawną jej wolność, której ona ma zażywać według traktatu karłowickiego. Skoro tylko o traktacie karłowickim wspomniał, Wielki Wezyr pełen gniewu i z wielką furją powiedział tłumaczowi od Porty: «Mów WMć Pan temu psu, żeby już więcej nie ważył się wymawiać imię Karłowic, ponieważ już tego traktatu niema, bo oni ten traktat rozerwali i złamali, że według decyzji dekretu albo świętego fetwa rozkazują, że ci, którzy się złączą z nieprzyjaciółmi, są też nasi nieprzyjaciele, i że oni, jak tacy mają być traktowani, że ci psy mają jeść swoje g...., i że mój najwyższy monarcha, który jest protektorem królów i rozdawcą koron, nie jest sługą tych psów, lecz monarcha straszny, który nie potrzebuje takich psów do komenderowania swego wojska. Więc tedy, kiedy chcą, że-

¹ Mohammed Emin. ² paszowie. ³ Joachimowi, który z wielką pompą przybył do obozu wezyrowskiego. ⁴ Potocki. ⁵ dostarczać.

bym wojsko posłał z seraskierem¹, niech mi ezolem biją o ziemię, i niech całują nogi moje, i ponieważ udał się do nas, nic złego niema mu być uczyniono, i skoro tylko wojsko nasze będzie się znajdowało w Polsce, wszyscy ci, którzy będą mieli powróż na szyi i będą się poddawać, będą znajdować miłosierdzie, więc dla drugich będziemy mieli szpadę, i inaczej onych nie będziemy traktować, ponieważ są złączeni z Moskalami. Co się tyczy armat, które, jak on mówi, mamy powracać, to będzie sprawa pana seraskiera, który też kiedy będzie w posesji prowincji, miłosiernym będzie, lecz nie prędzej, aż póki będą mówili: «aman, aman», to jest «miłosierdzie, miłosierdzie», i powinni będą szpadę podawać, albo oddać, bo inaczej żadnego miłosierdzia nie będzie zażywano i miano na takich psów i niewiernych. Oznajmij mu też, że cesarz nie chce nic wiedzieć o przekłętej ich wolności, którą, jak oni pretendują, stracili, i niech oni idą do djabła razem z Moskalami...

Hrabia Potocki się poniżył, mówiąc, że dla umocnienia sobie protekcją tego wielkiego monarchy, który jest królem królów i protektorem monarchów, przyszli, chcąc się poddać pod jego protekcją i prosić go o asystencją, obiecując, że on z strony swojej pomagać będzie i służyć jmcí panu seraskierowi wszędzie i zawsze i złączyć się z konfederatami z wojskiem pod seraskierem będącym, i dlatego spodziewać się dostać wielkiej asystencji i pomocy.

Więc tedy Wielki Wezyr, będąc ublagany, mówił tłómaczowi: «mów tylko mu, że nie mieli mię oszukać swymi komisarzami, i że nie mają czasu darmo trawić». Obróciwszy się potem do drugich paszów, mówił im: «Gdyby Polacy chcieli zostać prawowiernymi mahometanami, to radziłyśmy byli im pomagać». Potym mówił tłómaczowi od Porty: «Mów WMé Panu Potockiemu, że może już precz iść i że ma się rozmówić z seraskierem, *ratione*² pewnych punktów, na których mają konferować». I takim sposobem skończyła się ta konferencja, i jmcí pan Potocki z swemi konsyljarzami poszedł precz.

¹ seraskier — głównodowodzący. ² z powodu.

III. ROZROST KONFEDERACJI PO WYBUCHU WOJNY TURECKIEJ

Pychę osmańską skarcili, niestety, po paru miesiącach, Rosjanie, którzy zajęli niebroniony prawie Chocim, i tamtędy wdarli się do Mołdawji. Następne kampanje (1770—1771) wypadły dla Turcji jeszcze gorzej, bądź co bądź odciągnęły one z Polski gros wojsk rosyjskich i pozwoliły wątlým siłom Barzan prowadzić jako tako partyzantkę. Punktem wyjścia nowej ruchawki stał się powrót biskupa kamienieckiego z Francji. O poczynaniach konfederatów małopolskich opowie nam najwybitniejszy z pośród nich Józef Bierzyński.

1. KRASIŃSKI I WESSEL ROBIĄ NOWYCH MARSZAŁKÓW (Ustęp z oskarżycielskiego manifestu Bierzyńskiego, wydane go po jego zdradzie, 1771 roku)

Wezwany umyślnie zostałem do Cieszyna od Jaśnie wielmożnych biskupa kamienieckiego i podskarbiego wielkiego koronnego, niby w terażniejszych operacjach prym trzymających, już to do rozmówienia się i uprojektowania rzeczy, już też do zyskania nieczego¹ z przybyłej floty² francuskiej, w prostocie serca mojego i szczerym upragnieniu wiernego i jaknajwiększego służenia i przysłużenia się Ojczyźnie. JW. podskarbi wokuje mnie, abym jako najprędzej do Cieszyna przybył, pobudza i wyraża, że poseł francuski już z pieniędzmi przyjechał, z których dwadzieścia tysięcy czerwonych złotych dla Konfederacji Barskiej, dla mnie tyleż drugie dostać się ma; rozmówić się tylko i robotę zacząć potrzeba; przestrzega oraz, abym listu tego nikomu a nikomu nie komunikował... W tym prawie czasie JW. biskup kamieniecki przybył do Bardjowa³,

¹ czegoś. ² pieniędzy. ³ w marcu 1769 r.

podróż swoją założywszy do Konfederacji Barskiej; wiedząc jednomyślność i znoszenie się tych panów, otworzyłem jemuż wezwanie mnie i komunikowałem listu JW. podskarbiego; JW. biskup obligując mnie, abym zaraz do Cieszyna jechał, przydał i oświadczył to, że jednym z JW. podskarzim duchem tchnie i jedno rozumie, o cokolwiek tedy zajdzie rekwizycja JW. podskarbiego, abym to wszystko czynił i projekta jego akceptował. Na cóż wtenczas, o mój Boże! w prostocie i szczerości serca nie byłbym się odważył, widząc tych panów jedność i zgodę, jako mi się zdawało ku dobru pospolitemu zmierzającą! Nieodwłocznie zatem ruszyłem się i, stanąwszy w Cieszynie, lubo żadnych nie odebrałem ani widziałem pieniędzy, podany jednak mając projekt i sprzysiężenie się przez wiele godnych osób wypełnione i podpisane akceptując, i przysięgą obowiązując się do wykonania projektu tegoż, to jest: marszałków po województwach, księstwach i ziemiach, wprzód jednak przysięgą też obowiązujących się, kreowania, nazad powróciłem. Najpierwsi przystąpili do mnie, i projekt akceptowawszy, przysięgę wypełnili Jo. ksiązę jmc Jerzy Marcin Lubomirski, i JW. Parys winnicki starościc, z którym, gdym nieodwłocznie poszedł w województwo sendomirskie, w powiat pilźnieński, z województwa tegoż sendomirskiego i ziemi stężyckiej, zaś Jo. jmc ksiązę Lubomirski sam w powiat bicki poszedłszy, z województwa krakowskiego przez obywatelów obrani *legitime*¹ stanęli marszałkami. Tak gdy projekta do skutku przywozić przedsięwzięję i usiłuję, aż oto nowe i odmienne od JW. podskarbiego odbieram rozrządzenie. Nie zdali się pierwiej destynowani i już marszałkami obrani Jo. ks. jmc Lubomirski i JW. Parys, ażebym im tedy mocą moją rządów w województwach nie dopuszczał, owszem z funkcji marszałkowskiej onychże zrzucił, a na ich miejsce z krakowskiego w. jmp. Joachima Czernego, sendomirskiego w. jmp. Rafała hrabiego Tarnowskiego, z księstw zaś Oświęcimskiego i Zatorskiego Wilkońskiego marszałkami i innych konsyljarzami postanowił. Dają mi ciż ichmość zesłani kandydaci skoncypany przez

¹ prawnie.

siebie przeciwko Jo. księciu jnci i JW Parysowi i ich elekcjom manifest do podpisu. A potem, ułożywszy sobie akty elekcji, wszyscy zabrawszy się do obozu mego pod Muszynkę przy samej granicy w województwie krakowskim i towarzystwa dywizji mojej do podpisania sprosiwszy, marszałkami ogłosili się. Po której tak nastąpionej elekcji włożyli ciż ichmość województw, księstw i ziem z sobą złączeni marszałkowie w sześciu osobach zgromadzeni w Gabułowie według tegoż projektu generalnego regimentarstwa na mnie obowiązek, dali mi zupełną moc i władzę (jako projektem, instrumentem i instrukcją dowiodę) wszelkich podatków i prowentów do skarbów Rzeczypospolitej należących, tudzież innych uniwersalami okryślonych, i wypraw także wybierania i egzekwowania, sami jedyne tylko od duchowieństwa *subsidium charitativum* ostrzegając sobie i nim się kontentując. Co tylko zaczynam przez wszystkich poprzysiężone a na mnie włożone obowiązki wypełniać, aż ichmość w niebytności mojej zaraz nowemi województwa zwolywać uniwersalami, podatki nie już tylko od duchowieństwa, ale wszystkie już z dóbr wszelkich i komór zwyczajne, już za wyprawy, już nakoniec świeże, powymyślane i nigdy nie praktykowane zwozić, oddawać, składać i płacić sobie pod surowemi rygorami nakazują. Wracam wkrótce nazad do ichmości, przypominam przyjęty i poprzysiężony projekt, przypominam daną i pozwołoną mi moc, remonstruje, że wojsko tak pod komendą moją będące, jako też gromadzące się i mające mi być oddane, nie będzie miało, skądby płacą i żołąd swój odbierało. Aż oto niespodziewanie pełną resentymentu jedyną prywatą i zyskiem tchnącą zyskują rezolucję. Że się nie mają czem sustentować, że nie stoją o wojsko, byle marszałkowie byli, to Turcy będą nieprzyjaciół i adherentów gromić i znosić.

Marszałkowie małopolscy rozesłali na swe województwa mnóstwo uniwersałów. Treścią ich albo dostarczanie środków na wojsko, albo wstrzymanie żywności niepewnych od współdziałania z Moskwą, albo protest przeciw okrucieństwom najeźdźcy. Oto przykłady:

2. UNIWERSAŁ ADAMA PARYSA

do województwa sandomierskiego, 23 marca 1769 r.

Przybywajcie na dzień siódmy miesiąca kwietnia w roku niniejszym na miejsce między Muszynkę i Izby, bądźcie ozdoba temu tak godnemu województwu, że dobrowolnie sami na siebie potrzeby konfederacji ułożymy. Przybywajcie ochotczo, honor nasz się w tym zamyka, by nas insze województwa nieczułości i mniej dotkliwemi nie uznały. Obliguję przytym całe województwo sendomirskie prześwietne i ziemię stężycką, i na wszelkie obowiązki wzywam i dopraszam się, zalecając jako najusilniej, aby jw. senatorowie, wielm. urzędnicy, tudzież i wszyscy ziemianie prześw. woj. sendomirskiego i ziemi stężyckiej z dóbr swoich dziedzicznych i jakimkolwiek prawem dzierzanych, tudzież starostw i wójtostw na wyprawę konną z ról dziesięciu i z każdego wójtostwa *similiter*¹ jednego konnego żołnierza w mondurach, to jest żupanie popielatym, kaptanie lub kontuszu niebieskim, szarawarami także niebieskimi a popielatemi kamaszami, mitukiem² niebieskim, obszlagami popielatemi, czapka z wierzchem niebieskim, białym barankiem tatarską robotą, na koniu dobrym, choć niezbyt niemłodym, aby sprawnym, nie kaleką, z monderunkiem pewnym, to jest: parą pistoletów, karabinkiem lub sztuccem, pałaszem i ładownicą, ludzi pewnych i śmiałych, zdrowych, silnych i trzeźwych, niezawodnych i nie zbiegłych, z których, gdyby uszedł który z wojska, lub okazji z nieprzyjacielem, a nie wrócił się nazad do wojska wypraw prześwietnego województwa sendomirskiego i ziemi stężyckiej, drugiego ze wszystkim, jako wyżej, na miejsce zbiegłego nieodwłocznie odsyłać pod wojskową animadwersją³ zalecam i obowiązuję, każdemu zaś wyprawnemu żołnierzowi konnemu, ćwiercioroczną lafę⁴ po zł. polskich 3 na osobę jedną, a drugie 3 na konia na tydzień jeden rachując, wyliczyć do rąk wielm. regimentarza, lub wielm. wojewódzkich komisarzów przy oddawaniu ludzi powinni będą, a przed wypłacającym ćwierciorocznym czasem, drugaż po-

¹ podobnież. ² krótki czaprak. ³ karą. ⁴ żold.

dobną łafę odsyłać, lub wielm. komisarzom oddawać pod surową egzekucją mają. Miasta zaś królewskie duchowne i świeckie, tudzież soltystwa, aby z każdego lanu po jednym piechotnym żołnierzu z karabinem, berdyszem i ładownicą, w katankach niebieskich z wyłogami popielatemi i takiemiż kamizelkami i pludrami w kapeluszach i sztyblach z łafą ćwierciroczną po zł. polskich 3 na każdego miarkując, do kasy konfederackiej, czyli wielm. komisarzów wyliczyć mają, tudzież z obowiązkiem przy kończącej się ćwierci roku podobnejże odesłania i oddania łafy sami przez siebie, lub komisarzów i ekonomów swoich na siódmy miesiąca kwietnia w roku terazniejszym 1769 pod wyżej wspomnianą surową egzekucją przystawiali w wyż wspomniane miejsca między Muszynką i Izby, i przysłali.

3. UNIWERSAŁ TEGOŻ DO ŻYDÓW

Wszystkim kahałom, rabinom i całej starszysznicy Żydów województwa sendomirskiego i ziemi stężyckiej władzą moją marszałkowską nakazuję i surowo obostrzam; aby pogłównie żydowskie z województwa sendomirskiego i ziemi stężyckiej oddane było nieodwłocznie do skarbu konfederacji Sendomirskiej i Stężyckiej, z którymi pieniędzmi stawać mają w przeciągu od daty tego uniwersału za dwie niedzieli, na miejsce między Muszynką i Izby, czego gdyby nie wykonali, za nieposłuszeństwo bożnice pieczętować będziemy, a rabinowie i starszyszna karę osobistą na siebie ściągą. Nakazujemy także pod najsurowszą karą, aby całemu żydostwu w swoich bożnicach przysięgę kazali wykonać, jako Moskałom, nieprzyjaciółom Królestwa naszego, ani faktorować ani konszaktów żadnych z nimi mieć nie będą, ani za szpiegów podejmować się, gdyż takiego złapawszy, nietylko ten na życiu karęby odebrał, ale i starszyszna razem na siebie karę ściągnie. Tym się zaś uniwersałem Żydom w województwie sendomirskim i ziemi stężyckiej upewnia bezpieczeństwo tak po miastach, miasteczkach, wsiach, browarach, karczmach, że od żadnej komendy konfederackiej najmniejszej szkody nie popadną.

4. *UNIWERSAŁ JOACHIMA SCHWARTZENBERG-CZERNEGO
marszałka krakowskiego do duchowieństwa, 4 czerwca 1769 r.*

Z doświadczenia widzimy, że i święta sukienka w wielu dla wstydlivego zysku i wiary swej i praw uchyliła, co i teraz zawzięty nieprzyjaciel na wiarę naszą św. rzymską katolicką i prawa narodu naszego przez takowe osoby wiele podejścia czyni, którzy zdają się niby Kościołowi służyć, a są podglądaczami, badaczami i w istocie szpiegami czynów Konfederacji. Zapobiegając temu dla samej ohydy wiary, z takich osób bezpieczeństwo sobie czynić upraszamy i mieć chcemy, aby JOO. JWW. ichmć księża biskupi lub ich oficjalistowie surowo zalecili:

1-mo. Aby włóczęgi w sukniach księskich przez wszystkich dziekanów łapani byli, i u nich inkarcerowani.

2-do. Aby zakazano tak plebanom jako i zakonom w kapach po prośbie nie wysyłać.

3-tio. Dziadowie, skąd który jest podług mętryki, aby w swej wsi siedział, potrafi kalekę wieś wyżywić swego, a zdrowych i młodych do robót i służby niech nakłaniają. Po cudownych miejscach niech się pielgrzymi nie włóczą w takim teraz krytycznym czasie naszym, ale Boga chwając, niech pracują na wyżywienie się. Ostrzegamy się, że z takowego gatunku ludzi którykolwiek będzie przyprowadzony do naszego obozu, lub komend naszych, bez najmniejszego badania się różgami smagany będzie, a gdy to nie pomoże, surowszej użyjemy kary. Działo się w obozie pod Muszynką d. 4 czerwca 1769 r.

5. *UNIWERSAŁ ZŁĄCZONYCH MARSZAŁKÓW
małopolskich do oficerów całej Europy 4 lipca 1769 r.*

Niech nie będzie tajno w Europie chrześcijańskim wojskom, osobliwie wszystkim feldmarszałkom, generalom i wszystkim oficerom, czyli się zgadzają postęпки wojsk moskiewskich z regułami wojskowemi. Któryż prawodawca ustaw wojennych postanowił z niewolnikiem tyrańsko odprawiać? Mamy żyją-

cego ukoronowanego na całą Europę żołnierza¹, który używał miecza nie dla okrucieństwa, ale dla sławy; niech sądzi, czy się godzi, czy to zdoła wojsko, aby niewolnika obnażać do naga, uciekać mu kazać, a w tem jak zwierza ścigać, dzidami kłuć, lub z samopalów strzelać, jako sprawuje i obchodzi się pułkownik Drewicz wojska moskiewskiego. Niech sądzi każdy żołnierz, czy się godzi i z oficerską czy się podściwością zgadza, poddającego się na parol wzięwszy, niewolnikiem odsyłać do Kijowa, jako generał Apraxym postąpił sobie. Pułkownik Drewicz zaraz strzelać bezbronych jak bydłęta kazał. Niech sądzi i decyduje najprzyjaźniejszy okrucieństwa, czyli zniesie oko patrzeć się z skóry ręce obrzynać i tę skórę żywą kazać zarzucać kontusza rękawów kształtem na plecy. Nie wątpimy, iż gdyby tę maksymę wojujący wzięli, którzyżby cnotliwy żołnierz imię chciał na siebie wziąć, zostawując to bardziej mistrzów czyli katów robocie komendy. To sprawuje momentalnie komenda moskiewska w dywizji Drewicza pułkownika chodząca i innych. Mamy i my niewolnika w rękę, moskiewskiego oficera..., ale mamy chrześcijaństwo w duszy i w postępach, jako prawowierni katolicy... Nieprzyjaciela zwyciężać, ale z zwyciężonym umiemy obchodzić się. Najezdników i gwałcicieliwów naród nasz potrafilibyśmy okrucieństwem od tej zuchwałości wstrzymać... To wam do wiadomości podajemy, o tym was obwieszczamy, wiedząc o wielu wolontarjuszach dla cnoty w wojska wchodzących, aby z takowemi w służby nie wchodzili, którzy okrucieństwa nad słabszym umieją wyrządzać, a wojsku mocnemu najjaśniejszej Partii boją się w oczy spojrzeć...

6. UNIWERSAŁ CZERNEGO DO KRAKOWIAN ze skargą na ich oziębłość, 6 lipca 1769 r.

Prześwietnego województwa krakowskiego gorliwi obywatele! Wiadomo czynię wam, iż od podniesienia łaski w tym województwie liczę dopiero trzydziestu ludzi żołnierza pie-

¹ Fryderyka Wielkiego.

szego, i to nie z żadnych dóbr wyprawą danych. I toż to województwo niegdyś pierwszeństwem bez alternaty okazujące się w Koronie? To województwo gorliwością wiary słynące, sławą ozdabiającą lśniące, dzisiaj, gdzie idzie o wiarę i wolność, zdaje się, jakby w liczbie obrońców nie liczyło się? Czyliż to już jeden cios uczyniony pod łaską JW. Czarnockiego śmiertelnymi nas uczynił? Czyliż to widząc garstkę garnizonu nieprzyjacielskiego w Krakowie, już tak sromotnie załękniemi będziemy? Co rzecze *posteritas*?¹ Co już mówią inne województwa? W rozprawie wielkim ludziom zostawuję JOO. JWW. Wmć. panom i braci. Ponawiam żądania, stosując się do uniwersalów dawniejszych, oczekując z dóbr ziemiańskich wypraw jaknajprędzej konnych, z dóbr zaś duchownych i królewskich na piechoty, tę czyniąc uwagę, iż gdy posiłkujący żołnierz Najjaśniejszej Porty zbliży się w kraje nasze, a zobaczy letargiem nas uspiionych, żeby nas już nie osądził w jarzmie niewoli przyzwyczajonych za niewolników gwarancji poddanych prawom absolutyzmu, i obchodził się z nami jako ludźmi dependującymi woli ukazów moskiewskich. Woła jeszcze Kościół, woła wolność, woła sława, byśmy im dług winny życia i fortun oddali. Wołają bracia nasi w dybach jęczący nieprzyjacielskich w Moskwie. Wołamy i prosimy i my województwa, księstwa i ziemie złączone z miejsca w obozie pod Muszynką d. 6 Julii 1769 anno.

Przy słabym nastroju uczuć patriotycznych ogółu akcja bojowa konfederatów dawała do końca r. 1769 wyniki mizerne. Szwankowało kierownictwo i sztuka wojenna, jak to stwierdza ów cudzoziemiec, którego zdanie o szefach barskich przytoczyliśmy wyżej (str. 14—5).

7. NIEDOLEŻNA WOJNA KONFEDERACKA

Konfederacja Barska była już zewsząd ściśnięta, kiedy powstała Konfederacja Lubelska, która tyle wskórała, że spaliła przedmieścia Lublina, zagrabiła pieniądze skarbowe i dała się pobić; tegoż dnia, kiedy Bār został zdobyty, zaczęła się

¹ potomność.

Konfederacja Krakowska, która z takim samem powodzeniem zniszczyła przedmieścia, a ostatecznie dała Rosjanom cztery tysiące jeńców; z kolei rzeczy tak samo popisał się w Nieświeżu Radziwiłł ze swą konfederacją litewską. Nie lepiej spisali się w Wielkopolsce Rydzyński, a na Mazowszu Dzierżanowski, każdy z nich uciekł na leb, na szyję, zmykając w przebraniu przed pościgiem kozaków. Wszystkie te konfederacje powstawały w taki sposób, i tak dalece bez porozumienia, bez dobrego planu, że Rosjanie zawsze zdążali przyjść na czas, bić jedne po drugich i w sile jednego korpusu 12 do 15 tysięcy ludzi dawali sobie radę wszędzie od Podola do Wielkopolski, i od Krakowa aż po Litwę. Niepodobna też odmówić pochwały ich wojskom, odbywającym jakgdyby nigdy nic dziesięcio i dwunasto-milowe marsze na dzień z kawalerją, piechotą i armatami, i wciąż zwycięskim na polu bitwy. Prawda, że mają do czynienia ze słabym przeciwnikiem: wojna ta zakrawa raczej na jedno nieustanne polowanie niż na prawidłową wojnę, Polacy bowiem w swych przesądach wierzyli w niezwykłą siłę polskiej szabli i, licząc na swe konie, wyobrażali sobie, że gdziekolwiek napotkają Rosjan, ci ostatni przepadną z kretesem. Teraz przekonawszy się, że jest wręcz przeciwnie, co najwyżej skubią Rosjan i uciekają na pierwszy widok piechoty lub armat. Ci, którzy są naprawdę dzielni, mają niewątpliwą przewagę nad rosyjską kawalerją, mniej ruchliwą niż konfederacka; ale też we wszystkich tych konfederacjach zdarza się, że przy braku zupełnym karności, gdzie nikt nie słucha niczyjego rozkazu, a każdy działa na własną rękę, najdzielniejsi narażają się na ciosy nieprzyjaciela, wyćwiczonego w tyrańskiej niemal dyscyplinie, poczem na pierwszy strzał armatni lub pod ogniem piechoty koledzy ich opuszczają, rozpraszają się i zostawiają ich na łaskę nieprzyjaciela. Przytem Rosjanie zawsze starają się nawet w przemarszach 10-milowych wozic ze sobą piechotę, bądź z tyłu na grzbietach końskich, bądź na wozach; mnóstwo koni traci skutkiem przemęczenia w forsownych marszach, czasem po 150—200 mil bez przerwy, lecz nowe konie łatwo zdobywają na konfederatach. Straty Rosjan w ludziach są nieznacne, i nic dziwnego, gdy się zważy, jak źle

uzbrojeni są ci konfederaci: cała ich siła tkwi w szabli, armat prawie nie mają, a jeżeli je wydostaną gdzieś z jakiegoś starego ograbionego arsenału, to niebardzo umieją ich użyć, i armaty te zawsze wpadają w ręce Rosjan, konfederaci bowiem mają bardzo mało piechoty, albo nie mają jej wcale. Nieliczna ich piechota jest również źle uzbrojona w stare strzelby i nie umie z nich robić takiego użytku, jaki robi pułk dobrze wyekwipowany; kawalerzysta zaopatrzony jest w trzy lub cztery pary pistoletów, które mu więcej sprawiają kłopotu niż bezpieczeństwa. W najlepszym razie strzelają w ucieczce kilka razy do goniących hurmem kozaków, zresztą i tej pociechy nie zostawiają im Rosjanie w województwach, gdzie polują na konfederatów, łamią bowiem i palą wszelką broń palną, zdobytą na nich lub znalezionej w kraju, i dziś są okolice, gdzie za drogie pieniądze nie znajdziesz jednej strzelby, a Wielkopolska jest prawie pozbawiona koni, kolejno zabieranych przez Rosjan i konfederatów. Łupy Rosjan są ogromne, i z łatwością wynagradzają im wszelkie straty. Konfederaci oprócz kontrybucyj wybierają podatki skarbowe, a Rosjanie dają im tylko tyle czasu na wzbogacenie się, aby zaraz napadać i wydzierać część zgrabionych pieniędzy, Wszystkie porażki konfederatów Sułkowskiego i Malczewskiego w Wielkopolsce, Zakrzewskiego na Podlasiu, oraz konfederatów rawskich, nie nauczyły ich rozumu, ale i Rosjanie niewiele na tem zyskali: mając na wszystkie te wyprawy najwyżej 12 tysięcy wojska, potrafią oni przeszkodzić zawiązaniu się lub wzmocnieniu każdej konfederacji, ale zgnieść ich całkowicie nie potrafią nigdy. Pobici, kryją się w lasach i błotach, a ponieważ Rosjanie nie mogą być naraz wszędzie, więc ci, którzy się konfederują na nowo, zawsze mogą liczyć na wyzyskanie odległości. Gdyby Rosjanie mieli armję liczniejszą, to niewątpliwie wszystkich powaliliby na ziemię i zmusili do uspokojenia w braku środków. Cóż, kiedy zanadto potrzebują armji gdzieindziej...

Byliby ci konfederaci może trochę straszniejsi dla Rosjan, gdyby działali w porozumieniu, lecz między nimi ciągle panuje kłótnia; dość powiedzieć, że w wielu województwach jest po dwóch lub trzech marszałków zamiast jednego, i każdy

przypisuje sobie prawo poboru podatków i niesłuchania nikogo innego, wobec czego Rosjanie znoszą jedne po drugich drobne oddziały, które nawzajem odbierają sobie lub zabijają żołnierzy.

Dużo zależało od rozszerzenia ruchu powstańczego na Litwę. Adam Krasiński w razie skonfederowania Wielkiego Księstwa obiecywał sobie prędkie zdobycie Warszawy z królem i Repninem. Wyraził to w instrukcjach dla delegata litewskiego, Onufrego Bęklewskiego, którego przyjął na Węgrzech w Stropkach w czerwcu.

8. PROJEKT MARSZU NA WARSZAWĘ

(Odpowiedź A. Krasińskiego na propozycje marszałka brzeskiego Bęklewskiego)

1^o. Nie można sobie obiecywać tak szczęśliwej ewakuacji, żeby żaden Moskal w województwie którym nie został, ponieważ zawsze straszyć nasz naród muszą i zawsze go na oku mieć będą; że zaś nigdzie wielkiego korpusu osadzić nie mogą, więc nie dbając na to, wszystkie konfederacje ruszyć się mają z wojskami swemi ku Warszawie, wysyłając przed sobą szpiegów, którzyby donosili, gdzie i na którym miejscu konfederacja stanowisko sobie założyła. 2^o. Wszystkie konfederacje, z którejkolwiek strony maszerujące, zbliżać się dalej nie powinny, jak o mil trzy albo dwie. Racja tego, że zgromadziwszy się na kupę, ogłodzilyby kraj i siebie, na kupie siedząc, ale czym większy cyrkul¹ około Warszawy uczynią, tym większą mieć będą sufficjencją². 3^o. Każda konfederacja w wielkiej skromności zachować się powinna, ani jedna drugiej furazów wydierać, ani z konsystencji³ lub z obozowiska zganiać... nie powinna. 4^o. Otoczywszy tym sposobem Warszawę, ma wydać generalny marszałek konfederacji litewskiej uniwersał, obwieszczający wszystkim obywatelom warszawskim bezpieczeństwo i wyrażając intencje swoje, że nie dla żadnego uciesnienia miasta albo rabunku idą do Warszawy, ale ponieważ książe Repnin poczynił *abusus*⁴ powagi swojej poselskiej,

¹ krąg. ² zaopatrzenie.

³ miejsca stałego postoju.

⁴ nadużycia.

a przeto stracił wszystkie przywileje charakteru swego, komendując wojskiem, niszcząc i agrawując kraj *hostiliter*¹ i mieszając spokojność obywatelów, klóćąc rady sejmowe, zabierając senatorów i różnych urzędników w niewolą. Zaczynając się do dawnych manifestów przeciwko gwałtom, przez tegoż księcia Repnina poczynionym, spodziewają się, że Warszawa ani wojska Rzeczypospolitej tam znajdujące się, ani żaden urząd, bądź marszałkowski, bądź miejski, protekcji mu nie da, i owszem go dobrowolnie do obozu odwiezie, jako nieprzyjaciela ojczyzny... Inaczej, gdyby się ktokolwiek do obrony jego wiązał, tedy po nieprzyjacielsku miasto ze wszystkich stron atakować będą, protestując się przed Bogiem i światem, że cokolwiek nieszczęśliwego w tym tumultcie stać się mogło, nigdy nie było myślą, intencją wojsk skonfederowanych, ale jako dla obrony całego kraju podnieśli oręż, tak nie szukają i nie chcą, tylko wydania nieprzyjaciela ojczyzny. 5^o. Po uczynionym manifeście i rozrzuconym po Warszawie, albo przylepionym po bramach, podstąpią w nocy w kilka tysięcy wojska regularnego pod Warszawę, spodziewając się, że wojsko, które jest w Warszawie namówione i przekupione od Króla Jmci nie odważy się ruszyć na konfederację, gdy usłyszy, że tylko idzie po samego Repnina. 6^o. Podstąpiwszy w kilka tysięcy wojska regularnego pod tym pretekstem do Warszawy, będą zachęcali marszałkowie i komendanci wszystkie wojsko do konfederacji, supponując, że zaraz Król Jmć wyśle do negocjacji z konfederatami, i wzajemnie konfederaci będą wysyłali do Warszawy, podczas których negocjacyj można będzie łatwo całe wojsko, a osobliwie regimenta litewskie, pobuntować i do konfederacji przygarnąć, albo z niemi rozmowę uczynić, żeby Repnina i *etc.*² zabrać. Jeżeli im Warszawa nie wyda Repnina, tedy ją ze wszystkich stron atakować, i jako nieprzyjaciela ojczyzny Repnina zabrać i z jego protektorem. 7^o. Zabrawszy to wszystko czyli dobrym czyli złym sposobem, czyli żywo czyli umarło, ściągnąć mają ku Zamościowi. Jeżeli dadzą się wziąć aresztanci żywo, posadzić ich w Zamościu,

¹ uciskając... po nieprzyjacielsku.

² t. j. króla.

a samym maszerować ku Lwowu, gdzie też Barska konfederacja łączyć się będzie. Racja tego, że konfederacja Barska jest sama słaba i wygłodzona, nie może maszerować, tylko z auxyljarnym¹ wojskiem, którego nie może żadnym sposobem daleko w kraj wprowadzić. Więc trzeba, aby konfederacja ku niej zbliżała się, a to na ten koniec, ażeby, złączywszy się z siłami konfederacyj inszych, mogła wojsko auxyljarne od siebie do Kijowa odesłać, albo ze wszystkim pójść do Moskwy, uspokoiwszy pierwiej wewnętrzne interesa, tak, jakby rada naówczas i okoliczności pozwoliły.

Namiętny i stanowczy, biskup sam jeden czuwał i panował nad całym ruchem narodowym. Że był bardzo wybredny w doborze współpracowników, że nawet uprzedzał się do ludzi i, pociągając jednych, odpychał innych, świadczą charakterystyczne zlecenia, jakie posłał w sekrecie szlachcie, mieszkającej na pograniczu Polski i Litwy, zapewne pod adresem sławnej z rozumu Anny Jabłonowskiej, wojewodziny braclawskiej:

9. KRASIŃSKI KIEROWNIKIEM RUCHU

1769. 25 *junii*² z bezpieczeństwa.

Na uwiadomienie pod datą 17 *junii* pisane, odpowiadam częściami na wszystko, co czynić usilnie potrzeba, i co się dzieje u nas.

10. Przybyli szczęśliwie cnotliwi³ do nas i złączyli się duszą i sercem z cnotliwymi naszymi. Tymże cnotliwym, co w dzień św. Antoniego wyjechali, i co ich Bierzyński, skaziwszy swoją cnotliwość, był zabrał i w całości puścił, Bojanecki komendant ks. Marcina ludzi z muderunkiem wszelkim, co było, zabrał, samych przecie w całości i zupełności puścił, a tak szczęśliwie dojechali. Zmartwychwstały z jaką radością od wszystkich powitany umyślnie, jak może, niech opowie; słowem, ci wszyscy, co przyjachali, zdatni i użyteczni.

posilkowem (tureckiem).

² czerwca.

³ Mowa zapewne

o Bęklewskim, a może i o Karczewskim, o którym niżej.

20. Wojewoda mazowiecki¹, ks. Marcin Luter² apostata, Pułascy, wszyscy wraz z liczby potępieńców, czarci z nimi sprawę mają, a nie dusze czyste myśli zbawiennych, zaczym, kto się tylko z tymi łączyć będzie, zostanie na sądzie ostatecznym wyłączonym na lewicę i skazan będzie na ogień wieczny, i nawet cnotliwy z nimi gdyby się zjednoczył, jest ze wszech miar niebezpieczny, niechże się broni. Uciekajcie strony przeciwne, oto krzyż pański³, i orlim swym lotem ucieka za dziesiątą górę jaknajprędzej, a Bóg pomocą i ratunkiem mu będzie, jak tym cnotliwym, co przybyli w ostatniej chwili.

30. W Litwie maślana infuła⁴ bez oleju w głowie, aby niewinnych nie smażyła, jako najprędzej poprzedzić należy i partykularne po województwach i generalną niezwłocznie zrobić konfederacją, oblatować w Litwie w którymkolwiek grodzie; marszałkiem generalnym żeby był, zdaje mi się, Medeksza, najpewniejszy — i tak generalny marszałek, jako partykularni województw i konsyljarzów po dwóch z województwa lub co można, pominąwszy przeszłe dyspozycje tu do łączenia się prowincyj, czego usilna jest potrzeba nieodwłoczna, aby choć od Żmujdzi przez Prusy, kiedy niemożna będzie przez Polskę incognito na Śląsk bez broni sami w osobach swoich przybywali i wszelkie akta swoje z sobą mieli, partykularne i generalna konfederacja; wojsko zaś litewskie konfederackie pod marszałkiem związkowym ze wszystkimi poczciwymi tak świeckimi jako duchownymi dawnymi senatorami niech zmyka na Brześć, Chelm, Wysokie, Głogów, do Muszynki, obozu koronnego jako najspieszniej. Dobra ucieczka za sto wygranych nam stanie. Łopaciński, jeżeli chce być szczerze cnotliwym, trzeba go także czem ukontentować i wszystkich dobrze myślących nie odstręczać, bo im ludniej, tem lepiej, a jak można, tak czynić, a czynić jaknajspieszniej, bo wielce są tego ważne przyczyny, których nie považam się wypisywać, lecz utęskliwie czekam.

¹ Michał Paweł Mostowski. ² Marcin Lubomirski. ³ Naśladowanie stylu O. Marka Karmelity. ⁴ Ignacy Massalski, biskup wileński, myślał wówczas o rozpoczęciu konfederacji na Litwie, choć jednocześnie intrygował w Petersburgu.

4^o. Usilna jest potrzeba, aby na Podlasiu, w Chełmskiem, Lubelskiem stanęli konfederacje; w Chełmskiem Przyłuski starosta hadziacki, w Lubelskiem Miączyński starosta losicki, są zdadni. W Podlaskiem starać się; w Mazowieckiem dwóch synów cnotliwego, co przybył¹, jednego w Czersku, drugiego w Liwie — już bezpieczny. Białostocki² trzeba, żeby był transportowany. Z litewskimi marszałkami wraz z miłością Boga miej ich w swojej opiece; te konfederacje, żeby uniknęły persekucji nieprzyjacielskiej, trzeba wszędzie, oblatowawszy³ te protokoly, pozabierać i z sobą tu przywozić. Kosc jest tu i uszko⁴ zdalny pod moją ręką, pamiętać proszę o nim do konsyljarstwa generalnej Konfederacji; z Lubelskiego dołożyć, że będzie losicki.

5^o. Negocjacje cudzoziemskie wcale szczęśliwie i pomyslnie idą, jedyna niesforność krajowa i złośliwość ludzi zapamiętałych na Boga i Ojczyznę na zdrowiu mnie niszczy, ale jak prędko Litwa tu się z nami złączy, jużemy i w krajowej negocjacji wygrali sprawę.

6^o. Ks. Marcin, gdy tu się mieścić dłużej nie mógł, poszedł w głębokość kraju niszczyć, ciemnić, bałamucić, wraz spojony sercem z wojewodą mazowieckim, Pułaskimi i maślana infułą; jest to sekta farmazonji warszawskiej.

7^o. Wołkoński⁵ czem się zabawia, Repnin czy wyjechał pewnie i gdzie, *senatus consilium* i listy cyrkularne na niego jakie będą, pewnie i dokładnie wiedzieć nam potrzeba, a senatorowie dla bezpieczeństwa wszelakiego aby do nas przybywali, wszystkimi zachęcąc sposobami, zaręczając przysięgą summienie, że tego żalować nie będą, bo fundamenta już niewzruszone.

8^o. W Prusiech niech konfederacje cicho porobią, gene-

¹ Józef Karczewski. ² hetman Jan Klemens Branicki, należał w sekrecie do konfederacji. ³ wpisał do ksiąg urzędowych. ⁴ Kościuszko, starosta krzemieńczycki. ⁵ Michał ks. Wołkoński, ambasador rosyjski, przysłany na miejsce Repnina.

rału¹ swego zrobią marszałka i jednego aprecjują² susceptanta, którenby im sekret zaprzysiągł, że nie wyjawia, i te *actus* wszystkie niech oblatują i marszałek generalny prowincji Pruskiej z kilku konsyljarzami, specjalną plenipotencją od innych marszałków ucharakteryzowanymi, przez Prusy, Śląsk tu do nas niech przyjeżdża dla złączenia do jednego ciała Rzeczypospolitej wszystkich członków, a tak bez batalji z nieprzyjacielem, bez zniszczenia przyjaciół naszych zwyciężymy. Gdyby ze dwóch przynajmniej senatorów pruskich tu do nas pod pretekstem wód i leków zjechać mogło, bardzoby dobrze było.

9^o. Jmp. Olizar, starosta lojowski, czynił do mnie odezwę z oświadczeniem szczerych i cnotliwych myśli podniesienia konfederacji na Wołyniu; dałem mu model i informację zupełną, trzeba się odezwać do niego i zachęcić do prędkiej czynności i przepisać model wszędzie do *uniformae*³ roboty, jaki on ma odemnie.

10^o. Wojewoda mazowiecki z dyspozycji warszawskiej⁴ chciał się uczynić generalnym marszałkiem, już się ogłosił wszędzie; tenże wojewoda mazowiecki z pomocą warszawską przeszkadzać dobrej robocie będzie. Strzec się usilnie potrzeba.

11^o. Księżnej miecznikowej koronnej⁵ niech Białystok nie wierzy, bo wszystko kłamie i zwodzi, nie sama pewnego nie wiedząc; staruszek białostocki⁶, jeżeli można, niech jedzie za granicę do Prus Brandeburskich.

12^o. P. Bęklewski był u mnie i ma list do W. Ks. Mci; jeżeli tenże p. Bęklewski recessu od Konfederacji w roku przeszłym nie uczynił, jak się przedemną oświadczył, to mu powierzyć można i zażyć do roboty; będzie pomocnym, ma on odemnie dyspozycję⁷ i był na Gdańsk dysponowanym. Mieć go potrzeba teraz w swojej dyspozycji i bacności, żeby ja-

¹ «General», t. j. sejmik generalny był najwyższą władzą samorządową prowincji Pruskiej. ² tu zapewne w znaczeniu: przekupią. Chodzi o to, aby jeden urzędnik grodzki lub ziemski przyjął w tajemnicy do ksiąg akt konfederacji pruskiej. ³ jednakowej. ⁴ posadzenie mylnie: Mostowski nie tylko nie szedł na rękę królowi, ale dybał na jego życie. ⁵ Franciszkowa Lubomirska. ⁶ Jan Klemens Branicki. ⁷ ten ustęp wskazuje autora listu.

kiego bałamuctwa nie zrobił, a Pułaskich strzec się i nie dawać się im mocnić ile możności.

Dobry przyjaciel.

Optymizm nie opuszczał biskupa aż do jesieni; wyrazem tego list pisany w sierpniu, zapewne do Anto-niego Lubomirskiego wojew. lubelskiego:

10. NADZIEJE I RACHUBY KRASIŃSKIEGO

Moskalom polityka się nie powiodła: ciągnęli wezyna pod Chocim, ludzi natracili, Chocimia nie dobyli, i nażad poszli; gdyby byli Turcy tyl im wzięli i od Dniestru zastąpili, musiałby był pan Galliczyn¹ z głodu umierać: z jednej strony Transylwanja², z drugiej strony Tatarszczyzna, z trzeciej Dunaj aż do Czarnego morza i w środku cały kraj pusty; zważać trzeba, że i w moskiewskim gabinecie rozum się przesilił.

Wiem niezawodnie, że Galliczyn miał ordynans atakować Mołdawę, chociażby trup na trupie leżał, znać że się niedobrze pan Panin na karcie geograficznej pomiarkował. Teraz czekamy niecierpliwie, co wezyna zrobił: jeżeli jest za Dnieprem w Moskwie, przepadła carowa, będzie musiała karnawał z brodacami³ odprawiać...

W tej tedy opinii wypada pytanie, co mają konfederacje robić rozproszone po Polsce. Niżeli przystąpię do odpowiedzi, dwie kładę przestrogi: żeby Moskwie w oczy nie zabiegać; jeżeli przez Wołyń do Litwy, albo ku Kijowu idzie, znakiem będzie, że się od nas wynosi, a zatym niech ich Bóg szczęśliwie prowadzi. Druga, żeby się możnie egzercytować i stać w swoim województwie. Wiedzieć należy, że cały interes konfederacji na dwóch tylko obraca się zawiasach: jedna zawiasa jest wezyna wielki, druga jest negocjacja we Francji o tron polski, wszystkie inne okoliczności są jak chmury na niebie, z których jedne nic nie znaczą, drugie, pokropiwszy albo

¹ Aleksander Golicyn, rosyjski wódz naczelny. ² Siedmiogród. ³ to znaczy: Turcy przed zimą głęboko wtargną do Rosji.

zagrzmiawszy, mijają i żadnej po sobie nie prowadzą konsekwencji. Co do wezyra, jeżeli utrzyma się na kwaterach zimowych w Moskwie, zostaniemy przy wielkim zwycięstwie i wybierać się będziemy *ad avulsa* za Turczynami na zimową konsystencją. Jeżeli zaś Turcy będą zmuszeni cofnąć się na zimę do swego kraju, nie mogą nigdzie rozłożyć się, tylko pod Oczakowem przy Czarnym morzu.

Zabiegając temu, należeć nam będzie, 1^o, stać na miejscu we wszelkiej gotowości wojennej, patrząc na wezyra, czy się wraca do Oczakowa. 2^o. Jak prędko wezyr zacznie swój marsz nazad, tak zaraz konfederacje pomykać się i nad Bugiem lokować będą. 3^o. Pan podczaszy wchodzić ma do Polski i deklarować tron *pro vacanti*. 4^o. Wysłać posłów do Saksonji, zapraszając do tronu z wojskiem saskim na zimę, żeby nowy kandydat utrzymywał swojemi ludźmi wszystkie ceremonje *Interregni*, a konfederacje opierały się i tamowały wyprawy przez Bug. Zaś pan podczaszy, żeby z oryentalnym wojskiem sposobnym do wojny w zimie prześladował Moskwę i tym sposobem tamując, przewleką bitwy, unikając batalji aż do wiosny. 5^o. Konfederacja generalna lokowana będzie w takim miejscu, gdzie wszystkie swoje cywilne obrządki bezpiecznie odprawować może, nie czyniąc ciężkości wojsku konfederackiemu, żeby około niej na straży leżało, ale żeby te wojska konfederackie mogły zawsze tańcować po Polsce częścią nużąc marszami Moskalów, częścią bijąc, częścią broniąc się, a częścią bawiąc aż do wiosny.

Już tedy poznajemy, że operacje wezyra wielkiego okazują los przyszłego naszego szczęścia, a negocjacja we Francji obiecuje nam posiłki w zimie wojskowe i pieniądze, i dzieli kłopot przez zimę między nas i nowego kandydata; ktokolwiek tedy ma rozum, pomiarkować łatwo może, do jakiego celu myśli nasze zmierzają i co nam czynić należy, abyśmy tego celu nie uchybili. To jest pewna, że Moskwy nie pobijemy, ani nam tym heroizmem głowy sobie nabijać potrzeba, ale też i to jest nieomylna, że Moskwa nas tak nie wytlucze, żeby znowu na wiosnę konfederacja przed oczami moskiewskimi nie stanęła.

11. AGITACJA ANNY JABŁONOWSKIEJ NA LITWIE

(Urywek listu Marcina Matuszewicza do Adama Krasińskiego
24 sierpnia 1769)

...Kiedy tu¹ jeszcze w początku maja była jw. księżna jmc wojewodzina braclawska, zaczęła ze mną mówić o czynieniu konfederacji w Litwie. Odpowiedziałem, że jawnej z wyprawami robić niepodobna; nikt się nie odważy, przytym nie masz teraz żadnego korpusu, do którego by się konfederacje gromadziły. *Conclusum*² zatym stanęło, aby sekretne mogły stawać konfederacje, a marszałkowie i przy każdym dwa konsyljarze, aby się do konfederacji Barskiej po zagraniczu przebiebrały. *Interea*³ taż jw. księżna jmc kazała mi, abym się wystrzegął jmci księdza Betańskiego⁴, a jmci księdzu Betańskiemu, aby się także mnie wystrzegał. Lecz zważając, że przy tej dyfidencji nie moglibyśmy jw. Jmci dobrodziejowi dobrze usłużyć, zwierzyliśmy się sobie wzajemnie tych przestroóg.

Na tej tedy plancie wyżej umówionej pisałem z rozkazu danego mi do jw. jmci dobrodzieja biskupa żmujdzkiego⁵, animując go do tych czynności. Odpisał mi *aequivoce*⁶, ale gdy od brata jego, jw. jmci pana pisarza w. litewskiego⁷, odebrałem przez jego umyślnego tu przyslanego list, że takową plantę chętnie akceptuje, tylko dalszą chce mieć *in agendis*⁸ informacją, tedy kopje i moich listów i responsów posłałem jw. księżnie jejmości wojewodzynie braclawskiej, suplikując⁹ o informacją. Lecz jw. księżna jmc, zadawszy mi to w response swoim, że nie według planty umówionej (przeciwko czemu mam wielkie świadectwo jw. jmci Dobrodzieja) pisałem do jw. Łopacińskich, przysłała mi inną plantę otwartego konfederowania się, i że z takąż plantą wysłała do Litwy księcia jmci Kajetana¹⁰, wojewodzica mścisławskiego. Czekaliśmy zatym sukcesu tej powtórnej planty, a tymczasem, gdy jw. ichmciowie panowie Pulascy do Brześcia nadeszli i konfederacją

¹ w Białymstoku. ² decyzja. ³ tymczasem. ⁴ sekretarz hetmana Jana Kl. Branickiego. ⁵ Jan Łopaciński. ⁶ dwuznacznie. ⁷ Mikołaj Łopaciński. ⁸ o czynnościach. ⁹ upraszając. ¹⁰ Sapieh.

czynić zaczęli, tedy jw. panu Łopacińskiemu, pisarzowi lit. przez przysłanego do mnie umyślnego odpisałem, że ponieważ województwo brzeskie na koń wsiada i partja przybyła, pułk bielakowski¹ zabrała i regimenta, więc życzyłem, aby inne księstwa i powiaty lit. toż czyniły, oraz aby w województwie nowogródzkim między Kleckiem a Polesiem Pińskim obóz konfederacki był lokowany, aby *in casum*² większych sił nieprzyjacielskich można się za przeprawy umknąć i w lasach zasieć, a tam aby się inne przebierały konfederacje; donosiłem to wszystko j. o. księżnie jmci wojewodzinie.

12. AKT KONFEDERACJI GENERALNEJ
W. KS. LITEWSKIEGO
w obozie pod Dowspudą die 26 Julii³ 1769

Wierzymy, że Bóg nasz jest obrońcą i mścicielem uciążonej niewinności, przed tron Jego najwyższy niesiemy czystość postępków naszych; niech ten sprawiedliwy, w wyrokach swoich omyłki nieznający Sędzia, roztrychnie⁴ palcem wszechmocności sprawę tę, jakiej równej w gniewie swoim na żaden dotąd kraj nie przepuścił; niechaj namiestnicy, na tronach ziemskich posadzeni, wejrzą w różnicę wzajemnych kroków ku sobie Rzeczypospolitej naszej i rosyjskiej potencji. Uznają zapewne, że naród, dający wywody spokojności, skromności, cierpliwości i przyjaźni, na tak przeciwną dobrej woli odpłatę nie zasłużył.

Przyjdzie pora, gdy europejskie potencje, uciszając narody srogą wojną zmieszane, zbliżka wglądać będą w przyzyny rozterek; wtenczas więcej zdumieją się nad uciskami naszymi, liczbę i gatunki niesłychanych tyranij i opresyj słysząc sobie przełożone. Nim zaś tej szczęśliwej pory doczekać się przyjdzie, nie jest nam możliwym wstrzymać dłużej w cuglu rozpaczy, równej udręczeniu naszemu, tracąc wszystko, cokolwiek kraj samowładnym, niepodległym, swobodnym, szczęśli-

¹ pułk tatarski ulanów Bielaka. ² na wypadek. ³ lipca. ⁴ rozstrzygnie.
Bibl. Nar. Ser. I. Nr. 102 (Konfederacja Barska)

wym czynić zwykło. Przyzwoitym jest szczupłą pozostałą resztę, to jest krew i życie nasze, nieść na razy zapamiętałych nieprzyjaciół naszych, aby lub tę resztę bez podłości utracić i one honorowi, Ojczyzny obronie, śmierci poświęcić, gdy już prawie zginęła Ojczyzna, lub tym azardem odzyskać Ojczyznę, panowanie wiary św. i te najwyższe istoty małej po nas pozostałej współbraci garstce windykowane¹ zostawić.

Postępując zatem bliżej do zamierzonego celu naszego, wszystkie stałe w Księstwie naszym konfederacje żywiej jeszcze gorliwością prześwietnej konfederacji Barskiej do obrony Ojczyzny pobudzone i z chwalebniemi postępkami, myślami i czynnościami onej zgodne, jednym a tym nie rozerwanym węzłem Konfederacji Barskiej Generalnej spajamy, wszystkie... serca, umysły i determinacje nasze, aż do zupełnego uspokojenia żądz ojczystych przy wierze św. powszechnej rzymskiej katolickiej, przy wolności, prawach dawnych i dostojęństwie Rzeczypospolitej jaknajściślej łączymy, i... wzajemnie sobie konfidencją i nieodstępność przyrzekamy...

Manifestujemy się oraz najsolennie przed tymże Bogiem i wszystkimi narodami, że jako do układania pism, prawami i traktatem nazwanych na zjeździe ostatnim warszawskim mocą i naciskiem rosyjskiej potencji dyktowanych i narzuconych nigdy dobrej woli naszej nie przykładaliśmy, owych za traktat i prawa nie przyjmowali, ani przyjąć mogli, tak i teraz za czcze i nieważne deklarujemy i uznajemy...

Dalej następuje formuła obioru Michała Paca, star. ziołowskiego, na generalnego marszałka, a Józefa Sapiehy, krajczego litewskiego, na gener. regimentarza całej prowincji.

A gdy krzywdy Rzeczypospolitej uczynione, równie jako i ratunek spólnemi są Wielkiemu Księstwu Litewskiemu z Koroną Polską, i przeto czynności tych połączonych narodów do dźwignienia się z pod nacisków mocy nieprzyjacielskiej powinny być nierozdzielne, zachowując więc świątobliwie ścisły związek obojga narodów, nieróżni oraz myślami i onych pobudkami z Koroną Polską jaknajprędzszego złączenia Konfe-

¹ obronione.

deracji Generalnej prowincji naszej z Generalną prowincyj koronnych żądamy, i do niej dążąc, oświadczamy się, obligując jw. generalnego Konfederacji naszej marszałka, aby to dzieło, narodowi tak solenne i potrzebne, jako najpośpieszniej do skutku przywieść usiłował.

Podnosimy nakoniec serca nasze, a w nich zawarte modły do Pana wieków, aby nas, sprawę Jego i sprawę krzywd narodowych dźwigających, jako dawca najwyższy wszego dobra, prawicą Wszechmocności swojej wspierać, i przeciw zawziętym nieprzyjaciół zamachom miłościwie zasłaniać raczył.

W ślad za Małopolską, Wielkopolską, Mazowszem, Litwą, skonfederowały się oględne, bo też zagrożone zzewnątrz przez Fryderyka II i wewnątrz ze strony niechętnych miast niemieckich — województwa Pruskie.

13. AKT KONFEDERACJI POMORSKIEJ,

27 lipca 1769 r.

Zjechawszy się w tym powszechnym całego Królestwa nieszczęściu, i szczególnym praw, osób i fortun prowincji naszej niebezpieczeństwie, na miejsce Starogard, obradom naszym zwyczajne, jako zawsze od złączenia naszego z Koroną Polską, tak świeżo i pamiętnie cnoty nieprzełamanej, wierności prawom naszym dawaliśmy dowody, tak i w terażniejszych okolicznościach przed Bogiem i Ojczyzną protestujemy się, iż bezczynność nasza dotąd zachowana nie z gnuśności żadnej, lecz pokory pod karą ręki Boskiej i roztropnej ostrożności skutkiem sądzona być powinna. Czuliśmy, jak nikt żywiej i dotkliwiej, złamanie praw naszych, to w wyśmianym i prawie zniesionym indygenacie¹, to w postanowionym u nas bez nas cle², to naostatek cudzym wojskiem, lub domową mocą w rządzonych ostatnim przymusem i groźbą sejmikach i generalach na-

¹ indygenat — szlachecki przywilej związany z przynależnością do pewnego kraju. Prowincja pruska zazdrośnie strzegła, by jej dygnitarstwa i starostwa przysługiwały tylko miejscowej szlachcie. ² cło powszechne wprowadzili Czartoryscy w r. 1764; zostało ono zniesione pod naciskiem Fryderyka W. w r. 1766.

szych, a najżywiej i najdotkliwiej czuliśmy krzywdę Boską w świętej panującej religji, krwią przodków naszych i traktatami utrzymanej, krzywdę Ojczyźnie w zdeptanych prawach narodów... Lecz to jako zasłużoną z ręki Boskiej karę do czasu pokornie znosiliśmy, ile że ta Opatrzność Pana Boga, wzbudziwszy zacnych Królestwa obywatelów przez podniesioną Barską konfederacją, skończenie tych opresyj choć odległe i miłosierdzia swego nad nami promyk oznaczyła. Lecz okropne sąsiedzkich województw przykłady, równo jak u nich praktykowaną grożące ruiną, od podobnego nas wstrzymywały kroku. Obieraliśmy raczej przez odłączające się niektóre mimo ordynansów komendy pod pozorem sąsiedzkiej konfederacji partyj znosić uszkodzenia, i sądziliśmy, iż przyzwoiciej było cierpieć nam, niż mimo poświęconych prawami zwyczajów naszych co porywczco i nieporządnie czynić. Teraz zaś, kiedy publiczną krzywdą dawniej przerażone serca nasze, uciążeniem miast, wsiów, i skargami poddanych naszych rozrzewnione, powinny w nas wzbudzać troskliwość, i nietylko bliskością ostatniej całego kraju ruiny, lecz i przez wprowadzenie cudzego w prowincją naszą rządu, niepowetowanym praw naszych te okoliczności grożą upadkiem, więc do tej, która nam jedynie zostaje, udajemy się rezolucji, i ku obronie milej Ojczyzny naszej, ochotnej krwi i fortuny czyniąc hazard, nierozzerwanym jedności węzłem spajamy się. A że wszelkie czynności rządcy potrzebują, więc zjednoczenia naszego dyrekcją w ręce jw. jmei pana Michała Władysława Lniskiego, podwojewódzkiego grodzkiego województwa pomorskiego, cnotą i godnością doznanego, oddajemy, konsyljarzów zaś sześciu obranych jemu przydajemy. Sami zaś Bogu obietnice nasze przysięgą stwierdzamy, iż przy całości św. panującej religji, praw prowincji i całej Korony Polskiej, przy bezpieczeństwie kraju obywatelów i poddanych naszych osób i fortun ich wiernie i nieodstępnie zastawiać się będziemy, powrotu do zupełnych swobód i wolności naszych przywrócenia z gwałtownych praw, a z niemi powszechnego uspokojenia z całą Rzeczpospolitą domagać się, ile sił i zdolności... A że najznakomitszej świętej naszej religji charakter jest sobie i bliźniemu równą czynić sprawiedliwość,

więc upewniamy wszystkich jakiejkolwiek kondycji i religii obywatelów, iż ich według traktatu oliwskiego i praw naszych nienaruszenie bezpiecznych utrzymywać będziemy, i owszem do wspólnej Ojczyzny obrony zapraszamy. Zalecamy zaś JW. jmcі panu marszałkowi naszemu, ażeby nadgłosił się jako najprędzej jw. ichmciom panom sąsiedzkich województw skonfederowanych marszałkom, w pobliżności granic prowincji naszej zostającym, aby nam do rozporządzenia potrzebnego gospodarstwa spokojność zostawiwszy, sąsiedzką z nami harmonją zachować raczyli. Powtóre, aby jaknajprędzej jw. ichmc. panom naszym senatorom i miastom większym o tej czynności naszej... doniósł i oznajmił. Jako zaś ufamy, iż inne województwa prowincji naszej, równą potrzebą przywiedzione, i równą miłością Ojczyzny zagrzane, tę co i my przedsięwzięli rezolucją, tak nieodwłoczne zniesienie się jw. jm. pana marszałka naszego z tamtymi za konieczne sądzimy. Dla postawienia się zaś w sile i mocy jak najprędzego tej naturalnej, dla której łączemy się, obrony, zlecamy jw. jm. panu marszałkowi naszemu, ażeby ustanowione osobnym skryptem i ułożeniem naszym podatki nieodwłocznie wybierał, i one do komisarjatu naszego (do którego rządzenia zacnych i osiadłych obywatelów naszych obraliśmy) oddawał, i temi za asygnacjami swemi od niego i najmniej dwóch konsyljarzów podpisanemi dysponował tak, iżby w czasie generalnego, da Bóg, zjazdu całej prowincji naszej z tychże expensowanych pieniędzy łatwą liczbę wraz z komisarjatem swoim oddać mógł. Postawiwszy się zaś w posturze¹ ocalenia granic naszych i ubezpieczenia dróg, poczt i handlów, któremi miasta nasze stoją, a te są *nervus agendorum*², i co jak najuroczyściej w traktatach Rzeczypospolitej z najjaśniejszym sąsiadem naszym królem jmcią Pruskim ostrzeżone i warowane jest, natenczas jw. jm. pan marszałek nasz, zjechawszy i zniósłszy się z innych województw naszych marszałkami, wszyscy wraz *primatum ex turno*³ zachowując, wydadzą obwieszczenie i uniwersał *in ordine*⁴ do

¹ postawie umożliwiającej. ² stanowią nerw (t. j. źródło siły) wszelkiej akcji. ³ pierwszeństwo według kolejki. ⁴ w kierunku, w celu.

generalnego zjazdu obrania na nim generalnego marszałka, i ustanowienia komisarjatu, i jak najporządniejszej ustawy ku ocaleniu praw i bezpieczeństwa prowincji. W tym zaś przeciągu czasu obligujemy jw. jm. pana marszałka naszego, ażeby *communicatis*¹ z innymi jw. ichm. panami województw prowincji marszałkami *viribus et consiliis*¹, jak najskuteczniej granic onejże i ich obywatelów i poddanych *cuiuscunque status, conditionis et religionis sint*², bronił i zasłaniał, przydając do obowiązku przysięgi jego obligacją miłości Ojczyzny i praw jej, ażeby w żadne korespondencje lub umowy sekretne bez rady i wiadomości jw. ichm. panów konsyljarzów swoich nie wchodził, i ktobykolwiek na zdradę Ojczyzny skrycie lub jawnie wdawał się, przeciwko takowemu wszyscy podnieść się jako powszechnemu nieprzyjacielowi ofiarujemy. Dla utrzymania zaś powagi i dyscypliny, tudzież ordynansom swoim rygoru i posłuszeństwa, aby sąd z pięciu przynajmniej osób złożony postanowił dla kary na zdradę, nieposłuszeństwo i przez swywołę wykroczenie... A że obrona Ojczyzny od przepisanych nam czynności, te zaś od potrzebnych sum zawisły..., więc zalecamy niniejszym uniwersałem z władzy nam powierzonej wszystkim j. wielm. dóbr dziedzicznych, duchownych i królewskich... posesorom, ażeby, niż do ułożenia extraordinaryjnych podatków i wypraw przyjdzie, które osobnym uniwersałem naszym obwieszczone i zalecone będą, podatki publiczne, jako to kwarty, pogłównne, byberny, lanowe i pogłównne żydowskie, zaległe według dawniejszych uniwersałów prześwietnej Konfederacji Barskiej dotąd zatrzymane *instantanee*³, teraz zaś do zapłacenia przypadające, w czterech niedzielach najdalej do skarbu konfederackiego lub do rąk jw. ichm. panów rotmistrzów ordynansami dysponowanych od nas, za kwitami... oddane były, po którym wyszłym czasie przymuszeni będziemy zażyć rygoru przeciwko nieczułym ku wspólnej Ojczyzny i siebie obrony obywatelom. A że bezpieczeństwo obywatelów *cuiuscunque status, religionis et conditionis* jest celem terażniejszej czynności naszej, więc obwieszczamy wszystkie miasta, mia-

¹ łącząc... siły i rady. ² jakiegokolwiek stanu i religji. ³ chwilowo.

steczka i wsie w województwie tym położone, iż wszystkich ludzi, którzyby bez komendy i ordynansu naszego po kraju jeżdżąc, różne krzywdy przez wyciskanie pieniędzy, zabieranie koni, broni i fantów czynić chcieli, zabiegać¹ powszechnym przeciwko takowym powstaniem i imać zalecamy, i gdyby blisko komendy naszej nie było, do bliższych miast oddawać..., a stamtąd, za daniem znać, ciż do komendy zabierani i karani według występku będą. O podobnej karze za sprawiedliwą skargą i na ludzi komendy naszej... rozumieć się ma. Który to uniwersał nasz, aby do wiadomości powszechnej doszedł, po powiatach, miastach i miasteczkach rozsyłany i publikowany mieć chcemy, i przy przyciśnieniu pieczęci naszej podpisujemy. Dan w obozie d. 17 sierpnia roku 1769.

¹ we wszystkich znanych nam tekstach: **zabierać.**

IV. GENERALNOŚĆ

Pod jesień r. 1769 ogromna większość województw, ziem i powiatów miała już swych marszałków, konsyliarzy i regimentarzów. Adam Krasieński odkładał zjazd generalny do czasu, gdy Turcy pobiją Rosjan i wprowadzą szefów Barskich na Ruś: wówczas to we wspólnym obozie miano zatwierdzić generalnych marszałków i regimentarzów Korony i Litwy, rozesłać poselstwa do dworów i w porozumieniu z przyjaznymi dworami przystąpić do nowego obioru króla. Wessel naglił do utworzenia Generalności bez względu na Turków i do ogłoszenia bezkrólewia, chociażby bez porozumienia z dworami. Tymczasem Turcy zawiedli, a w kraju chaos i samowola lekkomyślnych marszałków wciąż się wzmagaly, jak o tem świadczy:

1. LIST ZOFJI LUBOMIRSKIEJ DO MEŻA *Antoniego, wojewody lubelskiego, 23 września¹*

..Kochani obywatele ledwie tygodnia jednego wiedzą konsekwencją, jużci się gotują upewnić, że ten monarcha dla samej tylko ich przyjaźni wojska prowadzi, drugi miliony. posyła, biją się na ziemi, na morzu, o co? O polskie fantazje. Boć gdyby o kraj Polski, coś by to podobnie sądzić, ale na to zapewne zgody niemasz, tylko każdy marszałek rozumie, że on z drugim, jeżeli go ma przyjacielem, pierwszy jest do determinowania interesów Rzeczypospolitej, i rozumie, że już monarchowie, sprzyjając Rzeczypospolitej, swoich własnych intere-

¹ wojewodzina mieszkała w Opolu lubelskiem, wojewoda z Franciszką Krasieńską — na Śląsku w pobliżu miejsca pobytu biskupa Krasieńskiego.

sów zważać nie będą, tylko powodować się dadzą Rzeczypospolitej Polskiej. Dla Boga, błąd! Ledwo to Rzymianom kiedyś pomyśleć wolno było, i to kiedy panami przez zawojowanie świata znaczniejszych części byli. Już też to jest nauka, co Polacy najlepiej umieją, historję rzymską. Słyszałam senatorów, posłów jak ślicznie naciągali do swego rządu, jak każdy z nich rozumiał być zbawicielem Ojczyzny swojej, wyborną mową! Po staremuż grontownie i tej historji nie nauczyli się, i z czasem terażniejszym nie poznali się. Gdyby od Karola Wielkiego czytali historję naszych czasów, co nazywają *L'Histoire Moderne*, większy by mieli profit, bo by i siebie aż do tego, czem są teraz, poznali. Ich roboty fundują się na powietrzu, spaść jednak na ziemię muszą. Upewniam ich, że na końcu dopiero oczy przecierać będą, i pytać się sami: «Panie bracie, co się to dzieje, ktoby się tego spodziewał! Przecież nikt temu nie winien». Każdy marszałek dyktator się czyni, już też ich u Rzymian tyle nie było! Gdybyć przynajmniej dziesięciu zgodnych, ale tu u nas każdy w imaginacji swojej ma moc zupełną decydowania interesów Rzeczypospolitej, a bardziej sądenia współbraci, zabierania ich własności, szkodzenia na życiu, na honorze. . Pytam się ciebie, ty prawa polskie umiesz, co jest za układ skonfederowanych Stanów, na co województwa marszałków obierają, jeżeli marszałek jednego województwa, lub kilku mogą sądzić pomimo marszałka generalnego? Tegom się doczytała, że Rzeczpospolita jest absolutna pani, gdy jest skonfederowana, gdy ma generalnego marszałka; ten naówczas na sądy zasiada i przekonanych za nieprzyjaciół Ojczyzny sądzi, dobra konfiskuje, od czci i wiary odsądzić może. Przecież to i w tem są formalności na fundamencie prawa, dowody oczywiste potępiające obwinionych, ale jak teraz widzimy potrzebę komu pieniędzy, sukien *etc.*, wysyłają komendy, dekreta w uniwersałach piszą, ludzi niszczą, rujnują, płacz do Boga ubogich ludzi ściągają, postępowania zaś takiego nawet w Indjach, gdzie Dzierżanowski panował, nie znają.

Za szybkim zwolaniem Generalności przemawiało i to, że w Warszawie od wybuchu wojny tureckiej wzrastał nastrój antyrosyjski. Czartoryscy, skłoniwszy króla do

wycofania wojska polskiego z wojny, dodali mu hartu i odwagi do oparcia się żądaniom Rosji. Książęta chcieli pierwotnie skorzystać z kłopotów Rosji, by zmusić ją do zgody na cofnięcie ustaw 1768 roku; potem podjęli próby zainteresowania losem Polski państw morskich — Anglii, Danji i Holandji, a za warunek pracy nad uspokojeniem kraju kładli pośrednictwo państw katolickich, t. j. Francji i Austrii. Rosja o tyle się ugięła, że odwołała z Warszawy Repnina i przysłała na jego miejsce układowiejszego Wołkońskiego. Już świtała w głowach «familji» myśl połączenia króla i wszystkich uczciwych obywateli w jeden obóz patrijotyczny z Konfederacją Barską. Rada Senatu w Warszawie (30 września — 6 października) okazała dążenia pokrewne tej idei niepodległości, za jaką walczyli uświadomieni Barzanie: punkt ciężkości polityki narodowej zdawał się przesuwać w stronę Warszawy.

Wtedy to 27 października zawiązała się w Białej Generalność.

Pierwsze miesiące jej rządów były nader ciężkie. Nawet przyjazne dwory przyjęły jej posłów tylko jako wysłańców prywatnych; wojska konfederackie poniosły klęski pod Dobrą i Błoniem, a tymczasem w ich własnym łonie oraz w gronie Generalności wybuchły bunty i zdrady. Główny warchoł, Bierzyński, narzędzie Wessla, tak o nich opowiadał później w manifestie ogłoszonym 25 stycznia 1771 roku:

2. WICHRZENIA JÓZEF A BIERZYŃSKIEGO W WOJSKU (Fragment jego manifestu, przytoczonego wyżej na str. 30)

...Zaraz po objęciu tej łaski już to pisałem list do jw. Potockiego, podczaszego litewskiego, regimentarza generalnego, z szczerym wyrażeniem, iż jako nie z ambitu żadnego przyjmuję tę łaskę, tak zaraz za przybyciem w kraj jw. regimentarza oneż złożę i wraz z nią sam siebie pod komendę jego oddam; już potym, przybywszy pod Kobylanę, w podobnym-że sensie rewers na siebie j. wielm. biskupowi kamienieckiemu, generałowi wielkopolskiemu i innym dałem; już nakoniec w Bilsku, pokazując powolność moją, od tegoż związkowego marszałkowstwa cale recesowałem...¹. Miałem po trzykrotnym

¹ odstąpiłem.

mię z pod Pacanowa aż do Białej od J.O. księcia jmc. wojewody wileńskiego wezwaniu powierzonych i pod komendę oddanych sobie sześćset czterdzieści ludzi zbrojnego żołnierza, armat żelaznych sześć, wozów z amunicją cztery, wypłacałem gażę i lenungi tak ichmciom oficerom, jako i giemejnom, lubo żadnych na to nie wziąłem pieniędzy, traktowałem i obchodziłem się przyzwoicie; aż oto, gdy nadciągnął pod Sandecz, tenże j. o. książę jmc. wojewoda wileński bez żadnej przyczyny, za samą tylko namową i powodem JW. biskupa kamienieckiego i innych daje ordynans jmc. panu Szycowi pułkownikowi, aby odemnie z ludźmi z obozu odszedł, nietylko że... ichmość oficerowie, wzięwszy na miesięcy trzy gażę swoją, nie meldowawszy się z ludźmi, mnie odstąpili, ale jeszcze usarów pięćdziesiąt z bronią i końmi, armat spiżowych dwie, nowej strzelby, karabinów z pistoletami garniturów 49, pałaszy, kulbak, mituków¹, mundurów i lederwerków² tyleż, tudzież wszystką prawie amunicją jmp. Szyc z sobą mi zabrał, namawiał jeszcze oprócz tego tenże JW. biskup kamieniecki, JW. Szaniawskiego, marszałka lubelskiego, aby wojsko komputowe przemówiwszy i odciągnawszy, mnie odstąpił. A gdy wypełnioną na związek ekskuzował się³ przysięgą, z tej nawet bardzo łatwo tegoż JW. Szaniawskiego uwalniał i absolwował. Lecz gdy i tak stałego w tej mierze znalazł, zjechawszy się potem z JWW. tak korony jako i W. Księstwa Litewskiego marszałkami niektórymi, wojewodą brzeskim litewskim, Pacem, starostą ziołowskim i innemi do Bielska, w niebytności tak wielu innych *legitime* obranych marszałków, tudzież w nieprzytomności jw. Krasińskiego i Potockiego pierwszych w operacjach terażniejszych mężów zrobili i uformowali tamże Generalność.

Przybywam i ja po tej już nastąpionej za powodem i wezwaniem jw. podskarbiego koronnego, i konformując⁴ się we wszystkim, powolność moją okazuję. Sprowadziwszy mnie i tak podszedłszy, ichmość wydają sekretny ordynans jw. Szaniawskiemu pod Czerniechowem z obozem moim stojącemu,

¹ por. str. 33.

² skórzane części umundurowania.

³ Szaniawski.

⁴ dostosowując.

aby zabrawszy wojsko tak komputowe jako i nowo zaciężne¹ pod komendę swoją, poszedł do Częstochowy, i tam dalszych z Bilska oczekiwał ordynansów. Stało się, ale z jaką krzywdą i szkodą pospolitą, niechaj każdy zapatrzy się i uzna!... Po tak podstępnie wymuszonym recesie i odebranej mi komendzie wyprawili mię z jw. Potockim, marszałkiem ruskim, ciż ichmśc zgromadzeni marszałkowie w delegacji z instrumentem do jw. Esterhazego, feldmarszałka i generała wojsk cesarskich, do Węgier, obligując, czyli mogą mieć azillum² i lokacją w Węgrzech, tudzież do jw. Wielohurskiego, aby do Francji w funkcji poselskiej jechał, nakoniec do jw. Pułaskiego łomżyńskiego i Miączyńskiego belzkiego marszałków do wysłuchania ichże juramentu *Generalitati*. Chętnie i skutecznie te wypełniłem obowiązki, jedynej już tylko na Węgrzech życząc sobie i spodziewając się spokojności.

Przenoszą się JWW. marszałkowie zgromadzeni z Bilska do Preszowa, przenoszą się oraz i przybywają razem duchy i kreatury j. wielm. podskarbiego wielkiego koronnego i marszałka nadwornego³ w osobach czternastu, jako to: j. wielm. Walewski, Szembek, Dzierzbicki, Chomentowski, Piasecki, Łopuski, Kropiński, Orzeszko; Cieński, Dzierżanowski i innych wielu do rwania umyślnie w Generalności kompletu⁴. Przywożą i do mnie list od jw. podskarbiego z obligacją, abym się od zdania ich w niczym nie oddalał i jednomyślność trzymał; upewniają ciż ichmość, że JW. podskarbi umyślnie do Saksonji po suplement⁵ pieniężny pojechał, tu tylko obliguje, aby komplet rwać i innych marszałków po województwach kreować, jako to: z Krakowskiego, jmp. Walewskiego, z księstw Oświęcimskiego, Zatorskiego, jmp. Szembeka, z Ruskiego jmp. Dzierzbickiego, z Sandomirskiego i innych do woli i upodobania oddają. Listy despotyczne jm. pana Dzierżanowskiego do zgromadzonych pisane marszałków, kopje ich po stronach rozrzucają i publikują, mnie do niechęci i rozłączenia stają się przyczyną. Wojsko komputowe i inne, aby od ordynansów złączonych marszałków nie dependowało, przemawiają i fomentują.

¹ zaciężne. ² schronienie. ³ Franciszka Wielopolskiego. ⁴ aby przez nagłą secesję dekompletować posiedzenia. ⁵ zasilek.

Gdy takie dzieją się zatargi, podstępny, emulacje, niesnaski i nierząd, natenczas jmp. Janikowski ichmciów panów Grabowskich w areszcie mający, przybywszy do Preszowa, odebrał ordynans, aby tychże ichmciów do obozu pod Konieczną odprowadził. Jw. hrabia Tarnowski wzywa nazajutrz do siebie tegoż jmp. Janikowskiego i, niby ostrzegając go, a na mnie niewinną kładąc imposturę¹, aby ze mną nie przestawał, jakobym go o rabowanie, pszenic jw. kasztelana wojnickiego sprzedawanie, koni zabieranie, przed zgromadzonemi ichmśc pp. marszałkami udać i oskarżyć miał, perswaduje i animuje, iż jak prędko stanąłby z jw. Grabowskimi w obozie, rozstrzelany będzie. Namawia tegoż jmp. Janikowskiego do siebie, regimentarją województwa sendomirskiego ofiarując mu; wyrazić trudno tego, z jakim ferworem i pasją, powróciwszy od jw. hrabi² wymawiał mi te udania. Oświadczył zaraz, że ichmciów pp. Grabowskich do obozu nie odprowadzi, gdyż mu miłe życie; perswadowałem i prawie prosiłem, aby, gdy się o swoją lęka osobę, przynajmniej kogo inszego z niemi ordynował i dysponował. Nie uczynił przecież tego, ale raczej, gdy ja znajdowałem się w Preszowie i nazad z jw. Wereszczyńskim marszałkiem chełmskim do Gabultowa powróciłem, tychże ichmciów panów Grabowskich do obozu mego przyprowadzonych i samego jm. pana Janikowskiego zastałem, chciałem sam potem tychże ichmśc panów Grabowskich odesłać do obozu, aż ichmość panowie Walewski, Chomentowski, Szembek i Cieński zaraz perswadować mi poczęli, abym nie czynił tego, kiedy się tu dostali (słowa ichmciów wyrażam) do obozu W Pana, równie to nie jest lepszy jmp. belzkiego, niż jego, a tak z nich wiele się dowiemy, którzy byli pryncypalami Radomskiej Konfederacji Koronnej i Litewskiej; wszak jmp. Pac w gwarancją i traktaty moskiewskie wchodził, dowiemy się czego z nich. Zaszedł mnie wtym ordynans od j. wielm. marszałków w Konieczny na lustracją wysadzonych, abym z wojskiem mym na sukurs przybywał, gdyż Moskwa już w bliskości; dają mi z drugiej strony znać o tejsze od Grzybowa na mnie maszerującej.

¹ oszukańczy zarzut. ² Tarnowskiego.

Ordynowałem więc, aby tychże ichmciów panów Grabowskich na drugą stronę Bieszczadu do Muszynki przeprowadzono, wyznaczyłem chorągiew usarską do pilnowania onychże; zaprzysięgła też chorągiew na wierność, i mocną tych ichmciów straż, i tak opatrzonych zostawiłem; próżno, gdyż Moskwy nie było, przyciągnąwszy z sukursem, co tylko powróciłem nazad, aliści od ichmciów panów lustratorów nowy odbieram ordynans, ażebym podjazdy dwa, jeden ku Jarosławiu, drugi ku Tarnowu wyprawił. Co gdy wykonałem, przybyli do mnie od j. wielm. marszałków złączonych j. wielm. Dzierzbicki ruski i Piwnicki ziem pruskich konsyljarze z rekwizycją, abym skrypt ichmciów pp. Grabowskich, który mnie i całej Generalności dali, że nie zdradzą, staną i dadzą z siebie justyfikacją, protekcji żadnego monarchy używać i akceptować nie będą, nazad powróciwszy, tychże ichmciów koniecznie do Konieczny oddał. Czynię zadosyć, odsyłam rewers, daję także ordynans jmp. Wizenbergowi strażnikowi pułku mego, aby jechał do Muszynki, i tam pilną nad temiż ichm. pp. Grabowskimi miał straż, i onych, jak prędko z Konieczny przyjdzie komenda, wydał. Wykonawszy przysięgę, wyjechał zaraz tenże jmp. Wizenberg; potym wkrótce nazad znowu do kompanji powrócił się, czynią mi o tym już po północy raport; kryje się p. Wizenberg, wyprawiam w tym momencie ichmśc panów Dzierżanowskiego i Kruzera towarzyszów, którzy, stanąwszy w Muszyncy, już ichmśc panów Grabowskich nie zastali, pocztów tylko pijanych i śpiących znaleźli. Wzięci pocztowi w areszt i pokuci, potym przez JW. belskiego wypuszczeni. Szukałem wszelkich sposobów, abym mógł dostać uszłych ichmśc Grabowskich, lecz te bezskuteczne były.

3. DEKRET NA JÓZEFA BIERZYŃSKIEGO

13 marca 1770 r.

Rzplita wszystkich kraju swojego obywatelów poważnym synów ojczyzny czci imieniem, i jeżeli kiedy od ogólności ciała swojego część jaką odciąć znajdzie się przymuszona, nie

czyni tylko z żalem, czuciem i zasmuceniem. Znosi cierpliwie i długo, postrzeżeniu się i poprawie czas daje, i nie skłania się do kary, chyba wtenczas, gdy zapamiętałego i wgląd złości brnącego wstrzymać nie może, poświęca jednego, iżby ochroniła wszystkich, odcina część zarażoną, iżby całość zdrowego ciała oszczędziła, karze winnego, iżby nie zgorszyła cnotliwych... Stawa na celu sprawiedliwych sprzymierzonej Rzplitej wyroków jw. jmc pan Józef Bierzyński, województwa sieradzkiego marszałek, którego postęпки... nietylko gorliwych swojego województwa obywatelów zawiodły oczekiwania, nietylko już w samych początkach przysięgłych razem kolegów, ale później całej sprzymierzonej generalnej Rzplitej zdradziły nadzieje, naostatek, zagranicznych państw nawet złudziły opinie i mniemania w krytycznych ojczyzny czasiech. Gdzie religja, gdzie wolność, gdzie prawa nieodwłocznej potrzebowały pomocy, gdzie egzotyczny¹ nieprzyjaciel kraj niszcząc, w nieznośne wprzęgał jarzmo, gdzie obywatel nieprzewidzianym załękniiony nieszczęściem wołał ratunku, jmc pan Bierzyński pod tytułem marszałka sieradzkiego winną ojczyzny swojej obronę solennie Bogu poprzysiągl. Któżby z śpieszących na wspólny ratunek pod takie nie gromadził się hasło? któżby sił własnych nie łączył w jedno? któż i samą suspicją² załęknać się mógłby, iż Temu nie będzie dotrzymana wiara, który i same skrytości serc, myśli i intencyj ludzkich niezawodnie przeziera i widzi? Czas najskuteczniejszy jest to rzeczy przeszłych świadek; postęпки i dzieła są to najpewniejsi akcyj cudzych tłumacze, późno, lecz niemylnie charakter i zdradę jp. Bierzyńskiego odkryły. Pycha i wyniosłość były mu do pierwszych kroków pobudką, chciwość i prywata nieodstępny w dalszych postępowaniach towarzystwem. Nie był kupiec w swojej bezpieczny drodze, i ażeby zdradziecko i okrutnie stracił życie, dosyć było, iżby znaleziono przy nim znaczniejszy niejaki pieniędzy zapas; świadkiem tego jest manifest jmp. Winnickiego; alboż niewart ukarania kryminał, własną wolą bez poprzedzonego z nikim zniesienia się w pomieszane sąsiedzki

¹ zagraniczny. ² podejrzeniem.

narodem wtargnąć granice?¹ skąd mimo te, które nastąpiły, tysiąc przykrzejszych daleko wyniknąć mogło skutków, a to dla prywatnego z bogaceniem się, poborów i zdzierstwa: świadkiem są tego miasta spiskie. Któż krzywoprzysięstwa zliczy? Złączyli się na ten czas w obozie pod Muszynką niektórzy o ojczyście dobro gorliwi marszałkowie, jednomyślność, wiarę, wypadłym *pluralitate*² dekretem i ordynansom posłuszeństwo świeże zaprzysięgli, tym obowiązkom zaufani wszystkie swoje w jedno skupiwszy dywizje pod jmp. Bierzyńskiego komendę oddali; dzień jeden nie minął nieznaczony skargą; wyraźne i zuchwalsze coraz odtąd wydanym ordynansom nieposłuszeństwo. Świadkiem są tego zanesione jeden przez jmp. Potockiego, starostę kaniowskiego, marszałka ruskiego, na dniu piątym *Julii*³, drugi przez dalszych jw. marszałków na dniu szóstym tegoż miesiąca, w roku tysiąc siedemset sześćdziesiątym dziewiątym obszerniej *in suis expressionibus*⁴ manifesta; odtąd wyniosłość jm. pana Bierzyńskiego już dalszych nie cierpiała granic, nienasyconej jego zewszecmiar chciwości kraj cały podany lupem. Przechodził⁵ z jednego województwa do drugiego, z jednej ziemi do innej, nie już końcem ich pożytecznego *ad commune foedus*⁶ związywania, jako raczej z podlej prywaty szczególnego i osobistego z cudzych substancyj z bogaceniem się. Znosił ciężar nadzwyczajnego podatku z rozpaczą obywatel, dźwigał ze łzami krwawe impozycje⁷ lud nędzny, drogo swoje bezpieczeństwo opłacały klasztory, trzymani i wodzeni pod wartą duchowieństwa przełożeni...; świadkiem są w areszcie jezuitów prowincjał i rektor Kolegium Sandomirskiego. Naostatek związane wojsko, przywłaszczona komenda, mimo własną *favore*⁸ jw. podczaszego litewskiego wykonaną przysięgę, rozwiązanie na różne rabunki i ekscesa ludzi pod swoją władzą mianych. Naostatek z tejże nieobjętej ambicji powodu źle ściągnięony obóz, odkryty i niezasłonięony Kraków...⁹ Ważne to aż nader były pobudki, dla którychby

¹ Bierzyński wiosną 1769 wtargnął na Spisz. ² większością głosów.
³ lipca. ⁴ w swych wyrażeniach. ⁵ Bierzyński. ⁶ do wspólnego związku.
⁷ ciężary, pobory ⁸ na rzecz. ⁹ Rosjanie wyszli z Krakowa 3 września, ale wrócili, nie doznawszy oporu, 9 listopada.

już wtenczas proskrypcji i śmierci kara prawnie mogła być ogłoszona; lecz kiedy niektóre przestępstwa bez dostatecznych natenczas dowodów zdawały się być jeszcze obojętnymi, kiedy nadzieja postrzeżenia¹ się w zamianę sądowego rygoru klemencją² doradzała, kontentowały się Stany sprzymierzonej Rzpltej samym upomnieniem, i w danym rewersie od pretensji komendy marszałkostwa związkowego wypełnionym woli swej posłuszeństwem. Nie zastanowiła się potym Rada Generalna nad głuchemi, a przez jmp. Bierzyńskiego prowadzonymi i subordynowanymi praktykami, nie dochodziła źródła tego buntu i nieposłuszeństwa w niektórych oficerach..., nie szukała winy, bojąc się jej znaleźć, zwlekała karę, oszczędzając chociaż i złego, przecież obywatela. Lecz kiedy zuchwale wzgardzona cierpliwość, kiedy przebrana nieprawością miara, kiedy dłuższa dysymulacja publicznym stałaby się zgorszeniem, kiedy ojczyzny całej bezpieczeństwo nieodwłocznego woła zapobieżenia, kiedy przejęte jmp. Bierzyńskiego listy o praktykowany przez tegoż w wojsku bunt przeświadczają i dowodzą, kiedy też same listy jawnie pokazują, że jmp. Bierzyński, sam tylekroć krzywoprzysięzca, część wojska wykonanym solennie juramentem do wiary i posłuszeństwa sprzymierzonej Rzpltej obligowaną podniecać, buntować i pod swoje ordynanse podciągać zdradliwie usiłował, gdy naostatek względem wzięcia przypadkiem przez komendę czerską imp. Grabowskich do Generalności prowadzonych, od teźże Generalności wydanym jmp. Janikowskiemu ordynansem, ażeby do obozu pod Konieczną oddani, tamże do dalszego w tej mierze postanowienia, z przyzwoitym ich charakterowi honorem, strzeżeni byli, było zaleconym, jmp. Bierzyński *temerario ausu*³ z tymże jmp. Janikowskim, *caeterisque ejusdem criminis complicibus*⁴ zniósłszy się, winne Rzpltej i poprzysiężone wzgardziwszy posłuszeństwo..., komendę sobie przywłaszczywszy, ichm. pp. Grabowskich pod straż swoją z pomocą dalszych ichmciów.. objął i gdy z jednej strony fałszywe i zdradliwe *Generalitati*

¹ opamiętania. ² łagodność. ³ zuchwale. ⁴ i z innymi teźże zbrodni współnikami.

czynił oświadczenia, wierność, posłuszeństwo tejże przywłażczonej straży, pilność i pewność... przez listy swoje ofiarował, i zaprzysięgał; z drugiej strony w tajemne jakieś z temiż ichmciami Grabowskiemi wszedłszy rewersa, tymże ichmciom ujść dopuścił i dopomógł, przez to krew własnych braci, krew tyłu godnych mężów w okrutnej jęczących niewoli, których tym sposobem wymiany moglibyśmy się spodziewać, zdradziecko i haniebnie zaprzedał. Naostatek z grzechu brnąc w dalsze przestępstwa, mimo wyraźny oddalenia się zakaz, ku Białej ruszywszy się, podatki z skarbu koronnego wszędy wybiera, kraj furazowaniem i paletami¹ obciąża, i niszczy powagę Generalności, od której zasłużonej lęka się kary, niegodziwemi słowy lży i obraża; przeto sprzymierzona Rzplita... rzezonego tylekroć jm. pana Józefa Bierzyńskiego jako część zarażoną od ogólności powszechnego ciała swego odcina, z Rady Generalnej wyrzuca, od marszałkostwa województwa sieradzkiego... odsądza, obywatelstwa nawet i imienia szlacheckiego zaszczytu niegodnym czyni, a jako krzywoprzysiężcę, według obowiązku w tymże juramencie zawartego, *pro perduelli, perpetuo infami, communique hoste patriae*² ogłasza i deklaruje... nieodwłoczną karę śmierci *statuendo*³, osobę *pro invindicabili capite*⁴ podaje: ktoby go wziął, i do sądu konfederackiego... stawił, takowemu każdemu *condignam mercedem*⁵ ofiaruje, dobra jego wszystkie ruchome i nieruchome... konfiskuje, areszta wszędzie... zakłada; ktoby jakowe depozyta w kraju lub zagranicą będące wydał, i objawił, *delatori quartam partem*⁶ przyrzeka..., wszystkich z nim łączących się... za nieprzyjaciół ojczyzny deklaruje, komendy jego, jeżeliby które upornie go odstąpić nie chciały..., wszystkim gorliwym obywatelom znosić nakazuje...

Dekret dolał oliwy do ognia. Na wiadomość o nim inny warchoł, Michał Dzierżanowski marszałek gostyński, razem z Bierzyńskim i konsyljarzem krakowskim

¹ tak nazywano od czasu Wojny Północnej za Augusta II nakazy rekwizycyjne. ² za zdrajcę stanu, wiecznego infamisa i wspólnego wroga ojczyzny. ³ stanowiąc. ⁴ za człowieka, którego wolno bezkarnie zabić. ⁵ odpowiednią nagrodę. ⁶ donosicielowi czwartą część.

Walewskim spróbowali zbuntować wojsko przeciw Generalności.

4. LIST SPISKOWCÓW DO TEODORA WESSLA¹

18 marca 1770 r.

Monseigneur. Saksonja niech się zatrzyma w swoim zaufaniu i posiłkach dla Generalności, gdyż w tych dniach ruszamy się z wojskiem, sieradzki i ja, nową i przychylniejszą ojczyźnie formować. Bęklewski w Litwie toż samo zrobi. Radomskich robót² chcemy uniknąć, a nieprzyjaciela i adherentów inaczej traktować, jak Generalność umyśliła. Broni i puzkarczów nam potrzeba. To w krótkich słowach wyraziwszy, jestem na całe życie z głębokim uszanowaniem JW. Pana Dobrodzieja życzliwym i najniższym sługą,

Die 18 Mar. 1770.

Dzierżanowski.

Ja mam też honor przypisać się i upaść do nóg JW. Panu Djowi. A temu trza wierzyć, co kaznodzieja pisze.

J. Bierzyński.

Przylączęm i ja moje JW. MPanu Djowi uszanowanie, polecając mnie statecznej Jego lasce i respektowi. Kieruj, JW. Pan Dobr. interesa krajowe tak, aby było lepiej, jak pod terazniejszym rządem, i gdy się co nowego stanie, racz wspierać swoim interesowaniem w gabinetach, bo pewnie nie na zgubę, ale dla polepszenia interesów narodowych.

M. Walewski.

Pac i towarzysze zdolali jednak zapanować nad położeniem.

5. SCHWYTANIE I WYPUSZCZENIE BIERZYŃSKIEGO

(D. c. manifestu tegoż)

Gdy tak niesłychany w kilka osób stanął na mnie dekret, widziało i uznawało niesłuszność i niesprawiedliwość jego

¹ który w tych tygodniach na wyścigi z Krasieńskim kołatał w Dreźnie o pomoc elektora. ² t. j. ugody z królem.

wielu ichmciów, boleli i utyskiwali nademną, że się tego za moje azardy, za moje prace i fatygi doczekałem. Czasowi dalszemu oddać to wszystko radzili. Nakłania i perswaduje mi jmc p. Walewski z obowiązku jw. podskarbiego wiel., marszałka nadwornego koronnego i innych, abym, wyjechawszy z Gabułtowa, przeniósł się do Bilska do plant¹ pomiędzy ichmściami ułożonych uiszczenia, marszałków nowych po województwach stanowienia, Generalności znowu innej uformowania; czynią do tego wszystkiego przygotowanie, przemawiają wojsko komputowe, aby Generalności w Preszowie będącej nie słuchało, skłaniają jmp. Trzebińskiego, pułkownika krakowskiego, aby z wyprawami województwa tegoż poszedł pod komendę moją, wyprawiają z ordynansem mym do ludzi moich pod Opatów, aby do Białą ściągali. Wyjeżdża przeciwko tejże komendzie sam jmp. Walewski do Olkusza, wyraża nieśluszną dekretu, krzywdy i zawziętości na mnie praktykowane. Oświadcza, że z Saksonji pieniądze przysły, że marszałków i inną Generalność robić będą; animują i mnie listami swemi, abym jako najprędzej przyciągał pod Białą, wojsko komputowe odebrał, jmp. Wilkońskiego z dywizją jego zabrał. Donoszą, że jmp. Dzierżanowski już piechotę jmp. Czernego wziął, wyrażają i to, że najjaśniejszy elektor saski przysłał sekretarza z pieniędzmi szczególnie na dywizją moją i jmp. Dzierżanowskiego po piętnaście tysięcy czerwonych złotych na kwartał, że jw. podskarbi powraca z Drezna i pisze, aby jako najprędzej innych marszałków i inszą Generalność robić, bo sobie tego *ultra*² Saksonja życzy. Na takie remonstracje, solycytacje i wzywania listowne JWW. marszałka nadwornego, Walewskiego, Dzierżanowskiego i jmc księdza Sołtyka³, (które to listy przy zdradzieckim mię schwyтaniu jmp. Dzierżanowski i jmc ksiądz Sołtyk z pieniędzmi i inszemi skryptami i papierami zabrali mi, a które ja niemniej sobie ostrzegam) podciągnąłem nieodwłocznie do Białą.

Gdy istność i skutek wszystkich ostentacyj chcę widzieć, i pytam się o przybycie sekretarza Najjaśniejszego elektora,

¹ dla planów. ² chętnie.

³ Maciej S., bratanek Kajetana.

aliż ichmć powiadają mi, że się z jw. podskarbin dla dróg złych i zepsutego zatrzymać musiał powozu. Obligują mię tylko i stymulują, abym za jmcia p. Wilkońskim dla zabrania mu wojska poszedł; pobudzają, abym manifest przeciwko Generalności Preszowskiej uczynił, na który wraz ze mną sami z wielu przyczyn pisać się przyrzekają; wyciągają na mnie sześć blankietów listownych dla różnych częstokroć przypadających pilnie ekspedycyj, wyciągają i siódmy, który na ręce jmci p. Wolskiego, sędziego wojskowego, do skoncygowania i przez ichmciów podpisania manifestu zostawiłem. Czynią wdanie się i instancją, abym husarów moich sześćdziesiąt sześciu z oficjerami dał w komendę jmci ks. Soltyka, któryby w województwo plockie poszedłszy, tam bratu swemu do marszałkostwa dopomógł; za tę zaś czynność drugie tyle usarów dokompletować będzie mi powinien. W szczerzej prostocie moją we wszystkim okazałem powolność: oddałem husarów, podawałem jmp. Walewskiemu blankiety, poszedłem sam za jm. panem Wilkońskim, którego dojść nie mogąc, potym zreflektowawszy się i samą tylko poznając prywatę i ludzenie, obróciłem nazad od Wiśnicza marsz mój do Biały. A gdy pod Myślenicami stanąłem, odbieram list od jmp. Walewskiego, gdzie mi donosi, że listy do mnie z Węgier przyszły, które iż być mogą pilne, abym zlecił oddać je do przeczytania i odpisania. Piszę niezwłocznie do sekretarza mego, aby całą, jaka być może, ekspedycją, oddał na ręce jmci pana Walewskiego. Czyniąc zadostyc i wypełniając wolę moją, sekretarz mój oddaje wszystkie listy, aż oto niespodziewana nigdy od ichmciów panów Piotrowskiego, Chmielewskiego i niby żony mojej z przyłączonym od ichm. panów Grabowskich pasem¹ znalazła się być dla mnie nieszczęśliwa i szkodliwa korespondencja, już to o jakowychsi czynionych dla mnie przez jw. generała wielkopolskiego² i wielm. podczaszego krakowskiego³ w Warszawie staraniach, już abym bałamuctwom nie dowierzał i uwodzić się nie dał.

Nadciagam i ja z ludźmi mojemu pod Białę, nic nie wiedzący, ani się czego spodziewający; czynię eksplikacją, dla-

¹ paszportem. ² Mniszcha. ³ Lętowskiego.

czego jw. Wilkońskiego nie zabrałem, i w samej niewinności i prostocie serca mojego wymawiam wręcz balamuctwa kraju i obywatelów do ostatniej ruiny przez te wszystkie uprojektowane roboty przyprowadzenie, płonne nadzieje i pomocą od zagranicznych dworów ludzenie, że już dosyć tych duplikowanych¹ namnożyło się marszałków i scysyj² po województwach, że i tak za niewinne krwi rozlanie, kraju zniszczenie, ciężki rachunek Bogu dać będzie potrzeba. Dodałem nieszczęśliwy oleju do ognia, zaraz ichmść inszą o mnie wzięli myśl, inszą czynności drogę ku zgubie mojej. Biorą mnie ichmść pp. Walewski, Szembek i Dzierżanowski niby dla rozmówienia się i naradzenia, wyprowadzają z Białej do Bilska, stamtąd do ogrodu księcia jmcj Sulkowskiego; idę dobrym umysłem zadufany w niewinności mojej, i do niczego nie czujący się, aż tu ichmść, zaprowadziwszy mnie dalej, gdzie już gotowi zasadzeni byli ludzie, biorą mnie i wiążą na stronie cesarskiej, jako ostatniego zdrajcę i adherenta nieprzyjacielskiego. Prowadzą do obozu jmp. Dzierżanowskiego pod Czarnym Dunajcem stojącego, gdzie i moi znajdowali się usary, jmcj ks. Soltykowi dani; wymuszają i wyciskają na mnie ordynans do ludzi moich, aby pod komendę jmp. Walewskiego poszli; biorą w areszt i wiążą oficerów moich, przymuszają do przysięgi wojsko, rzeczy wszystkie, pieniądze, skrypta, karty na kilkadziesiąt tysięcy zabierają. Perswaduje mi w areszcie będącemu jmcj ks. Soltyk, abym się nie alterował, iż jak tylko jmp. Walewski z wojskiem moim nadciągnie, inkwizycje z wojska tegoż wyprowadzą³, do grodu podadzą, że niewinnie przez Generalność Preszowską osądzony jestem, manifest wraz ze mną zaniósł, dopiero inszą Generalność robić zaczną, bo tego koniecznie Saksonja chce. Piszą nie już od wszystkich, ale ode mnie samego, jaki się im podoba, przeciwko Generalności Preszowskiej na blankiecie przez jmp. Walewskiego jm. panu Wolskiemu skrytym sposobem wziętym manifest. Przesyłają tenże z udaniem mnie i oskarżeniem do Preszowa. Jedzie i sam jmcj ks. Soltyk, nie żeby mnie emundować i bronić miał, ale że-

¹ podwójnych. ² rps: sesyj. ³ wytoczą śledztwo i ściągają zeznania.

bym jako najprędzej z tego zgładzony był świata, usilnie starać się o kryzrecht¹. Pisze i jw. podskarbi wielki koronny do ichmciów w obozie będących, aby się jako najprędzej uwinęli ze mną, żebym ich czynności i zamysłów nie wydał, a tak jego i ich nie zgubił. Powraca nieodwłocznie jm. ks. Sołtyk z kryzrechtem i, spotkawszy się z jmcią panem Grotowskim pułkownikiem od regimentu jmp. Dzierżanowskiego, z ukontentowaniem i urąganiem powiada, że wiezie z Preszowa od Generalności na mnie kryzrecht, abym nazajutrz, pieczony wprzód szynami, o ósmej godzinie rozstrzelany był. Przybywają i jw. Potocki, marszałek ruski, Kropiński, konsyljarz brzeski-litewski, i Zboiński do egzekucji i inkwizycji, gdzie depozyta i srebra mam, delegowani. Nieszczęśliwy..., pośmiewisk i urągania stają się celem, nie mają żadne ekskuzy i eksplikacje moje miejsca. Poznał przecież jmp. Grotowski z oficerami niewinność moje, poznali prywatę, złość i zawziętość zgubić mnie koniecznie usiłujących. Bez żadnej obietnicy, bez żadnego upominku i podarunku, bez żadnej prośby, samym tylko wzruszeni miłosierdziem i sprawiedliwością, przychodzą do mnie z oświadczeniem, że widząc i uznając niewinność moje, przy mnie i dla mnie honory i życie swoje sakryfikować ofiarują się. Perswadują mi dobrego być umysłu, i koło północy, rozkazawszy stanąć regimentowi, jakoby w gotowości i ostrożności przeciw nieprzyjacielowi podczas dobrego snu jw. Dzierżanowskiego, Tresemberga, delegatów i jmci ks. Sołtyka, z kajdan i ciężkich więzów mię uwolniwszy, szczęśliwie za łaską i pomocą sprawiedliwego Boga za granicę węgierską do miasteczka Biały² mnie zaprowadzili.

Bierzyński omieszkał wspomnieć w tym manifestie, że zdradę zaczął knuć z Grabowskimi jeszcze w lutym; w maju poddał się z całą dywizją Drewiczowi.

Skompromitowana jego buntem Generalność długo daremnie zabiegała o pomoc dworów. Dla dogodzenia Turkom, nie uznającym Stanisława Augusta, i dla zjednanania Saksonji szefowie barscy podpisali w Warnie 9 kwietnia 1770 r. akt bezkrólewia.

¹ sąd wojenny. ² zapewne: Białej Spiskiej.

6. LIST JOACHIMA POTOCKIEGO

do elektora Fryderyka Augusta z zaproszeniem na tron

Najjaśniejszy Księżę Elektor!

Uciśnieni wielorakimi nieszczęśliwościami nieprzeliczonych gwałtów obywatele polscy, napelniona Rzplita rozmaitego gatunku przypadkami, przerażony cały naród najżywszą bojaźnią straty wolności, zniszczenia praw kardynalnych, swobód narodowych i prerogatyw stanu szlacheckiego od rozpościerającej się coraz bardziej z srogością swoją w państwach Rzeczypospolitej Rosyjskiej potencji, która chcąc do zamierzonego końca doprowadzić zamysły swoje, usiłuje przeciwko woli Rzeczypospolitej utrzymać króla. Czego nie chcąc dopuścić, skonfederowane Stany *interregnum* i tron polski wakujący wszystkim prowincjom koronnym i W.Ks. Lit. wydanym uniwersalem ogłosily. My gdy o tym donieść Najjaśniejszej Waszej Elektorskiej Mości z urzędów pierwszeństwa naszego, i z winnej domowi Jego wdzięczności, za pomyślnie z słodkiego panowania antecesorów Najjaśniejszej Waszej Elektorskiej Mości na naród polski spływające skutki mamy honor¹, w tej bezbłędnej zostajemy nadziei, że Najjaśniejszą W. Elektorską Mość, gdy do chęci narodu laskawie skłonić się będziesz raczył, najdoskonalej rany ojczyzny naszej uleczyć możesz, i naród od tych zasłonić ciosów, które nań mściwa i zawzięta wyrzuca ręka, a z upragnioną dla nas satysfakcją dopełnić oczekiwania Rzeczypospolitej. Czekamy rozkazów Waszej Elektorskiej Mości, abyśmy tego, co teraz prywatnie z partykularnej tylko czyniemy przychylności, za pozwoleniem Jego, podług praw i zwyczajów polskich, uroczystym obrządkiem dopełniali, zapraszając przez posłów Najjaśniejszą Waszą Elektorską Mość do tronu i do objęcia rządów nad tym wolnym narodem, który dla świętobliwego przez przodków Najjaśniejszej Waszej Elektorskiej Mości praw Rzeczypospolitej zachowania, panowanie domu Jego w równym z swojemi wolnościami kładzie szacunku. Słodkie nam będą te rozkazy Najjaśniejszej Waszej

¹ t. j. uważamy sobie za zaszczytny obowiązek czuć wdzięczność etc.

Elektorskiej Mości, w których wykonaniu dania dowodów, chęci i życzenia naszego najpożądańszą znajdując sposobność, mamy honor z najpowinnością pisać się respektem. Najjaśniejszej Waszej Elektorskiej Mości najżyczliwszy i najniższy sługa

J. K. Potocki

Regimentarz Generalny.

Dat. w Warnie, d. 10 kwietnia 1770 roku.

Niemniej gorąco pragnął obalenia króla Ciołka biskup kamieniecki, który pisał do przyjaciółki, Genowefy Brzostowskiej, czynnej na dworze drezdeńskim:

7. LIST A. KRASIŃSKIEGO DO GENOWEFY BRZOSTOWSKIEJ
30 kwietnia 1770 r. z Cieszyna

Posyłam W Pani... list z bardzo dobrego źródła, dla mnie wprost zabójczy... Broń Boże go nie ogłaszaj, bo tem wpędzilibyś w rozpacz całą naszą konfederację. Trzeba o tem ostrzec jak najprędzej Wielhorskiego, aby przynaglił Francję do przedszego oświadczenia się, kogo wybiera dla nas za kandydata... O nieba, jeżeli Turek zawrze pokój, to co będzie z nami? Pamiętaj W Pani, że on, choć zwycięski, raz już bez udziału żadnego mocarstwa zawarł taki pokój nad Prutem. Pokój bez medjatora i bez pośrednictwa pograżyłby nas zupełnie. Taki Stanisław na tronie, pomyśl, droga hrabino, do czego by to nas doprowadziło?

Trzeba tedy koniecznie, 1^o. posłać tę kopję Wielhorskiemu: ma on w instrukcjach zlecenie, by naglić do wskazania kandydata, teraz właśnie chwila właściwa na to. 2^o. Powinien on przelożyć, jakie będzie nasze położenie, jeżeli Turek zawrze taki pokój, o jakim mówią; niech ministerjum zdecyduje się co do żądanej przez nas w instrukcjach Wielhorskiego gwarancji: musimy sobie zapewnić na wszelki wypadek pośrednictwo Francji lub dworu wiedeńskiego. Pokój bez pośrednictwa równałby się dla nas podcięciu gardła. 3^o. Niech wysonduje prawdziwe zamiary dworu francuskiego i głębiej zbada zamiary Austrii. To niepodobna, żeby dwór wiedeński upierał

się przy Stanisławie: nie widzę w tem żadnego dlań interesu, i jest nie do uwierzenia, by dwór ten chciał się rządzić kaprysem.

Na miłość Boską, pisz W Pani do Wielhorskiego, aby dwór francuski ułożył się z austriackim co do kandydatury, mniejsza o to, Piotra czy Pawła, bo inaczej zginęliśmy. Jeżeli nie chcą Saksonji, to niech nam dadzą djabła, nie będzie on gorszy od Stanisława: choćbyśmy na tem nic nie zyskali, to napewno na zamianie nie stracimy...

Choiseul zwlekał, w Dreźnie wpływy rosyjskie równoważyły się z francuskimi; tymczasem w Warszawie król i Czartoryscy coraz mocniejszy opór stawiali Wołkońskiemu. Dążność do pogodzenia uczciwych żywiołów w kraju przeciw Moskwie robiła postępy.

8. ZOFJA LUBOMIRSKA DO A. KRASIŃSKIEGO z Warszawy, w początkach roku

Wojewoda ruski¹ i marszałek² wierz mi, że cię respektują; w niwecz zrujnowani od swoich i od Moskwy. O senatu radę Moskwa się gniewa; wy nie rozumiecie, że się chcieli do was przymknąć. O króla nie będą się bijać, bo tego potencje ułożą, ani wam przeszkodzić. Dotądby wiele głupstwa było, żeby oni nie wstrzymali dla miłości kraju. O niewdzięczna ojczyzna, mało podciwych, rozumnych, i jeszcze ich tak traktują!

To za pewne wiedz, że nie przyjaciele Moskwy, ale za biskupem krakowskim nie chcą jechać³, ani też lekko się wdać w cudzą robotę. Wojewoda ruski podobno umrze z zgryzot, kanclerz⁴ na nic się nie zda, radotuje⁵; brat się i tym gryzie, ale też ani mu co powiada.

Winszuję, że masz rozum, i śmieję się, jak(eś) pomieszał planty prymasa⁶ z Moskwą; *on vous aurait mis dans le sac*⁷,

¹ August Czartoryski. ² Stanisław Lubomirski. ³ za Soltykiem — wgląd Rosji na wygnanie. ⁴ Michał Czartoryski. ⁵ bredzi. ⁶ Gabryjel Podoski przez służalcze układy z Rosją dążył do tego samego celu (t. j. detronizacji Stanisława Augusta i osadzenia w Polsce Sasa) — który przyświecał Wessłowi, Mniszchowi i innym intrygantom w konfederacji. ⁷ wsadzonoby was do worka.

gdyby *interregnum* było teraz ogłoszone; dwory będą balamucić do wiosny, i wy także tylko dla swego honoru każcie, żeby nas nasi nie rabowali i żeby im wyperswadować posłuszeństwo. Z Paca rozumiem, żeś kontent; wiesz, że cię kocham i szczerze nie chcę, aby cię kto oszukał; biedy krajowej bałam się, ale się to stało... Niemców nie lubię, ale nie umrę, choć obierzecie; nad wszystko rozum, podściwość lubię, szanuję; strasniebyś był ze mnie kontent teraz, byleś był łaskaw na wojewodę ruskiego i marszałka i Adama; resztę powieś a najwyżej prymasa i podskarbiego. Proszę cię, męża mi w nic nie wdaj, bo wam się na nic nie zda, a mnie zrujnują. Dotąd, jak mogę, ochraniam trochę, mnie tęskno samej w Opolu, ale mi to zdrowo. *Adieu*, bądź moim przyjacielem. Wołkoński pisał do kijowskiego wojewody¹ i generała wielkopolskiego², zapraszając. Król nie chce, woli zginąć jak męczennik, prosto do nieba. Choćbym ci więcej pisała, to mi nie uwierzysz; dalibóg, dobram Polka i Twoja szczerza przyjaciółka.

9. ZOFJA LUBOMIRSKA DO MĘŻA ANTONIEGO

10 marca, z Opola

Saksonja żadnego fundamentu nie ma, to prawda, a letkości wiele, i ciężej sobie szkodzić, innych popłatać. Znajduję za rzecz bardzo rozumną, że biskup na podskarbiego w Dreźnie się nie skarżył, bo to dzieciństwo lub właściwość białych głów. Wielkim ludziom potrzeba pójść drogą prostą, systematyczną i być na ostrożności, aby się nie potknąć i w małe rzeczy letko się nie wdać, aby w większych się ze sławą utrzymać. Niedosyć fantazji dogodzić, ale okoliczności, jakie często mimo ludzką wolą Pan Bóg zdarza, tak poznać i w tych się znaleźć, aby dobrze z innych wynieść.

Radabym u jednego stolika widzieć biskupa kamienieckiego, księcia marszałka, wojewodę ruskiego, i być przy tem. Jestem u siebie przekonana, żeby się zgodzili, i sambyś był przeświadczony: nic takiego nie zrobią, coby zarzucić można,

¹ F. S. Potockiego. ² Mniszcha.

ani też na taką ścieżkę nie wnidą, coby się z niej wrócić nie umieli albo ślizgali.

Respektuję biskupa kamienieckiego; dotąd, póki się polityka dworów nie stworzy, tak musi być jak jest: jeżeli wojny generalnej nie będzie, król na swoim miejscu, Prusak go utrzyma, a w tym razie o uszczęśliwieniu i honorze Polski, praw(ach) rozumnych, zgadzających się z wolnością i rozumem, zawsze zgodzą się książę marszałek, wojewoda ruski, biskup kamieniecki.

Niech to sobie wyperswadują, żeby się kto kochał w królu, ale też letko porzucić i co awansować, czego utrzymać nie można, to nie można pretendować; z tego¹ zaś pożytek wyniknie, że nawet i tego można prowadzić. Bardzo wiele chciał ze mną król o biskupie kamienieckim mówić, alem ja ucieła, nawetem unikała. Wojewoda ruski, książę marszałek zawsze ci kłaniają serdecznie.

10. OPISANIE BYTNOŚCI CESARSKIEJ W PRESZOWIE o godzinie 11 przed południem dnia 9 Junii 1770

Cesarz z księżciem Albrechtem² stanął w domu sobie przygotowanym, generał Lascy, Esterhazy i pułkowników kilku.

Żadnych parad cesarzowi nie czyniono, nawet marsza na odwachu nie bito; kto go nie znał, to chyba po dwóch gwiazdach orderów na piersiach mógł się domyślić; w mundurze regimentu swego po usarsku był ubrany. Wkrótce do stołu siadł, któremu przypatrzyć się wiele z miasta ludu było. Skończywszy obiad, posłał do generałowej wielkopolskiej³, aby do niego przyjechała, która z półtorej godziny miała z nim konferencję, a w tym czasie biskup kamieniecki, książę wojewoda wileński⁴, wojewoda brzeski litewski⁵ poszli do księcia Albrechta. Generałowa wielkopolska, powróciwszy do swojej stancji, równie i ci co byli u ks. Albrechta, poszli do niej. Ce-

¹ t. j. ze Stanisława Augusta. ² syn Augusta III. ³ Amelja Mniszchowa z domu Brühlówna. ⁴ Karol Radziwiłł. ⁵ Jan Antoni Horain.

sarz wtym¹ posłał do grafa Szpileny, iż na asamblach z ichmościów, kto tylko będzie, aby wszystkich a wszystkich marszałków z konsyljarzami u siebie miał. Sam wtym wyjechał za miasto do regimentu, gdzie kampaował na obejrzenie każdego oficera, gemajna i konia; uczyniwszy to, nazad powrócił się do miasta, i prosto na asambłę poszedł do grafa Szpileny, tam 5 pokojów samemi Polakami zastawszy napelnione, że ledwie do przejścia miejsce miał, rzekł w głos, że podobno tu ludniejsze Polaków asamble, aniżeli w Warszawie. Wtym general Esterhazy każdego prezentował z osobna po imionach, rangach i urzędach, na co cesarz: inaczej nam powiadano, ale widzę, dość zacnych i godnych ludzi. Zabawiwszy tak przeszło dwie godziny, rejterował się do siebie. Nazajutrz rano cesarz poszedł do kościoła na mszę, po wysłuchanej konia mu podano, i pojechał do Bani o ćwierć mili od miasta, gdzie sól warzą — stamtąd powróciwszy, udał się do kościoła luterskiego na przedmieście, któremu przypatrując się, w wielkim ołtarzu postrzegł portret matki swojej w wierzchołku ołtarza; na co się spytał predykanta, coby się znaczył ten portret, odpowiedziano: «dla uczczenia Najjaśniejszej Pani»; tu odpowiedź usłyszeli, że w ołtarzach Boga tylko czcić się przynależy. Wtym pytał się, wiele dusz należy do tego kościoła, odpowiedziano: «4.000 przechodzi», i wtym wyszedł do siebie. Wkrótce wzwyż wyrażeni, co byli u księcia Albrechta, przyszli do cesarza, więc po jednym mieli audjencje. Najdłuższa jednak była z marszałkiem generalnym litewskim, któremu na sali cesarz rzekł do Paca: «Choć z WPanem mówię, jakbym był równy Jemu, proszę nie zważać na mnie osobę cesarską w tym charakterze okazujący». Długo mówiąc, odmienił to: «mówię teraz z WPanem *ministerialiter* jako minister»; a gdy dyskurs ministerjalny skończyli, rzekł cesarz: «w tym punkcie wysyłam kurjera do cesarzowej matki mojej, a winszuję narodowi polskiemu, iż się nie zawiódł na opinii talentów i charakteru W Pana». Ta konferencja gdy się skończyła, wyszli od cesarza. Wtym general Esterhazy wysłał do marszałka gene-

¹ tymczasem.

ralnego, iż jeżeli chce widzieć egzercerunek regimentu, że mogą wyjechać do obozu marszałkowie, konsyljarze i wielu wojskowych, przeszło 400 koni. Ruszył się marszałek z senatorami, i gdy tak przez miasto na dość dzielnych koniach, ale tylko od rzemienia¹ przejechali przez miasto, którym się cesarz przypatrywał z okna z odkrytą głową, a jak tylko minęli rezydencję cesarską, cesarz na koń wsiadł, pomалу jechał do obozu za poprzedzającymi marszałkami. Do obozu kilku minutami wprzód stanawszy, stanęli w linjach *ex opposito* uszykowanego regimentu cesarskiego. Cesarz przed frontem swego regimentu stanawszy, sam zaczął komenderować i wszystkie egzercerunki nacierając impetem w linje uformowane z marszałków, gdzie z łaski Boga pod marszałkami konie żadnego pomieszczenia nie robiły. Skończywszy egzercerunki, przyjechał cesarz z królewiczem przed front marszałków. «Co im się podobają te ćwiczenia żołnierskie?», gdzie wszyscy nasi wielkie ukontentowanie pokazali, wtym ruszył na koniu księżę Albrecht, postrzegł marszałka Pułaskiego i rzekł do cesarza: «Oto Pułaski». Cesarz zwrócił konia ku niemu, mówiąc: «Masz WPan dosyć sławy w zagranicach». Wszyscy tedy marszałkowie z konfederatami tuż za cesarzem i księciem Albrechtem ruszyli się w miasto. Gdy wjechał cesarz, zastał bataljon piechoty pod bronią. Marszałkowie postrzegli się, iżby ciasność zrobili, inszą udali się ulicą wszyscy; a wtym cesarz, zsiadłszy z konia, linje obchodził piechoty; tu graf Kłobuszycki przysłał do marszałków, prosząc ich na asamble do siebie, iż tam ich cesarz zastać chce. A tak wszyscy poszli do pomienionego grafa. Wkrótce cesarz nadszedł, tam z wielu, a prawie z wszystkimi mówić chciał, a tak z jednemi po niemiecku, z drugimi po francusku, z innemi po łacinie, wreszcie i po czesku, co języków rozumieli, chciał mówić. Na pana Pułaskiego zawołał i pytał się go, czyli w zagranicznych wojskach służył lub jaką kampanją odprawił? Odpowiedział, że tylko z księciem kurlandzkim Karolem tydzień był w obozie; więc pytał się, skąd tej experjencji nabył? Odpowiedział, iż codzienna prak-

¹ tak.

tyka oświeca go, a broniąc wiary i wolności, Bóg jest wozem (?)¹ moim. Słowem, każdego cesarz chciał ukontentować, nagany dając swoim oficerom, iż Polacy, wszędzie będąc bez pieniędzy i obnażeni ze wszystkiego, konie mają zdolne, jakiego żadnego niemasz u nich w regimencie. NB. Cesarz gdy egzercytował regiment, z pod żołnierza gemajna konia sobie dać kazał. Wychodząc cesarz z asambłów, rzekł głosem: «Wkrótce pokojem pomyślnym naród ich się cieszyć będzie». Ks. Albrecht imieniem cesarza Jmci mówił marszałkowi, aby registr był podany wszystkich marszałków i konsyljarzów, jak i w Węgrzech się znajdujących, jako też przy wojsku tureckim będących i wszystkich w kraju lub dysponowanych, gdzie imiona i ich urzędy. Wtym zalecono było generalom, majstrom i obywatelom, największą ludzkość i uszanowanie by czyniono znajdującym się Polakom; jakoż zaraz szylwachy przed przechodzącymi marszałkami broń prezentować zaczęli. Trzeciego dnia z rana zaraz ruszył się do Lewoczy cesarz Jmé, a stamtąd do Widnia, skąd na kampaent wielki pod Olomuniec wyjechał *in Augusto*² odprawować się mający, gdzie król pruski znajdować się będzie.

Józef II pochlebił i zaimponował konfederatom: zaczęto rozumieć, że wbrew Austrii nic się nie da zrobić. Choiseul rozumiał to oddawna, lecz rzeczywistych zamiarów dworu wiedeńskiego nie umiał przeniknąć, a zwycięstwa Turków nie mógł się doczekać.

¹ wyraz nieczytelny.

² w sierpniu.

V. KRYZYS GENERALNOŚCI

Pułkownik Dumouriez, którego wysłano nareszcie do Preszowa latem 1770 r. razem z kilku instruktorami francuskimi, — wbrew temu co kłamliwie pisze w swych pamiętnikach, — miał wyraźną instrukcję.

1. INSTRUKCJA DLA DUMOURIEZA OD CHOISEULA

7 czerwca 1770 r.

Stan obecny Generalności w Polsce po przebytych ostatnio przesileniach nie pozwala królowi powziąć co do niej decyzji przed zbadaniem jej spraw w obecnej chwili. Jego Królewska Mość zdecydował się poruczyć tę pracę p. Durandowi, którego posyła do Wiednia, jako tymczasowego ministra pełnomocnego. Zarazem król uznał za potrzebne wybrać oficera, znanego z talentów, inteligencji i dobrego sprawowania, aby go posłać do Wiednia z p. Durandem. Król raczył wyznaczyć w tym celu pana Dumourieza, pułkownika kawalerji, a przeznacza go nie tylko do prowadzenia rokowań, jakie ten minister poprowadzi może z Polakami w myśl swych instrukcyj, ale też do wykonywania innych czynności, do jakich wypadki i relacje p. Duranda skłonią J. K. Mość.

W takich okolicznościach można dać panu Dumouriez jedną tylko instrukcję: wykonać z całą gorliwością dla dobra służby królewskiej różne zlecenia ministra pełnomocnego. Jeżeli wypadki ułożą się tak, że trzeba będzie pułkownikowi wysłać inne rozkazy, otrzyma on je niezwłocznie albo przez ręce p. Duranda, albo bezpośrednio.

2. *DEPESZA DURANDA DO CHOISEULA*

Wiedeń, 28 lipca 1770 r.

Mój plan postępowania w sprawach polskich jest taki. Postaram się, aby tu przyjechał p. Pac. Pretekstem będzie argument, że od Generalności poniekąd należy się temu dworowi podziękowanie za życzliwe traktowanie konfederatów; przy tej sposobności p. Pac poprosi cesarzową o zgodę na zajęcie Lubowli w starostwie Spiskiem; jest to bardzo mocny zamek, niezależny od obwodu 12 miast, nad któremi dwór Wiedeński zachowuje niejakię prawo ponownego wejścia w posiadanie. Konfederaci twierdzą, że dwór Wiedeński jedynie przez wzgląd na ks. Poniatowskiego i na brata jego, wielkiego podkomorzego sprzeciwiał się obsadzeniu tego zamku przez konfederatów. W radach, które pośrednio dałem p. Pacowi, starałem się osiągnąć swój cel tą drogą, że ks. Kaunitz ma mu oświadczyć, iż dwór jego ujmie się za interesami Konfederacji, jeżeli Generalność przez połączenie z królem polskim zyska tyle na mocy, iż zostanie uznana przez monarchów europejskich.

W ten sposób nie zaangażowałbym wcale Francji, a zapobiegłbym temu, że ani Turkom, ani zdeklarowanym przeciwko Stanisławowi Augustowi konfederatom, ani dworowi Saskiemu nikt nie zdoła powiedzieć, że to my sprzeciwiamy się ogłoszeniu wakansu tronu.

Panu Pacowi dałbym tylko do zrozumienia, że wobec wynurzeń cesarzowej można przewidywać, iż Stanisław August, narażony na dalsze niezadowolenie Rosji i króla polskiego, i przewidując nowe prześladowania ze strony tych dworów, tudzież dalsze popieranie przez nie malkontentów w Królestwie, sam z łatwością skłoni się do abdykacji dobrowolnej i tem pogodzi wszystkie stronnictwa.

Póki ta robota prowadzona będzie w Wiedniu, p. Mokronowski¹ pojedzie pod pozorem spraw rodzinnych do Białego-

¹ Andrzej Mokronowski, znany przyjaciel Francji i hetmana Branickiego, ale zarazem kochanek hetmanowej Izabelli Br. (z Poniatowskich), pracował w zimie 1769—70 r. w Wersalu nad uzgodnieniem polityki francuskiej z dążeniami
Bibl. Nar. Ser. I. Nr. 102 (Konfederacja Barska)

stoku i wtajemniczy panią hetmanową w swój projekt zjednoczenia narodu z królem, jeżeli ten monarcha poczuje w sobie dość męstwa, by zerwać łańcuchy i spełnić czyn, który mu zjedna opinię całej Europy.

Wykonanie planu napotka niewątpliwie wielkie trudności; ale co by szkodziło spróbować? Nie narazi on nas wobec żadnego mocarstwa, z którembyśmy chcieli się liczyć.

Dumouriez po przyjeździe do Preszowa rzucił się w wir intryg detronizatorskich osobistych nieprzyjaciół króla. Potrosze Wessel, Mniszech i towarzysze wytworzyli około Generalności taki nastrój, że trudno było odkładać ogłoszenie bezkrólewia. Dumouriez wbrew instrukcji wprost odmawiał zasilków, póki ten ryzykowny akt nie zostanie uchwalony. Pac uległ i nadał swej kapitulacji formę następującej wymiany listów:

3. *NOTA HR. PACA DO PUŁKOWNIKA DUMOURIEZA*

Doniosła treść tego pisma przekona Pana, że jakkolwiek łatwo się nam widzieć osobiście i konferować ustnie, zależało mi na pisemnem przedłożeniu Panu następujących uwag i pytania pana o zdanie również na piśmie. Oto moja propozycja: Generalność powinna jaknajprędzej ogłosić bezkrólewie, a to ze względów następujących:

1^o. Jakkolwiek podstawą naszej Konfederacji jest nielegalność obioru Stanisława Poniatowskiego i wszystkich następnych zgromadzeń, noszących nazwę sejmów, od śmierci sławnej pamięci króla Augusta III-go, oraz znane całemu światu gwałtowne i tyrańskie zamachy podczas rzekomej Konfederacji Generalnej pod niewidzialnem kierownictwem księcia wojewody ruskiego¹, a pod protekcją rosyjskiego oręża, tudzież podczas okrutnej dyktatury księcia Repnina, i jakkolwiek Stanisław Poniatowski aż do zamknięcia sejmu 1766 r. był tylko czemś naksztalt króla spartańskiego pod eforatem

Stanisława Augusta. W czasie, o którym mowa, wracał on przez Wiedeń do Polski.

¹ August Czartoryski.

swego wuja wojewody ruskiego, a później był podłym niewolnikiem i narzędziem naszych nieszczęść pod żelaznym jarzmem Moskali, czujemy jednak, że bez zniweczenia tego widma króla nie możemy uchodzić w oczach Europy za stany przedstawicielskie Rzeczypospolitej w doskonałym i pełnym znaczeniu słowa.

2^o. Ogłoszenie bezkrólewia jest niezbędne dla bezpieczeństwa hrabiów Krasieńskiego i Potockiego, naszych szefów, oraz znajdujących się przy nich współpracowników¹.

3^o. Jest to jedyny sposób okazania Turkom naszej dobrej woli i przekonania ich o czystości naszych zamiarów oraz sprawiedliwości tej sprawy, dla której chwycili za broń; dopóki nie zdobędziemy się na ten krok, zgodnie z ich żądaniami od początku wojny, mogą oni nas słusznie podejrzewać o złą wiarę, i dlatego trzymają w Warnie konfederatów barskich, raczej jako zakładników niż jako przyjaciół. Wszystkie ich manifesty wydane, począwszy od pierwszego, oświadczają wyraźnie, że Rosja, narzucając nam bezprawną drogą i gwałtem Stanisława Poniatowskiego, dążyła nie do dania Polsce króla, ale raczej do osadzenia w niej pro-konsula, jakby w zdobytej prowincji; z tych powodów Turcy skłonili szefów barskich do przysłania nam 3 miesiące temu formalnej deklaracji bezkrólewia, osobiście przez nich podpisanej; nie śmieliśmy jej ogłosić bez udziału dworu Wersalskiego; teraz ogłoszenie bezkrólewia staje się nieodzownym wobec niepowodzeń samych Turków, nie tylko aby ich zachęcić do dalszej wojny, ale również aby nie opuszczali naszej sprawy w razie, gdyby musieli zawrzeć pokój.

4^o. Całe Królestwo z wyjątkiem nielicznych adherentów i zaprzańców zgadza się z nami w dążeniu do przywrócenia wiary, rządu oraz naszych praw i wolności; widząc jednak, jak my zatrzymujemy się przed sprawą najważniejszą, przeważna część nie ma odwagi z nami się połączyć i zdeklarować się na stronę ludzi, widocznie albo niedość stanowczych, albo

¹ biskup kamieniecki zatrzymał i zataił akta 9 kwietnia, o których wyżej, str. 71—2, zdradził tajemnicę publicznym manifestem Franciszek Koźuchowski.

zbyttnio rachujących się ze sprawcami naszych nieszczęść. Przykład Konfederacji Radomskiej usprawiedliwia ich nieufność i podejrzenia, natomiast gdy uczynimy ten krok, popchniemy niezdecydowanych, ośmielimy lękliwych, oświecimy podejrzliwych, a usuniemy na bok ludzi złych.

5°. Wiesz Pan dobrze, jakimi kałumnjami obrzucano mnie i inne najbardziej ustosunkowane osoby w Generalności; przeciwnicy śmiało rozpowszechniać je nawet w obcych krajach, nawet za granicą, ba nawet na dworze Wersalskim; rozesłano emisariuszy, którzy mają nas czernić, a emisariusz, wysłany do Wiednia, udał się wprost do Pana Duranda, ministra francuskiego. Wiadomo nam zresztą, że ajentem przeznaczonym do dworu francuskiego jest pewien ksiądz ex-jezuita; listy pełne oszczerstw na mnie i na Generalność wysłano aż do Warny, aby szefowie barscy wyparli się nas, a dodali powagi przedsięwziętym przeciw nam intrygom. W tak niegodny sposób starają się skorumpować nasze wojsko i uwieść wodzów; przedstawiając nas jako regalistów, starają się nie tylko zdyskredytować nas w kraju, ale nawet wznieść ołtarz przeciw ołtarzowi przez utworzenie drugiej Generalności, co ostatecznie pograżyłoby sprawy naszej Ojczyzny. Otóż trzeba im zabrać pretekst, jeżeli ich zamiary są złe, albo zaspokoić ich żarliwość, jeżeli to przez patriotyzm pragną ogłoszenia bezkrólewia; gdy wyjęty będzie ten cień, albo połączą się oni z nami, albo kabała ich wyschnie razem ze swem źródłem.

6°. Musimy koniecznie nadto zabezpieczyć się w ten sposób przeciw zamiarom dworu Wiedeńskiego, który wciąż okazuje chęć pogodzenia króla z Generalnością, jakoż hr. Pergen¹ pytał mnie wyraźnie, czyby nie dało się doprowadzić do tego pojednania. Zresztą p. Durand, minister francuski, zwierzył się dla naszej prywatnej wiadomości, że ksiązę Kaunitz podał mu dwa warunki niezbędne do uznania Generalności: albo ma się ona pogodzić z królem, albo niech się postara o liczniejszy udział osób utytułowanych. Ogłoszenie bezkrólewia odpowie

¹ zastępował on Kaunitza w konferencjach z Pacem podczas jego pobytu w Wiedniu (około 1 września).

obu tym warunkom, skoro bowiem żądane pojednanie okaże się niemożliwym z wiadomych powodów, które zakomunikowałem hr. Pergenowi, to zniszczenie rzekomej królewskośći sprawi, iż dwór wiedeński przestanie się niem interesować, a zarazem tak głośny czyn pozyska dla Generalności wszystkich niezdecydowanych jeszcze patryjotów. Zresztą Konfederacja zdobędzie przez to jedyną cechę, jakiej jej jeszcze brak, by mogła w oczach mocarstw reprezentować Polskę i działać na konferencjach pokojowych. Zresztą, czy nie dlatego zależy tak dworowi Wiedeńskiemu na osobistej sprawie Stanisława Poniatowskiego, że za tę cenę pragnie uzyskać świeży zabór części województwa krakowskiego, do której dotąd Austria nigdy nie zgłaszała pretensji?¹ Ogłoszenie bezkrólewia niechybnie wyjaśni ten punkt.

Oto szczerze wyłożone niektóre powody, zmuszające nas bezwzględnie do ogłoszenia tej ważnej deklaracji; dodam jeszcze jeden powód ostatni, a rozstrzygający: hr. Wielhorski donosi nam, że minister francuski udziela nam nareszcie milczącej zgody na ten krok; Pan wie, jak bardzo szanujemy Wasz Dwór, jakie względy mamy dla niego, i jak niecierpliwie pragnęliśmy zawdzięczać mu nasze zbawienie.

Preszów, 1 października 1770.

4. ODPOWIEDŹ DUMOURIEZA NA NOTĘ HR. PACA

Szanowny Panie. Śpieszę odpowiedzieć na zaufanie, okazane mi w Pańskiej nocie z powodu postanowionego już, jak widzę, ogłoszenia bezkrólewia.

Nie pozwolę sobie dawać Panu rad w sprawie tak drażliwej, ale ponieważ uczestniczę zblizka od dwóch miesięcy we wszystkich kolejach losu, jakie przeżywa na wewnątrz i od zewnątrz Generalność, widzę jasno i zgadzam się z Panem, że tylko ten gwałtowny środek może Was ocalić przed rozłamem i rozkładem zupełnym.

¹ zajęcie starostw czorsztyńskiego, nowosądeckiego i nowotarskiego; opinia zresztą posądzała właśnie Generalność, że zbyt pobłażliwie traktuje ten zabór, korzystając z gościnności Austrii.

Przeczytałem uważnie sześć punktów, w których dowodzi Pan konieczności tej deklaracji. Trzeci, dotyczący żądań Turków, jest bardzo naglący; dodam nawet, co Pan zresztą wie niewątpliwie, że panowie konfederaci barscy pisali bardzo często i bardzo żywo do Generalności i do wielu osób poszczególnych w sprawie ogłoszenia bezkrólewia. Ponieważ nie wywie-rało to żadnego skutku, osobistości nieżyczliwe przyniosły mi manifest przeciwko zwłokom i wątpliwym zamiarom Generalności Preszowskiej: że ta ostatnia nietylko nie spełnia zobowiązań konfederatów barskich w przedmiocie bezkrólewia, ale oszczędza króla i familję, a tem samem zdradza współbraci barskich i naraża ich na zemstę Turków. Znani Kossakowski i Kożuchowski mieli nawet zawieźć ten manifest wojskom komendy Pułaskiego; miano tam ogłosić bezkrólewie, a zarazem działać przeciwko Panu osobiście i przeciw t. zw. Konfederacji Preszowskiej. Widziałem nawet w rękach pewnej osoby list, jak mówiono od hr. Potockiego, z gorzką skargą na Pana, i ten to list posłużył za podstawę manifestu. Teraz Pan może w jednej chwili zażegnać gwałtowne sprzysiężenie. Obcy ministrowie nie mogą o tem zdala orzekać ani rozstrzygać; ja widziałem niebezpieczeństwo i zadrżałem z obawy o Pana... Wtajemniczono mnie w cały ten plan, spodziewano się uzyskać moją zgodę i wykryłem, że chciano użyć mego nazwiska, aby tem lepiej sklecić całość.

Wszystko to dało powód do oszczerstw, o których mowa w Pańskim punkcie 5-ym. Na ten temat postanowiłem pomówić osobiście z Panem po Jego powrocie z Wiednia, i rozmowa ta przekonała mnie ostatecznie o złośliwości i o złych zamiarach wobec sprawy publicznej Pańskich osobistych nieprzyjaciół.

O zamysłach dworu Wiedeńskiego nie wiem nic, ale propozycja hr. Pergena mnie dziwi: jest ona zbyt stronnicza i zbyt stanowcza, jak na ministra. Co się tyczy zaboru części województwa krakowskiego, złośliwość ludzka poszła tak daleko, że Was oskarżają o udział w tej sprawie, co przecież bardzo łatwo obalić. Niech Pan spróbuje zbadać, czy dochody trzech zagarniętych starostw nie zostaną przyłączone do dochodów

starostwa spiskiego, jak o tem slyszalem; wyjaśniloby to niejedną tajemnicę¹.

Ponieważ widzę z Pańskiego wykładu powodów łaskawie mi udzielonego, że Panowie nieodwołalnie postanawiacie ogłosić bezkrólewie, sądzę, że zrobilibyście dobrze, komunikując swą decyzję dworom zainteresowanym w sprawach Polski: przecież krok taki zmieni formę Rzeczypospolitej. Gdyby chwila nie była tak nagląca, przydałyby się Wam, jak sądzę, rady p. Duranda; zresztą minister ten sam pisał mi w pokrewnej sprawie, że Generalność sama powinna zbadać, co odpowiada jej interesom, że my nie próbujemy dyktować jej ustaw, nam chodzi tylko o jaknajprędsze zakończenie nieszczęść Polski.

Nie potrzebuję namawiać Pana, abyś wyłożył wszystkie swe powody księciu Choiseulowi. Hr. Wielhorski z pewnością nie zaręczyłby Wam za zgodę milczącą naszego dworu, gdyby nie był o niej dobrze upewniony. Wobec tej zgody nie macie powodu do wahań. Kończę, upewniając Pana, że jakkolwiek niebezpieczny jest ten krok, znam zbyt dobrze stan Konfederacji, by móc go tamować: bez względu na to, czy możecie liczyć na mocarstwa, czy nie, doszłicie do takiego momentu, gdzie nic nie pozostaje prócz ogłoszenia bezkrólewia. Wasz stan słabości czyni niebezpiecznemi wszelkie rokowania; zbytne względy podsycają partyjność, i w tak niebezpiecznem położeniu, jak wasze, śmiały krok równa się zamachowi stanu.

Preszów, 3 października 1770.

Jeszcze w początkach sierpnia powstał w Preszowie akt następujący, dyktowany przez śmiertelnych wrogów familji:

5. MANIFEST GRAVAMINUM

My Stany, rady duchowne i świeckie, marszałkowie, konsyljarze i cały stan rycerski, koronne i W. X. Litewskiego, związkiem Generalnej Konfederacji złączeni.

¹ starostą spiskim był Kazimierz Poniatowski; Dumouriez posądza go o zdradzieckie konszachty z Austrią.

Rozjątrzać nanowo ranę, a lekarstw skuteczne odrzucać sposoby, nie zwalniać, ale tężej przyciskać więzów, nie skracać, ale nowe coraz wymyślać prześladowania sposoby: jestto gwałcić prawa ludzkości, rwać związki wzajemnych umów, łamać wszystko to, co jest najświętszym w prawie stowarzyszenia się, w prawie narodów i prawie natury.

Patrzy już dawno z zadziwieniem Europa, i dojrzeć nie może, któreby to były istotne przyczyny, które naród polski, naród wolny i swobodny, naród od pierwiastkowego ustanowienia swego krwią królów swoich niezmasany, naród pod słodkim dwóch ostatnich Augustów panowaniem sześćdziesiąt kilku lat pokojem szczęśliwy i kwitnący, co ten naród tak nędznie rozrywa, tak zawile miesza, tak okrutnie niszczy?... Przymuszeni zatym jesteśmy, nie już w oczach Boskich (bo Ten jawnie widzi czystość intencyj naszych, widzi razem najskrytsze zakąty, zuchwale i bezkarnie dotąd jego próżno zażywających imienia), ale w oczach całej Europy, w oczach sprzymierzonych narodów... jak najjawniej dowieść, że familja Czartoryskich, podłych i przedajnych adherentów gminem wzmocniona, zuchwałym z nieograniczonej ambicji panowania duchem wzdęta, publicznych nieszczęść naszych początkowym była źródłem, z czasem w krwawe zebrała strumienie; teraz, jeżeli przez złączenie się nasze wczesnej nie zastawimy tamy, ostatecznym z lez i krwi obywatelskiej wezbranym grozi zalaniem.

Manifestujemy się przed Bogiem, którego istność i wszechwiadomość prawowrotnie wyznawamy, że nie obce podmówienie, nie zazdrość, nie zemsta mówi przez nas, lecz Bogu i Ojczyźnie winna wiara...

Kto wczesne niewoli naszej gotował projekta? Familja Czartoryskich! Kto dawno z zagranicznymi posłami, osobliwie Kayserlingiem, posłem moskiewskim, na wolność Polską kuł kajdany? Familja Czartoryskich; kto wewnątrz kraju naszego wzruszał spokojność? kto familje mieszał i klócił? kto trybunały zbrojną ręką zrywał? kto w trybunałach przez pieniądze i intrygi, codzienne praktyki a stąd niesprawiedliwości zaszczepliał? Familja Czartoryskich; kto pod próżnemi prete-

kstami pod miecz obywatelów oddawał? kto od dostojenstw i urzędów odsądzał? kto godnej i zadawnionej szlachcie z prywatnej tylko zemsty *imparitates*¹ zadawał? Familja Czartoryskich! Kto okazała część kraju naszego, księstwo Kurlandzkie, w holdowniczej dworowi Petersburskiemu osobie Birona Moskwie poddał i niejako od ciała Rzeczypospolitej oderwał? Familja Czartoryskich; kto w czasie zaczętego interregnum, kilku do siebie przybrawszy senatorów, imieniem narodu w opiekę moskiewską oddał Polskę? Familja Czartoryskich; kto mimo kardynalne narodu konstytucje, pod najsurowszemi karami ściągania wojsk obcych do kraju zakazujące, Moskwę sprowadził? miejsce rady i bezpieczeństwo zgwałcił? obozy wytknął? w swoich pałacach, ogrodach Moskalom i Kozakom lokacje wyznaczył? Familja Czartoryskich. Kto cały rząd kraju pod siebie zagarnął? kto pod tytułem marszałka generalnego kapturu później konfederacji koronnej, kto przez prezydencją sejmowi konwokacyjnemu dyktatorem wolnego narodu zrobił się? kto tejże konwokacji rządów moc i naturę przestąpił? kto rządów formę wzruszył, prawa jednomyślnością stanowione, wiekami i przysięgami stwierdzone skasował? kto wojsko i skarb pretekstem komisji od króla wcześniej sobie projektowanego przywłaszczył? kto *aequilibrium*² wolności przez ten sposób zrujnował? kto hetmanom, (którym w czasie interregnum straż granic polecona) władzę odebrał? Familja Czartoryskich. Kto, aby dalsze zagraniczne posiłki wezwane były, nalegał? kto na uciśnienie kraju cła generalne stanowił? kto trybunały podzielił? kto na prześladowanie najokazalszych i najcnotliwszych z senatu i z stanu rycerskiego obywatelów do łączenia się z pułkami moskiewskimi wojsku ordynanse wydawał? kto pod imieniem jmp. Brzostowskiego sobie podległego³, a konfederacji Litewskiej marszałka wszystkie dobra j. o. księcia jmci Radziwiłła, wojewody wileńskiego, konfiskował? z nich miljonowe intraty na siebie wybierał? zamki i artylerje w posesję objął? skarbce pozabierał i zniszczył? Familja Czartoryskich. Kto ordynacją Ostrogską, *directum Reipu-*

¹ nierówność (urodzenia). ² równowagę. ³ Michał Brzostowski.

*blicae patrimonium*¹ w naturę dóbr dzielnych zamieniwszy, między siebie i swoich adherentów rozerwał? kto tłumem kreowanej szlachty nowej naród cały upodlił i zaraził? kto nowe krzesła w senacie stworzył i wymyślił? kto naturę dóbr dziedzicznych *ante unionem*² nadanych zakwestjonował? kto posłów na różnych miejscach gwałtem po czasie i po odprawionych sejmikach, otoczywszy miejsca Moskalami, odmieniał? Familja Czartoryskich.

Zaś 13 października ułożono, a w końcu t. m. ogłoszono akt wypowiedzenia posłuszeństwa królowi:

6. INTERREGNUM

My Stany *etc.* Strata rzeczy jej własny oznacza szacunek; przeminiona szczęśliwość późną jej słodycz kosztować pozwala; upłyniona z ostatniem Augusta III panowaniem pomysłność dzisiejszych okropnych czasów przykrości i gorzkości najjawniejszym sposobem poznawać, widzieć i czuć daje.

Pokój kilkadziesiąt lat nieprzerwany w największym sąsiedzkich wojen zapale, granice całe, wolność we wszystkich swoich swobodach niezagrożona, prawa zachowane i pełnione, religja święta rzymska katolicka czczona, panującego przykładem tym okazalsza, wzajemne przymierze czyli *pacta conventa* wiernie dotrzymane, miłość króla ku ludowi, poświęcona ludu wiara królowi, po całym kraju bezpieczeństwo, handel, dostatek, obfitość: te były skutki słodkiego panowania Augusta III.

Szczęk broni, rzeź obywatelów, napelniony kraj cały obcym, a z naszych majątków karmionym i płatnym wojskiem, od wszystkich sąsiedzkich granic zatargi, najsolenniejszych traktatów złamanie, wolność u nóg tyranji i jedynowładztwa konająca, prawa kardynalne dawne zdeptane, nowe na ubezpieczenie gwałtem osiągniętego dostojeństwa i wciągnięcie wolnej Rzeczypospolitej w podległość potencji moskiewskiej

¹ bezpośrednią ojcowiznę Rzplitej. ² przed unją.

spisane, religja święta Rzymska katolicka panująca wzgardzona, pakta przez siebie pod bronią ułożone, przecież wzgardzona, tron, wszystkich tyranów przykładem, nadworną i obcą bronią strzeżony, senatorowie i poseł z krzesel i miejsca swojego świętokradzką ręką wydarci, lud cały w rozpacz, prowincje Rzeczypospolitej (czego świadkiem Kurlandja i Ukraina) Moskwie podane, po całym kraju wszere i wzdłuż zajęty pożar; słowem, placz, nędza, ubóstwo, spustoszenie, zabójstwa, gwałt, niewola, kajdany, łańcuchy, spisy, noże, pale, haki i różnego okrucieństwa instrumenta, są to właściwe i istotne znamiona Stanisława Poniatowskiego, intruza i uzurpatora tronu polskiego.

Daje Bóg w gniewie swoim królów, i upokorzeni pod mocą Najwyższej ręki znosilibyśmy cierpliwie ten bicz kary, gdybyśmy według pozwolonej przez też Opatrzność nam wolności sami sobie jego wybrali; lecz narzucony przez broń nieprzyjacielską, Bogu i ludziom niewdzięczny, wszystkie przystojności i społeczności stargawszy związki, religją świętą Rzymską katolicką zdradziwszy i jej wyparłszy się, świątynie Pańskie i w nich mieszkalne tajemnice, domy cnoty i bezpieczeństwa, przez swoich zgwałciwszy i znieważywszy, dopełnił gniewu i kary, przebrał miary i sam jeden powszechnego zło-rzeczzenia stał się celem...

A tak reasumujemy...¹ instrument *sub actu*² roku 1770 miesiąca kwietnia 9 dnia podobnego *interregni* ogłoszenia przez jww. marszałka i regimentarza generalnych koronnych... bezkrólewie od śmierci Augusta III trwające ogłaszamy...

Zaszle od tamtego czasu pierwszej *in ordine*³ konwokacji i elekcji, później *sub nomine*⁴ uzurpatora związki, zjazdy, spiski i same *etiam*⁵ konfederacje, jako pod bronią moskiewską stale, *cum omnibus* onych *actis*⁶ kasujemy, za niebyle deklarujemy. Przeciwnym sposobem konfederacje *ac omnes actus*⁷ przeciwko wojskom obcym i uzurpatorowi utwierdzamy i umacniamy...

¹ wznawiamy. ² pod datą (właściwie pod aktem). ³ w celu, w kierunku. ⁴ pod imieniem. ⁵ nawet. ⁶ ze wszystkimi... aktami. ⁷ i wszystkie akta.

Wzywamy was, współbracia i przezacni obywatele! zaspokójkcie nieufność waszę, wierście zupełnie tym, których pierwszeństwa ozdobiwszy charakterem, na czole waszem postawiliście. Złóćcie tę szkodliwą dotąd z nieprzewidzianych pobudek beczynność waszę, ocućcie dziedziczną przodków waszych gorliwość, męstwo i rezolucją, łączcie wspólny oręż, podnieście ramię, w krwi deklarowanego przyjaciela Moskwy a kraju nieprzyjaciela, tyrana Stanisława Poniatowskiego, zmyćcie hańbę i obelgę narodu, błagajcie sławne popioły sakryfikowanych, a drogę wam do cnoty torujących mężów, to wam zełżony w swoich tajemnicach Bóg każe, tego wzgardzona czeka religja, wołają prawa i wolność, bliska ostatniego upadku spodziewa się ojczyzna.

Zjazd rad przysłych, skoro tylko od broni nieprzyjacielskiej wolniejsi, naznaczymy; w ukaranie zdrażliwych ojczyzny synów, nieprzyjaciela adherentów wejdziemy; Stanisława zaś Poniatowskiego intruza, uzurpatora i tyrana, jeżeliby jeszcze utrzymywać się, partje jakie zgromadzać, w narodzie mieszać ważył się, na ten czas wszystkim otwartą lub tajemną mocą tegoż i z nim złączonych prześladować, *qua capita invindicabilia*¹ bez żadnego na życie względu znosić nie tylko dozwalamy, ale *amore publico*² obligujemy i zalecamy. Wojskowym zaś wszystkim, którzyby go odstąpiwszy, z nami nieodwłocznie łączyli się, amnestją i przyszłe Rzeczypospolitej względy przyrzekamy.

Datum w obozie pod Konieczną roku 1770 miesiąca sierpnia dziewiątego dnia³.

Te akta dzikiej nienawiści wywołały przygnębienie w Warszawie, a zgorzenie na dworach życzliwych Polsce; Czartoryscy, najsrożej wówczas prześladowani przez Rosję, stracili nadzieję zjednoczenia z Generalnością. W samej konfederacji odzywały się głosy potępienia.

¹ jako bannitów, dosłownie: głowy, które można uśmiercić bezkarnie.

² w imię miłości dobra publicznego. ³ data fałszywa; widocznie zależało autorom na ukryciu przyczynowego związku, jaki zachodził między uchwałą o bezkrólewiu, a sytuacją polityczną w październiku, zwłaszcza zaś okazać Turkom skwapliwość, z jaką wykonano ich zlecenie.

7. LIST BISKUPA KRASIŃSKIEGO DO JÓZEFA ZAREMBY,
komendanta wielkopolskiego, z d. 27 października

...Proszę... ażebyś miał wszystkie cierpliwość z tym niesfor-
nym naszym narodem, u którego trudno wyzebrać, wyprosić
i wypłakać kawalek dobrego porządku.

Gdybym przez trzy lata koło umarłego pracował z tą
niewygoda i z tą usilnością, jużbym go był dotychczas wskrze-
sił; tego jednak dokazać nie mogłem, żeby naród więcej kochał
całość Ojczyzny i obronę wolności, aniżeli jakiś fałszywy punkt
honoru i emulacją.

Jakożkolwiek bądź nie godzi się rąk opuszczać i zanied-
bywać sposobów ratowania się, azaliż Bóg i Prowidencja Jego
poda sposoby skuteczniejsze, lepsze i nie tak zgryźliwe, jak te,
których teraz doznajemy.

Chwiejnym wodzom Generalności wypisał biskup
gorzką prawdę w piorunującym liście otwartym, a swe-
mu przyjacielowi Zboińskiemu, mianowanemu posłem
w Wiedniu, zwierzał się z czarnych przewidywań.

8. LIST A. KRASIŃSKIEGO DO GENERAŁA ZBOIŃSKIEGO
7 listopada 1770 r.

Niezmiernie się uweselił, odebrawszy wiadomość o wy-
jeździe JW. MPana do dworu wiedeńskiego, gdzie nikt lepiej
poznać nie potrafi jako przezorność Jego, na czym się oparło
dzieło ratunku naszego.

Wielu ludziom zdawało się, że ogłoszenie *interregni*
i manifest *contra adhaerentes*¹ miały niezawodnie przywrócić
*salutem publicam*². Żadne refleksje ani względy na czas, na
okoliczności albo na skutki wojny tureckiej, na niebezpieczeń-
stwo domowej, naostatek na słabe siły nasze, nie mogły wy-
perswadować tej opinii. Czynilem wszystkie starania, chcąc
uprosić, ażeby ta materja była odłożona do decyzji i do rady
potencyj nam sprzyjających. Dłaczego na początku projektu

¹ przeciw adherentom (moskiewskim). ² ocalenie publiczne.

mojego dwie najwალniejsze przestrogi dla konfederacji położyłem: 1^o. wojnę domową, 2^o. wojnę generalną. Pierwsze musi podzielić naród, drugie pokrajać Polskę, te zaś obiedwie niepomysłności zleją się na nas, jeżeli nieroztropnie publikować będziemy interregnum albo ciśniemy kamieniem na adherentów pierwej, niżeli się o kandydata samsiedzkie potencje między sobą porozumieją. Nie miałbym żadnej trudności wyexplikować się JW. MPanu z mojego zdania, gdyby jeszcze skutek deliberacji¹ od roztrząśnienia dependował², ale już się to stało.

Wzięcie Benderu, niebezpieczeństwo Oczakowa, przyciśnienie Turczyna, hardość Moskwy, podróż elektorowy do Berlina, nieskuteczna oziębła przyjaźń dworu wiedeńskiego z dworem wersalskim, urazy między cesarzową a Domem Saskim, są to okoliczności, na które należało pierwej oglądać się, aniżeli wziąć rezolucją do zapalenia ognia w domu i do podniesienia pożaru za granicą.

W najspokojniejszych konjonkturach³ zawsze tron polski był początkiem skłócenia monarchów, dopieroż teraz, kiedy Moskwa przychodzi do wielkiej w Europie konsyderacji⁴, korona nasza musi więcej potencje insze interesować, ażeby z Polski albo barjerę mocną zrobić między Niemcami a państwem północnym, albo ją pokrajać dla zmocnienia państw zachodnich.

Wątpić nie trzeba, że tak Pan Stanisław jako i inni, którycheśmy niepotrzebnie podrażnili, zażyją wszystkich środków do pogńębienia nas mocą... Niemasz u nas biskupów krakowskich, którzyby preferowali niewolą i wygnanie nad podłość i służbę u tyrana. Dlaczego przewyższy nas przeciwna partja liczbą obywatelów, powagą senatorów i ministrów przy asystencji Pana Stanisława i Moskwy.

Przed kilką niedzielami doniosłem Generalności o naleganiu moskiewskim, ażeby *senatus consilium*⁵ na rezolucją manifestu przez pana Kożuchowskiego uczynionego złożyło. Projekt moskiewski położył sobie za cel ten manifest, ażeby

¹ narad. ² zależał. ³ okolicznościach. ⁴ powagi. ⁵ radę senatu.

postrachem jego wymusił takie *resultatum*¹, jakie mu jest potrzebne w terażniejszych okolicznościach. Jeżeliby do niczego przystąpić Warszawa i w protekcją moskiewską oddać się nie chciała, tedy postanowili Moskale popierać ten manifest *interregni* i zrzucić Pana Stanisława. Jeżeliby zaś *e converso*² złączyli się z Moskwą, tedy ofiarowała Moskwa ukarać autorów tego manifestu i przez *senatus consilium* utwierdzić terażniejsze panowanie...

Teraz należy mówić, co dalej czynić będziemy. Konfederacja za granicą, więc Walna Rada *post publicatum interregnum*³ być nie może. O sejmie konwokacyjnym ani myśleć, ponieważ *ex praescripto legis*⁴ na Walnej Radzie sejmikom i sejmowi czas determinowany być powinien. Jeżeli wołać na naród i na nim pokładać całą machinę dalszych obrotów, to jest szaleństwo i zaślepienie, nie zgadzające się z zdrowym rozumem, z dawnymi przykładami i z świeżym terażniejszym doświadczeniem.

Obaczysz JW. MPan, że ci sami, którzy z nożem do gardła o *interregnum* przyśpieszali, najpierwsi będą w manifestcie *circa majestatem*⁵. Już jmc pan podskarbi przed jednym powiedział, że tego *interregnum* nie aprobuje, toż samo powie Dukla z swojemi balamutami. Jakże tedy wierzyć narodowi, któryby nie chciał być w niewoli, a salwować się nie umie?

Wiele ja pokładałem uspokojenia naszego na dworach zagranicznych, a mianowicie na ścisłym sprzymierzeniu między sobą dworu wiedeńskiego i wersalskiego... Trzeba być pewnymi, że na co się Wiedeń z Francją zgodzi, to się stać musi *independentem* od wszystkiej naszej Babilonji. Czy źle zrobimy albo dobrze, czy krzywo albo prosto, zawsze na tym cała rzecz stanie, co te dwa dwory zechcą.

Jeżeli jest w tym jaki tajemny interes francuski, żeby nie był Albrycht⁶ królem, albo jeżeli jest podobny interes wiedeński, żeby nie był elektor saski na tronie polskim, *ad ulti-*

¹ uchwałę. ² naodwrot. ³ po ogłoszeniu bezkrólewia. ⁴ zgodnie z przepisem ustawy. ⁵ to się w r. 1772 sprawdziło: Wessel pierwszy poddał się, wprowadzie nietyle królowi, co Moskwie. ⁶ królewicz polsko-saski, Albrecht, zięć Marji Teresy.

*mum*¹, jeżeli te dwa dwory, unikając w tej tajemnej polityce jasnego myśli swojej eksplikowania się, nie chcą ruszyć Pana Stanisława z miejsca, bądź JW. MPan pewny, że on zostanie, i uniwersał *interregni* ogłoszony mocniej go na tronie utwierdzi. Czynność tedy nasza nie może mieć inszego teraz *objectum*² tylko starać się o jednomyślność u dworów względem naszych interesów.

Bardzom się omylił w moim rozumieniu, że Francja będzie rządziła Wiedniem. Doznasz tego JW. MPan, iż się opacznie stało. Nie spodziewam się, ażeby okoliczność korony miała ich pokłócić. Z tym wszystkim Bóg wie, co się stać może. Zawsze jednak niech się lęka ten kraj, któryby był tej kłótni przyczyną, ponieważ nie miałyby potencje wojujące czym sobie indemnizować expensy wojennej, chyba podziałem naszym...

Sarkał na popędliwy krok Generalności i na nieporządną gospodarkę jej wojaków (m. in. Pułaskiego), rozważny Zaremba:

9. LIST ZAREMBY DO GENERALNOŚCI

z 8 grudnia 1770 r.

Jaśnie Wielmożni Miłościwi Panowie i Dobrodzieje.

...Zdaliście mi JWW. Panowie Dobrodzieje komendę wielką, bo nad osobami wyższym charakterem odemnie uczczonemi³, któremu aby nie ubliżyli powagi, i słyseć nie chcą o parjerowaniu⁴ mojej władzy regimentarskiej. Mam, prawda, ordynans naganiać ich do posłuszeństwa, ale zważcie JW. Panowie, czy wystarczyłbym i z nieprzyjacielem i ze swoimi wojnę toczyć, których mogłaby na przeciwną stronę determinować ambicja? Co ziemia, co powiat, to nowa Rzeczpospolita swoim się kształtem rządząca, a przez tę independencją jakie uciemiężenia kraju, opisać trudno. Ja, ile możności, powierzonych sobie województw ochraniam, a inne komendy bez wszelkiego respektu niszczą, kontrybucje jak w nieprzyjacielskim

¹ naostatek. ² przedmiotu. ³ nad marszałkami województw prowincji wielkopolskiej, gdy Zaremba był wówczas tylko regimentarzem sieradzkim.
⁴ posłuszeństwie.

kraju nakładają, i co tylko komu potrzebne, to do moich województw jak za powinność¹ biegną, jakby na te nie dosyć było własnego żołnierza karmić, odziewać i płacić. Przemilczam jednak do czasu wyrażenie osób, nie chcąc krzewić inwidji; ale gdyby to ustać nie miało, byłbym przymuszony *specificie*² się o to skarżyć. Już głód około Częstochowy, dla którego nie wiem i nie upatruję sposobu, jakim będzie można sukurs jej dawać. W mojej komendzie kury wzięść darmo nie godzi się, i postaremu każdy syty, każdy z swego wydziału kontent, wszyscy wszystko, co im się należy, mają; a inne komendy biorą woły, owce, stodoły do szczętu wypróżniają, konie zabierają; krótko mówiąc, do szczętu kraj zniszczyli. Wcześniej się protestuję o to wszystko, żebym nie był winien, jeżeli dla niedostatku okolicy tutejszej sprawionego daleko się umknąć od Częstochowy będę musiał.

Instrument³ *interregni* z innemi do tego celu skryptami na ręce moje przysłany, całemu wojsku mojemu zdaje się być zawczesny. Publikacja zaś jego mnie zlecona tem mi się zdaje niebezpieczniejsza, im bardziej mnie jednego na cel inwidji⁴ i zemsty wystosuje. Z tej przyczyny z głębokiem przeproszeniem JW. Panów Dobrodziejów nie prędeż do tego przyłożę ręki, póki jawnej, zdolnej do takowego przedsięwzięcia nie ujrzę protekcji. Jestem gotów, jakom się raz obowiązał, do ostatniego kresu bronić wiary i wolności *ad tenorem*⁵ pierwotnego Barskiego manifestu; ale to nowa ewolucja, nad którą dobrze pomyśleć mi potrzeba. Jeżeli ostrożność moja ubliża projektowi JWP. Dobrodziejów przedemną ukrytemu, *eligite potiozem*⁶. Ja w tym razie chętnie ustąpię pierwszeństwa mego; wolę się stać prywatnym konfederatem, niż głową ostatniej swoich i siebie zguby. Nigdy jednak nie złamię raz na zawsze obowiązanej Ojczyźnie mojej wierności...

Nadzieja uśmierzenia wewnętrznych intryg w konfederacji i zjednania jej wydatnej pomocy magnatów, którzy dotąd przeważnie snuli kabałę za plecami Gene-

¹ jakgdyby się to należało. ² szczególnie, specjalnie. ³ akt, pismo urzędowe. ⁴ nienawiści. ⁵ w myśl. ⁶ wybierzcie lepszego.

ralności — zawiodła. Mimo ogłoszenia fatalnych manifestów przeciw Warszawie Mniszcz, F. Ś. Potocki i współnicy zostali na uboczu.

10. UNIWERSAŁ GENERALNOŚCI

przeciwko wichrzycielom, 2 stycznia 1771 r.

...Tentowano tylekroć różnych środków, jakoby można pod znajomym imieniem Barską Konfederacją z sprzymierzonymi Rzeczypospolitej generalnie Stanami skłócić i rozerwać, lecz wspólna gorliwość, powtórzone zaprzysiężenia nadto mocnym wzajemnie były węzłem, iżby go tak łatwo zerwać; postanowiono więc, iżby Konfederacją Generalną u nas zawarłą i JW. szefów Barskich jednym zniszczyć uderzeniem, a przez pożyczoną i fałszywą okazalność ukrywszy najszkodliwsze kroki, pogrześć w jednym dole i gorliwych a sprzymierzonych obywatelów i Ojczyznę z jej religją i swobodami. Bóg, który i w gniewie swoim czuje, atoli nad ludem jemu wiernym przez najmniej spodziewane przypadki odkrył tylekroć już zdrajców, odkrył i teraz nowych spisków plantę i osnowę..., bo zastanowiwszy się cokolwiek, widzieć można łatwo i jaśnie, że przez bezdroże i ubocze też sama atoli droga, która do najfatalniejszej Konfederacji Radomskiej złudzony naród sprowadziła. Obligowani więc jesteśmy z obowiązków sumienia i cnoty ostrzec was nieodwłocznie przezacni obywatele, i wspólnie z wami roztrząsnąć sposoby, których zdrada zażywa. Z 48 artykułów, końcem tego dzieła ukutych, niektórych tylko dotkniemy. 1^o. Wojsko ujmować, najbardziej szefów. Jeżeli zdrada nie ma swojej w tej mierze prywaty, pytamy się, przeciwko komu ujmować i na jaki koniec? wszakże to to waleczne wojsko, wszakże to ci najzasłużeńsi szefowie wszystkie niebezpieczeństwa wzgardziwszy, codziennym hazardem śmierć afrontują, krwią swoją własną bezpieczeństwo Ojczyzny kupując, z piersi własnych tarczę obrony narodu składając, nie sprzykrzyli dotąd prac swoich, nie ostygli w gorliwości; cnota ich pobudką i ujęciem¹, chwała ich bodźcem

¹ t. j. jedyną ujmującą pokusą.

i ujęciem, późna i w samej potomności sława ich nadgroda i ujęciem, — po cóż ujmować? 2^o. Jmci panu Kossakowskiemu dać komendę, aby szedł w Wielką Polskę, pod imieniem jw. jmci pana generała wielkopolskiego¹ wszystko czynił, do łączenia się i podpisów obywatelów zachęcał. Dlaczego, pytamy się, te podpisy? Alboż przezacne województwa wielkopolskie na pierwsze Barskiej Konfederacji hasło w generalny nie weszły związek? alboż się nie spisali i nie sprzysięgli? alboż dotąd mimo wewnętrzne wszystkimi nieszczęśliwościami obarczenie z nieprzyjacielem nie walczą, okazałych komend i dywizyj nie utrzymują? Co za chytrość i skrytość polityki, zażyć imienia jw. generała wielkopolskiego, obywatela tyłu zasługami, tak wielkim kredytem wslawionego, wiernością swojej Ojczyźnie, gorliwością rzymskiej religii zaleconego, z celem Generalnej Konfederacji ściśle łączącego się? Tak wielkiego więc męża pożyczyc i mimo jego wiadomości zażyć imienia, może być inna ukryta potrzeba, jeżeli nie szczególnie chęć zwiedzenia, a przez rozmaitość podpisanych projektów pożytek zamieszania i wzajemnego zakłócenia obywatelów? Nieznajomyż z akcji swoich narodowi jmp. Kossakowski? Nie odkryteż są jawnie przez osobliwszy przeciwko niemuż uniwersał szkodliwe kroki jego, iżby wierzyć można, że jw. generał wielkopolski, mąż cnoty, zasług i gorliwości pelen, podejrzanego i odciętego obywatela do jakowych egzekucyj zażyć nie tylko chciał, ale pomyślił? 3^o. Zgromadziwszy wraz i ująwszy szefów, zrobić marszałka związku jego. Przebóg, zawsze kolizja władz i jurysdykcij podobać się będzie? Zawszeż chytrość nad projektami pracować będzie, jakimby to sposobem niezgody jabłko najdłużej utrzymywac? Nie oddanaż jest prawnie wojskowa władza jednemu z najzasłużeńszych w ojczyźnie mężów, jw. jmci panu Potockiemu, rejmentarzowi generalnemu, fortunę, życie dla ojczyzny poświęcającemu, niebezpieczeństwa i hazardy dla tejże mężnie znoszącemu? Czyliż się żali wojsko na terażniej-

¹ Jerzego Mniszcha.

szych swoich komendantów? Czy niechętnie za swymi idzie znakami? Czyli nie wszędzie, przykładem dzisiejszych szefów swoich zagrane, męstwa i dzielności nie daje dowodów? 4^o. Rozpisać do Senatu, ministrów *etc.*, nowych marszałków po województwach obrać, nową Generalność zrobić. Z czyjąż to cnotą i gorliwością zgodzić się może ten szkodliwy spór władz i jurysdykcji najwyższych? Coż zgrzeszyła ciągnąca od tak dawnego czasu z niespracowanym usiłowaniem ciężar ojczystych interesów, raz w narodzie przez reprezentujących województwa, ziemie i powiaty ustanowiona Generalność? Dalaż gdzie dowód nietylko podejrzanej, ale obojętnej przynajmniej wiary? Nie czyniż u dworów obcych przez swoich ministrów i reprezentacje zabiegów i starania? Nie komunikujeż współziomkom wszystkiego cokolwiek *publicum* interesować może? Nie dzieliż chętnie ich losów? Nie zapobiegaż nieporządkom, a którym zapobiec nie może, czyliż nie zaradza i nie podziela czucia i żalu? Zkądże i czyjąż siłą ten nowy spisec ma być mocniejszy? Jeżeli wzbudzenia gorliwości obywatelów i przyśpionej cnoty znaleźli sekret, czemuż ich nie łączyć do gotowej już i przyjętej w kraju powagi? Czemu nowy wystawiać przeciwko ołtarzowi ołtarz? Widzieć więc można, że chytrość i zdrada radzą, iżby nas przeciwko nam samym zwróciwszy i wzajemną kolidją wzajemnie przytarłszy siły, snadniej osłabionych pod nieprzyjacielskie oddać jarzmo. Jawnym tych opinij dowodem już tak dawno głoszony, zawsze oschły, pod tytułem patrijotycznej konfederacji, w rzeczy zaś samej szkodliwej rekonfederacji projekt. 5^o. Uniwersał już napisany, tylko go podpisać, wydrukować i rozesłać. Któraż to władza? albo raczej, któraż to kuźnia, w której te szkodliwe kują i wygotowują uniwersaly?...

Dwie tylko jeszcze z tychże punktów okoliczności, i chociaż krótkiego, przecież potrzebują objaśnienia. 1^o. Upewnić, że zapewne w kraju Moskwa ustąpi wkrótce, i atakować wojsk naszych nie będzie. Skądże ta pewność? Kto to bezpieczeństwo zaręczył? Kto te asekuracje wytargował? Kto tego mniemanego upewnienia kondycją wza-

jennym jakowymści tajemnym przyrzeczeniem wyfrymarczył? Nie tenże był sposób Radomskiej Konfederacji podniesienia? Nie też to mniemane upewnienia na tyłu biskupów, senatorów i obywatelów ręce włożyły kajdany? Nie też to chytrą dla ostatecznego upadku prowadzony zawsze był i jest naród? 2^o. Generalność oddaliła Senat, przyszła nowa Generalność tenże Senat jak pierwszą głowę czcić będzie. Na czymże ci chytry oczywistą zdradą natchnięci politycy ten swój gruntują zarzut? Nie zażywalimyż wszystkich sposobów, które nietylko działającą i istotną moc w nas powiększają, ale tych nawet, które do powierzchownej przynajmniej okazałości *contribuere*¹ mogą, jak wnosić chcą, że odpychamy Senat, Senat pierwszeństwem między nami zaszczycony, Senat zdaniem i gorliwością czci i uszanowania wartą dystyngujący się, Senat o swobody ojczyście mężnie zastawiający się, dotąd moskiewskimi kajdanami obciążony, w niewoli jęczący, i prócz podłych, w tym najwspanialszym kole *nigro calculo*² zaznaczonych, moskiewskich adherentów, i z Moskwą łączących się Ojczyzny zdrajców, chętnie na obronę religji, praw, swobód i niepodległości eksponujący się? Kto więc nietylko zadawać i dowodzić, ale wnosić może i te szkodliwe podejrzenia i nieukontentowania rozsiewać impresje, że ten tak wspaniały stan Rzeczypospolitej odepchnąć chcemy?...

Zaklinamy cię, prześwieatny Senacie, tych osobliwie, których akcyj żadna przedajność, żadna niesława, żadne nie zmazały prywaty, poznaj żółc szkodliwych projektów w słodkich powierzchownościach ukrytą i utajoną, dostrzegaj tajemnego jadu fałszywym publicznych prerogatyw kolorem pozłoczonego, doradzaj się swojej własnej cnoty, własnego *in occurrentibus*³ przeniknienia i doznanej w rzeczach sobie nawzajem położonych przezorności.

Nie dziw, że smutne myśli nasuwały się inicjatorom ruchu na wspomnienie trzyletniej mało owocnej działalności:

¹ przyczyniać się. ² czarna galką. ³ w nadarzających się okolicznościach.

11. LIST NIEZNANEGO KONFEDERATA¹
do Anny Jabłonowskiej, początek r. 1771

Czas owen w Kocku w pierwszych początkach podchlebiał nam krótką pracę, a rozciągnął się do trzeletniej pory. Początek się wywil w domu JOW. X. Mei Pani², a końca po wszystkich gabinetach znaleźć nie mogę. Z miłości ojczyzny stała się nienawiść, bo synowie Jej tak dalece się na nią rozgniewali, że coby mieli ratować, to z ostatniej łupią skóry... a bliski sąsiad... jako przyjaciel pomaga Prusak. My ubogimi marszałkami, a rotmistrze, pułkownicy i rejmentarze wielkimi panami. Jedni już wojnę skończyli i pacyfikacją sobie uczynili zagranicą, drudzy jeszcze dobierają reszty. Zgody niemasz, uchowaj Boże tej mody! Jeden drugiego spycha z marszałkostwa, każdy chce, aby jako na najwyższy mógł wyleźć powagi szczebel. Jaśnie oświeceni, jaśnie wielmożni siedzą w domach jak za kontumacją³, nie chcą się łączyć z konfederacją w Węgrzech będącą, żeby się nie zarazili, ponieważ powietrze węgierskie najszkodliwsze. Każdy oświadcza się dla ojczyzny azardować wszystko, a pieniądze nikt nie chce dać. Owo zgoła albo koniec świata blisko, albo słońce na niebie zgasło, które miało rozświecić rozum, zapalić umysł ratowania ojczyznę. Powłaziliśmy w klatki, śpiewamy cieniuteńko jak kanarki, a z Bielska⁴ tylko wyglądamy przez szczeblik na Polskę...

Bóg przecież nie zapomni ratować tych, którzy pragną ratować życzliwie i prawdziwie honor Boski; wiary Jego świętej i honor ojczyzny swojej, potłumi nieprzyjaciela, zruci balwany...

¹ autorem jest albo Wereszczyński, marszałek chełmski, albo Suchodolski, konsyljarz. ² stąd wniosek, że pierwszy zawiązek Konf. Barskiej, przynajmniej ten, o którym wie piszący, powstał w Kocku, pod gościnnym dachem Anny Jabłonowskiej. ³ kwarantanną lub kordonem sanitarnym. ⁴ w Białej i w Bielsku miała Generalność rodzaj ekspozytury wojskowej.

VI. RZĄDY GENERALNOŚCI

Szeregiem uniwersalów, manifestów i ordynansów starała się Generalność oddziaływać na nastrój i opinię ogółu.

1. UNIWERSAŁ DO DYSYDENTÓW I ADHERENTÓW moskiewskich (24 stycznia 1770)

My Stany, rady duchowne i świeckie, marszałkowie, konsyljarze i cały stan rycerski związkiem Generalnej Konfederacji złączeni.

Z ostatniej wybijająca się toni Rzeczpospolita Polska, wszystkie do pozwolonej przez prawa Boskie, prawa natury i prawa narodów obrony przedsięwzięjąc sposoby, nie wyzuła się nigdy z tej ludzkości, która szczególniejszym sposobem oświecone narody od dzikich różni. Z nieprzyjacielem tylko w polu czyniła, póty śmierć niosąc, pókiej oręż obronny wzajemnie groził; z adherentami na samym tylko ostrzeganiu dośyc miała, pilnie jakiegożkolwiek bądź niewczesnego i bezprawnego strzegąc się kroku; z samemi dysydentami pierwszymi tego fatalnego w Ojczyźnie naszej ognia autorami, z tak niepospolitą postępowała delikatnością, iż gdy się na nich skarżyła, jako burzliwych Ojczyzny synów, oszczędzała jako szlachtę i współbraci. Nie podlegały dobra ich, tylko równie z innemi zyczajnym województw uchwałom; wołała w ciele swoim cierpieć część niejaką zarażającą, niżeli kraj kwitnący w dzikie przez miecz i ogień zamieniać pola i pustynie. Lecz kiedy też Rzeczpospolita, smutnym nauczona doświadczeniem, iż zapamiętała na własne i własnej Ojczyzny zgubę dusze, z występku

brnąć w występki, przestępstwa domierzając przestępstwa, w głębi nieprawości stanąwszy, *contemnunt dum in profundum venerint*¹; — kiedy tylu już wylanej krwi nie syci, zagranicznego nieprzyjaciela Moskale do nowych a codziennych podniecają morderstw, kiedy na niezliczone popiołów stopy ślepi, nowe przez nich w wsiach i dworach cnotliwych i sprzymierzonych obywatelów wzniecają pożary, — kiedy zabranieniem poświęconego w Senacie, w stanie rycerskim charakteru osób niekontenci, przez inspirację Moskwie z obywatelów spokojnie w domu siedzących i tęskliwie na nieszczęśliwe Ojczyzny losy doczekujących nowych cogo dzinnie czynią niewolników, przymuszeni będziemy *per repressalia*² wydać registr zdrajców Ojczyzny, a głowy ich z głowami zbójców i bandytów porównać; przymuszeni będziemy wydać ordynanse komendom naszym, aby imię takowych w kraju naszym, aż do niemowlecej krwi wyplenionym i wyniszczonym było³.

2. UNIWERSAŁ O ULGACH DLA POSPÓLSTWA

3 marca 1770

...Z prawdziwym czujemy zażaleniem, jako w przykrych niniejszych czasu i nieodbitej potrzeby okolicznościach na ucieszenie mizernego pospółstwa patrząc się, prawdziwą stąd tknięci jesteśmy kompasją, najprędsze ulżenie, najskuteczniejszy ratunek nieodwłocznie dać pragnęlibyśmy. Gdy atoli w nagłym zewszzechmiar tak z strony nieprzyjaciela, jako z strony odrywających się równie częstokroć i bez ordynansów komend zapobiec temu tak prędko nie możemy, tym uniwersalem wszystkie gromady i całe w ogólności poddaństwo solennie upewniamy i ubezpieczamy, iż za szczęśliwym, da Bóg, uspokojeniem partykularny na krzywdy ludu tego względ mieć będziemy, niezawodną nagrodę obmyślemy i którekolwiek miejsca więcej nad słusność w niniejszych czasach ucierpiał,

¹ okazują wzgardę, jak tylko się wydostają na głębokie wody.

² w drodze odwetu. ³ jednak takiej proskrypcji dysydentów ani zdrajców nigdy nie ogłoszono.

im zwolnić i w przychodzących przyszłych podatkach ulżyć i potrącać przyrzekamy, ostrzegając nadto, iż podatki, które są na dwory i fortuny dóbr ziemskich włożone, z dworów samych, nie pociągając pod ciężar onych wycieńczonego poddaństwa, zaspokojonemi i oplacanemi być powinny. Co ażeby tym prędzej do najzupełniejszej wszystkiemu poddaństwu doszło wiadomości, wszystkim ichm. księżom-plebanom po swoich parafjach z ambon publikować *mentemque* niniejszego uniwersału eksplikować¹ zalecamy.

Przed spodziewanem wkroczeniem do Polski Turków szefowie Barscy ogłosili w Warnie 2 stycznia 1770 roku uniwersał do pospólstwa ziem ruskich, który następnie Generalność rozszerzyła na całą Polskę 11-go czerwca.

3. DRUGI UNIWERSAŁ DO POSPÓLSTWA

...Jako wszystkie starania nasze do uszczęśliwienia kraju naszego dążą, tak chcąc i ludowi pospolitemu pokazać nasze o całość jego usiłowanie, zawsześmy się starali, aby każdy i najmniejszy poddany, w wierności waszej mając nadzieję zachowania tak ku całej Rzeczypospolitej jako i każdemu w szczególności panu, aby każdy, mówię, poddany osób swoich, handlów, domów, majątków, dobytków i prac, czoła potem zalanych, w terażniejszym Ojczyzny ratunku zupełne miał ocalenie tak od obywatelów, którzy wzięli się do broni, jako i zaciągniętej zagranicznej pomocy, a przeto za zakończonym, da Bóg, dziełem wybicia się z mocy nieprzyjacielskiej słodkim cieszył się pokojem i od ciężarów zagranicznego żołnierza był uwolniony. Znamy dobrze, że wiele zależy Rzeczypospolitej, aby i najmniejszy jej poddany, nie cierpiąc żadnej uciążliwości, spokojnie na swój i powszechny pracował pożytek, aby skarb publiczny podatków, wojsko niezawodnej płacy miało pewność, aby stan nasz szlachecki, na którego mocy stałość Rzeczypospolitej zasadza się, stan ten, który krew swoją i życie, który wszystkie swoje dostatki ratunkowi Ojczyzny

¹ sens... wyjaśniać.

poświęca, intrat i przychodów swoich nie cierpiał uszczerbku, który za zniszczeniem ubogiego ludu byłby nieuchronny.

Ale gdyby te wszystkie pobudki i przyczyny nie miały u nas względu, wiara, która dzieła konfederacji jest gruntem i celem, uczy nas, że bliźniemi naszymi jesteście, że krzywdy wam czynić nie godzi się, że Bóg nie błogosławiłby dziełu naszemu, gdyby czyny nasze ludzki płacz ściągnąć miały; przeto jako gdy przechodził z zmarłym hanem¹ czambuł w Nowoserbje, dodany był zacy konfederacji konsyljarz, a województw pogranicznych obywatel, aby przestrzegał, aby żaden chłop polski w jasyr nie był wzięty, i tym tylko ludziom ta nieszczęśliwość zdarzyła się, którzy, szukając swego niejako bezpieczeństwa, w kraj moskiewski schronili się.

Najwięcej uwagi poświęcano sprawom wojskowym. Pod wpływem Dumourieza, w związku z planowaną przezeń ofensywą na Kraków i Sandomierz ułożono dla Małopolski:

4. PUNKTA PARTYKULARNEJ USTAWY WOJEWÓDZTW generału korczyńskiego² 11 marca 1771

Nieżeli poniższa ordynacja w regularniejszej formie prześwietnym stanom prezentowaną być będzie mogła, to krótkie *pro norma agendorum*³ przez nas marszałków, konsyljarzów niżej podpisanych ułożenie spisuje się.

1^o. Zważywszy nieporządek, insubordynacją⁴, rozwięzłość niektórych w niektórych województwach partykularnych ichmciców rotmistrzów, dla prywaty własnej, oraz egzorbitancje komend z różnych województw w tychże czyniących, niemniej, że najgorliwsze publicznej pomocy cale są zawiedzione, przez co ziemie i województwa rabunkami, paletami⁵, furazami uciśnione, stąd wszystkich a osobliwie pospolitego ludu

¹ Krim Girej. ² sejmik «generał» małopolski odbywał się niegdyś w Nowym Korczynie. ³ jako norma postępowania. ⁴ nieposłuszeństwo.

⁵ tak nazywano nakazy rekwizycyjne.

nędzą i ucisk, *in ordine*¹ zapobieżenia temu regularniejszą ponizszą plantę i sposób akceptujemy.

2^o. Powagę i pożytek generału korczyńskiego, prawnie niegdyś autoryzowaną, do zaniedbanych swoich zaszczytów podnosząc, wspólnie niniejsze punkta spisujemy, i do onych *salvam accessionem*² prześwietnym księstwom Oświęcimskiemu i Zatorskiemu zachowujemy.

3^o. Wspaniałe Najjaśniejszego Króla Jmci Chrześcijańskiego³ posilki, *unico fine*⁴ nowego regularnego rekrutu akordowane, gdy nam przyszłego porządku czynią nadzieję, za też pieniądze formować się mającej legji regulamen prześwietne Stany przepisały, którego to regulaminu *comperta utilitate in omni*⁵ — formę i przepis przyjmujemy, i one przez województwa nasze *respective*⁶, ażeby przyjętymi były, o wszelkie starania i usiłowania zareczamy.

4^o. Którekolwiek z województw naszych, lub księstwa, przy doświadczonej przez wojska pod ordynansami prześw. Generalności zostającego waleczności, z pomocą rzeczony legji nowej, najpierwej od nieprzyjaciela będzie uwolnionym i zastąpionym, na ten czas wraz z tego województwa wszystkie dywizje nieregularne ustąpić mają. Województwo zaś przez nas marszałków z konsyljarzami, a w legalnej niebytności marszałka, konsyljarzów, *respective*⁷ na kongres zgromadzone *modum contribuendi*⁸ ustanowią, i zniósłszy się z prześw. Generalnością, czyli wyprawami *in natura*⁹, czyli gotowemi pieniędzmi uchwały swoje poczynią, liczbę ludzi, których wydać mają, ustanowią, wiele który konny, lub pieszy, z uzbrojeniem i lenungiem¹⁰ swoim kosztować ma, i takowe uchwały sposobem wyżej rzezonym, za zniesieniem się z prześw. Generalnością i jej determinacją, albo *in natura*, albo gotowemi pieniędzmi wydadzą, warując *ante omnia*¹¹, iż takowe postanowienie zawsze *ad mentem*¹² przepisu i formy danego nowej le-

¹ celem. ² zastrzeżone przystąpienie. ³ francuskiego. ⁴ z jedynym celem. ⁵ zaznawszy użyteczności we wszystkim. ⁶ względnie, t. j. że każdy marszałek ręczy za swoje województwo. ⁷ względnie, t. j. każda swego. ⁸ sposób poboru. ⁹ w naturze. Wyprawami nazywano żołnierzy, których stawali dziedzice i miasta. ¹⁰ żołdem. ¹¹ przedewszystkiem. ¹² w myśl.

gji regulaminu, tak co do żoldu, jako do liczby oficerów w proporcją gimejna¹ stosowanemi być mają.

5^o. Nieszczęściem trwającego dotąd nieporządku z największą niesprawiedliwością i uciemieniem zdarzało się, że niektórzy obywatele, lub własną gorliwością zagrzani, lub mocą przynagleni, we trójnasób więcej wydawali i wypłacali, wtenczas, gdy drudzy, wspólnego unikając ciężaru, nic kontrybuować nie chcieli, stąd przeto, w przyszłym województw *respective* zjeździe, nietylko wzgląd, ale i regularną proporcją *in ordine alleviationis*² najwięcej dotąd kontrybujących³, *et in ordine bonificationis*⁴ na dotąd unikających, mieć będą.

6^o. Z uchwał i podatków województw, *ut praemissum*⁵ wydanych, albo *in natura*, lub za gotowe tychże województw pieniądze zaciągnięone regimenta, lub dywizje pod imieniem tychże województw *respective* zostawać mają.

7^o. Warujemy *per expressum*⁶, że w tychże województw regimentach pułkownicy komenderujący Polacy, i ile być może, tegoż województwa obywatele, lub przynajmniej w inszym dobrze osiedli nominowani *in ordine*⁷ otrzymania patentu *Generalitati* prezentowani⁸ być mają; oraz warując domowe tymże województwom kasjerów, równie jako i komisarzy, dla uczynienia porządku, taksy wiktuałów⁹ i furazów ustanowienie.

8^o. Podatki publiczne *sancitis Generalitatis*¹⁰ do jej rządu ekscypowane, do tejże *Generalitatis* dyspozycji należeć powinny, których znaczniejsza prenumerata¹¹, jeżeliby w kasie znajdowała się, natenczas do podniesienia nowych dywizyj pod imieniem tegoż województwa, z którego wchodzi podatki, Generalność swoje listy przypowiednie wyda.

9^o. Jeżeliby w jednymże czasie wszystkie województwa generał korczyński składające razem od nieprzyjaciela oczyszczone i zasłonięone być nie mogły, natenczas to województwo, które najpierw ewakuowane będzie, swoje *ut praemissum*¹², dyspozycje uczyni, za uwolnieniem zaś od nieprzyjaciela całego

¹ w należytych stosunku do liczby szeregowców. ² dla ulgi. ³ przyczyniających się. ⁴ i dla wynagrodzenia ich. ⁵ jak wyżej wyrażono. ⁶ wyraźnie. ⁷ celem. ⁸ Generalności przedstawieni. ⁹ cennika żywności.

¹⁰ uchwałami Generalności. ¹¹ kwota z góry pobrana. ¹² jak wyżej.

generału korczyńskiego, tenże generał zwołać i na nim po bratersku szczególne województw *respective* uchwały skombinować, i do generalnego celu przystosować *bona ac communi fide*¹ starać się obligujemy.

10°. Punkta niniejsze dostateczniej *in omni formalitate*² spisać i oświecić, atoli od treści *concluserum* w niczym nie oddalać się i nie odmieniać wzajemnie *sub honestate*³ obligujemy się.

11°. Uchwały województw w naglących terażniejszych Rzplitej potrzebach, *cum majori* obywatelów *onere*⁴ stanowić się mające, że trwać dalej nie mają tylko do szczęśliwego jak najprędzej tejże Rzplitej zaspokojenia, najusilniejszego starania przykładać asekurujemy się. *Dat. 10 Martii 1771 A°.*

5. ARTYKUŁY WOJSKOWE,

7 marca 1771 r.

Niesubordynacja i niedostateczny porządek zatamował aż dotąd sukces oręża naszego. Stąd znaleźliśmy się obligowani ułożyć artykuły przez Radę Wojskową do wstrzymania w wojsku nieporządku, rozwiązłości i innych inkonwenjencyj w każdej operacji wojskowej znajdujących się, które artykuły jako w Generalnej Radzie pilnie roztrząśnione, powagę wyraźnego ordynansu onym nadając, ażeby przez jwielm. marszałków, regimentarzów i dalszych ichmciów oficerów w wojsku sprzymierzonej Rzeczyplitej komendę mających, całą mocą i powagą wsparte i do exekucji przywodzone były, zalecamy i rekomendujemy, pod obowiązkiem odpowiedzi Rzplitej i za tych, którzy, pod ich ordynansami zostając i dosyć takowym artykułom nie czyniąc, przez j. wielm. komendantów skaranemi lub wyższej zwierzchności doniesionemi nie byli.

Artykuł pierwszy. Każdy marszałek, konsyljarz, regimentarz lub inny szczególny komendant obligowany będzie poddać się i iść za planem kampanji sobie przez Radę Wojskową

¹ w dobrej wierze wspólnie. ² z zachowaniem wszelkich form.

³ pod uczciwością. ⁴ z większym... ciężarem.

przepisanym, stosując wszystkie kroki swoje do ustanowionej operacji Generalnej.

Artykuł wtóry. Jeżeliby który marszałek lub konsyljarz Radę Generalną składający a w wojsku znajdujący się lub komendę mający przestąpił którykolwiek z niniejszych artykułów, będzie *legitime* nam Generalności doniesiony, i natenczas my Generalność ustanowimy przez wyrok nasz karę według praw i ustaw naszej konfederacji.

Artykuł trzeci. Każdy inny oficer jakiegokolwiek bądź rangi, który nie będzie Radę Generalną składającą, sądzony i skarany będzie przez Radę Wojskową, według rygoru i przepisu niniejszych artykułów, *salvis sancitis* względem powagi j. wielm. regimentarzów generalnych obojga narodów.

Artykuł czwarty. Każdy komendant, i każdy inny oficer, który uciecze z akcji bez słusznej przyczyny, rozstrzelany być ma: tak ażeby chcąc uniknąć śmierci niepewnej i chwalebnej, znalazł onę pewniejszą i z tym większą obelgą.

Artykuł piąty. Każdy komendant miejsca obronie swojej powierzonego, któryby poddać się ważył, lub to przez tchórstwo i nieodwagę, lub przez zdradę, podobnie będzie rozstrzelany.

Artykuł szósty. Każdy oficer i każdy w wojsku znajdujący się, któryby utrzymował korespondencją z nieprzyjacielem tak zagranicznym jako i domowym bez wiadomości szefa komendy swojej, będzie rozstrzelany. Tenże rygor rozciągniony będzie i na ichmć szefów, jeżeliby o zdraдлиwe z tymże nieprzyjacielem korespondencje byli przekonanemi.

Artykuł siódmy. Korespondencje potrzebne, i chociażby z nieprzyjacielem, j. wielm. szefowie komunikować będą Radzie Wojskowej, a ta donosić o niej nam Radzie Generalnej.

Artykuł ósmy. Każdy oficer, któremu wybieranie kontybutcji będzie powierzone, a któryby się wiernie w tym nie sprawił, to co wybierze do naznaczonej kasy niezupełnie wniósł i część sobie zatrzymał, jakiegokolwiek bądź byłby rangi, kryminalnie skarany będzie, jeżeliby zaś był w charakterze Generalności składającym odesłany będzie do sądu nas Rady Generalnej.

Artykuł dziewiąty. Każdy oficer będąc już przed nieprzyjacielem, któryby atakował tegoż bez porządku i ordynansu sobie danego, równie któryby opuścił post sobie zlecony, chociażby nawet przez zbytęcną gorącość i odwagę, będzie kasowany.

Artykuł dziesiąty. Każdy, któryby w marszu opuścił wojsko, lub któryby pozostał w tyle dla swoich partykularnych wygód lub któryby rozgłosił ordynans sobie dany, lub któryby takowym ordynansem wzgardził lub któryby takowego ordynansu nie wypełnił, będzie skasowany, a któryby zdradliwie wojsko strwożył, kryminalnie karany.

Artykuł jedynasty. Każdy oficer, któryby bunt, spiski lub kabały robił, lub któryby zabierał ludzi, konie, broń drugiej komendy, bez wyraźnego Rady Wojskowej, lub wyraźnego nas Rady Generalnej rozkazu, będzie kasowany.

Artykuł dwunasty. Każdy człowiek zbrojny, oficer, żołnierz, który włączyć się będzie po kraju, nie należąc do komendy przez nas uznanej, lub któryby nie chciał się poddać pod niniejsze artykuły spisane do ustanowienia porządku i dyscypliny żołnierskiej, dla tym pędszego zasłużenia, iżby Bóg wszechmocny wspierać raczył wspaniale usiłowania narodu naszego przeciwko jego tyranom i opressorom, miany będzie za publicznego zbójcę, łapany i ścigany przez wojska nasze oraz haniebną powrozu śmiercią karany.

Artykuł trzynasty. Każdy od swojej komendy z ordynansem posłany, jeżeliby przez swywołę, niepilność lub zdradę tenże ordynans stracił, lub oddanie onego spóźnił, takowy kryminalnie za dowodem karany będzie.

Artykuł czternasty. Każdy wojskowy, wiedząc o czyjejkolwiek w wojsku i chociażby własnego oficjera zdradzie, a wyższej komendy o tym nie przestrzegł, kryminalnie za dowodem karany będzie.

Artykuł ostatni. Artykuły takowe, ażeby do powszechnej wszystkich wojskowych wiadomości tym łatwiej doszły, każdemu z j. wielm. komendantów czytanie całemu w dywizji swojej wojsku przynajmniej dwa razy na miesiąc rekomendujemy, a jako w niespisanych niniejszemi artykułami przypad-

kach do artykułów wojskowych komputowi¹ konstytucjami przepisanych referujemy się, tak *salvam meliorationem*² niniejszych, jeżeliby w czasie potrzeba była, *plenam facultatem*³ nam Generalności zachowujemy.

Takowe więc artykuły spisane i aprobowane pieczęcią narodową przy zwykłych podpisach autoryzujemy. Działo się roku 1771 miesiąca marca siódmego dnia.

Michał Jan Pac, Ignacy Bohusz, generalny konfederacji W. X. Lit. sekretarz.
M. G. K. G. W. X. L., S. Z.

¹ zwyczajnej armji Rzplitej. ² możliwą poprawę. ³ całkowitą zdolność.

VII. DZIEŁA OREŻNE KONFEDERATÓW

1. WODZOWIE I WOJSKO

według relacji Dumourieza z d. 30 kwietnia 1771 r.

Wojska Konfederacji zyskały na liczbie i bitności. Wodzowie zaudto zdają się na los szczęścia w ostatniej chwili. Placa jest wysoka, a umundurowanie drogie. Byłoby do życzenia, aby konfederaci mniej wydawali na mundury, radziłem im nie dawać piechocie mundurów, a tylko kamizelki...

Mają dużo konnicy, której utrzymanie i zaopatrzenie w odzież drogo kosztuje. Wymogłem na marszałku belżkim to, że przeważną część swej konnicy zamieni na piechotę; nowość tę trzeba wprowadzać oględnie, ale, jeżeli się ona uda, to będziemy mieli zdatny do boju korpus piechoty.

Obecnie czterech jest głównych dowódców. Zaremba dowodzi oddziałem blisko 4.000 ludzi, złożonym z samej kawalerji. Nie widziałem go dotąd, ale mimo nienawiści, jaką go otaczają współbracia i bez względu na wiele złego, które o nim mówią (odmawiają mu nawet wstępu do Rady Wojskowej), mam powód do mniemania, że sprawować się będzie dobrze; jakoż dał mi już dowód dobrej woli, punktualnie wykonywując dywersję przepisaną. Więcej nie mogę o nim powiedzieć, zanim go poznam osobiście, i zanim ułożę z nim stały plan organizacyjny-operacyjny.

Pułaski, to młodzieniec popędliwy, dumny, bardziej jeszcze dumny niż ambitny, bardzo przywiązany do księcia Kurlandzkiego, wielki wróg rodziny Potockich, nadzwyczaj dzielny i dość szczery w postępowaniu. Obecnie wojsko jego składa

się mniej więcej z 600 huzarów, 300 dragonów lejbr-regimentu, 100 piechoty i blisko 3.000 jazdy polskiej, podzielonej na 7 szwadronów prawidłowych i 10 lub 12 nieregularnych. Ma także 100 wcale ładnych tatarów i 50 bośniaków, oraz 40 kozaków. Większość marszałków zgłosiła się pod jego rozkazy, ponieważ nie przestrzega on żadnej karności i pozwala im biegać po kraju, to też ten wódz ma przy sobie tylko 600 ludzi, a drugie tyle — pod Częstochową; reszta rozesłana na podjazdy i sam Pułaski nie wie, gdzie się one znajdują, ani też ile liczą żołnierzy. Pewnoby nie potrafił nawet zebrać ich wszystkich na jedno miejsce; niedawno Sawa oddał mu się do dyspozycji, aby nie być pod rozkazami Generalności.

Walewski, konsyljarz sieradzki, przez nikogo nie mianowany, sam sobie przywłaszczył dowództwo. Jest to człowiek chytry i ambitny; poznał się dobrze na swych towarzyszach i zwierzchnikach, używał podskarbiego przeciw Generalności, a teraz używa Pułaskiego, pochlebając jego pysze i pragnieniu zemsty nad Potockimi. Ma zamysły bardzo rozległe, ale ponieważ środki jego są dobre i poważne, posłużą mi do pokrzyżowania samego zamysłu. Walewski chciałby zostać marszałkiem krakowskim na miejsce Czernego, mianowanego na poselstwo do Turek; przedtem sam psuł mu opinię w kraju; twierdzi, że wówczas na mocy starszeństwa województwa będzie miał w zastępstwie Krasińskiego władzę marszałka generalnego w Koronie, i w tym charakterze pragnie odebrać rządy marszałkowi litewskiemu. Rozbrat ten byłby nadzwyczaj niebezpieczny, gdyż stawiałby drobną szlachtę na miejscu wielkiej i obalałby wszystkie stany Rzeczypospolitej. Konsyljarz sieradzki ma bardzo mało wojska, ale ma środki na dalszy zaciąg, gdyż zebrał wszelkiego rodzaju magazyny za pieniądze z żup solnych, Generalność bowiem bardzo niefortunnie dała mu zarząd nad Wieliczką i niełatwo go napowrót odbierze. Oddział Walewskiego składa się z 400 między więcej piechoty, licząc w tem oddział artylerji, wszystko w bardzo dobrej formie, z 50 dragonów i tyłuż karabinierów, z dodatkiem 400 żołnierzy kawalerji polskiej. W razie, gdyby miał zamiar

źle się sprawować, można liczyć na jego piechotę, bo oficerowie jej są wszyscy narodowości francuskiej, a żołnierze pójdą za tym, kto im zapłaci. Załoga Częstochowy z 500 ludzi piechoty także należy do tego wozda.

Hr. Miączyński, marszałek belzki, nawskróś uczciwy, spokrewniony ze wszystkimi największymi panami w Polsce, sam rodu senatorskiego, jest bardzo dzielnym oficerem i dobrym obywatelem, niezdolnym do szkodenia Rzeczypospolitej, owszem zawsze będzie jej podporą. Jedyną wadą jego jest zbyt duża łagodność, do wszystkich też przedsięwzięć trzeba go pchać gwałtem. Partja jego składa się mniej więcej z 1.500 Polaków, trzymany stale zdala od marszałka i podzielonych na części, a utrzymywanych w niedostatecznej karność; nadto Miączyński ma chorągiew janczarską księcia Radziwiłła ze 130 żołnierzy, tyłuż strzelców, jeszcze inną chorągiew strzelców 50 ludzi, 30 artylerzystów, 7 szwadronów huzarów, w ogólnej liczbie 450 ludzi, 100 tatarów, nieco bośniaków, oraz 3 regimenty dragonów koronnych, razem 400 ludzi.

Taki jest stan wojsk, o których mamy wiadomość i które się biją i odbierają rozkazy. Odjąwszy z tego etatu wojska polskiego autoramentu, można liczyć naogół 200 dział, 1.400 piechoty i artylerji, 750 dragonów, 200 tatarów, 200 bośniaków lub kozaków, 1.000 huzarów i 400 polskiej kawalerji regularnej z partji Zaremby i około 1.000 w trzech innych partjach. Mając tych 8.000 ludzi, można prowadzić wojnę, a nawet prowadzić energicznie, trzymać w ryzach wojska nieregularne i ostatecznie utworzyć armję.

Twierdze są następujące: Częstochowa, z której właśnie zabieram 30 armat i 500 piechoty z całą dywizją Pułaskiego, aby mocniej obsadzić prawy brzeg Wisły; w twierdzy pozostać 150 piechoty, a dywizja Zaremby otrzyma rozkaz osłaniać Częstochowy. Lanckorona ma w swych murach piechotę marszałka belzkiego, t. j. 300 żołnierzy i 25 armat, z których tylko 10 posłuży do obrony tej twierdzy. Tyniec, po ukończeniu fortyfikacji, stanowić będzie bardzo silną twierdzą, jak to widać z załączonego planu; będzie tam 16 dział, 400 piechoty i 40 dragonów. Wreszcie redutę pod Oświęcimiem z dwoma

działami i 40 dragonami, — i redutę naprzeciwko mostu krakowskiego także z 2 działami i 40 dragonami.

Zresztą jeszcze przed przybyciem Dumourieza, na samą wieść o bliskiej pomocy zagranicznej, a nie bez współpracy oficerów cudzoziemskich nastąpił pomyślniejszy zwrot w wojnie konfederackiej. Najslawniejszym z tych cudzoziemców był Niemiec Antoni Schütz czyli Szyc, generał milicji radziwiłłowskiej.

2. NAPAD SZYCA NA LWÓW

*Raport operacyj wojennych między konfederatami a Moskwą
d. 16 Julii 1770*

1^o. Imp. Szyc pułkownik z obozu prosto dążył ku Lwowowi, chroniąc się wszelkiej poszlaki, aby nie wziął nieprzyjaciela (wieści) o obrotach jego. Zszedł tedy tak nieprzyjaciela niespodziewanie, że pierwsza straż moskiewska pod Lwowem, bez wszelkiej baczości zostając, ryby lowiła, którą to pierwszą straż wszystkę moskiewską w tymże stawie na pokarm oddał rybom, mokrą śmiercią zgładziwszy.

2^o. Wpadł potem na pikiety moskiewskie z kozaków i karabinierów uformowane, te raptownie obkoczywszy, wyciął.

3^o. Jak alarm Moskwa zrobiła na przedmieściach i nieco się uszykowała, stepnym bojem mężnie potykał się, a pokonawszy nieprzyjaciela, gdy go siła na placu trupem padło, i 20 kilku w niewolę dostało się, resztę co w rozsypkę poszło, i którzy z gospód swoich kupili się po ulicach, szwadronami rozdysponowawszy, w pień bez pardonu wycinał. W tym opale pułkownik moskiewski do klasztoru Panien Brygitek uciekł, żona jego do konfederatów strzelala i została zabita, bębny zabrane, kasa cała bardzo znaczna, bo niewolnicy moskiewscy mienili być na dwa miljony, poszła w zdobycz żołnierzom konfederackim, tudzież i szkatuła z drogiemi klejnotami.

4^o. Gdy już wszystka Moskwa wycięta była na przedmieściach, nie uważając na rześiste strzelanie z wałów, szturm do Bramy Krakowskiej przypuścił, i już wrota husarzy wyrąbali; w tym odwód kurjera moskiewskiego złapał, i z ekspe-

dycji przez tegoż przesłanej uwiadomił się, o idącej na sukurs Moskwie; rejterował się zatem pan Szyce w należyтым porządku, zaniechawszy atakowania miasta.

50. Wpředce przybył sukurs moskiewski do Lwowa i poszedł w pogoń za p. Szycem; o milę gdy dojechał, zaczęli się atakować rżęstym ogniem. Widząc jmp. Szyce liczniejszego nieprzyjaciela w dwójnasób od siebie, i równą stratę ludzi w boju, rejterował się przy nieustannym ogniu w sprawie dobrej przez dwie mile; Moskwa dalej bojąc się prześladować, żeby sukurs i z konfederackiej strony nie nadszedł, cofnęła się nazad ku Lwowowi, a pan Szyce, wytechnawszy koniom, dalszy swój marsz ku obozowi generalnemu konfederackiemu przyspieszał, i już w dobrym teraz stanie i bezpiecznym miejscu zostaje. Przy wzwyż wyrażonej w boju rejteradzie, ci tylko husarzy prysnęli, którzy znaczną zdobycz z kasy moskiewskiej pozyskali, lecz też pieniądze ukrywszy dla siebie, ściągają się nazad do pana Szyca. Niewolnicy moskiewscy, którzy byli w Lwowie wzięci, gdy sukurs moskiewski atakował, obawiając się, aby nie puciekali w boju, husarzy konfederacy wycięli.

Za Moskwą, która się podsuwała pod obóz w Izbach stojący, rozdzieliła się na trzy części, jedna ku Lwowowi, druga do Przemyśla, trzecia część lokowała się w Gorlicach; na tę tedy, co w Gorlicach, wyprawiony podjazd konfederacki pod komendą pana Drozda podmaszerowawszy pod Gorlice, na objażdżkę moskiewską z 20 ludzi złożoną najprzód uderzywszy, kilkunastu zabili, a kilku uciekło, i ostrzegli Moskwę, że w Gorlicach chcą konfederacy atakować i niewątpliwie spalaniem Gorlic grożą dla zdobycia. Wszystka tedy Moskwa poczęła nagle uciekać z Gorlic, i podjazd konfederacki poszedł za nią w pogoń, ale przyszedłszy nad tę rzekę, w której uciekając Moskwa siła żołdatów swoich potopila, dla wielkiej bystrej wody wrócić się musieli konfederacy, a Moskwa z tej kąpieli wyszedłszy, rozlokowała się w Żmigrodzie. Jest wyprawiony drugi podjazd i do Żmigroda, w tych dniach wiadomości spodziewać się trzeba o operacji wojennej tego podjazdu.

3. O SAWIE CALIŃSKIM (Kitowicz, Pamiętniki, Lwów 1882, I 274)

Ten był synem sławnego niegdyś pułkownika kozaków horodowych, to jest nadwornych, pogromiciela hajdamaków czyli rozbójników, z Siczy na Ukrainę osiadłą polską co lato do rabunku wypadających; od nich nakoniec w domu własnym na Ukrainie niedaleko od Niemirowa zamordowanego. Dziecięciem był natenczas przy piersiach terażniejszy Sawa, gdy ojca jego pomienione hajdamaki najechali, ukryty za piecem w dzieży chlebowej od piastunki, ojcowskie imię Sawa wziął sobie za przydomek i pisał się Sawa-Caliński, jako świadczy manifest jego uczyniony w Plocku przeciw panom Bromirskim o czuwanie na życie swoje. Zjawił się Sawa konfederatem i wojownikiem jakoś rok po podniesionej konfederacji wielkopolskiej przez Malczewskiego. Początki jego były na podobieństwo początków Morawskiego. W małej liczbie swoich szarpał Rosjan napadnieniem nocnym na ich stanowiska i zbieraniem pikiet, które podchodzić, umięjącemu doskonale język rosyjski, łatwo było. Przebierał się w różne postaci, pod którymi przeglądał Rosjan, w jakiej kwocie i rozkładzie stoją; a gdzie postrzegł małą ich garstkę, albo mniej ostrożnych, albo pijatyką zabawnych, co im się w ich święta uroczyste, mianowicie w postach twardych podług ich religji odbytych, trafiało bardzo często, wpadał na nich i mordował gorzalką zamroczonych. Toż przebiegając im w marszach, uderzał na odwody, albo na przednie straże, jak mu zręcznie było. Po dwa razy zabrał im kasę z Rosji pod małym konwojem prowadzoną. Wzmocniwszy się potem do 500 ludzi, potykał się z partjami większemi wstępny bojem, zawsze szczęśliwie, tak, że pułkownik rosyjski, nazwiskiem Szuba, którego on najwięcej pilnował, z smutku i rozpacz umarł, że nie mogąc nigdy pobić Sawy, zawsze od niego pobitym został. Raz tylko jeden od Branickiego, hetmana wielkiego koronnego, został rozpędzonym, gdy konie konfederackie, chwarszczeniem kitajki w chorągiewkach, czyli w znaczkach ulańskich i lekkich pułkach Rzeczypospolitej zażywanych,

przestraszone, jako takiej broni niewiadome, pod jeźdźcami pierzchnęły i więcej się do sprawy skierować nie dały; lecz wkrótce po tej przegranej zebrał swoich Sawa i za odejściem Branickiego z swoimi do Warszawy, zaczął po dawnemu trzepać Rosjan. Jednego razu rotmistrzowi Dobrowolskiemu kazał się nocą przepawić na kępę na Wiśle pod miastem Wyszogrodem leżącą, w którym mieście znajdowało się kilkaset Rosjan. Gdy się dzień rozwidnił, Dobrowolski pokazał się Rosjanom, którzy się ku niemu natychmiast z miasta wysypali. Dobrowolski z pomiędzy krzaków dawał do nich ognia z ręcznej broni przez piasty od kół, naksztalt armat przyrządzone i huk armatnemu podobny czyniące. Rosjanie wzajemnie sięgali do niego z swoich armat przez Wisłę, narządzając tymczasem tratwy i sprowadzając statki różne do przepawienia się na kępę. Sawa, w blizkim lesie na tę okoliczność czuwający, wpadł na nich - z tyłu, pobił ich mocno, pozabierał armaty i mało co żywych ucieczce dozwoliwszy, poszedł z Dobrowolskim w swoją stronę. Nigdy się nie bawił w jednym miejscu, ale za każdą potyczką odprawioną uchodził, rozdzielwszy żołnierza swego w różne szlaki opodal do innego województwa. Dlatego Rosjanie nigdy go doścignąć i przydybywać nie mogli. Tak wojował z Rosjanami blisko dwóch lat, nie mając innego gatunku żołnierza w swojej komendzie, tylko samą jazdę. Na ostatku w Szreńsku dościgniony w ciasnym miejscu, nacierając na piechotę na grobli uszykowaną pod komendą pułkownika Salmouna, czyli Salmoura¹, kulą kartaczową został w nogę ciężko postrzelony.

Ten raz nieszczęśliwy na swojego wodza zmieszał konfederatów; uszli natychmiast z potyczki, unosząc między sobą obronną ręką i w dobrej sprawie postrzelonego Sawę, a pozbywszy się goniącej Moskwy, złożyli go w jednym lesie, przydawszy mu dwóch ludzi do posługi; sami zaś trybem swoim rozbiegli się w swoje strony. Rosjanie, z nagłej ucieczki konfederatów wnosząc, iż wódz ich albo zginął, albo ciężko ranionym został, noc i dzień biegali po wszystkich traktach i ścież-

¹ właściwie: Salemana,

kach, iżby którego z konfederatów ułapić mogli i dowiedzieć się doskonale, co się z Sawą stało. Tak biegnąc, drugiego dnia napadli na żyda, cyrulika, prowadzonego do Sawy przez najętego szlachcica; zrewidowany żyd, mający przy sobie instrumenta cyrulickie i różne potrzeby do ran, przyznał się zaraz, że idzie do jakiegoś pacjenta, ale sobie niewiadomego, tylko prowadzącemu szlachcicowi. Więc szlachcic, zrazu tający prawdę, wzięty na batogi, gdy mu brakło cierpliwości, przyznał się, że cyrulika prowadzi (ile mu wiadomo) do Sawy. Pospieszyli tedy z owym przewodnikiem do miejsca, gdzie Sawa leżał. Wzięli go i przywieźli do Salmoura, pułkownika, którą tą zdobyczą niezmiernie uradowany został. Ten pułkownik miał za sobą Gruszczyńską, sędziankę walecką, z którą się przed dwiema laty ożenił, będąc w Wielkiej Polsce pod komendą jenerała Apraksyma. Czyli tedy z miłości żony nad Sawą się litujący, czyli z powodu ludzkości wojownikom nad zwyciężonemi zwyczajnej, lubo Sawę na przywitaniu ostro przyjął (że będący z pokolenia kozackiego, ważył się podnieść broń na ludzi monarchini swojej), potem jednak czynił mu wszelkie wygody, dał mu złożenie z jednym oficerem, zalecił staranie o jego zdrowiu i przykazał swemu cyrulikowi, żeby go jaknajpilniej leczył. Lecz Sawa, czyli unikając pożałowania, cięższą nad śmierć niewolę wróżącego, czyli też przyjęty bolelem i rozpaczą z tak fatalnego po szczęśliwych początkach końca, nie przyjmując żadnych łask ani pokarmu, ani słowa nie odpowiadając mówiącym do siebie, kopiąc nogą zdrową i odpychając rękoma chcących go opatrywać, piątego dnia po odebranej ranie skonał. Pochowano go w polu pod figurą bez wszelkiego obrządku kościelnego pod Prasnyszem.

4. OBRONA CZĘSTOCHOWY

Diarjusz od podstąpienia wojska moskiewskiego pod fortecę Jasnogórską aż do cofnięcia się tegoż opisany

Dnia ostatniego grudnia 1770 r. pokazał się nieprzyjaciel na górach odleglejszych od fortecy Jasnogórskiej o godzi-

nie 9-tej z rana, gdzie natychmiast jazda konfederacka, w nadmienionej fortecy znajdująca się, na tłumy nieprzyjacielskie mężnie natarłszy, cały marsz onego zatrzymała. Z obydwu stron gęstym z ręcznej strzelby ognia dawaniem aż do godziny drugiej po południu utarczkę kontynuowała, z niemalą utratą żołnierza prostego i oficerów nieprzyjacielskich. Ze strony zaś konfederackiej ochotnik ocalony został. Po tym spotkaniu nieprzyjaciela, gdy jazda dla popasu zmordowanych koni ku fortecy swej zbliżała się, Moskwa do miasta Starej Częstochowy kilku szwadronami wciągnęła, lecz rześistym z armat ognia dawaniem zrażona, w zad cofać się poczęła w górę, ale i tam kulą armatnią ścigana, widząc stratę wojska swego, nieco dalej pomykać się zdała. Wtym popasłszy konie, jazda konfederacka, to jest hussarowie, bośniacy, ulani, dragonja lejbr-regimentu i inny ochotnik polski, tak się mężnie stawili nieprzyjacielowi, że go aż o milę od fortecy odparowali do Rędzin i nieustannym ręcznej strzelby ogniem razili...

Dnia pierwszego stycznia roku terażniejszego, gdy nieprzyjacielskie siły z fortecy dostrzec można było z rana, ciągnące do Starej Częstochowy, wyszedł o godzinie siódmej podjazd konfederacki w komendzie jm. pana Pułaskiego, marszałka łomżyńskiego, do wsi Kamienia, o ćwierć mili od fortecy Jasnogórskiej. Tam przez siedem godzin mężnie stawiwszy się nieprzyjacielowi, gdy z całą forsą następował nieprzyjaciel, podjazd polski porządnie rejterując się ku fortecy, więcej nie poniósł szkody prócz niezdobnie ładnej blejzury¹ jm. pana Borzęckiego chorążego, a kozactwo i karabinjerowie jak chwast podcięty lecieli z koni. Potym niezmierna szła moc chłopów z faszynami podczas marszu dla Moskali przygotowanemi, do których nie strzelano z fortecy, żalując niewinnego i bezbronnego ludu. Gdy nieprzyjaciel, położywszy się pod św. Barbarą, znaczną część piechoty i konnicy niemaló nocą umieścił na cmentarzu murem opasany, z wieczora zaś około fortecy o kilkanaście kroków mocne podsłuchy rozstawiwszy, nieprzyjaciel sto kilkanaście razy wydał ognia kulami z armat burzących i moździerzy rzuconemi bom-

¹ rany (franc. blessure).

bami dla spalenia fortecy; wzajem też i forteczna armata takowemu strzelaniu nie przepuściła, bo nieprzestanny jęk umieszczonego w ogrodzie św. Barbary wojska był słyszany... Lecz wyżej nadmienione strzelanie i bombardowanie nieprzyjacielskie najmniejszej w fortecy nie uczyniły szkody...

Dnia drugiego stycznia, o godzinie siódmej z rana, zaczął się strzelać ochotnik polski z kozakami i karabinierami moskiewskimi, i pruskiemi, mianującemi się wolontarjuszami: o godzinie zaś dziewiątej kawalerja konna i infanterja piechotą wyszły z fortecy. Dawano z szanców nieprzyjacielskich rżęsto ognia z armat, rzucano i bomby do fortecy, żadnej szkody nie przynoszące. Ale i konfederacka armata przez ten czas nie milczała, znakomite w nieprzyjacielu czyniąc klęski. Gdy się zaś na ochotników silny zaczął z ręcznej strzelby ogień, armat nie ustało strzelanie. A żołnierz konfederacki tak się mężnie stawił, że infanterja natarczywie aż za szaniec nieprzyjaciela poganiała... Za nastąpieniem zaś zmroku, po zabitym capstrzyku, kapela na waltorniach, obojach i innych instrumentach pieśń ku czci Matki Boskiej na bastjonach wygrywała. Tej nocy zrobione trzecie szançe na górze przeciwko wsi Zawodnej nazwanej, wprost wieży i kościoła wielkiego w fortecy będącego, tam moździerze i armaty burzące wprowadzone. Moździerze i amunicje z cekhauzu wrocławskiego przystawiono, jak mówią, za pieniądze.

Dnia trzeciego stycznia z szanców dawniej pod św. Barbarą zrobionych zaczęło się bombardowanie silne fortecy... Noc nadeszła i trochę spokojności sprowadziła, dopiero o godzinie ósmej zaczął nieprzyjaciel tak rżęsto bombardować, aż się powietrze mieszało, z kilku moździerzy, ale bomby tyle nieprzyjacielowi przyniosły pożytku co i pierwsze, gdy nietylko żaden człowiek z fortecy nie był zabity, ale zdrowo i nienaruszenie zostali wszyscy z protekcji Matki Boskiej zachowani, kule zaś z armat burzących razy kilkadziesiąt o wieżę i o kościół obijające się, całej nie wybiwszy cegły, jedne całe odlatywały, drugie to na pół, to na dwie, to na trzy, to na cztery części krusząc się, o mur obijały się, żadnej kościołowi i wieży nie uczyniły szkody.

Dnia czwartego stycznia... około godziny drugiej po południu, zażył konceptu Drewicz, komendant moskiewski, przez oficera z trębaczem przyslanego do jmp. Pułaskiego, marszałka łomżyńskiego, aby poddał fortecę bez straty ludzi, deklarując wszelką dyskrecją carowej, i że da paszporty szlachcie bezpiecznego powrotu do własnych domów. Na tak zuchwalał propozycję niesmaczną odebrał odpowiedź, że jeżeli chce na swem wojsku być ocalonym i na osobie swojej, niech wszystką broń złożyć każe pod murami fortecy, a zaraz skuteczny pas wolnego przejazdu odbierze, za którym do samego zajędzie Petersburga. Tą odpowiedzią rozgniewany, mocnem bombardowaniem do fortecy kazał przypuszczać ataku, lecz ani kule burzące, ani bomby palące, pod ten czas rzucone, najmniejszej konfederatom w ludziach nie czyniły szkody. Tarczę tylko zegarową jedna przebiła kula, nie tknąwszy sztuk zegarowych. Wpadła pod ten czas jedna kula we środek wieży, ale protekcją Matki Boskiej ugaszona, inne zaś bomby, padając na kaplicę i kościół wielki, przez dach wpadały wewnątrz, nie nie szkodząc. Podczas którego to szturm kapela konfederacka ludowi swojemu do ukontentowania, nieprzyjacielowi do przykrego słuchania, na różnych instrumentach po bastjonach wygrywała hymny, co mając za wzgardę komendant moskiewski Drewicz, kazał po wszystkich szanćach z burzących armat dawać ognia i bomby rzucać z moździerzy. Tego czasu puszczo bomb samych sto piętnaście prócz kul armatnich z moździerzy.. W tem samem bombardowaniu komendant Pułaski, wyszedłszy z fortecy po godzinie dziewiętej w nocy, pod ciemną porę z dragonją pieszą i infanterją trzema kolumnami rozporządzoną, podczas ognia z armat wybuchającego, spieszenie podsuwając się ku baterji moskiewskiej, aż na szyldwachy przy niej stojące wpadłszy z trzech stron, to jest z boków i frontów wkroczywszy, częścią wydanym ogniem, częścią bagnętami i pałaczami i bośniackimi dzidami sromotnie z baterji uciekającego i broń rzucającego nieprzyjaciela zabijali i ranili, kanonierom na armatach wzbraniającym zagwoźdżenia, szablami ręce i łby posiekali i młotami do zabicia zapalów armatnich przygotowanemi głowy zbijali. Armat trzy wielkich za-

gwoździli, ale gdy od św. Barbary piechota i karabinjerowie przyszli w sukurs, nietylko konfederaci rejterowali się porządnie, kłękę czyniąc w nieprzyjacielu, lecz trochę odsunawszy się od baterji: Vivat Rzeczpospolita! wołać zaczęli. Przez cały ten atak na szanice, po nadeszłym sukursie moskiewskim czterech konfederatów w rejteradzie zginęło... Moskwa potem długo do pamięci przyjść nie mogła, co się z nią stało, i podjazdy porozsłylali, chcąc się dowiedzieć, skąd na nich to padło nieszczęście. Zczasem jednak o exkursji z fortecy uwiadomieni, i że sam był komendant Pułaski upewnieni, dowiadywali się od ludzi blisko mieszkających, w którym miejscu z pod ziemi wyszedł jw. Pułaski, bo im się to w głowie pomieścić nie mogło, aby przy tak straszmem bombardowaniu mógł po wierzchu ziemi wyjść i do szanców przystąpić, i strwożeni sami między sobą mówili, «że jak Pułaszczyk drugi raz pod ziemię wyjde, wsich nas wyrzyże». Nazajutrz około dwóch set trupa zakopano, a bardzo wiele ich w rzece potopiono. Tego czasu najprzedniejszy bombardjer z Prus przysłany, niebezpiecznie był ranióny i za granicę wywieziony z niemałym narzekaniem o stratę jego. I tak tej nocy błogosławiła Matka Boska dzieło konfederackiemu, po którym była nazajutrz solenna wotywa i procesja z śpiewaniem: *Te Deum laudamus*, podczas którego rżęsiso na wszystkich bastjonach dawali ognia...

Dnia ósmego stycznia z rana, po wydanym z armaty na pobudkę wystrzale, zewsząd było pędzone chłopstwo z wozami i faszynami za mury św. Barbary. Zjeżdżając się, nieprzyjacielska armata milczała, z fortecy zaś witano ściągające się szwadrony, po wioskach bliższych przedtem rozłożone, nie bez znacznej straty nieprzyjaciela. Z bastjonu zaś do feldwachtów, już w ręku konie dla przykrego zimna wodzących, i do piechoty w szanicach przechodzącej się, z rusznic i janczarek strzelano, znacznie rażąc nieprzyjaciela, co o dwunastej ustalo. O godzinie zaś pierwszej z południa kilkadziesiąt koni do chalupy koło kościoła św. Jakóba stojącej nadjechało; kozacy zostawiwszy konie, płaszcze i spisy w stodole, sami weszli do budynku, mając na straży jednego. O czem dowiedziawszy się

j. wielm. Pulaski, czterdziestu piechoty i kilkanaście konnych wykomenderował do tych chałup. Nietylko konie, ale i piechota tak nagle z fortecy wypadli, że kozacy od szyldwacha ostrzeżeni ledwie ubiegli do stodoly, i tak gęstym byli rażeni ogniem konfederackim, że jedni, dosiadłszy koni, w sam ogień lecieli, drudzy płaszców i spis odbiegli, inni konie porzuciwszy, pieszo uciekali; tem strzelaniem zajęła się stodoła i już kilka płaszców i spis piechota konfederacka wyratowała, koni zaś kilka porażonych w tej stodole zostało i zgorzało. Kozaków dwunastu zabito, a we dwoje tyle poraniono, a inni byliby się dostali w ręce konfederackie, gdyby ich sukurs karabinierów, nadeszły z kościoła św. Jakóba, nie wspomógł, a gdy się konfederaci temu sukursowi moskiewskiemu mężnie stawili, wtedy znowu dwa szwadrony karabinierów z Starej Częstochowy przybiegło, i chociaż w rejteradzie mogłyby w żołnierzu konfederackim uczynić szkodę, gdyby nie armata z fortecy kartaczami jakby sierpem ścinając z koni, do nagłej konfuzji i do ucieczki nie przymusiła. Przybył wkrótce i konny ochotnik z fortecy, pokrył też i nieprzyjaciel plac od Starej Częstochowy, nie już w szwadronach, obawiając się armatniej kuli, ale rozsypany po polu; nie bez żadnej jednak szkody zszedł nieprzyjaciel, to ręcznej strzelby postrzałami, to kartaczami nadzwyczaj rażony. Trupów jednak pochwymano i do armji powieziono. W tymże czasie te dwa domy zapalone od konfederatów, którzy z niewymowną natarczywością prześladowali nieprzyjaciela, nawet chłopcy male o troje staj i więcej biegając od fortecy, z krótkich karabinków strzelali do kozaków i do karabinierów...

Dnia dziewiątego stycznia zaraz rano za dniem ruszyły się szwadrony karabinierów..., z daleka obchodząc fortecę, aby kula armatnia nie szkodziła, za którymi i furazę prowadzono. Asystowały im też i kule armatnie z fortecy, ale dla dalekości nie tak jak zwykle były szkodliwe. Uważywszy dobrze jw. Pulaski, że w tem nieprzyjacielskie zawiera się stratagema, całodziennie około dyspozycji uzbrojenia w amunicją żołnierza i rozporządzenia armat po bastjonach zatrudniał się. Pikiety i szyldwachy pomnożył, komendantom pilność i ostrożność na

bastjonach zalecił; ten dzień cały spokojnie przeszedł. Noc z wieczora aż do godziny drugiej cicha, ognie w obozie nieprzyjacielskim pogaszone. Po drugiej zaraz godzinie, mając nocą ściągnięte szwadrony, zasadzili je pomiędzy spalonej Częstochówki murami, i bomby na fortecę puszczały, poczem ze trzech stron zasadzone w Częstochówce wojsko z kupą chłopstwa na trzy szanice do wycięcia palisadów i ręczną strzelbą do spędzenia konfederatów z bastjonów rzuciło się. Największym jednak tłumem z faszynami i drabinami bardzo śpiesznie do bastjonów św. Barbary niezmierna moc Moskwy dla odwagi popojonej ku palom przystępowała, których jeden koniec z szaniców swoich, a drugi ku palom pod fortecą zbliżał się. Dawano z tego bastjonu z armat ognia kartaczami tak rześisto, że po zebranych przez Moskwę na polu trupach, krew jakoby...

Dnia 9 stycznia szturmowali więc Moskale, ale mężnym sercem konfederackim jedni z ręcznej strzelby kulami, inni granatami, inni drzewami na kosztach leżącemi, nieprzyjaciół bili; najwięcej kamieniami byli rażeni; dość, że ich w samej fosie i poza sadami, na 500 ubito, prócz bardzo wielu blejzerowanych; reszta ze wstydem ucieczką się salwowała.

Dzień 10 stycznia poświęciwszy św. Pawłowi pustelnikowi, patrjarsze Paulinów, z wielką uroczystością był obchodzony; wotywa solenna za otrzymaną wiktoryją, przy strzelaniu naokoło fortecy z armat, odprawiła się, po której skończonej żołnierz konfederacki, komenderowany do fosy, wielkich z nieprzyjaciela nazbierał łupów. Widzieć też było zewsząd za jeżdżące wozy chłopskie po trupy moskiewskie, których jako to starszych, w ziemi chowali, a giemejnów w rzece Warcie topiono...

Dnia 15 stycznia jeszcze przededniem przy ostrym mrozie słyhać było skrzypiące wozy, na których prowadzili furaże mimo Starą Częstochowę ku rzece Warcie, przy nich razem wyprawiono armatę i resztę amunicji pozostałej, aby przededniem przez tę rzekę skrycie przeprowadzone były; pod resztę zaś furażów, któremi Drewicza opatrzył przymuszony obywatel, napędzono podwód, na które dniem samym ładowano fu-

raże. Ruszyły się szwadrony tak od św. Rocha, gdy już dobrze dojrzeć można było, jako też inne od św. Barbary w asystencji Drewiczowi, i z niemi cugami piechota ponad samą rzeką Wartą, bojąc się kuli konfederackiej. Kozaków zaś dwieście i siedem szwadronów karabinierów zostawione dla przeprowadzenia reszty furazów naladowanych, a drugich dopiero wkładać mających, aby za pierwszym razem bezpiecznie ściągnąć mogły podwoły. Kozakom zaś zlecono dopełnienie, żeby latając przed szanćami, strzelali zabawiając konfederatów, wolne Drewiczowi do Starej Częstochowy umknienie czyniąc, aby przez przeszkody różne zasłaniać impet żołnierza konfederackiego. Co postrzegłszy przerwczony komendant jw. Pułaski obrócił 3 armaty na spędzenie i rażenie kozaków, inne zaś donośniejsze obracał na szwadrony karabinierów i piechotę, tudzież janczarkami i hakownicami razić kazał kozackiego ochotnika. Infanterją zaś za rogatki wyprawiwszy, sam w osobie swojej z dragonją i inną kawalerją wyjechał na fortecę, co gdy nastąpiło, kozacy w pół kwadransa z góry spędzeni, na które gdy dragonja szwadronami nastąpiła, a infanterja po całym polu rozłożyła się, wspomnionych siedem szwadronów moskiewskich uciekać musieli. Zostawiona przy furazach Moskwa, wozom chłopskim uciekać kazawszy, i sama do podobnego sposobu wzięła się...

5. PIERWSZA OBRONA LANCKORONY

20 lutego 1771 r.

Opowiadanie dowódcy, kawalera de la Serre

Oddawna zamierzali konfederaci zaatakować Rosjan w opanowanym przez nich Krakowie. 12 stycznia 1771 roku hr. Miączyński, marszałek bełzki i marszałek Walewski¹ połączyli swe siły, aby zaskoczyć Rosjan w Krakowie. Po uzgodnieniu planu napadu, marszałkowie wykonali go w nocy z 12-go na 13-ty. Podczas gdy Walewski ze swym korpusem wykona

¹ w oryginale mylny tytuł: maréchal du palatinat de Sendomir.

ataki pozorne na bramę Franciszkańską i na bramę Szewską, marszałek bełzki z pomocą generała Szyca i jego huzarów miał przypuścić prawdziwy szturm i wtargnąć do miasta przez przedmieście Kazimierz. Prawdopodobnie też konfederaci dostaliby się do miasta, gdyby marszałek Walewski wykonał swoje pozorne ataki; on jednak, jak później mówiono, zablądził skutkiem omyłki przewodników. Rosjan było w mieście tylko 800, najwyżej 1.000. Szturm na przedmieście był nadzwyczaj energiczny, ale cała odwaga i dzielność w tej okazji hr. Miączyńskiego i generała Szyca naraziła ich tylko na utratę wielu żołnierzy; zginął między innymi oficer francuski, kawaler de Bothereł. Połączone siły nieprzyjaciół zmusiły marszałka bełzkiego o godzinie 11-tej do odwrotu.

Pod ten czas konfederaci nie mieli żadnej twierdzy ani umocnionego posterunku, gdzieby się mogli chronić. Pułkownik, kawaler de la Serre, ówczesny naczelnik inżynierji u konfederatów, otrzymał po ataku Krakowa rozkaz od hr. Miączyńskiego, przy którym pełnił służbę, by udać się do Lanckorony o 4 mile od Krakowa i tam natychmiast zająć się ufortyfikowaniem bezpiecznego schroniska. Ten wyższy oficer z eskortą 4-ch huzarów w towarzystwie panów Duclos i Desprès przybyli o 6-tej wieczorem 13 stycznia do zamku lanckorońskiego, gdzie przyjął ich podstarość. 14-go rano kawaler de la Serre udał się na rekonesans okolic zamku; ten ostatni położony był na bardzo urwistej górze, dominującej nad miasteczkiem; samo miasteczko znajduje się w dolinie od strony zachodu, wschodnia część pagórka była całkowicie porośnięta lasem. Skończywszy rekonesans, de la Serre zakomunikował swe rozkazy podstarościemu, zawładnął natychmiast zamkiem i zażądał od podstarościego sprowadzenia chłopów z motykami i siekierami celem wykonania robót ziemnych, jakie uprojektował dla utrudnienia nieprzyjacielowi dostępu i ataku na zamek.

Śnieg głęboki na dwie i trzy stopy utrudniał ogromnie pracę; ponieważ zaś trzeba było przede wszystkim umocnić pozycję, kawaler de la Serre uznał, że najdogodniej będzie to zrobić — urządzając najpierw ogrodzenie drewniane z koni

fryzyjskich¹. Ponieważ zaś wszystkie wąwozy okoliczne były pełne drzewa budulcowego, nakazał przez podstarościego sprowadzenie pod zamek wszystkich zapasów, będących w okolicy. Zamek był otoczony fosą, z mostem zwodzonym po lewej stronie, a nieco przed bramą znajdowało się wzniesienie, skąd można było widzieć całą dolinę i wszystkie drogi, prowadzące do Krakowa i do Wieliczki. Kawaler de la Serre umyślił wybudować w tem miejscu redutę z drzewa, skoro pora roku nie pozwalała na kopanie ziemi; za dzieło to, wykonane stopniowo, otrzymał wielkie pochwały.

17 stycznia wieczorem przybył do miasta Lanckorony regimentarz Skilski z oddziałem korpusu marszałka belzkiego, a 19-go nadszedł sam marszałek z resztą armji. Kawaler de la Serre przedłożył mu plan fortyfikacji zamku, Miączyński zaaprobował go i polecił swemu regimentarzowi, by zaopatrzył twierdzę w żywność i amunicję, jakiej tylko zażąda inżynier komendant zamku na potrzeby obrony i utrzymania tegoż. Sam marszałek po dokonanej inspekcji odszedł do Oświęcimia, a generał Szyce ze swymi huzarami udał się do Zatora na kwatery zimowe.

20 lutego tegoż roku marszałek belzki przybył do miasta Lanckorony z 400 końmi i mniej więcej 80 żołnierzami piechoty, z dywizji marszałka Walewskiego. 21 rano kawaler de la Serre odwiedził w mieście hr. Miączyńskiego, by zdać sprawę z prac, wykonanych pod jego nieobecność i przedstawić ówczesny stan twierdzy; marszałek chciał go zatrzymać na obiad, ale ponieważ obecność jego była niezbędna na zamku, i pilno mu było do prac, rozpoczętych rankiem, nie przyjął propozycji generała. Kiedy wrócił do reduty o pół do dwunastej, powietrze było bardzo mgliste i gęsty tuman na dolinie nie pozwalał dostrzec, kto nadchodzi zdaleka. Podoficer-dozorca, pracujący przy robotach ziemnych, nadbiegł z ostrzeżeniem, że zdaleka poprzez mgłę widać dużą kolumnę w pochodzie, co słysząc kawaler de la Serre niezwłocznie udał się na stanowisko, skąd można było najłatwiej, mimo gęstej mgły, zauważyć znaczne

¹ inaczej rogatki.

wojsko, maszerujące ku Lanckoronie. Jakkolwiek nie można było wyobrazić sobie, by to był nieprzyjaciel, pułkownik natychmiast dał znać do miasta; za ledwo jednak wysłany przezeń podoficer przyszedł do marszałka, ujrano wracające do miasta na czworakach pikiety z okrzykiem: «Moskale, Moskale». Hr. Miączyński ledwo zdążył posadzić na koń swe wojsko i ująć w wąwozy na wyżynę zatorską. Piechota jego ledwo zdążyła ukryć się w największym zamieszaniu na zamku, gdy już nieprzyjaciel wpadł do miasta; nie napotykając tam żadnego oporu, myśleli Rosjanie, że również łatwo wtargną na zamek. Lód i śnieg pokrywający górę nie stanowił dla nich żadnej przeszkody, przebyli go z rozpędem, śmiało, jak to zwykle bywa po pierwszym zwycięstwie. Pierwsze uderzenie było rzeczywiście nadzwyczaj gwałtowne, sforsowano konie fryzyjskie, przelamano opór broniących ich wojsk i wypchnięto je na zamek w zupełnym nieładzie. Kawaler de la Serre, podniósłszy most zwodzony, przemówił do wojska, by znów je natchnąć odwagą; panom Duclos i Desprez kazał wziąć 15-tu ludzi i stanąć za bramą pomocniczą, otwartą na lewem skrzydle zamku, aby tamtędy uderzyć na nieprzyjaciela z boku, gdy on, kawaler de la Serre, na czele reszty wojska, t. j. 65 żołnierzy spuści most i zaatakuje nieprzyjaciela na bagnety. Manewr ten osiągnął zupełne powodzenie, nieprzyjaciela wyparto z okopów z dużemi stratami. Gdy pierwszy strach ustąpił miejsca odwadze, niewielki oddział, rozstawiony w najbardziej zagrożonych punktach, dokonał cudów męstwa do godziny w pół do szóstej wieczorem, aż do chwili, gdy generał Suworow zabrał do odwrotu. Rosjan było 1.800, w tem 1.000 piechoty i 800 kawalerji, a stracili oni w tym pięciogodzinnym ataku 400 do 500 ludzi poległych lub rannych. Konfederaci mieli po swojej stronie 9 zabitych żołnierzy i 2 oficerów, jednego Francuza i jednego Polaka.

Do stojącego na wzgórzach zatorskich¹ o milę najwyżej od Lanckorony marszałka bełzkiego przybył ze swym oddziałem huzarów generał Szyc. Miączyński miał wówczas co-

¹ Zator leży w rzeczywistości o 4 mile od Lanckorony.

najmniej 800 koni, był świadkiem całej walki, a nie wykonał żadnego ruchu, któryby oblężonym zrobił nadzieję odsieczy. Na lewo od Lanckorony o ćwierć mili, w miejscowości zwanej Kalwarja, stał również oddział konfederatów, i ci także byli świadkami obrony zamku. Ani jedni, ani drudzy, choć umieszczeni na dogodnych pozycjach, nie zrobili nic, by uwolnić oblężonych, tak iż ci ostatni jedynie swej nieustraszonej odwadze zawdzięczali pomyślną obronę. A warto zauważyć, że gdyby działali tak, jak należało, to generał Suworow możeby nawet nie odprowadził swych wojsk z powrotem do Krakowa.

Jak już powiedziano, dał on sygnał do odwrotu o w pół do szóstej wieczorem, o szóstej wysłał oficera z trębaczem, proponując kawalerowi de la Serre takie warunki kapitulacji, jakich tylko zapragnie. Komendant zamku odpowiedział temu oficerowi, że nie chce słyseć o żadnej kapitulacji, owszem gotów wznowić walkę, jak tylko generał Suworow uzna to za stosowne; że innej odpowiedzi oficer nie dostanie, więc niech odjeżdża czempredzej.

Ponieważ po obu stronach zamku na połowie skłonu i od strony miasta znajdowały się duże zabudowania folwarczne, gdzie nieprzyjaciel mógł spędzać noc, kawaler de la Serre kazał p. Desprez wyjść z zamku z sześciu kanonierami i 4-ma zaufanymi podoficerami, aby podpalić te zabudowania, i nie wracać, dopóki ich skutecznie nie podpali. Oficer spełnił swoje zadanie z całą oczekiwaną przezornością i inteligencją. Jednocześnie wyrzucano na miasto pięć armat, co przekonało nieprzyjacielskiego generała, że komendant zamku nie myśli ani o poddaniu się, ani też nie zostawi go w spokoju w mieście. Generał rosyjski, nie wiedząc, ilu konfederatów broni zamku, uznał za stosowne opuścić miasto o dziesiątej wieczorem i skierować marsz na Kraków. Wówczas kawaler de la Serre, upewniwszy się, że nieprzyjaciel odszedł, rozstawił pikietę przed frontem i naokoło zamku, kazał rozpalić ogień na wszystkich linjach ataku, rozdać chleb i wino wszystkim swym dzielnym żołnierzom, i zostawiwszy wszystko w porządku w twierdzy, sam zasiadł do kolacji ze swymi dzielnymi

oficerami. O północy dano mu znać, że trębacz od marszałka belzkiego domaga się wstępu na zamek dla swego wodza. Kawaler de la Serre kazał mu odpowiedzieć, że go nie poznaje, ale jeżeli to on, marszałek belzki, to może odejść do miasta, a nazajutrz, jak się rozwidni, wejdzie, jeżeli zechce, do zamku. W takim stanie spędzono noc, biwakując; lotne patrole chodziły wciąż od posterunku do posterunku.

6. OFENSYWA DUMOURIEZA I PORAŻKA POD LANCKORONĄ według pamiętników Dumourieza

Od kiedy ufortyfikowanie Tyńca dało konfederatom panowanie nad biegiem Wisły zapomocą posterunku 300 koni szachującego Kraków, ustaliłem w Radzie Wojennej, złożonej wówczas z trzech dowódców:

1. że Pułaski wyruszy do Częstochowy, skąd sprowadzi na nasze kwatery nad Wisłą 500 ludzi piechoty, stanowiących załogę tej twierdzy, 30 armat, 300 dragonów lejb-regimentu i około 1.000 huzarów polskich, których ten wódz, jak mówił, miał do dyspozycji; Częstochowę miały zająć wojska Zaremby;

2^o. Walewski ze swoją dywizją, złożoną z 450 żołnierzy piechoty oraz artylerji i 500 czy 600 konnicy, pilnować będzie całej Wisły aż do Tyńca;

3^o. 300 ludzi z dywizji Pułaskiego pod wodzą marszałka sanockiego maskować miało most krakowski.

Piechota dywizji marszałka belzkiego w liczbie 150 janczarów i 300 do 400 kanonierów zajmować miała Lanckoronę wraz ze 150 ludźmi kawalerji polskiej w mieście; załoga ta miałaby do pomocy 100 strzelców i 300 huzarów Szyca, który miał kwaterę w Suchej za twierdzą; kawalerja dywizji marszałka belzkiego, 800—900 koni, trzymałaby brzegi Dunajca i osłaniała saliny w Wieliczce i w Bochni; w razie ataku nieprzyjaciela przed powrotem marszałka Pułaskiego konnica ta miała się łączyć ze wszystkimi innymi oddziałami w Kobiernynie, malej osadzie z ładną polaną, prowadzącą zarazem ku Lanckoronie; dwie dywizje marszałków belzkiego i Walewskiego, połączone w tej miejscowości w liczbie około 1.800 koni,

mogłyby osłaniać jedną lub drugą zagrożoną twierdzę bez wdawania się w bitwę, a tylko wykonywując manewry na boki i tyły nieprzyjaciela w kraju już spustoszonej.

Do tego planu dodałem fortecę Bobrek, zamek na lewym brzegu Wisły naprzeciwko Oświęcimia; miałem tam umieścić 50 janczarów, 20 dragonów, oraz kompanję strzelców, zaciągniętą pod mojem kierownictwem, a przeznaczoną do rozwinięcia w cały bataljon piechoty cudzoziemskiej z 4-ma działami. Liczyłem, że ten zamek Bobrek otworzy mi dostęp do Prus, skąd napływać będą dezercerzy, że trzymać on będzie w respekcie oddziały pruskie, które łupily województwo krakowskie, że przetnie komunikację Drewiczowi, który z tego królestwa sprowadza wszelką amunicję; nadto miał Bobrek służyć za oparcie Pułaskiemu w powrotnej drodze i zapewnić mu wolne przejście nad Wisłą.

Ponieważ plan mój zmierzał do opanowania Wisły i ściśnięcia w ten sposób Krakowa (nie miałem bowiem piechoty do wykonania nań ataku), zarządziłem, że Zaremba pomaszeruje na Jędrzejów i Miechów o sześć mil od tego miasta, że w Niepołomicach nad Wisłą umieści się powiększony oddział strzelców z janczarami i z spieszonymi dragonami, a to dla osłaniania kopalni soli. Dragoni w braku uzbrojenia i koni pozostawali na kwaterach na tyłach wojska w liczbie 300—400 ludzi; przeznaczałem ich na załogi dla Lanckorony, Tyńca i Niepołomic z chwilą, gdy ruszę z armją na Sandomierz, co mogło nastąpić pod koniec czerwca.

Dalem 8.700 dukatów na trzy powyższe dywizje z wyraźnym warunkiem, do którego przestrzegania Polacy po zaprotokulowanych na piśmie naradach zobowiązali się pod słowem honoru: że nie będą tykali salin, że dochód ze sprzedaży soli będzie inkasowany i używany na regularną płacę dla wojska. Pieniądze, które dalem, wystarczały na żołd dla wojska do powrotu Pułaskiego i do zebrania wojska z kwater zimowych.

Posłałem każdego wodza na jego stanowisko, sam siedziałem w Białej celem zakupna broni i amunicji, oraz dla niezbędnych rokowań o zgromadzenie na jedno miejsce magna-

tów i senatorów i dla przygotowania przynosin Rady Generalności w głąb Polski. Napisałem do Generalności, by była gotowa wyruszyć na moje zaproszenie; miałem też wreszcie podstawę do nadziei, że umieszczę ją wśród czworoboku twierdz dość mocnych dla odparcia Rosjan, że zostawię ją osłoniętą oddziałem kawalerji, że uda się Kraków ogłodzić i zmusić Rosjan do opuszczenia tego dużego miasta z zachowaniem najwyżej zamku, że sam posunę się na Sandomierz mniej więcej z dwoma tysiącami piechoty, conajmniej 4-ma tysiącami kawalerji polskiej i 12-tu działami.

Dnia 10 maja dowiedziałem się, że nieprzyjaciel wykonał ruchy w stronę Dunajca i naprzeciwko Tyńca; zwiędziwszy osobiście swe posterunki, pojechałem do Wieliczki, gdzie znalazłem saliny oddane na pastwę lupiestwa; rządu nie było żadnego, a wojsko w nieładzie. Wróciłem do Tyńca, gdzie zastałem roboty nad redutą bardzo posunięte, lecz 300 ludzi kawalerji rosyjskiej zasiadło po wsiach na przeciwnym brzegu Wisły i przeszkadzało naszej pracy strzelaniną.

13-go t. m. 50 piechurów przepравиło się łodzią przez rzekę, wyparowało tych 300-tu Rosjan, przepędziło ich ze wsi i podpaliło tę ostatnią...

14-go wróciłem do Zatora, wyprzedzając marszałka belzkiego i Walewskiego, którym naznaczyłem spotkanie w tem miasteczku celem odbycia narady. Tam dowiedziałem się, że 800 nowozaciennej piechoty śpieszy, by wzmocnić Drewicza; general Suworow i księżę Szachowskoj stoją w Żabnie nad Dunajcem, z 900 mniej więcej żołnierzami, a pułkownik Moszczyński dowódca kawalerji Miączyńskiego tamuje im przeprawę przez Dunajec. Jednocześnie dowiedziałem się, że otrzymaliśmy posiłki w liczbie 250 ludzi z partji warszawskiej. Natychmiast skierowałem tego marszałka warszawskiego z jego partją do wojsk pilnujących Dunajca, polecając mu, by objął nad nimi komendę. W nocy nadbiegł kurjer od Pułaskiego z wiadomością, że przybył on do Siewierza w 400 żołnierzach piechoty, 18 dział i 800 koni; marszałek łomżyński donosił mi,

¹ o poprzedniej bytności w Z. autor tu nie wspomina.

że nieprzyjaciel idzie na niego w liczbie 2.000, on jednak zamierza spotkać Rosjan w Siewierzu. Polecilem mu, by przyszedł do nas jaknajprędzej, a sam 15-go pośpieszyłem do Białej, by stamtąd zająć Bobrek i osłaniać marsz Pułaskiego.

18-go miałem wiadomość, że Pułaski przeprowadza się przez Wisłę pod Bobrkiem z samą tylko kawalerją i 2-ma działami, piechotę zaś z resztą artylerji zostawił w Siewierzu. Kawalerja ta (600 koni) szła, pustosząc i łupiąc wszystkie wsie, a nie zachowując żadnego porządku. Posłałem wówczas do Oświęcimia 50 janczarów oraz strzelców i 4 działa, przeznaczone dla Bobrka; zbierano faszyny i ustawiano palisady, aby wszystko przygotować do ufortyfikowania tego posterunku w 24 godziny.

19-go dowiedziałem się, że Rosjanie próbowali przeprowadzić przez Dunajec i zmusili do cofnięcia się pułkownika Moszczyńskiego. Na kwaterach wszystko jeszcze było w spokoju. Konnica rosyjska wycofała się z pod Tyńca, a w Zatorze zebrało się 6-ciu marszałków, do których przybył i Pułaski. Wódz ten jednak na wieść o odwrocie Moszczyńskiego wyszedł z Zatora ze swoją kawalerją, by zająć redutę pod Krakowem.

20-go dowiedziałem się, że Rosjanie przeszli przez Dunajec, a kawalerja polska w wielkiem przerażeniu bez walki cofnęła się; Rosjanie byli w pełnem marszu na nasze kwatery, Walewski rzucił się do Tyńca, a Pułaski i marszałek bełzki szli na spotkanie nieprzyjaciół. Zmiarkowałem wtedy, że potracili głowy, i napisałem, by na mnie zaczekali. Marszałkowie ewakuowali Bobrek i całą Wisłę, wysyłając 150 piechoty na równinę bez żadnej osłony, dawali rozkazy i odwoływali je wśród widocznej największej konsternacji. Wyprawilem dwa konwoje prochu i ołowiu do Tyńca i do niedostatecznie zaopatrzonej armji. Wiadomości nadeszłe w nocy były czystą fanfaronadą, to też obawiałem się o następstwa.

21-go wyruszyłem naprzód o 7-mej rano. Miałem przed sobą 18 mil drogi do Tyńca; w Zatorze usłyszałem, że Rosjanie owdładnęli już Wieliczką i Bochnią i idą niepowstrzymanie na Polaków, uciekających jak barany bez oporu. Słychać było, że kawalerja marszałka sanockiego, przeznaczona do masko-

wania mostu pod Krakowem, połączyła się z uciekającymi; nie wiedziano, co się stało z Pułaskim; marszałek belzki był rzekomo w Skawinie, przez całą noc słyszano wielką strzelaninę w stronie Tyńca, i ogień ten ustal dopiero około 10-tej rano; zachodziła obawa, czy fort ten nie poddał się, zwłaszcza, że wioskę widziano w płomieniach.

Maszerowałem dalej na Skawinę¹. Przybywszy na pół mili od tej wsi, nie spotkałem nikogo prócz jednej chorągwi polskiej w bardzo złym porządku, konie rozuzdane; ludzie ci dali mi znać, że niema w Skawinie ani jednego konfederata, kozacy zajmują wąwozy pod Tyńcem o 500 kroków odemnie i niewiadomo było zupełnie, gdzie się cofnęli marszałkowie. Słałem za nimi listy po listach przez oficerów francuskich, by trzymali w swych rękach Skawinę, skąd moglibyśmy śledzić kierunek marszu nieprzyjaciela i jego siłę, obliczaną na 6.000 ludzi (co było niepodobieństwem); bądź co bądź te 3.000 kawalerji mogły ich nękać w pochodzie. Uznałem wtedy, że nie powinienem bynajmniej liczyć na podobne wojsko, cofnąłem chorągiew polską i z nią udałem się do Lanckorony, by tam próbować połączyć się z marszałkami i wlać w nich na nowo odwagę, o ile to będzie możebnem. Przespałem się w Kalwarji, zrobiwszy w ciągu dnia 26 mil, a nie doczekawszy się żadnych nowin o naszej armji, która, jak sądziłem, powinna się była zebrać pod Lanckoroną. W nocy dowiedziałem się, że marszałek belzki stoi o milę lub dwie odemnie na równinie z 300 ludźmi; że Pułaski, który, jak myślał Miączyński, miał stać w Kalwarji, by go posiłkować, odstąpił aż pod Maków o 10 mil dalej, zabierając z górą 2.000 kawalerji; że generał Szycc spokojnie stoi sobie w Suchej, nie bacząc na 19 rozkazów do wymarszu, wydanych przez Miączyńskiego; tak samo zachowuje się w miasteczku Lanckoronie regimentarz Skilski, a moi strzelcy, janczary i armaty z Oświecimia pośpiesznie stanęły na zamku lanckorońskim. Słowem, nie było jeszcze nic straconego. Kazałem marszałkowi belzkiemu rejterować na Kalwarję, albo nawet — na Lanckoronę, jeżeliby go ścigano, a sam uplano-

¹ w rękopisie stale: Pravina.

walem ponowne zgromadzenie całej tej rozproszonej konnicy i poprowadzenie jej na wroga. W nocy wystąpiłem z Kalwarji. 22-go o szóstej rano przybyłem do Lanckorony, gdzie tak surowo potraktowałem regimentarza Skilskiego, że natychmiast siadł na koń, by pośpieszyć do marszałka belzkiego, szybko przejechałem do Suchej; generała Szyca zastałem w marszu i jemu również robiłem bardzo ostre wymówki; ten tłumaczył się ucieczką Pułaskiego. Z taką samą szybkością przebiegłem do Makowa, gdzie nie zastałem wcale Pułaskiego, ów bowiem, jak mówiono, był już w Rabce nad granicą Węgier, t. j. o dwie mile dalej. Postanowiłem znów się zbliżyć i wróciłem na nocleg do Suchej, niepotrzebnie przebiegłszy 12 mil w ciągu dnia. Do Pułaskiego posłałem 3-ch kurjerów jednego po drugim, apelując do jego reputacji i honoru. Wieczorem otrzymałem wiadomość, że Rosjanie idą na Lanckoronę, dokąd cofnął się marszałek belzki, Walewski zaś wyszedł z Tyńca z 40-tu kawalerji i połączył się z Miączyńskim. Dowiedziałem się wówczas, że w nocy z 21 na drugi Rosjanie rzeczywiście atakowali jak wściekli Tyniec w 1400 ludzi piechoty, chcieli zdobyć szturmem szanccę, ale wszędzie zostali odparci, z wyjątkiem reduty na pagórku, gdzie dowodzący pruski kapitan, nazwiskiem Ried, wpuścił ich bez walki. Walewski zorganizował rozpaczliwą wycieczkę pod wodzą oficerów francuskich pp. Duclos, Desprez i Maréchal'a, a z udziałem 200 żołnierzy. Chodziło o odebranie powyższej reduty. Rosjanie owładnięci panicznym strachem nie próbowali się nawet bronić i w ucieczce stracili 300 ludzi. Wówczas porzucili myśl atakowania Tyńca i połączyli się znów ze swą armją, gdy tymczasem Walewski osobiście poszedł na spotkanie z marszałkiem belzkim.

23-go o siódmej rano przybywszy do Lanckorony, zastałem marszałka belzkiego i Walewskiego śpiących; wojska ich składały się z 900 ludzi, w tem tylko 70 strzelców pieszych z jedną armatą ustawioną do boju, wszystko na dwóch pagórkach, między którymi leżały zamek i miasto. W takiej pozycji obaj narażeni byli na niebezpieczeństwo, że wróg pobije każdego z osobna. Nie zdążyłem nawet przestudjować pozycji. Załedwo zsiadłem, by pomówić z marszałkami, gdy już patrole rozpo-

częły utarczki, dając nam znać zarazem o nadejściu Rosjan. Rzeczywiście atak nie dał długo na siebie czekać. Nieprzyjaciel wydał mi się conajmniej trzy razy silniejszym niż my, miał bowiem dwie kolumny piechoty, 2 kawalerji, 7 czy 8 armat, dużo kozaków i strzelców. Kazałem zgromadzić na jednej górze całą niewielką armję; z niepewnych i bezładnych ruchów naszych szwadronów wymiarkowałem, że mogę liczyć tylko na huzarów generała Szycy, zajmujących prawe skrzydło. Strzelcy, których rozmieściłem w lasku na skłonie góry, umknęli przed nadchodzącymi Rosjanami, w tejże chwili cała polska kawalerja, oparta o Lanckoronę, a tworząca lewe skrzydło, otrzymaławszy dość niefortunny rozkaz obejścia Rosjan, spotkała ich kolumnę prawego skrzydła, wpadła w przerażenie i ściągnęła ich nam na karki. W tejże chwili regiment generała Szycy wchodził na górę na prawo od nas, którą mogliśmy się obawiać, że wróg nas okrąży. Pośpieszyłem za nimi, by im kazać zawrócić i posłać ich w bój; Szyca to wykonał, postąpił nawet kilka kroków naprzód, kazał raz strzelić, poczem oddział jego załamał się zupełnie. Widząc, że nie zdolał na nowo sprawić szyku w takim wojsku, ścigany zbliżką przez rosyjskich karabinierów, wyprzedzony z prawej strony przez kozaków, zdecydowałem się na odwrót; wkrótce porwała mię fala uciekających. Książę Sapieha został zabity w chwili, gdy próbował sprawić na nowo swój szwadron huzarów, inny marszałek, nazwiskiem Orzeszko, poległ również, hr. Miączyński, marszałek bełzki, spadł z konia i dostał się do niewoli. Nie sposób już było zebrać ani garści ludzi, nikt nie stawiał oporu i Rosjanie ledwo nadażyć mogli z zabijaniem konfederatów: oporu nie było żadnego.

Co do mnie, napotkawszy znów 5-ciu oficerów Francuzów, a nie znajdując pod ręką ani jednego wodza Polaka, uznałem za stosowne zakończyć kampanję i nadal aż do nowego rozkazu nie kompromitować protekcji francuskiej, ani też nie narażać na zmarnowanie zasilku dla ludzi niegodnych. Udałem się na kontumację do Nowego Targu, aby wrócić na Węgry.

Mam powód do mniemania, że Pułaskiemu chodziło tylko o zgubę Miączyńskiego, którego dzielność, uczciwość i pocho-

dzenie budziły w nim zazdrość. Na mój list pisał mi z juna-
kierją i na swe usprawiedliwienie rozgłaszał, że chciał obejść
nieprzyjaciela; prawdę powiedziawszy, sięgał trochę zadaleko,
bo teraz jest już o 30 mil od pola bitwy.

Marszałek belzki i książę Sapieha to byli jedyni ludzie
godni dowództwa nad wojskiem i zdolni do zrozumienia planu.
Inni wodzowie, to osobistości nieznane, wyniesione dzięki pa-
nującym nieporządkom i zainteresowane dalszem ich trwa-
niem. Tak więc zbrojni konfederaci, których należy dobrze
odróżniać od Generalności w Preszowie i którzy usiłują od
niej się uniezależnić, wrócą do dawnego trybu wojowania;
ufać podobnym wojskom niesposób, uformować wojsko inne —
również, Polacy bowiem odbierają wszelkie środki, a cudzo-
ziemców jak tylko mogą trzymają zdala. Służy u nich dzielny
generał Szye, ale już i on nauczył się niekarności i łupiestwa.
Konfederacja nie ma żadnych środków do prowadzenia wojny;
nie pozostaje nic więcej okrom układów z opiekuńczymi pań-
stwami: te ostatnie mogłyby wydobyć Polskę z niewoli, do ja-
kiej ją prowadzą niegodne obyczaje, tchórzostwo, swawola
i nieudolność jej obrońców.

7. MARSZ PUŁASKIEGO NA ZAMOŚĆ

Raport P. do Generalności z d. 21 czerwca 1771 r.

Wyruszywszy z obozu, szedłem całą noc w najgłębszym
sekrete od Makowa aż do Dębicy, gdzie spotkałem oddział nie-
przyjacielski, złożony z 300 karabinierów i kozaków; w potyczce
tej dosyć mi się poszczęściło: nieprzyjaciel, straciwszy dużo
żołnierzy, a w tej liczbie 12 kozaków, wziętych do niewoli,
uciekł. Szedłem dalej, aż wpadłem na inny oddział, zaczajony
w lesie pod Mielcem; wróg po krótkim oporze rzucił się do
ucieczki, poniosłszy znaczną porażkę. Uszedłszy jeszcze kawa-
lek drogi, ujrzałem maszerujący na spotkanie pod wsią Maj-
danem, o dwie mile od Kolbuszowej, oddział 900 Rosjan ki-
rasjerów, karabinierów, kozaków i piechoty z dwoma dzia-
łami; było to wojsko wyborowe, zwłaszcza kirasjerzy, świeżo
przybyli do Polski i pierwszy raz walczący z konfederatami.

Pan Bóg poblogosławił moim prawym zamiarom, gdyż po dość zażartej walce nieprzyjaciel, nie mogąc wytrzymać ognia naszej artylerji, zmuszony został do odwrotu i wycofał się w porządku.

Zaraz wydzieliłem z naszego korpusu bośniaków z lancami i inny oddział konnicy; ci z gołą szablą uderzyli na wroga i rozbili jego szwadrony; wówczas nieprzyjaciel rzucił się do ucieczki i był ścigany przez pół godziny, aż wreszcie, napotkawszy przeszkodę w postaci plotów w pewnej wsi, stracił w tem miejscu z górą 200 ludzi. Wzięliśmy mu 46 jeńców, 200 koni, dużą broń palnej i palaszy. Żołnierze moi znaczną tam otrzymali zdobycz. Po tym sukcesie maszerowałem dalej i napotkałem oddział 120 karabinierów; tych posiekliśmy wszystkich, z wyjątkiem 3-ch ludzi, którzy uszli z wiadomością o klęsce. Dowodzący nimi kapitan dostał się ranny do niewoli. Po tych wszystkich powodzeniach poszliśmy z jeńcami i zdobyczą (300 koni, nie licząc innych przedmiotów) na Zamość, a to zarówno, aby dać wypocząć znużonemu wojsku, jak i w tym celu, aby skłonić tę twierdzę na stronę konfederatów, na co miałem niejaki widoki.

Tymczasem generał Suworow, zgromadziwszy swe rozproszone wojska i przyłączywszy kilka innych oddziałów, ruszył pod Zamość z dużym korpusem piechoty i armatami; następowały i inne oddziały sąsiednie, w ten sposób, że ujrzałem się zaatakowanym naraz z czterech stron. Zaledwo zdążyłem wyjść z miasta. Marszałek warszawski na czele swych huzarów i niektórych innych wojsk długo wytrzymywał ogień idącej na miasto piechoty, wreszcie, nie mogąc wytrzymać, cofnął się w doskonałym porządku; wówczas piechota weszła do rowu fortecznego, aby przeszkodzić odwrotowi naszych. Wróg sunął naprzód na nasz obóz całą siłą, a my rejterowaliśmy porządnie; im bardziej posuwali się Rosjanie, tem więcej tracili ludzi. Ścigał nas tak Suworow na przestrzeni mili wśród ciągłej strzelaniny, aż widząc coraz większe straty, wycofał się z walki. Cała nasza strata sprowadza się do tego, że nie mogłem doprowadzić do obozu około 70-ciu jeńców, których puściłem na wolność i na słowo, oświadczywszy im, że cho-

ciaż w danych okolicznościach, mocno naciskany przez ich towarzyszy, mógłbym zażyć na nich surowości, ale wolę im okazać całą swą wspaniałomyślność, więc ulaskawiam ich pod warunkiem, że dadzą znać swemu generałowi Suworowi o moim dobrym postępku i zalecą mu takie same postępowanie z jeńcami wziętymi u nas. Mogę upewnić, że w tych czterech sprawach Rosjanie stracili conajmniej 600 ludzi, nie licząc rannych; po stronie konfederatów liczymy około tysiąca poległych i tyluż rannych, wśród nich liczę i tych, którzy po stracie koni musieli zostać na miejscu. Straciliśmy bowiem dużo koni w forsownych marszach, czyniąc 130 mil drogi w przeciągu 18-tu dni wśród ciągłych starć z nieprzyjacielem.

8. *PARTYZANTKA SZYMONA KOSSAKOWSKIEGO NA LITWIE*
Relacja jmci pana Brzozowskiego, namiestnika chorągwi husar.,
konsystencję w Bejsagole mającej, od daty zabrania onej, ile
spamiętać może, wypisana

*Mediis Junii*¹ 1771, przybywszy jmp. Nowomiejski, tytułowany pod komendą jmp. Kossakowskiego rotmistrzem, w koni 80, zabrał poczty, będące wtenczas przy chorągwi w liczbie 18 i koni tyleż, gdyż inni byli po przystawstwach rozlokowani, lecz i ci potym do jmp. Nowomiejskiego już przyłączyli się. Zabrał przytym cały monderunek przy sztabie znajdujący się, niemniej dwóch od kompanji, to jest namiestnika chorągiewnego Brzozowskiego i rezydenta Wolskiego; z tych rezydent wraz pojechał, a namiestnik wziął exempt² do niedziel trzech, w którym czasie miał lokować swe rzeczy od zabrania pozostale.

Po wyjściu trzech tygodni namiestnik przetrzymał na miejscu konsystencji dni z pięć, oczekując na rezolucją z Warszawy; w tym czasie nadszedł sam już p. Kossakowski koło 1.000 koni wtenczas mający, bo insze partje jego tu i owdzie rozkomenderowane były. I stamtąd po uczynionej panu na-

¹ w połowie czerwca. ² urlop.

miestnikowi eksprobacji, że się niepunktualnie podług zamierzenia exemptu stawił, zabrał go z sobą.

*Deinde*¹ pociągnął jmp. Kossakowski pierwaj do Szawlan, potem do Rosień, i tam się ostanowił, mający konwokować urzędników Księstwa Żmudzkiego dla robienia Generalnej Konfederacji. Tam pan namiestnik chciał się przyłączyć do swoich pocztów i objąć nad onemi zwykłą komendę, lecz przez udanie p. Wolskiego, iż nie sprzyja konfederacji, nie był dopuszczony. W Rosieniach bawił jmp. Kossakowski dni 2; tymczasem Nowomiejski rotmistrz jego, odwód trzymający, został rozproszonym przez dywizją Fabułow i sam pojmany, o czym dowiedziawszy się jmp. Kossakowski, jako też, że dalsze komendy rosyjskie z różnych miejsc zgromadzają się, ruszył nocą z Rosień, i jednym marszem w nocy mil siedem oparł się aż w Ejrągole. Tam dawszy tylko odetchnąć koniom, pociągnęli do Śrzednika, 3 mile od Ejrągoly i tam należycie popaśli.

Z Śrzednika wyszedłszy, ciągnęli resztę dnia i noc całą manowcami, nigdzie nie odpoczywając, ani zastanawiając się ponad Wilją, aż pod Skorule, komenderowawszy wprzód pod Kownem kilkadziesiąt koni, niby że tamtędy obóz cały ciągnąć będzie, żeby tym sposobem alarmować miasto Kowno i komendę rosyjską tam stojącą, a tym sposobem chcąc się sam ubezpieczyć od natarczywości komendy rosyjskiej.

Na tym miejscu, mało co odpocząwszy, i niedaleko przepawiwszy się przez Świętą rzekę, stanęli o pół mili za Wilkomiernem pod borem, i tam przenocowali.

Stamtąd poszli na Skiemiany, Łyntupy, Kobylnik, Miedziół, w powiat Oszmiański, a dalej lekszemi już poniekąd marszami — na Radoszkowicze, Zasław przybyli do Mińska. W Zasławiu i Mińsku halmakowali² nieco, ale już w trwodze. bo Fabułow zbliżał się.

Do tej daty, w której do Mińska zbliżyli się, mógł mieć już pan Kossakowski koło czterech tysięcy ludzi, licząc z luźnemi. Fabułow, nie mogąc nastarczyć tak nagłych marszów, nigdzie tej dywizji jmp. Kossakowskiego nie doścignął, aż wkrótce przed wyruszeniem się z Zasławia.

¹ następnie. ² razem wypoczywali.

Pod Mińsk podstępując, przywracał jmp. Kossakowski komendę nad pocztami panu Brzozowskiemu, lecz on od akceptowania wymawiał się, z przyczyny, że przez niedoskonałą dyspozycją jmp. Wolskiego zdezolowane były i poczty, i konie, owszem niektóre po trakcie poporzucane bez żadnych rewersów, a niektóre na podłe i niezgodne pozamieniane; obawiał się tedy zostać *in responsione*¹ czasu swego kolegom...

Z Mińska jmp. Kossakowski udał się przez Ihumeń, Żłobin do Strzeszyna, dóbr kapitulnych, za Berezynę już przeprawivszy się, a jmp. Fabułow, nie przebywając Berezyny, udał się ponad tą rzeką do Hłuska.

Jmp. Kossakowski, widzący się być bezpieczniejszym za tą przeprawą, i złączywszy się z jmc panem Judyckim pod Strzeszynem, który przybył do onego w koni z półtorasta, wysłał komendy w różne strony białoruskie, jako to jmp. Judyckiego, dodawszy mu jeszcze koni ze dwieście swoich i pana namiestnika Brzozowskiego, do Mozyra; kapitana Racena ze stem ludzi piechoty do Bychowa, a rotmistrza Paszkiewicza w ludzi półtorasta do Homla, sam zaś z najznacniejszą komendą, udawszy się pod Czeczersk, Mohylów, Szklów *etc.* Te podjazdy miały determinacją, odbywszy swe komisa, ściągając się znowu do Strzeszyna, *in spatio*² półtora tygodnia, jakoż tak się stało. A w tym przeciągu czasu wyż pømieniony kapitan Racen został zniesionym z swą piechotą przez jakowąś, o której nie wie pan Brzozowski, komendę rosyjską; Judycki miał utarczkę z komendą od Czarnobyła nadciągniöną w samym Mozyrze, ale bez straty Judycki rejterował się do Strzeszyna, i stamtąd znowu komenderowany w Rzeczyckie dla większych zaciągów, a z nim Makowiecki i Korsak, mający swe osobne partyjki. Co ma teraz za sukces przerzeczony jmp. Judycki z swemi towarzyszami, nie wie p. Brzozowski po rozstaniu się z niemi.

Po ściąganiu się (jako się rzekło) komend konfederackich pod Strzeszynem ruszył jmp. Kossakowski z całą dywizją do Żłobina. Tam ledwo przyciągnął, usuwając się od różnych

¹ odpowiedzialnym. ² w przeciągu.

komend rosyjskich z rozlicznych miejsc (jako miał przez szpiegów swych uwiadomienie) namykających się, to jest od Bychowa, Czarnobyła (*nescitur*¹ pod jakowemi komendantami) i przed Fabułowem od Hłuska przepawić się mającym, aliści niespodziewana i od szpiegów nie wyszperana komenda rosyjska od Czeczerska nadchodząca, takż niewiadomo, pod którym komendantem zostająca i jakową licznosc mająca, strzelać do pierwszej straży jmp. Kossakowskiego poczęła. Ten alarm dał czas przyjscia do sprawy i uszwadronowania się samemu jmp. Kossakowskiemu, a gdy dano z strony onego ognia z armat, i ochotnik wyskoczył do ataku, komenda rzeczona rosyjska, nie czując się na przewyższających siłach, usunęła się na bok, a naszym otworzyła wrota do wymknienia się z tej niebezpiecznej pozycji miejsca, kilka rzekami opasanej. A tak dywizja jmp. Kossakowskiego ponad rzeką Drucią, brzegiem portu Rzeczyckiego i województwa Mścislawskiego przyciągnęła pierwiej w Witebskie, potem w Połockie i Orszańskie aż do Czerei, zawsze ciągiem maszerując, i nigdzie długo nie zastanawiając się. Wszystkich miejsc tego ciągnięcia, jako też czasów bawienia się pan Brzozowski nie pamięta, bo nie notował. Oprócz, że w Czerei, zatrzymawszy się trzy dni, spodziewali się tam potyczki, i byli w gotowości, lecz Moskwa nie nadciągnęła od Połocka spodziewana. Fabułow też i inne komendy, jako się wyż rzekło ponad Drucią i Berezyną pozostałe, nie mogły nadażyć.

Z Czerei, przepawiwszy rzekę Dzisnę, przybyli w Brasławskie, a mimo Druję i Brasław (ponieważ wszędy o komendach rosyjskich słyhać było) dniem i nocą, mało co zastanawiając się, przyszli do Poniewieża. Tamże lasem ciągnęły różne komendy, obłąkały się i aż pod Birże zaciekły. Zabrało tedy w Poniewieżu cały dzień i noc zatrzymania się, niżli wszystkie zgromadziły się szwadrony. Jak zaś nazywały się miejsca ciągnięcia z Czerei do Poniewieża, i gdzie wiele czasu trwało? równie jako i wyżej przed Czereją, nie pamięta p. Brzozowski, ponieważ diarjusza nie spisywał.

¹ niewiadomo.

Z Poniewieża na Nowe Miasto obrócił marsz swój jmp. Kossakowski ku Śrzednikowi kilka kolumnami, i tam ściągnąwszy się w jedną gromadę, przez Wilkowiszki, Kalwarję, przetrzymał się w Grodzieńskie i tam dalej. Do Wilkowiszek przeprowadzali jmp. Kossakowskiego panowie Bielewicz i Szwykowski, lecz stamtąd odprawieni na Żmujdź dla dalszego rekrutowania, z przydaniem im oficerów: Wyrwicza, Sokolowskiego i Funka, oraz z półtorasta ludzi wybrakowańszych, których ciągnących ku Jurborkowi część komendy jmp. Fabułowa zachwyciwszy, znieść miała; sami zaś Bielewicz i Szwykowski, przeprawiwszy się przez Niemen, z resztą ku Żmudzi wnieśli się. O czym tylko z relacji ma jmp. Brzozowski, bo się sam już obecnie nie znajdował, gdyż w Nowym Mieście widząc się być bliskim chorągiewnej konsystencji swojej, a z tym i zostawionego różnego swego składu, prosił o uwolnienie siebie; jakoż i otrzymał pozwolenie z tym warunkiem, ażeby się starał o rekrutów, a zebrawszy ich cokolwiek, meldował do pozostałych komend konfederackich: żmudzkiej i wilkowskiej, jako to Bielewicza i Szwykowskiego.

Działo się te oddalenie pana Brzozowskiego, *circa 24-tam Octobris anni praesentis*¹, lecz jmp. Brzozowski, nie uskuteczniając wyż poruczonego sobie zlecenia, rozmyślił się inną wzięć przed się rezolucję i przybył tu do Warszawy...

Tenże jmp. Brzozowski czyni relacją, że z pryncypalniejszych osób przy jm. panu Kossakowskim, że się znajdują i z nim pociągnęły: Zyberk, wojewodzie inflancki, Puttkamer brat jego, co się mianował marszałkiem mozyrskim, prowadzący partją żmudzką z jmp. Kossakowskim poszłą; Ogiński nazwany tam generałem adjutantem; Kublickich dwóch i Ryków dwóch. Oprócz wielu innych rotmistrzów i niższych oficerów, których wszystkich nazwisk spamiętać pan Brzozowski nie może. Osobno Szteyn i Szollucha, oraz Nowacki, pozostali to w Orszańskim, to w Połockiem.

¹ około 24 października r. b.

9. WALKI NA NAJDALSZYCH KRESACH

Diarjusz konfederacji powiatu orszańskiego

Roku 1771, gdy różne województwa i powiaty konfederowały się i podnosiły broń przeciwko wojskom rosyjskim, natenczas i ichm. pp. obywatele powiatu orszańskiego, chcący pójść za ich przykładem, gotowali się na konfederację, między którymi w. jmc pan Tadeusz Ottmar Szteyn, komornik W. Ks. Lit., rotmistrz powiatu orszańskiego, oraz w. jmc pan Ludwik Nowacki, sędzic grodzki powiatu orszańskiego, rotmistrz tegoż powiatu parafji łukomlskiej; o czym dowiedziawszy się Moskwa za oznajmieniem pewnego adherenta moskiewskiego a nieprzyjaciela ojczyzny, ruszyła się z stron różnych na wzięcie ich z domów własnych. O których ciągnięciu przeciwko sobie pomienieni ichmość powziawszy wiadomość, zebrawszy szlachty i żołnierzy, jak mogli naprędce ze dwieście, uczynili związek, spisali się i zaprzysięgli, i pociągnęli dniem i nocą, wywijając się między Moskwą do Połocka, w którym natenczas nie było Moskwy, ale co godzina była spodziewana. Gdzie przed sądami grodzkimi natenczas agitującemi się po mianej mowie przeczytawszy akt manifestu konfederacji i uniwersał, wp. Szteyn, komornik W. Ks. Lit., marszałek konfederacji powiatu orszańskiego, którą funkcją przyjął do czasu do zdania drugiemu w związku będącemu lub przybyć mającemu, ekskuzując się od dźwigania tego ciężaru przez czas długi, słabością zdrowia i innemi przyczynami, podał *ad acta* one. Po których przyjęciu dla następującej w znacznej liczbie Moskwy ruszyli się za Połock ku Inflantom dla złączenia się z konfederacją inflancką przez wp. Zyberga rozpoczętą i innemi partjami. Ale Moskwa temu złączeniu się przeszkodziła, nadeszła w miasteczku Wołyńcach seu¹ Zabiałach w. ichm. księży dominikanów o obiadowej porze w niedzielę dnia 15 Sept. w mocy większej we trójnasób nad konfederacją, gdzie przyszło do potyczki. Bronili Moskwie przeprawy przez most pływający na rzece Drysie za miastem wraz będący przez czas niemały, dwa

¹ czyli.

razy wpadającą Moskwę do miasta z niemalą onej stratą za most przepędzili, i tak utrzymywali się długo; ale dowiedziawszy się, że Moskwa, przeprawiwszy się z drugiej strony przez Dźwinę, tył bierze, rejterowali się za miasto w pole, na którym pokilkakrotnie stawając, strzelali się, nareszcie przewyższeni mocą przybywającego wojska rosyjskiego, uchodzili odstrzeliwając się do zarośli nad rzeką Swolną będących, nad którą kilku przypartych konfederatów wpływ puściło się; jeden z tych miał utonąć. Wpadłszy w zarośle, dysponował jm. pan marszałek dragonji i ułanom z koni. Wtym Moskwa, goniąca się, ubiła pod jmp. Nowackim, regimentarzem konfederacji powiatu orszańskiego, konia, co postrzegłszy ichm. pp. Szteynowie wszyscy trzej bracia, jm. pan Szkuldecki, horodniczy pow. orszańskiego, jm. pan Szolucha i inni niektórzy ichmość zastanowili się w tymże miejscu tak niebezpiecznie, że Moskwa, docierając drugich, w kilkadziesiąt koni pominęła, a drudzy Moskale zaczęli atakować jm. pana marszałka i innych przy nim będących; którzy, z obronną ręką uchodząc, wpadli na bagna, gdzie konie ugrząźli, z których piechotą rejterowali się. Jeden średni brat jm. p. marszałka przemknął na koniu, jmp. Moraczewski tamże żywcem wzięty, a potym zabity. Jmci p. Szoluchę dognawszy, jeden ciał w głowę, który, widząc, że proszącemu pardonu dać nie chcą, bronil się hazardownie, dwóch Moskalów zabił, będąc już piechotny, a wreszcie uszedł do zarośli, w których zasiedli żołnierze, i ichm. p. konfederaci razili niemal Moskwę. Na jednego z tych, jmp. Szopowskiego napadli, którego, tłumem oskoczywszy, dawali mu pardon, którego nie akceptując kilku Moskalów zabił; nareszcie, broniący się mężnie, został sam zabity. Moskwa między zarośle wjeżdżając, nieszkodliwie strzelała, a konfederaci, upatrzywszy Moskwę, dobrze razili, konie im tyło niektórych konfederatów w zdobycz dostały się. Trwała ta potyczka od dwunastej godziny z południa aż do zachodu słońca. I tak Moskwa kilkadziesiąt straciwszy, a kilkadziesiąt mając ranionych, powróciła do Wołyńców *seu* Zabiał, i niedługo się tam bawiąc, uszła w nocy do Dżisny. Konfederatów było trzech zabitych, jako się wyżej wyraziło, jmp. Moraczewski, jmp. Szopowski, i jmp. Zawilejski, i kilku

dostało się w niewolę, między którymi jmp. Hozjusz porucznik, a niektórych chłopci ichm. pp. adherentów moskiewskich poj-
mawszy, w ręce moskiewskie oddali. A wjp. Ignacy Szteyn,
młodszy brat jmp. marszałka, porucznik chorągwi konfederac-
kiej i konsyljarz *ad latus*¹ regimentarza, który uszedł był do
klasztoru Wołyńskiego *seu* Zabiał dominikanów, za wydaniem
ich aptekarczyka, wzięty stamtąd przez Moskwę w kilka dni.
Jmp. marszałek konfederacji orszańskiej po skończonej potyczce
z Moskwą po zachodzie słońca przeprowił się przez rzekę
Swolną, gdzie, zebrawszy się do kilkudziesiąt koni swoich, cią-
gnął na przewóz przez Dźwinę, przez którą przeprowił się
i więcej tam swoich znalazłszy, złączył się z wp. Mirskim, pod-
komorzym powiatu brasławskiego i konsyljarzem konfederacji
tegoż powiatu, który w 60 koni swoich przeprowadzał jmp.
marszałka ku granicom powiatu orszańskiego; *tandem*² jmp.
marszałek ruszył się przez Borysów do Czerei, gdzie złączył się
z jmp. Kossakowskim, i z onym ciągnął aż do Kupiszek, skąd
nazad w powiat orszański powrócił..

Pod koniec roku 1771 ucichły ostatnie walki na
Litwie. Nowe oddziały okupacyjne rosyjskie, kozackie,
kalmuckie sterowały do reszty miejscową szlachtę.
Póki była jeszcze nadzieja podtrzymania ognia w W. Księ-
stwie Vioménil próbował dlań zrobić dywersję; z usilo-
wań tych wynikł niespodzianie zamach na osobę Stani-
sława Augusta.

10. OPISANIE ZASADZEK NA KRÓLA JEGOMOŚCI dnia 3 listopada roku 1771 uczynionych (Druk spółczesny)

Dzień 3 listopada powinien być w dziejach naszych
między feralnemi policzony, w który drogie Jego Królewskiej
Mości Pana Naszego Miłościwego życie, a z nim razem Oj-
czyzna w ostatnim zostawała niebezpieczeństwie. Co jak się
stało, krótko się tu opisuje.

Dnia tego dowiedziawszy się Król Jmć o niejkiej sła-
bości zdrowia jaśnie oświeconego książęcia jmcj Czartoryskiego,

¹ przyboczny. ² wreszcie.

kanclerza wielkiego litewskiego, umyślił go nawiedzić wieczorem, z małą, jako zwykły, dworu swojego asystencją. Z wrodzonej albowiem serca swojego litości, nie rad trudzić służących sobie, małą pospolicie obchodził się ich liczbą, gdy kogo prywatnie w Warszawie nawiedzał. Ulanów nawet swoich, kolejno usługi odprawujących, uwalniał często od tej powinności, mając wzgląd na inne ich prace i trudy. Jakoż i tego czasu, gdy nawiedzał jaśnie oświeconego książęcia, jmci kanclerza litewskiego, nie miał ich przy sobie.

Troskliwi o szacowne Jego Królewskiej Mości zdrowie poddani, nie raz go o to prosili, aby miał większą ostrożność i staranie o siebie w tym nieszczęśliwym państwa zamieszanu, kiedy jedni zazdrością, drudzy ślepym podejrzeniem omamieni, jawne swojej ku niemu zawziętości dawali dowody i oczywistemi ją nieraz na życie jego zasadzkami potwierdzali. Król Jmć nic na to nie uważał. Ugruntowany w dobrym o narodzie swoim rozumieniu, nigdy nie przypuścił do serca tego mniemania, aby który Polak mógł kiedy zezwolić na tę bezbożność, którą mu grożono. Tylu wieków przeciągiem wierność narodu naszego ku swoim królom doświadczona, sprawowała tę ufność w jego sercu, iż i on równie, jako przodkowie jego tronu, mógł bezpiecznie na łonie każdego Polaka spoczywać. Z tej przyczyny, ni o czym nigdy mniej nie myślił, jak o tym, co się mu tego wieczora przytrafiło.

Gdy tedy po nawiedzeniu książęcia jmci kanclerza litewskiego, w szczupłej, jako się rzekło, liczbie dworu swojego między dziewiątą i dziesiątą godziną wieczorną powracał do siebie ulicą Miodową, albo jak drudzy nazywają, Kapucyńską, wypadło niespodzianie z zasadzek 40 konnych ludzi, z których jedni na Kapitulnej, drudzy na Koziej uliczce, a inni pod Zygmuntem, udając mową moskiewską, że są kozakami, taili to przed przechodzącemi, czym byli.

Ledwie Król Jegomość wjechał między pałace książęcia jmci biskupa krakowskiego i ś. p. jmci pana Branickiego, hetmana w. koronnego, alić zaraz jedni z Koziej uliczki dworzan królewskich atakować strzelaniem zaczęli, drudzy z Kapitulnej wypadszy, karete oskoczyli i zatrzymali, dając ognia

tak do karety samej, jako forysia i koni. Opatrzność osobliwsza Boska, czująca zawsze osobliwszym sposobem nad swemi pomazańcami, zasłoniła go tam od gęstych kul do niego wymierzonych. Już kareta kilka razy była przestrelona, już jeden z hajduków jego broniących był z pistoletu zabity, drugi szablą ciężko raniony, już i futro w którym król Jmc siedział, było kulą przeszyte, sam jednak od tak gęstych postrzałów szwanku nie odniósł żadnego. Widząc jednak oczywiste swoje niebezpieczeństwo, wysiadł z karety, ale go zbójcy zaraz porwali i, odebrawszy szpadę, ciągnęli go między końmi przez kilkaset kroków.

W tym tak nieludzkim i całe dzikim z nim obchodzeniu się, jeden z zloczyńców, zmierzwszy z pistoletu do samej głowy mu strzelił; ale go i tam Opatrzność najwyższa zasłoniła, tak dalece, iż z tego strzelania król Jmc nic więcej nie poczuł, jak tylko gorącość w tym głowy miejscu, koło którego kula przeleciała.

Dawszy więc pokój strzelaniu, czy to że nie mieli już w ten czas pistoletów nabitych, i czasu do ich nabicia, czy to z innej jakiej przyczyny, zaczęli króla Jmci szablami okładać. Futro, które miał na sobie, sprawiło to, że te ich cięcia innej szkody na ciele nie uczyniły, jak tylko siności na nim pozostałe, lubo tak gęste były, że znaków od nich na futrze poczynionych zliczyć prawie niemożna. Raz jednak cięto go w wierzch głowy tak mocno, że na niej została znacznie szeroka rana i kość poruszona, chociaż niezbyt głęboka.

To wszystko działo się w owym nieludzkim króla Jmci szarpaniu i ciągnięciu między końmi. W tym tak godnym politywania stanie król Jmc zostający, te tylko do nich z zwykłą łagodnością swoją mówił słowa, jako jeden pozostały przy karcie lokaj słyszał i wyświadczył: «Nie szarpcież mnie, już ja sam pójdę tam gdzie chcecie, wszak jestem w waszych rękach». W tym wieku tak oświeconym z niewolnikami nawet i największymi zloczyńcami na śmierć skazanymi tak okrutnie obchodzić się nie zwykli, którzy znają cokolwiek prawa ludzkości.

Tymczasem owi zloczyńcy, chcąc pośpieszyć swoją ucieczkę, przymusili króla Jmci wsieść na konia, bez kapelusza, bez butów: w trzewikach tylko i pończochach jedwabnych:

a przybywszy ku okopom, które miasto otaczają, zaczęli przebywać fosę. Co gdy i król Jmć uczynić był przymuszony, koń pod nim dwa razy związał się i nogę złamał. Musiał tedy król Jmć na innego przesieść się konia, a w tym razie futro z niego spadło i tam zostało.

Przebywszy okopy, błakali się po polu, sami nie wiedząc, dokąd się udać mieli. Noc ciemna i strach przytym, aby nie byli poścignieni, tak ich zmieszał, iż nie mogli pomiarkować, dokąd im dążyć należało. Przetoż chcieli jak najprędzej z swoją zdobyczą umykać: ale im bardziej się śpieszyli, tym się bardziej mieszało. Nieświadomi położenia miejsc okolicznych, wpadali często i z końmi w bagna, przetoż częścią piechotą, częścią konno coraz dalej pomykali się. Co gdy i król Jmć czynić z niemi musiał, uwięził swój trzewik w błocie i tam go zostawił: a tak o jednym trzewiku już musiał iść dalej. Nakoniec widząc owi złoczyńcy, że ich bezbożne zamysły oporem idą, a z drugiej strony bojąc się wpaść w ręce moskiewskie, poczęli bardziej o sobie, niż o królu myśleć. Jakoż wkrótce na różne rozpierzchnęli się strony, znali albowiem to dobrze, iż w większej gromadzie prędzej postrzeżeni być mogli. Siedmiu tylko zostało. Król Jmć częścią konno, częścią piechotą dalszą z niemi drogę odprawował. Tu owi złoczyńcy ustawicznie domagali się u swego herszta, żeby rozsiekać króla; ale ten zawsze zwłoczył te bezbożne ich nalegania. Miał podobno w swej myśli, iż większej rzeczy dokaże, jeśli żywego króla doprowadzi. Gdy nadbiegli pod wieś Buraków, sam król ich przestrzegł, że tam posterunek moskiewski stoi. To ich zwróciło w prawą ku Wiśle, oraz poczęło miękzyć ich serca: tak dalece, że gdy król Jmć i krwi upłynieniem i tyłą trudami osłabiony, odezwał się na koniec, iż nie mógł iść dalej o jednym tylko trzewiku, sam herszt rozkazał pocztowemu jednemu buta swego ustąpić królowi Jmci.

Nablądziwszy się dosyć po polach, przyszli nakoniec do lasu bielańskiego. Tam gdy posłyszeli głos szylwachu moskiewskiego, złożyli między sobą radę. Skutek jej ten był, iż czterech nie bawiając uciekło. Trzech tedy tylko już zostało przy królu Jmci: ci prowadzili go coraz dalej w las.

W kwadrans potym dwaj z nich, błakając się po lesie i szukając sposobów przejścia, wpadli w bagno i gdzie się potym obrócili, nie wiadomo. Już tedy król Jmc z samym tylko hersztem tej bandy bezbożnej został: oba piechotą.

Gdy się to z królem Jmcią dzieje, tymczasem w Warszawie straszny rozruch i okropne zamieszanie coraz się barziej wzmagalo. Gruchnęło zaraz po całym mieście, iż wzięto króla i uprowadzono. Żadnego nie było, któryby zaraz tak fatalnej nowinie uwierzył, żadnego nie było, któryby, uwierzywszy, nie zdrętwiał z żalu i podziwienia. Płacz, smutek i żalodne narzekania napelniały domy i ulice. Noc ciemna pomnażała twogę powszechną, i okropne na umysłach stawila widoki. Ubolewali wszyscy nad tak nieszczęśliwym losem pana kochanego, który w tym oplakany państwa swojego stanie jednych cieszył, drugich, siebie krzywdząc, wspomagał, innych w upadku ratował i tych nawet, którzy się przeciwko niemu uzbrajali. Ubolewali z drugiej strony nad tak szkaradną zbrodnią, która wieczną narodowi naszemu hańbę przynosi; ubolewali nad okropnymi skutkami, które stąd na całe królestwo wyniknąć miały. Te były wszystkich stanów myśli i glosy. A cóż mówić o familji J. K. Mści? Jak ciężki sztylet ta nowina w ich serce wraziła! Łatwiej to każdy czuć może, niż opisać.

J. O. książę jmc Czartoryski, generał podolski, przerażony tą straszną nowiną, tegoż momentu, zebrawszy kilkunastu przyjaciół, puścił się wnet w pogoń za owemi zloczyncami. Nie odrażala go ani ciemnej okropność nocy, ani bojaźń zasadzek. Wypadł za okopy i, po różnych miejscach biegając, szukał ich z tym przedsięwzięciem, że albo króla odprowadzi, albo sam nie powróci do Warszawy. Później trochę dowiedział się o tym nieszczęściu J. O. książę jegomość Poniatowski podkomorzy koronny, ale nie z mniejszą odwagą i przytomnością umysłu postąpił, kiedy, kazawszy zbierać ludzi, sam tymczasem w małej kwocie przyjaciół i dworskich pośpieszył na ratunek króla Jmci, brata swojego. Podobnej odwagi i gorliwości o całość króla Jmci dał dowód i jmc pan Ożarowski, pisarz koronny: wespół z ichmość pp. Poniatowskim i Kozłowskim generalami adjutantami J. K. Mości, Hłaską fligiel-adjutantem, Dzierzbic-

kim kapitanem i kurjerem, Byszewskim dworzaninem, Malinowskim paziem J. K. Mci, oraz z j. pp. Oborskim kapitanem i Piotrowskim koniuszym dworu jmcí pani hetmanowej wielkiej lit., wypadł z miasta, ale ledwie dotarł do okopów, przez które króla Jmci prowadzono, wnet postrzegł jego futro na ziemi leżące, szablami pocięte, kulami postrzelane i krwią zbroczone. Nie trzeba było większej nad takowy widok pobudki tym wiernym i odważnym sercom do szukania pomsty nad zbójcami. Biegali wszędzie, chcąc ich doścignąć, i aż za Mlociny zapędzili się, ale na żadnego napaść nie mogli.

Tymczasem herszt owej bandy niezbożnej prowadził króla Jmci tam i sam po lesie bielańskim, przez co tak go strudził, iż wymógł na nim te słowa: «Jeśli mię chcesz żywego doprowadzić, dopuśćże, niech trochę odpocznę», ale te słowa nie zmiękczyły serca twardego. Groził mu szabłą i dalej iść kazał, upewniając, iż go za lasem pojazd czekał.

Gdy tym sposobem przybyli do klasztoru Bielańskiego, o milę od Warszawy leżącego, herszt ów stanął zdumiony i począł się zamyślać; a po niejakiem czasie rzekł z żywością: «Przecież to mój król!» — «Tak jest» — odpowiedział król Jmć — «i dobry król, który ci nic złego nie życzy». — Szli potym dalej. Król Jmć widząc, iż ów człowiek był tak pomieszany, że nie mógł drogi rozeznąć, rzekł do niego: «dopuść, niech ja idę». «Nie mogę» — odpowiedział — «bom przysiągł albo zabić W. K. Mość albo do komendy doprowadzić». Kończąc tedy tę drogę, po różnych błędzeniach przyszli przypadkiem do Marymontu, już bliżej Warszawy. Król Jmć mocno osłabiony prosił swego przewodnika, aby mu pozwolił choć moment odpocząć; na co on już bez trudności zezwolił. Usiadłszy tedy na trawie, weszli w rozmowę o obowiązkach przysięgi. Król Jmć przełożył mu i wytłómaczył jej istotę, dowodząc, iż jego przysięga, jako była niegodziwa, tak i nie ważna. Uspokojony tą mową królewską, rzekł: «Ale jeśli ja W. K. Mość zaprowadzę do Warszawy, to mię wezmą i będzie już po mnie». Król Jmć upewnił go, aby się tego bynajmniej nie lękał; ale widząc, że on w tym jeszcze miał wątpliwość, rzekł do niego: «Jeżeli nie wierzysz mojej obietnicy, więc uchodź i ratuj siebie, póki masz

czas. Pikiety moskiewskie są po lewej ręce: udaj się w prawą, abyś je minął. Jeśli mię spotkają, upewniam, że im pokażę inną całe drogę, nie tę, którą ty pójdiesz». Słodkością tych słów i tak wielką dobrocią króla Jmci przenikniony ów człowiek, rzucił się zaraz do nóg królewskich, ucałował je, przepraszał i wieczną mu wierność poprzysiął. Pocięszył go król Jmć i dał swoje królewskie słowo, że mu się nic złego nie stanie.

Po tej scenie król Jegomość przyszedł do mlyna słodowego, leżącego między Marymontem i Burakowem. Przewodnik jego długo pukał do drzwi i okien, ale próżno: częścią, że wszyscy tam spali, częścią, że ocknąwszy się, lękali się wpuszczać ludzi nieznanomych o takiej porze. Nakoniec jednak drzwi otworzono, i król Jmć od nich nie poznany, przyjęty był pod imieniem jednego pana od rozbójników odartego.

Najpierwsze tam staranie było króla Jmci napisać kartkę do generała Coccey, pułkownika gwardji pieszej koronnej, w te słowa: «Osobliwszym cudem Boskim jestem wybawiony z rąk zbójców. Zostaję teraz w mlyniku przy Marymoncie. Przyjeżdżaj W. M. Pan tu po mnie. Jestem raniony, ale nie barzo». Tę kartkę wysłał przez parobka mlynarskiego. Mlynarka, lubo nie wiedziała o swoim szczęściu, jak wielkiego w swojej chałupie gościa miała, widząc go jednak i zinnem i trudami przejętego, ofiarowała mu swoją jupeczkę dla okrycia jego i pościel dla odpocznienia. Przyjął chętnie król Jmć tę z serca dobrego uczynioną mu przysługę i zasnął tam trochę. Tymczasem ów przewodnik stał przede drzwiami na warcie z pałaszem dobytym. Dziwne zrządzenie Najwyższej Boga Opatrzności! Ów człowiek, który poprzysiął zgubę króla Jmci, tej samej broni zażywa na obronę, którą niedawno był zaostrzył na jego zabicie!

Można się dorozumieć, z jaką radością tę kartkę odebrał jmc pan generał Coccey. Zebrawszy czymprędzej 150 ludzi gwardji, zaraz udał się do owego mlyna, który mu parobek przysłany ukazał. O jakie jego podziwienie było, gdy wszedłszy do owej chałupy, postrzegł króla Jmci w tak oplakany stanie zostającego, spokojnie jednak na lichym posłaniu oczekującego wiernej pomocy. Padł mu zaraz do nóg i zalawszy się łzami,

zaczął winszować i witać pana i monarchę swojego. Zadumieni tą sceną gospodarze, rozumieli z razu, że to był sen jaki; ale poznawszy doskonale swoje szczęście, rzucili się do nóg królewskich, przepraszając, iż przez niewiadomość swoje, nie umieli go tak przyjąć, jak przystało na jego majestat.

Ucieszony król Jmć przybyciem gwardji swojej, zaraz się zaczął wybierać do Warszawy, zaleciwszy mocno, aby ów nieszczęśliwy przewodnik jego nie miał najmniejszej krzywdy. General Coccey ofiarował królowi Jmci swoje futro, kapelusz i karete. Tak gdy powracał do Warszawy król Jmć, książę general podolski i inni po polu szukający zbójców, postrzegli gwardją królewską; a zrozumiawszy z radości żołnierzy, że z nią król Jmć powraca, przypadli czymprędzej do niego. Jak mile, jak serdeczne tam było przywitanie!

Chcąc udzielić drugim swojej radości, pobiegli zaraz niektórzy kawalerowie do Warszawy z oznajmieniem powrotu królewskiego, a najbarziej familji królewskiej. Trudno opisać co za skutek ta nowina sprawiła w sercach wiernych poddanych. Jedni nie chcieli jej wierzyć, drudzy z smutku głębokiego, właśnie jak ze snu ocuciwszy się, wielbili dobroć Pana Najwyższego, że cudownym cale sposobem przywrócił im kochanego króla. Tymczasem król Jmć przybył na koszary gwardji swojej. Okrzyki żołnierstwa, witającego króla i pana swojego, upewniły Warszawę o jego powrocie. Dopiero rzucili się wszyscy na spotkanie jego. Karet i jeznych kawalerów ulice objąć nie mogły, dwór cały królewski i innych dworów ludzie w tak wielkiej liczbie wybiegli z pochodniami, iż Warszawa od koszar aż do zamku zdała się być illuminowana. Pospólstwa moc niezmierna, z którego wielu całowało szaty księżęcia jmci generala jadącego przy karecie królewskiej, rozumiejąc, iż on go wyrwał z rąk niezbożnych, wesołemi okrzykami witało pana swojego i przeprowadzało. I tak król Jmć ucieszony w tym nieszczęściu wiernością i życzliwością poddanych swoich, wjechał do zamku przed piątą godziną ranną.

Tam znalazł pełny dziedziniec państwa obojej płci. Wszyscy się ubijali o przyjęcie i przywitanie jego, wszyscy radość swą barziej łzami, niż słowy oświadczaali. Drudzy, nie mogąc

się do pana docisnąć, ściskali i całowali owego przewodnika, dziękując mu serdecznie, że ich pana milego ratował od zguby. Król Jmć, lubo miał w ten czas włosy rozczochrane, suknie poszarpane, zwalane w błocie, godniejszym jednak nierównie zdawał się być pod ten czas korony, jak kiedy mu życzliwe serca ją ofiarowały. W ten czas go ludzie z Boskiego zrządzenia na tron zaprosili, teraz go sam Bóg bez żadnej ludzkiej pomocy na nim osadził.

Wszystkie tedy te wiernych serc oświadczenia przyjmował pan pełen dobroci zwyczajną ludzkością i wylaniem, iż tak rzekę, serca swojego, a wszedłszy do swego gabinetu, opowiadał im wszystkie przypadki swoje, które tej nocy fatalnej wytrzymał. Opowiadał zaś z taką przytomnością i mocą umysłu, że się wszystkim zdawało, iż nie swoje, ale cudze nieszczęśliwe przypadki opisuje. W pół godziny pożegnał ich z oświadczeniem żywej wdzięczności swojej za tę ich życzliwość i upewnił, iż wszystkie te jego umartwienia i krew wylana dobrze się mu nadgrodziły, gdy widział tak oczywiste dowody przywiązania ich serca ku swojej osobie. Przydał i to, iż jest w sobie w tym przekonany, że ten smutny przypadek wyjdzie na dobro milej jego Ojczyzny.

Co się tycze wyznania owego herszta złoczyńców, to tylko od niego dotąd wiemy, iż jest oficerem komendy Pułaskiego, że ten i jego i innych dwóch oficerów namówił i posłał na wykonanie tej bezbożności, która się stała; że oni obowiązali się jemu przysięgą albo zabić króla, albo żywego do niego przyprowadzić; że on i tamci dwaj oficerowie dobrali sobie 37 ludzi, tych samych, którzy im do tej zbrodni pomagali; że wszyscy oni w sobotę 2 tego miesiąca przybyli do Warszawy przebrani po chłopsku, ukrywszy suknie, broń i siodła swoje częścią w sianie, częścią w worach ze zbożem, które mieli na furach swoich; że wszystko doskonale wiedzieli, co król Jmć czynił i gdzie się obracał. Nakoniec powiedział, iż się nazywa Kosiński, rodem z województwa krakowskiego; ale to imię on sobie niesłusznie przywłaszczył. Jest wielu, którzy go zdawna znają i wiedzą, że jest człowiek podłego urodzenia z Wołynia.

Insze okoliczności tej zbrodni szkaradnej nie są nam jeszcze wiadome, ponieważ inkwizycje, które czynią, odprawują się sekretnie. Kosiński wspomniony tymczasem jest w zamku i ma wszelkie wygody, które mieć pragnie; pod strażą zaś zostaje tylko do tego czasu, gdy inkwizycje doskonale zakończone będą, gdyż jest ubezpieczony zupełnie na życiu i wolności słowem królewskim. Drugi zaś i trzeci herszt, nazwiskiem Strawiński i Lukawski, którzy spółkowali z Kosińskim w tej imprezie szkaradnej, jeszcze nie są poścignieni. Z tych pierwszy Strawiński przed rokiem z ręki królewskiej jałmużnę odebrał; a teraz mu się taką bezbożnością wypłacił.

VIII. SCHYLEK GENERALNOŚCI

Po upadku powstania na Litwie było dość widocznem — nawet dla tych, którzy nie doceniali znaczenia ścisłego współdziałania Rosji i Prus, — że konfederacja wszystkich swoich celów nie osiągnie. Zamach Pułaskiego na Stanisława Augusta (3 listopada), obliczony nie na zamordowanie króla, a tylko na wzięcie go do niewoli i unieszkodliwienie, podkopał sytuację Generalności pod osłoną Austrii, a całą Polskę pogrążył w opinii dworów. Pod grozą wydalenia z granic Monarchji Habsburskiej Generalność wyparła się czynu, który przedtem zgóry uświęciła pamiętnym manifestem o bezkrólewiu.

1. UNIWERSAŁ GENERALNOŚCI

4 grudnia 1771 r.

My Stany, Rady Duchowne i Świeckie, marszałkowie, konsyljarze i cały stan rycerski koronny i Wielkie Księstwo Litewskie generalnej Konfederacji złączeni.

Na odgłos stałego w Warszawie niejakiegoś nocnego rozboju z trzeciego na czwarty Nowembra wstrzymaliśmy oświadczenia nasze *publico*¹, splątana bowiem co do okoliczności przypadku tego relacja przenosiła podobieństwo i wiarę, a tym więcej zdała się niepodobna, im dalsza była od intencyj naszych. Nie mieliśmy w tem dziele innego uczestnictwa nad wspólne z całą Europą zadziwienie. Kiedy atoli prawda co dzień pewniejsza być zaczyna, ażeby punkt ostatni ogłoszonego pod Konieczną aktu bezkrólewia 1770 — *Augusti 9* publiko-

¹ ogółowi.

wanego nie był naciągany do wspomnionego *attentatum*¹, ani opacznie w oczach monarchów całej Europy z oczernieniem naszym tłómaczony, oświadczamy się przed Bogiem, najskrytszych tajemnic świadkiem i sędzią, że w akcji w Warszawie zaszłej ani przez rozkaz, ani przez wiadomość, ani przez koniwencję żadnej nie mieliśmy, ani mamy części. Oświadczamy się jeszcze przed światem, że w słowach aktu, publikowanego pod Konieczną *idque*²: «Stanisława zaś Poniatowskiego intruza, uzurpatora i tyra, jeżeliby jeszcze utrzymywać się, partje jakie zgromadzać, w narodzie mieszać ważył się, natenczas wszystkim otwartą lub tajemną mocą tegoż i z nim złączonych prześladować, *qua capita invindicabilia*, bez żadnego na życie względu znosić, nietylko dozwalamy, ale *honore publici* obligujemy i zalecamy» — nie rozwiązałyśmy rąk nocnym zloczyńcom i zbrodniom, ale do mężnych rezolucyj zagrzewaliśmy obywatelów o własną religję i wolność walczących. Nie zalecaliśmy prześladować zdradą lub tajemną drogą, ale otwartą lub tajemną mocą, która w otwartem polu lub nieprzyjaciela podejściu wojującym zawsze jest pozwolona. Nie zalecaliśmy znosić bez żadnego na życie względu sposobem zdrady i męzobójstwa; ale natenczas, jeżeliby na czele wojska nieprzyjacielskiego obrócił broń przeciwko własnej Ojczyźnie. Podnieśliśmy broń na obronę kraju, wszystko więc, cokolwiek od cnoty i sławy jest dalekim, jest dalekim od intencyj naszych. Poświęciliśmy Ojczyźnie życia nasze, więc każda zdrada i podły postępek wstydzilby wspaniałość celów naszych. Znamy, że prawem Boskiem ubezpieczone jest każdemu życie, ani wzięte być może, chyba albo prawem wojny, albo prawem sądowej jurysdykcji.

Aby zatem prywatna zemsta i rozpacz, solennego z aktu wspomnionego nie naciągała pretekstu, aby wszystkim naciągniętem *de regicidiis homicidiisque*³ reprezentacjom przeciąć mniemane źródło, aby wspaczne punktu tego tłómaczenie nikogo z obywatelów w błąd nie wprowadzało, za najskuteczniejszy mamy sposób tenże punkt *ex actu praerecensito* elimino-

¹ zamachu. ² mianowicie. ³ o królobójstwach i męzobójstwach.

wać; jakoż eliminujemy, i zapobiegając (jako się wyżej rzekło) wspaniałemu tłumaczeniu i zgorzeniu, ten tylko punkt eliminowany przez rozkazy nasze całe odwołujemy. A dla tym najprędszej publicznej wiadomości nieodwłocznie uniwersal niniejszy publikować po wszystkich grodach rozkazujemy.

O solidarnem współdziałaniu króla z narodem przeciwko knującym rozbiór mocarstwom nie mogło już być mowy. Zanosilo się raczej na kapitulację konferentów przed królem, w razie ostatecznej klęski Turków. Jednak i na to nie pozwalał do ostatka:

2. UKŁAD PARTYJNY W ŁONIE GENERALNOSCI według relacji marsz Vioménila z dn. 31 grudnia r. 1771

Partje czynne w Generalności można podzielić na 4 główne grupy. Jednej głównie i wyraźnie zależy na obaleniu niektórych ustaw Stanisława Augusta, bez względu na to, co się stanie z jego osobą. Na czele tej partji stoi podskarbi wielki koronny; pobudki jego postępowania są tak potężne, że trudno byłoby powetować mu straty, jakie poniósł skutkiem ustanowienia Komisji Skarbowej i skutkiem zabezpieczenia sejmów przed rozejściem się, zanim podskarbi złoży sprawozdanie rachunkowe. Niema nadziei, aby podskarbi rozstał się ze swym poglądem na dawny zarząd, albo raczej dawny nierząd skarbowy, chyba że nabierze mocnego przekonania, iż w żaden sposób nie wróci do tak zwanych przezeń dawnych praw urzędu; jego hasłem bojowem jest całkowite przywrócenie dawnych ustaw, nazwa jednoznaczna w Polsce z anarchją. Ta przynęta i zrzeczność, z jaką proponuje najgwałtowniejsze środki, najzdatniejsze do spotęgowania nieładu, zawieruchy i waśni, bądź co bądź zjednywują mu wielu stronników.

Drugie stronnictwo z biskupem kamienieckim na czele powoduje się głównie osobistą nienawiścią do króla; w Polsce jest dość powszechne mniemanie, że możnaby osiągnąć na biskupie wszystko i skłonić go do najzgubniejszych dla ojczyzny czynów, pochlebając jego namiętności; usposobienie to przypię-

¹ z przytoczonego aktu usunąć.

sują jednak raczej ślepej nienawiści, niż osobistej interesowności; przeciwnie, gdy biskup pomyśli o interesach rodziny, narażonych na największe niebezpieczeństwa, albo o tryumfie, jaki odnieśliby jego nieprzyjaciele, a zwłaszcza znienawidzony gorzej, niż król, podskarbi w razie wykonania jego projektu, to czuje mniej odrazy do Stanisława Augusta. Dążąc do detronizacji tego ostatniego, biskup musi oczywiście myśleć, kogo osadzić na jego miejscu; chętnieby widział na tronie księcia kurlandzkiego, ale widzi trudności na drodze do tego celu, i według wszelkiego prawdopodobieństwa, jeżeli tego stanowczo zapagniemy, to pójdzie za decyzją Francji, zarówno co do stosunku do króla, jak i co do wyboru jego następcy.

Trzecia partja ma głównie na względzie wprowadzenie na tron księcia z domu saskiego; na czele tego obozu stanie z pewnością po powrocie regimentarz generalny koronny; na razie partja nie ma jawnego wodza, odkiedy dom Mnischów pograżył się w bezczynności. Przystąpi do niej zapewne z zapalem podskarbi, z tą bowiem partją może on trzymać najzaszczytniej dla siebie, przynajmniej dopóki interes osobisty wstrzymywać go będzie od połączenia się z czwartym obozem: podskarbi bowiem ma dług wdzięczności względem domu saskiego, który go obsypał dobrodziejstwami, jest przytem krewnym państwa Mnischów i zawsze miał względem nich szczególne zobowiązania; w tej partji też może się spodziewać, według wszelkiego prawdopodobieństwa, największych korzyści. Zresztą, jeżeli partja saska jakiś czas trzymać się będzie razem, to z pomocą Wessla można w niej przygotować wielką dezercję.

Czwarte stronnictwo ma na celu utrzymanie wolności i wypędzenie Rosjan. Jest to partja ludzi najuczciwszych i może najliczniejsza; ale na nieszczęście, jak to nieraz bywa z ludźmi prawymi, brak jej gorącego temperamentu, nerwu i zgody; ta ostatnia słabość pochodzi w znacznej mierze stąd, że dotąd niema porozumienia co do reform, jakie partja ta w głębi duszy uznaje za niezbędne w dawnym ustroju rządu polskiego, niektórzy zaś z szefów tej partji zdradzają niekiedy zamiary wprost chimeryczne, a z pewnością conajmniej przedwczesne;

niezależnie od tej przyczyny niezgody, czwartą partję rozdierają dawne urazy rodzin.

Partja nie ma dotąd ustalonego planu postępowania dla osiągnięcia wspólnego celu, za ledwo dostrzega niektóre środki, co znowuż wywołuje pewien rozbrat wewnętrzny i osłabia energję działania. Można spodziewać się, że ludzie ci z dużą uległością pójdą za radami Francji. Na czele jej stoją teraz szefowie konfederacji litewskiej; wielka szkoda, że dotąd nie umiano korzystać z ich reprezentacyjnego na czele Generalności stanowiska, są jednak widoki, że Krasiński po przyjeździe pójdzie za zdaniem szefów litewskich, a może i biskup będzie zmuszony je przyjąć; hetman wielki litewski przystąpił do tego obozu natychmiast po przybyciu do Generalności.

W drugim ognisku konfederacji, nad Dunajem, wrzała jeszcze zawziętsza kłótnia między szefami koronnymi. O jej wybuchu donosi:

3. LIST M. KRASIŃSKIEGO DO BISKUPA KAMIENIECKIEGO

Z Czarnowody, D. 22 Sept. 1771.

Nie miałem większej morderczki¹ nad tę JW. Mci Pana obligacją, żeby się strzec pokłócić z jw. podczaszym litewskim; w tym codziennie przez lat trzy miałem się na ostrożności; ale gdy coraz większą zuchwałością we wszystkich okolicznościach sobie postępując, wygórowaną już nademną ambicją tego po mnie wyciągał, abym na wszystkie jego myśli nietylko zezwalał, ale o nich przeciwnie i nie sarknął, mocno mnie to dolegało; jednak dla uniknienia zgorzenia, jak mogłem, tak znosiłem.

Wszczęła się na sesji² między kolegami kwestja, jak lepiej: czyli stać obozem czyli we wsi. Jedni dawali swoje zdania, że obozem dla uniknienia powietrza *etc.* zarazy *etc.*; drudzy, że lepiej pod dachem dla suficyjencji³ i żywności, tak że przyszło nakoniec do mnie. Ja chciałem, żeby jw. pan pod-

¹ zmartwienia, troski. ² na posiedzeniu rady konfederackiej przy boku generalnych szefów koronnych. ³ dostatku.

czaszy dał swoje zdanie, ale się ekskuzował, zostawując sobie głos po mnie. Tak, że mój głos oświadczyłem i skończyłem. Zaraz zaczyna jw. jmc podczaszy swoje zdanie, przymawiając mi, że ja się nie mam dobrze znać na dyspozycji wojskowej, dla tego, że radziłem stać wojsku obozem. Zamilczałem na wszystko. Konkludował, że pod dachem należy stać wojsku. Ja nieco tknięty odpowiedzieć mu umyśliłem i zaczynam te słowa: «nauczyłem się nowego sposobu wojowania, któren będę pamiętał». Tak więc nie dał mi mówić i krzyczyć zaczyna: że i ja tobie będę pamiętał i nauczę cię w Polsce jak mnie masz cenzurować. Zdumiałem się! Nie wiem, co Pan Bóg na mnie dopuścił: nie przestaje lajać! Ja conieco odpowiadam; dosyć, że mnie z błotem zmieszał, i kijem mi grozić począł, przepowiadając, że to nas w Polsce pogodzi. Ja, widząc ostatnie człowieka głupstwo, zdysymulowałem¹ mu. Wtym cała Izba zaczęła mię obligować o zaspokojenie tego głupstwa. Ja uwiedziony miłością pokoju, na ich perswazją, zezwoliłem. Jednak coś chciałem: żeby się zarówno przeprosić. On zaś nie chciał, nietylko żeby się razem, czyli zarówno przeprosić, ale wcale, *etiam*² na przepraszenie nie pozwalał. Przyjaciele nie przestając mnie obligować o zakończenie tego gniewu, nie mogąc się doczekać z jego strony, poszedłem do niego i przeproszałem go. Jać mu szczerze darował swoje urazy; ale on na mnie, znać było, że się mocno gniewał; tak więc, rozszedłszy się, ze złości według swego zwyczaju zachorował.

Nazajutrz jmc pan Zabielski i Mrozowiccy, ojciec z synem, prosili o sesję i mnie o jaki sposób, aby wynaleźć dla jego satysfakcji i ukarania na tych ichmościów, którzy obstając przy mojej krzywdzie, wyrzucali mu jego absolutności; a przynajmniej jakiej deklaracji. Inaczej, jeżeli tego nie będzie, to zapewne umrze. Wnosili to głosami swemi, ale nic nie mogli wskórać.

Nadjechał w tych dniach jmp. Zakrzewski, sekretarz pozostały po ś. p. jmc panu Czernym³. Tego zaraz jmc Zabielski

¹ udąlam, że nie słyszę. ² nawet. ³ Joachim Czerny, marszałek krakowski, mianowany posłem do Turcji, umarł w drodze w Widdyniu; Zakrzewski i Zabielski należeli do stronników Potockiego.

ski lokował w swojej stancji; asystowali mu, a bardziej pieniądzom Generalności pozostałym u niego i klejnotom na podarunki, jak się potym pokazało. Dwór cały pozostały po św. p. jmc Czernym zaczął się żalić, i skrzywdzenie swoje na niego w różnych okolicznościach reprezentować. Przytym przestrzegają mnie, że rzeczy, pieniądze, klejnoty, tak jego własne, jako i Generalności zabrał bez widza, bez spisania, tak że nikt nie wie, co wziął. Jak mi to donieśli, odsyłam mu te punkta podane od dworu ś. p. Czernego, rozumiejąc, że on je ułatwi i to uczyni, co do niego należy. Aliści on do mnie obrócił swoją złość, i odpisuje, nie dworowi ś. p. Czernego, ale mnie, że jakby on nie dependował¹ odemnie, tylko od Generalności, i że on mnie żadnym prawem nie jest obligowanym słuchać. Tak ja do niego posyłam i radzę mu, aby spisał registr rzeczy pozostałych, i pieniądze, jak się zawsze należy *post demortuum caput*², i będzie tego koniec. Aż on się udał do j. w. podczaszego, i przeciwko mnie zaczęli się znosić. Rzeczy wszystkie i pieniądze oddał j. w. podczaszemu *clandestine*³. Ludzie dworscy udają się do całej izby. I wypadła z izby deklaracja, aby dwóch ichmc. panów delegatów w stancji jego spisali rzeczy wszystkie; pieniądze swoją pieczęcią zapieczętowali i złożyli w miejscu bezpiecznym; nakoniec gdyby i u niego samego zapieczętowane zostawili. Aliści według deklaracji chcąc się sprawić ichmc panowie delegaci, dowiadują się, że jmp. Zakrzewski wyniósł się do jmp. podczaszego stancji, który za punkt honoru sobie wziął, żeby wszystko zabrał. Jakoż i mój miesięczny tain⁴, na mnie należący przyłączył, w czym mnie mocno umartwił, bo nie mam czym żyć; muszę się zastawiać, i przedawać przyjdzie konie na gębę. Cóż więc złość dokażuje: oto paszkwil piszą na mnie, udając mnie i czerniąc przed Generalnością; a do mnie przysyłał, że jmp. sekretarz konfederacji nie wygotował ekspedycji, a on miał mieć pilną ekspedycją do żony swojej. Więc przeprasza, że musi tę ekspedycją pilno wysyłać. Żeby tedy tak był zrobił, i według zwyczaju wysłał, toby mu ten postępek uszedł. Bo między nami

¹ zależał. ² po zmarłej głowie. ³ ukradkiem. ⁴ środki utrzymania.

*sancita*¹ są, żeby każda ekspedycja wiadoma była marszałkowi, i podobnież rota przysięgi jego skłania się. Ale on wzmacnia konwoj dla tej ekspedycji, i swego najsprawniejszego rycerza dysponował. Zaraz wojskowi zaczęli przestrzegać mnie, że on tam miał szkodliwą wysłać ekspedycją dla nas i konfederacji, kiedy ją wzmacnia. Ja nic nie mówiłem, owszem wyperswadowałem, żeby dali pokój i nie gonili, bo już się kilkudziesięciu zebrało do przejścia onych. Ale sam w godzin 15 albo 18 wysłałem w nocy za nimi, i przejęto ekspedycją, która napelniona samemi paszkwilami niegodziwemi.

Zaczym kazaliśmy z izby rokować² jmp. Zabielskiego, jmp. Zakrzewskiego, co najwięcej pisali fałszów, którym jmp. podczaszy, dając mocno protekcją, nie wiedział, co się z nim samym miało stać. Wojsko zaś, zebrawszy się, położyli swoje *gravamina Status*³, krzywdy, tyranje, niesłuszne dekreta. Izba, zapatrzwszy się na to, *tantisper* suspendowała⁴ jmcj od komendy do dalszej rezolucji za złączeniem się z Generalnością. Co dalej będzie, czas nauczycy.

Chciej JW. Pan z jmp. podskarbin nie klócić się, o ile możności moderuj: wszakże ja z tym djablem u siebie przez lat trzy wytrzymałem pokój, i co WM. Pan Dobrodziej rozumie, żeby kto był nasadzony do skłócenia nas, jako żywo sam djabeł uparty, z siebie pokłócił się. Dzieci moje oddaję Jęgo pamięci i zostaję z serdecznym afektem

Krasiński

P. R. M. K. G.

¹ uchwały. ² pozwać na termin rozprawy sądowej. ³ zażalenia publiczne (dosłownie: państwowe lub stanowe). ⁴ tymczasowo zawiesiła.

IX. KATASTROFA

W chwili, kiedy szefowie barscy, po długiej kłótni, pojednali się na łonie Generalności, walki konfederatów miały się ku końcowi. Wawel, zajęty fortelem Choisy'ego, przymierał głodem; Tyniec i Lanckorona pomoc mu nie mogły, koło Częstochowy zaciskała się blokada. Straszne wieści spadły wówczas na zbolale serca Generalności.

1. WIADOMOŚĆ O ROZBIORZE

(z Pamiętnika T. Sapieżyny, str. 46)

Dnia 18 pod datą 15 apryla przyniosła od wojewody poznańskiego¹ sztafeta, że traktat stanął nie już między Austrią i Moskwą o całość Polski przeciwko Prusakowi, czem zwozono posła de Rohan, ale między Austrią, Moskwą i Prusakiem na podział Polskiej; że 24.000 Austrjaków wchodzi aż pod Lwów; że Kaunitz z nikim traktować nie będzie, tylko z jednym Pacem, że proponuje przyjazd marszałka *ministerialiter*² dworu imieniem i jako poseł francuski, że jeżeli nie przyjedzie, zginie Polska, i Francja nie pomoże; że przyjazd i negocjacja da czas Francji poprawić błędu i oszukania, że rejterady³ wojskowym do Węgier są zabronione, że nas w Teszynie cierpieć nie będą, niewiadomo tylko, czy wydadzą, czy każą rozwiązać ciało reprezentacyjne. D. 19-go marszałek generalny litewski wyjechał do Wiednia...

...D. 15 maja stanął marszałek generalny lit. z Wiednia. Ustne jego doniesienia potwierdzają te wszystkie wiadomości.

¹ Antoni Jabłonowski bawił w Wiedniu w poselstwie od Generalności.

² jako minister, ³ odwroty.

które wspomniane są wyżej z listów jego. Dwór wiedeński, stały w projekcie podziału Polskiej, nietylko za nic słyszeć nie chce o konfederacji, ale nawet ma ją za niebędącą w mniemaniu ludzkim. Mało co różną ma opinię o królu, a że przecież z nim traktuje, to samo dowodzi, że konfederację mniema za część narodu zdrowszą, cnotliwszą, ale razem i nieszczęśliwszą. Wszystkie więc już okoliczności nachylają ku schyłkowi egzystencją konfederacji, nie zostawując im nad chwałę najcnotliwszych intencji...

...Celebrowana¹ sesja, na której czyniona relacja zleceń z negocjacji wiedeńskiej. Tak smutny z istoty swojej projekt nie mógł naturalnie tylko z najsmutniejszymi twarzami być przyjęty...

...Dzień ten cały zajęty był wyjazdem oficerów francuskich do swego kraju, sam zaś Mr. Vioménil rachunkami z pieniędzy posiłkowych i rozplacaniem się. W nocy zaś była sekretna rada między najstalej determinowanymi nie zmazać rąk kraju podziałem. Cel rady tej będąc publiczne uszczęśliwienie, a w okolicznościach tak krytycznych w cudzym kraju, bez nadziei i bez mocy nadto był dostateczny wypróbować grunt² cnoty, stałość umysłu i światło przezorności. Postanowiono więc po wielu umowach³ raczej narazić swe życie, niż zgodzić się na podział lub inną ujmę dla kraju...

Słabsi duchem — oraz trzeźwiejsi umysłem wrócili do kraju; niezłomni i najbardziej skompromitowani podążyli na tulaczkę do Saksonji, Bawarji, Szwajcarji, Wenecji, Alzacji, Francji, Turcji... Wobec rozproszenia marszałków i konsyljarzy po świecie musiała Generalność przelać władzę na komitet ściślejszy.

2. AKT ZAMKNIĘCIA

w mniejszą liczbę jurysdykcji narodowej, 17 czerwca 1772 r.

My stany *etc.* Wielkie działania zwykły tylko z trudnością przychodzić, a stąd pracującym wielką sławę i pociechę

¹ uroczyście odprawiona, ² t. j. stanowił dostateczny probierz,

³ naradach.

w dopełnionem przedsięwzięciu przynoszą. Im dłuższym próbuje się cnota doświadczeniem, tem staje się okazalszą i przesyła szacunku swego świadectwo aż do potomności. Nie mogła się nigdy stałość umysłu obywatelskiego wspanialej wyświadczyć, jak w terażniejszych przykrych ojczyzny swej uciążliwościach, gdzie niszczącego prerogatywy jej zawziętego sąsiada mężnym odporem zwyciężać przystało. Sprzymierzylśmy się ochoczo i wiernie, oraz najsolenniejszym połączenia narodów aktem ustanowiliśmy konfederacją generalną. Staraliśmy się nieustraszonem męstwem już to mocą wojny, to sposobem rady, przeszło w czteroletnim przeciągu czasu niszczyć otwartego nieprzyjaciela zuchwale zamysły, i choć przypadkiem losów oddzieleni miejscem, wyręczaliśmy się prawnie w obowiązkach, łącząc szczerze wolę i serca na ratunek swobód narodowych. Pochlebiali nam nieco nadzieje i zdawały się nieomylnymi, iż po tylu pracach i staraniach, po tylu przebytych trudnościach zbliżał się moment uszczęśliwienia publicznego i że dopełnienie celów naszych być miało niedalekie. Lecz gdy (te) nagle niknąc zaczynają, gdy raczej wyrokiem niespodzianym nieszczęśliwości nowe, silniejsze nad przeszłe, ostatnim upadkiem narodowi zagrażają, gdy moc przewyższająca wszystkie sposoby obrony krajowej, zewsząd nas otaczając, niszczy siły nasze wojskowe, wyjmuje nas ze stanu odpiernania potęgę potęgą, ojczyzna zaś im ciężej naciśniona, tem żywszych od nas obywatelskich wyciąga obowiązków, z żalem poznawać przychodzi, iż nie zostaje nam inny ratunku sposób, jako szczególnie w utrzymaniu nieprzerwanem Rady i reprezentacji totalnej narodowej w istności Sprzymierzonych Stanów, dalekiej od najmniejszego onej rozwiązania. Małoć silny i ten w czasie niniejszym ratunku sposób, gdy osobom, tę najwyższą reprezentacją składającym, mieszkanie i przebywanie w własnej ojczyźnie i nawet jej bliskości upatrzeć się nie może, i chyba w odleglejsze uniesiona granice ta arka cnotliwego sprzymierzenia ocaloną i zachowaną być potrafi. Gdy atoli jedyny ten zostaje środek i z tego szczególnie do przyszłego dźwignienia Rzeczypospolitej przez wzywianie dalsze pomocy sprzyjających potencyj wyciągać godzi się wróżbę, bierzemy go przed się

tym chętniej, im dzielniej nam go cnota obywatelska oraz uczynione Bogu i Ojczyźnie święte przysięg naszych śluby z przekonaniem sumienia doradzają. Świadczykami jesteśmy sobie nawzajem, iż jedną miłości wiary i ojczyzny prowadzeni gorliwością, radziłyśmy tej ostatecznej ofiary wszyscy dźwigać ciężar, znamy atoli, jak jest trudnym wszystkim osobom, Generalność składającym, w obcych krajach tę publiczną pełnić usługę: a przeto, gdy przykładem rzadko naśladowanym niewzruszoną rezolucją i dzielnością, duszom tylko najwspanialszym przyrodzoną, jw. jmp. hrabia Michał Jan Pac, marszałek generalny konfederacji generalnej Wielkiego Księstwa Litewskiego, starosta ziołowski, dobrowolnego ekspatryjowania się i znakomitych odstąpienia posesyj¹ obiera determinacją i dla zachowania w osobie swojej i z nim sakryfikujących² się współkolegów legalnej stanom sprzymierzonej Rzeczypospolitej całości szukać schronienia w granicach przyjaźniejszej potencji ofiarował się: uwielbwszy azatym tę heroiczną ofiarę jego i zaufawszy doświadczonej patrijotycznej gorliwości, cnotcie i przezorności tegoż jw. marszałka litewskiego, jako jednego z godnie nam przydujących marszałków generalnych, oraz pragnąc w nieustającej powadze utrzymywać reprezentacją skonfederowanego narodu, nietylko w przypadku nieznajdowania się społecznego³ dla zatrudniających interesów jw. jmcj pana Hieronima Krasieńskiego, podkomorzego ziemi różańskiej Księstwa Mazowieckiego, marszałka generalnego konfederacji generalnej koronnej, miejsce i urząd tegoż praktykowanym już zwyczajem uroczyście zastępować, ale razem rady i deliberacje podług okoliczności i potrzeby interesów na wsparcie ojczyzny naszej z przytomnymi w kole generalnym z natury urzędów mieszczącymi się osobami w liczbie, jakakolwiek z przytomnych znajdować się będzie mogła, nie mniejszej jednak nad dziesięć osób, w którymkolwiek kraju i miejscu pod przydujcją tegoż JW. marszałka litewskiego odprawiać i z potencjami negocjować pozwalamy. Rezultata⁴

¹ Pac postanowił przepisać swe dobra na Litwie na bratanka.

² poświęcających, ³ wspólnego (w jednym miejscu), ⁴ uchwały.

z tej zachowanej reprezentacji wypadłe i wszelkie do dobra publicznego stosowane *actus*¹, jako przez się na fundamencie niniejszego zezwolenia legalnie stanowią i *in publicum*², gdy tego potrzeba będzie, wydawać dyspensujemy³. To zaś wszystko wieczystym a moc istotną dzieła ustawy i Stanów sprzymierzonych mającym mieć chcemy. Oraz w czasie kiedykolwiek żądanego zjechania się i łączenia naszego przereczone *effata*⁴, jako i niniejszy akt nasz, zawsze *sancitorum robur indisquisite conservabit*⁵. Co wszystko jako najsolenniejszą wiarą przyrzekając, dla tym większej wagi podpisem rąk własnych JWW. marszałków generalnych i JWW. kolegów naszych *ad mentem sancitorum nostrorum per provincias*⁶ delegowanym, przy pieczęciach narodowych utwierdzamy. *Dat. 1772 Junii 17.*

Po podpisanych przez Sejm rozbiorowy traktatach cesyjnych ogłosiła Generalność ostatni manifest do kraju, w którym potępia traktatową i reformatorską działalność konfederacji warszawskiej Ponińskiego:

3. OSTATNI UNIWERSAŁ GENERALNOŚCI,

26 listopada 1773 r.

Upada nakoniec Polska pod przemocą ogromnego związku, którego wzrost, stopnie i nieszczęśliwe skutki tym niepodobniej przejrzeć było, im więcej składające go potencje we wszystkich pismach swoich dla Rzeczypospolitej przyjaźni oświadczały. Potencje, tak długo sobie wzajemnie zazdrosne, nie łączą się dzisiaj, tylko dla wzmocnienia się z strat naszych. Wprawdzie zjednoczonej ich sile nic oprzeć się nie zdoła, ale mogą się spodziewać, aby próżna formalność, na której wspierać się usiłują, usprawiedliwiła ich przedsięwzięcie? Słuszność, chociaż uciśniona, nie traci praw swoich, i póki prawa natury nie będą czczym głosem, póty ufać nie przestaniemy, że skargi nasze interesować nakoniec będą za nami Europę.

Postępek tych potencyj wydawać się powinien tym uciążliwszy w oczach każdego Polaka, iż dla dania powierz-

¹ czynności. ² na widok publiczny... ³ pozwalamy. ⁴ wspomniane oświadczenia. ⁵ zachowa bez różnicy moc uchwał konfederackich. ⁶ w myśl uchwał naszych według prowincyj.

chownej gwałtowi prawności wywraca zwyczaj, porządek, równie i prawa nasze. Tworzą próżną postać Konfederacji w czasie, gdy trwa istotna, która ma w ręku wszystkie powierzone sobie od narodu zaszczyty. Jakąż powagę przywłaszczać sobie może taka Konfederacja, której wyrzec się powinna Rzeczpospolita, jeżeli pozwolić nie chce na zniszczenie wszystkich praw swoich?

Naród polski bez wątpienia mocen jest konfederować się na zastawienie się grożącemu niebezpieczeństwu. Lekarstwo to gwałtowne jest i zdolne zatrzęsnać wszystkie zdrętwiałe części stanów Rzeczypospolitej, ażeby tym ogólnym wzruszeniem utwierdzić ją na dawnych swoich fundamentach.

Natura Konfederacji nic innego nie jest, tylko sposób ogłoszenia żądania powszechnego i woli całego narodu, którego celem być nie może, tylko szczęśliwość i prawdziwe dobro Ojczyzny.

Lecz tak licznej i wszechwładztwo składającej szlachty poruszenie, ażeby było porządne i w generalny związek złączone, nieuchronną na to formę wyznacza ustawa rządu naszego. Obywatele zacząć powinni przez związki po województwach, ziemiach i powiatach. Ten albowiem jedyny jest sposób poznać każdego w szczególności wolę, a z tej — ogólne narodu żądanie. Te związki obowiązane są mianować marszałków i konsyljarzów, którzy z pomiędzy siebie obierają marszałka generalnego.

A jako Rzeczpospolita składa się z dwóch narodów, równych sobie w prawach, prerogatywach i dzielnosci, tak też sama zachowuje się czynność i w Koronie Polskiej i W. Księstwie Litewskim. Wtenczas dopiero dwie generalne konfederacje przez osobliwy akt *unionis*¹ ściśle łączą się w jedną i stają się jedną prawną Konfederacją, czyli ciałem najwyższe Rzeczypospolitej wszechwładztwo w sobie zawierającym.

Według tej więc formy prawnej i nieuchronnej stanęła Konfederacja nasza, mimo niebezpieczeństwo życia naszego, i wszystkie przeszkody, które kładła przeciwność. Akta szcze-

¹ zjednoczenia.

gólnych po województwach, ziemiach i powiatach Konfederacji, równie i generalnych Koronnej i Litewskiej, komuż są tajne? Nakoniec czytała cała Europa akt solenny *unionis*, przez którego dwie generalne Konfederacje zlane są w jedną. Owoż uroczyste monumenta prawności naszej, owoż wywody praw naszych. Naród przyodził nas własną jemu mocą, i staliśmy się jej składem. Żaden akt szczególny lub ogólny imieniem narodu wydany nie rzekł nic na uszczerbek powagi naszej, aż póki nie wypadły deklaracje krajowego podziału.

Gdzie są albowiem te akta, któreby nam zarzucić można, kiedyż co w tym rzekła Rzeczpospolita? A chociażby dziś, jęcząca pod mocą i gwałtem, mówiła, któż nie widzi, że zamiast okazania prawdziwych swoich sentymentów nie powtarzałyby tylko to, coby jej przemoc dyktowała? Możemyż bez zdrady Ojczyzny złożoną w ręce nasze władzę powierzyć bezprawnemu w Warszawie zgromadzeniu? Uznamyż za naród ludzi idących nie za interesem Ojczyzny, lecz tych potencji, które nawet dopuścić nie chcą, ażeby zostawione nam prowincje swoją zaszczycać się mogły niepodległością?

Niech tylko pozwolą narodowi oświadczyć w wolności zdanie swoje, a pewni jesteśmy, że się nie wyprze powierzonej nam władzy, w nas ostatnią swoją gruntując nadzieję. Czyliż dosyć pod tytułem generalnej Konfederacji upoważyć prywatny spiszek, ażeby przez ten środek wzruszyć prawa, zaszczyty i zwyczaje Rzeczypospolitej?

Ta mniemana Konfederacja generalna jestże dziełem Narodu? Jakież są w niej ślady oświadczonej woli województw, ziem i powiatów? Jestże ona przynajmniej wolną w pośrodku broni obcej? Nie, zapewne. Są to raczej ministrowie i generałowie trzech potencji, którzy, z bojaźni i słabości obywatelów korzystając, rozkazali zamienić Sejm w Konfederację.

Zabrane prowincje w prawach i prerogatywach z pozostałymi równe miałyż na tym mniemanym Sejmie, czy Konfederacji swoich reprezentantów? Izaliż, nie dopuszczając ich do uczestnictwa rady, nie zaczęto od zdeptania ich przywilejów? A tym sposobem nie oddanoż ich pod obce panowanie wprzód, niżeli pretensje trzech potencji były roztrąszone?

Potrzebaż więcej do przeświadczenia całej Europy, że wszystkie dzieła niniejszej Konfederacji Warszawskiej są dla nas obce i bynajmniej nas nie obowiązujące? I owszem, według własnych tej pretendowanej Konfederacji maksym, kroki jej są esencjalnie¹ przeciwne naszym prawom, zwyczajom i ustawie rządu narodowego.

Rzucić tylko oko na mniemane uniwersały przedsejmowe. Zalecają te szczególnie: «Obranie posłów, którzyby znali prawa ojczyste, uczynione Ojczyźnie krzywdy, równie jak i okoliczności, i potrzebę, w której się ona znajduje, i którzyby umocowani przez swoje województwa, mogli i chcieli, stosując się do okoliczności, utwierdzić, poprawić, odmienić to wszystko, cokolwiek tylko służyć może *ad meliorandum et conservandum statum*»². Wszakże w tych uniwersałach i imię Konfederacji nie wspomniane!

W wielu województwach, ziemiach i powiatach obrano posłów na Sejm wolny, z władzą bardzo ograniczoną, bez najmniejszej o Konfederacji wzmianki; po niektórych zaś zamiast obrania posłów na Sejm solenne tylko zanesiono manifesta przeciwko wszystkiemu, co by się stać z uszczerbkiem praw i dobra Rzeczypospolitej mogło. Roztropna gorliwość i Ojczyźnie wiernych obywatelów przezorność!

Jakże, i jakim prawem, bez uznanego uroczyscie charakteru drobna posłów liczba zgromadza się 16 kwietnia w dom prywatny i zawiera spisek, którego śmie generalną mianować Konfederacją!

Zadziwienie i indygnacja³ Izby Poselskiej z tej fatalnej nowiny oburzyły się przeciwko tak niesłychanemu przedsięwzięciu w tak mocnych wyrazach, iż my sami nicbyśmy im przydać nie mogli. Nie widzieli gorliwi mężowie⁴ w tym postępku, tylko⁵ upadek Ojczyzny, i wspaniałości ducha poruszeni, publiczną przeciw niemu zanieśli protestacją. Sami tylko zdrajcy Ojczyzny tą cnotliwych odwagą pokazali się pomieszaniem. Taka albowiem sprawiedliwości moc jest, że ten na-

¹ istotnie. ² do poprawy i zachowania państwa. ³ oburzenie.

⁴ Rejtan, Korsak i towarzysze. ⁵ nie... tylko — galicyzm, odpowiadający francuskiemu: ne... que = tylko.

wet, którego wybraniem na marszałkostwo upodlono, tak się tej chimerycznej wstydzil godności, iż i laski w Izbie Poselskiej podnieść nie śmiał, a tym samym przyznał i swego obrania, i Konfederacji (której stał się głową) nieprawność.

Dodajmy do tych obywatelskich protestacyj glosy senatorów¹, równie tej nowości oponujących się. Byłże wzgląd na ich gorliwość? Powtarzamy więc śmieie, iż trwamy zawsze, upoważeni dostojnością i mocą, którą nam powierzył naród. Powtórzmy i to, iż pojąć nie można, jakim sposobem nazwać konfederacją generalną, która nie wypływa z konfederacyj szczególnych wojewódzkich; jak pojąć jeszcze, ażeby kilku posłów przed swoją w Izbie Poselskiej legitymacją (i którzy przed prawnym na rugach roztrząśnieniem publicznego charakteru nie są, tylko prywatnemi) mogli sobie przywłaszczyć prawo podniesienia konfederacji generalnej, i w nią zamienić Sejm przed dniem poczęcia onego? Czyli radzono się o tem na sejmikach? Czyli dzieło tak wielkiej wagi było tam roztrząśnione? Dałyż na to swoje województwa instrukcje? Mianowałyż marszałków i konsyljarzów? Zkądże poznać żądania narodu? Cemuż tak prawne protestacje są bezsilne? Zglądzonoż już imię polskie? Jeżeli jeszcze pozwalają nam istności, jeżeli mamy Ojczyznę, jeżeli mamy prawa, więc uznać nie można za prawną konfederacją uformowany w Warszawie spisek przeciwko Ojczyźnie, bo byłoby to dać prawnosć zbrodni. Przywłaszczenie władzy, mocą nadanej, gwałtem utrzymywanej, czy godne poszanowania? I czyliż go upoważać może zupełne praw narodowych zniszczenie?

Czy możnaż sobie było podchlebiać, ażeby pretendowaną Konfederacją utwierdzić można było, przymuszając postrachem wszystkich ten sejm składających do przyjęcia projektu niektórych osób, interesom trzech potencyj zupełnie oddanych. Próżna nadzieja! Przemoc nie miała nigdy prawnej władzy: nowa krzywda czy może usprawiedliwić przeszłe? W cóż się obróca narody, jeżeli niesłusznosć niesłusznoscią wspierana być może!

¹ biskupów Turskiego i Wodzińskiego.

Przeświadczona jest Europa o sprawiedliwości skarg naszych; przeświadczony jest świat cały, że potencje, przeciwko którym żalimy się, chcąc osłabić prawa nasze, odkryły tem jaśniej nieprawność swoich pretensyj.

Na odkrycie szkaradności myśli Konfederacji Warszawskiej dosyć jest wytknąć, że taż delegatom swoim nieograniczoną moc dała zgodzenia się na podział Polski i odmienienia podług upodobania swego formę rządu. Zaleciła przez artykuł XV instrukcji prosić u sąsiedzkich potencji o przywrócenie do dawnej mocy traktatu Karłowickiego, jakoby przez Portę nadwyreżonego. Wkłada na siebie obowiązek ratyfikowania ślepo, cokolwiek ustanowią delegaci. Te ślady wskazują obywatelów wolnych i Ojczyźnie swojej wiernych, czyli nie raczej w jarzmie mocy jęczących, jeżeli nie wstydliwie zaprzędanych niesprawiedliwości?

Szefowie tej pretendowanej Konfederacji, chcąc własne szczęście na krajowych wystawić obalinach, czuli to, iż trudno jest zgubić Rzeczpospolitą nas nie starlszy, i żeby tak naganny projekt tem prędzej ułatwić, skasowali wszystkie akta nasze przez wyroki, których wydawać nie mieli prawa. Wmawiają w nas przyczyny nieszczęść, którym my zabieżyć, a przynajmniej wstrzymać usiłowaliśmy. Lecz ich pogroźki nie trwożą nas, jako niesłuszne. Mamy za nami świadectwo własnego sumnienia. Mamy prawa i szacunek cnotliwych obywatelów. Przyznają nam bez wątpienia, żeśmy się nie stali smutną przesładowania i zemsty ofiarą, tylko przez ścisłą powinnościom naszym wierność. Któraż szlachetniejsza pobudka, któryż godniejszy chwały zaszczyt, jako raczej podpaść proskrypcji, niżeli zezwolić na zniszczenie najświętszych praw religji i Ojczyzny!

Skarżą naszą generalną Konfederację, że jest przyczyną ruiny Rzeczypospolitej przez zniszczenie (jak mówią) sił krajowych, któremiby Polska zdolna być mogła oprzeć się potencji mocą przewyższającej. Pytamy się z kolei naszej (ale z większą daleko słusnością), czemu siły te zażyte nie były przed nami w początkach zaraz złamania praw Rzeczypospolitej? Byliśmy cierpliwi aż nadto, i dziś bylibyśmy bez trwogi,

gdyby to uczynione było w czasie, cośmy tentowali bezskutecznie, mimo wszystkie usiłowania i największe ofiary nasze. Przebóg! Możnaż poczytać występkiem wolnemu ludowi, że wszystko czynił, co był czynić powinien dla zachowania wolności własnej? O jak daleka jest Konfederacja Warszawska od zasłużenia na podobny zaszczyt! Apeluujemy do całej Europy, niech ona tę między ich a naszą Konfederacją rozsądzi sprawę: kto z nas służył Ojczyźnie, kto ją zgubił? Czyniliśmy, jak cnotliwym przystało obywatelom, lecz fortuna przestała sprzyjać naszym zabiegom. Przecież chyba, za naszym idąc przykładem Polska, zdoła kiedyś podnieść się z swoich obalin, uwolnić z jarzma podbitą wolność, a panującej religji zachować zwierzchność i winne uszanowanie.

Niechajby ci, którzy dziś potwarzać nas ważą się, łączyli się byli z nami wtenczas, gdy Porta wierna przymierzom swoim na naszą obronę podniosła oręż. Niechajby jednych słabość i chciwość nie krępowała waleczności drugich. Niechajby naród cały rozwinął był moc swoją i okazał wojennego ducha, któren mu tyle zjednał zwycięstw. Bylibyśmy już bliscy nadziei odzyskania wolności naszych, zbliżylibyśmy się do skończenia nieszczęść naszych, nie znajdowalibyśmy się w tej smutnej i przykrej potrzebie, w pośrodku nas własnej dopytywać się Ojczyzny, i między nami prawdziwego szukać narodu. Nie byłaby wyniknęła ta liga, która nas uciska, a Europa, dziś upadek nasz żywo czująca, sławiłaby naszą odwagę. Niechaj z tym źli obywatele, siłący się na zgubę Ojczyzny, przestaną nas potwarzać, nas, którzy ją bronimy. Czernią się oni w oczach tych nawet, którym służą; my zaś pewni jesteśmy szacunku i od tych samych potencji, które z rozróżnienia narodu profitują¹.

Dalecy nakoniec jesteśmy żalić się na wszystkich obywatelów niniejszą pretendowaną² składających Konfederacją; wyjąwszy małą liczbę, którym własne sumnienie wyrzuca występki, wszyscy inni przyznają nam sprawiedliwość, i my im wzajemnie, przekonani, iż tylko samej przemocy i gwałtowi ulegać muszą. Jęczą oni na wyroki proskrypcji, rzucone na

¹ korzystają. ² rzekomą, mniemaną.

nas, serca ich są za nami. Ufać nawet słusznie możemy, że wielką stałość naszą i że w nas upatrują ostatnią nadzieję Rzeczypospolitej. Błogosławiają protestacjom, które mamy prawo czynić przeciwko aktom, do podpisania których oni są przymuszeni. Nie rozpaczajcie o Rzeczypospolitej, mówią nam oni: ufajcie zawsze, odpowiadamy im wzajemnie. Opatrzność, która nas dziś chłosta, nakoniec uciskami naszymi tknięta, nadgrodzi nam stateczną miłość Ojczyzny, pozwalając jej być na nowo szczęśliwszą i więcej niżeli kiedykolwiek kwitnącą.

Rozciągając się już dalej nie będziemy nad nieważnością tych aktów, ta nadto jawna. Roztrząsać nie będziemy praw polskich, i do tyłu jej prowincyj uformowanych pretensyj. Dowody tej wielkiej sprawy przełożone już oczom Europy, a wyrok jej padł za słusnością.

Protestacje są ostatnim środkiem, którego nam został: środek wprawdzie nadto słaby dla obywatelów kochających Ojczyznę swoją. Znosiliśmy dosyć długo i cierpliwie prześladowania, któremi byliśmy uciśnieni; oczernienia i potwarze, które przeciwko nam ważono się ogłaszać; znosilibyśmy i dalej, samem milczeniem płonne wzgardzając oskarżenia, gdyby o nasze tylko chodziło osoby, gdybyśmy nie byli winni sprawić się z czynów naszych potomności, i gdybyśmy się nie lekali stracić u niej szacunku.

Nie jest to więc dla zbitcia uszczypliwości osobistych, i zarzutów próżno nam czynionych, że, wzywając Najświętszego Imienia Boskiego, protestujemy się przeciwko wszystkim zaszłym, i zajęć mającym aktom pretendowanej Konfederacji Warszawskiej; ale jest to dla dopełnienia najświętszych obowiązków naszych, dla zostawienia następcom naszym Rzeczypospolitą w tym stanie, w którym ją objęliśmy od przodków naszych. Lecz rozsypani, prześladowani, i nie własności nie mający, prócz cnoty, honoru i odwagi, cóż więcej czynić możemy?

Miła Ojczyzno, nie mamy już dalszej ofiary, którą tobie moglibyśmy poświęcić. Straciliśmy dobra, nie oszczędzaliśmy na twą obronę dni naszych. Zazdrościmy losu tych, którzy dla twoich zaszczytów chwalebnie i mężnie krew przelali. Życie

samo byłoby domiarem nieszczęść naszych, gdyby nie nadzieja, że kiedykolwiek tobie może być pożyteczne.

To od czasu zawisłe szczęście zdaje się być odległe, lecz okoliczności zbliżyć go mogą, i spodziewać się godzi, że te nadśpieszą. Wiemy, że w doczekiwaniu tej szczęśliwej kolei protestacje nasze przywiodą nas do stanu nędzy; znosić ją będziemy bez wstrętu, a nadzieja służenia Ojczyźnie osłodzi gorzkość stanu naszego.

Protestujemy się więc przed potencjami gwarantami traktatów naszych, przed najjaśniejszą Portą Otomańską, która wspaniale i szczęśliwie za interesa Rzeczypospolitej prowadzi wojnę, przed własną Ojczyzną naszą i całą Europą, przeciwko wszystkim recesom współobywatelów naszych, których nam prawdziwe sentymenta są znajome, jako gwałtem i mocą wymuszonym.

Protestujemy się przeciwko wszystkim przysięgom wierności uczynionym, lub czynić się mającym, którejkolwiek potencji, oprócz Rzeczypospolitej; przysięgom nieważnym z siebie samych, ani zdolnym zrywać naturalne związki każdego obywatela z swoją Ojczyzną.

Protestujemy się *contra resultata*¹ ostatnich zjazdów Senatu, którym nadano imię *Senatus Coñsultorum* — przeciwko pretendowanym uniwersalom, sejmikom, konfederacjom i sejmom, jako przeciwko dziełom z mocy obcej, a nie z dobrowolnego narodu zezwolenia wypływającym.

Protestujemy się przeciwko wszystkim rezolucjom aktualnego kongresu warszawskiego, komisji delegacyjnej i władzy delegatom powierzonej; przeciwko wszystkim jej deliberacjom, przeciwko wszystkim paktom, konwencjom, traktatom, zamianom ratyfikacyjnym, i generalnie przeciwko wszystkim aktom, pod jakimkolwiek bądź imieniem zmierzającym, lub zmierzać mającym do podziału prowincyj polskich, albo do utwierdzenia podziału zaszłego, lub zająć mającego; przeciwko wznowieniu w formie rządu, religji i wolności, wznowieniu tem niebezpieczniejszemu, iż w okolicznościach

¹ przeciw uchwałom.

teraz trwających być nie może tylko skutkiem gwałtu i broni obcej.

Protestujemy się przeciwko wszystkim aktom przeszłym, niniejszym i przyszłym, jako przeciwnym prawu natury, prawu narodów, traktatom zaszłym z sąsiedzkiemi i innemi Europy potencjami, przeciwnym gwarancjom wszystkich traktatów, *constitutioni Status*¹, prawom kardynalnym i niepodległości Rzeczypospolitej.

Zaklinamy kochanych współobywatelów naszych, ażeby tyle, ile od nich zależeć może, starali się niniejszą protestacją rozrzucić wszędzie i podać ją do wszystkich aktów, gdzie tylko będą mogli, ale nadewszystko zaklinamy ich, aby ją wtłaczali w serca swoje, jako zastaw gorliwości naszej, i niezmazanej Ojczyźnie wierności, jako wzór powinności, której dopełnić obligowani będą w pierwszej podanej porze do dźwignienia praw Rzeczypospolitej przeciwko aktom, wyciśnionym mocą, gwałtem i opresją.

Nakoniec: jako Najjaśniejsza Porta Otomańska raczyła nas uznać za swoich wiernych sprzymierzeńców, jako nie przedstawia niezwykczonym orężem swoim utrzymywać prawa i całość kraju polskiego, i jako z jej pomyślności oczekiwamy ratunku i uszczęśliwienia Rzeczypospolitej, tak składamy akt niniejszych protestacyj w jej ręce, prosząc jaknajusilniej o ich przyjęcie i konserwację, jako szczególnej zastawy dotrzymanej wiary obowiązkom naszym i naszej wdzięczności dla tejsze Najjaśniejszej Porty. Dan w Lindau, mieście wolnym cesarskim, roku pańskiego 1773, dnia 26 listopada.

Michał Hieronim Korwin

Krasiński, M. G. G. K. Kor.

Podkom. Rożański. (L. S.)

Michał Jan Pac,

M. G. G. K. W. Ks. Lit.

(L. S.) Star. Ziół.

*Ignacy Bohusz, konsyljarz Województwa Wileńskiego,
Sekretarz Gnalny Gnalnej Konfederacji.*

¹ konstytucji państwa: tu może pierwszy raz używają Polacy nazwy konstytucja nie w dawnym znaczeniu, jako uchwały sejmowej, ale w nowoczesnym znaczeniu zasadniczego ustroju państwa (jak ten wyraz rozumiał Monteskiusz).

4. SYBIR

Wyjątek z urzędowego operatu rosyjskiego: O buncie w Tobolsku, 1774

...Gubernator Sybirski przysłał wyciąg z raportu, w którym pisze:

30 września r. b. polscy jeńcy konfederacji, pełniący służbę wojskową bądź w rotach gubernjalnych, bądź w bataljonach i w komendzie kozackiej, utwierdzeni w wierności przysięgą, przyszli w liczbie sześciu do prokuratora gubernjalnego Piestrikowa i prosili go o uwolnienie do ojczyzny. W podanem piśmie wyrazili m. in., że na wypadek jeżeli się ich nie uwolni do ojczyzny, to wszyscy jednogłośnie uchwalili, iż służyć nie chcą.

Wobec tego oddawców pisma w tejże chwili wzięto pod wartość i wypytywano o przyczynę tego oświadczenia, czy tylko dlatego, że zatrzymani zostali w służbie i nie odesłani do ojczyzny, czy może mają inny cel w związku z zamieszkami wybuchłymi w wielu gubernjach¹, jakie było ich porozumienie i jacy główni buntownicy. Z śledztwa okazało się, że przyczyną było tylko jedno: długie nie wypuszczanie ich do ojczyzny; zamierzali tedy samowolnie odmówić dalszej służby, oddać flinty i amunicję... Głównych buntowników wykryto: byli to autor listów i punktów, Ksawery Kozicki z towarzyszami, razem osób 24.

Ci przed śledztwem zeznali, że słyszeli od zamieszkałych przedtem w Tobolsku, lecz odesłanych do ojczyzny konfederatów, jakoby wyszedł ukaz o uwolnienie Polaków do ojczyzny, i ukaz ten dotyczy nietylko tych uwolnionych, ale i wszystkich tutaj będących: tak nieraz mówili pułkownik Nenchka i inni znaczniejsi szlachta... A ponieważ stało się inaczej, więc powyżsi główni podżegacze w liczbie 24, rozmieszczeni w różnych komendach, widując się ze sobą na rynku i gdzieindziej, ułożyli, że wszyscy mają prosić o uwolnienie, a w razie odmowy postanowili podmówić resztę zbrojnych na służbie jeńców konfederatów, by skorzystać z ich znacznej liczebnej przewagi

¹ bunt Puhaczowa.

w Tobolsku i 22 września podczas parady wszcząć formalny bunt: wypowiedzieć służbę i posłuszeństwo Jej Cesarskiej Mości.

Jakoż owego dnia podczas parady schodzili się, radzili i zdecydowali, że jeżeli ich zaczną w owej chwili łapać pod wartość, to oni chwycą znów za flinty i bronić się będą. Niektórzy jednak, czując lęk i widząc wielkie zbiegowisko ludu w uroczystym dniu 22 września, nie dali im tego wykonać, a postanowili odłożyć do 30 września, kiedy to właśnie pierwsi podżegacze zostali ujęci.

Podczas tajnego śledztwa w tej sprawie wszyscy polscy jeńcy-konfederaci zostali schwytani i zamknięci w Gościnnym Dworze, zanim mieli spełnić ukartowany zamiar. Nazajutrz nastąpiła egzekucja i główni inicjatorzy oraz podżegacze ponieśli karę. Resztę postanowiono rozbić na części i rozesłać do różnych miast. Przy tym podziale i ekspedycji w obecności samego gubernatora wśród zatrzymanych w Gościnnym Dworze buntowników wyszło na jaw jeszcze coś innego: sześcioro ludzi wyskoczyło naprzód i krzyknęło: trzymajmy się jednomyślnie, nie dajmy się rozbić na małe grupki, jeżeli nas chcą gdzieś posłać! Tych jednak oddziały wojskowe, będące przy gubernatorze złapały, a reszty do rozruchu nie dopuszczono i uśmierzone, tem łatwiej, że przy oddziałach przed bramą ustawione były dwie armaty z kartaczami.

4 października przywódców tego powtórnego buntu na postrach ukarano, a resztę rozdzielono na partyjki i rozesłano w kajdanach do różnych miast. Stu dwudziestu trzech jeńców, którzy w buncie nie brali udziału, pozostali na służbie i znów zobowiązali się przysięgą służyć wiernie i niezachwianie aż do ukazu o uwolnienie do domów.

X. PRZEOBRAŻENIE IDEOLOGII KONFEDERACKIEJ

Jest wielka różnica między hasłami związku barskiego a temi, które Generalność na pożegnanie rzuciła narodowi w manifeście lindawskim. Głucho już tu o władzy hetmańskiej, cicho o dysydentach, niema mowy o zamachach króla i familji na «żrenice» staropolskich swobód. Zato pełnym głosem wypowiedziano ideę i słowo: niepodległość. W rzeczy samej naród, nie zdając sobie z tego sprawy, przeżył w obozach konfederackich głębokie przeobrażenie duchowe. Dotknęło ono sfery religijnej, politycznej i prawnopanstwowej.

Wbrew pierwotnym zasadom związku barskiego i bez względu na dzielącą naród waśń wyznaniową, znalazło się w szeregach Barzan niemało dysydentów. Ciekawe świadectwo daje temu w swych pamiętnikach Kurlandczyk, Karol Henryk Heyking, który z początkiem r. 1772 zgłosił się w Cieszynie u Paca i A. Krasieńskiego, jako polecony przez królewicza Karola kandydat na sekretarza:

1. ZWROT KU TOLERANCJI RELIGIJNEJ

...Jakkolwiek byłem młody i zbyt jeszcze niedoświadczony, bym mógł ludzi oceniać dokładnie, jednakże nie trudno mi było poznać, że hrabia Miączyński był dobrodusznym do słabości, i że słabość jego charakteru poddawała go wpływowi zręczniejszych. Zepsuty pobłażliwością rodziców i przewodników, nigdy się stałemi nie kierował zasadami. Wolnomyślne książki, któremi się przejął, osłabiły w nim wiarę w za-

sady chrystjanizmu i pobudziły do ich lekceważenia. Zwierając mi się ze swych poglądów, sądził, że obudzi we mnie podziw nad tęgością swego umysłu. Prawił z pogardą o fanatyzmie księży, o dogmatach... Ograniczyłem się na wynurzeniu opinii, że, i ja uważam za zgubną — nienawiść, jaką w Polsce żywią do różnowierców, że prawdziwy chrystjanizm opiera się na tolerancji, i że ludziom niezbędną jest wiara w Boga i w nieśmiertelność duszy... Widziałem, że słowa te wywołały jedynie ironiczny uśmiech na jego usta...

Następnie udaliśmy się do brata marszałka Krasieńskiego, biskupa kamienieckiego. Zajęty był właśnie dyktowaniem listu francuskiego księdzu sekretarzowi swemu. Przechadzał się, dyktując, po rozległej sali. Majestatycznego wzrostu, o rysach ujmujących i mądrym obliczu, pełen wdzięku w obejściu, mile sprawiał wrażenie. Po odczytaniu listów oświadczył, że plan ukrywania zamiarów księcia uważa za słuszny, i zapytał, co, do czasu odsłonięcia tajemnicy, czynić zamierzam? Pragnę — odrzekłem — stosować się do kroków Generalności, o ile mi będzie dozwolonem znajdować się ciągle w środowisku jej działań. Miączyński wtrącił w tem miejscu, że dobrze byloby, gdybym otrzymał nominację na sekretarza niemieckiej i francuskiej korespondencji w wydziale spraw zagranicznych. Po pewnym namyśle rzekł biskup Krasieński:

— Myśl jest słuszna, a jestem w jej urzeczywistnieniu osobiście zainteresowany. (Biskup pozostawał w korespondencji z dworem francuskim, przy którym hr. Wielhorski był imieniem Konfederacji uwierzytelnionym). Upatruję wszakże pewien szkopał, o którego usunięcie, trzeba się będzie postarać. Wszak baron nie jest katolikiem? — Nie. Panującą w Kurlandji religją jest luterkańska. — Uczynię, co będzie można, by sprawę tę z komitetem załatwić, a możesz w tem na mnie polegać...

Nazajutrz udałem się z Miączyńskim do generalnego sekretarza Bohusza. Był w polskim stroju, z wygoloną głową i sumiastym wąsem, podczas gdy większość jego rodaków porzuciła już była strój polski i ubierała się z francuska. Przyjął mnie zrazu chłodno, po przeczytaniu wszakże listu księżny

ożywił się i oświadczył, że decyzja skonfederowanych stanów niewątpliwie odpowie życzeniom księcia, jakkolwiek zasady, względem dysydentów przestrzegane, muszą być miane na uwadze. — Zdaje mi się — odrzekłem — że Generalność winna odróżniać dysydentów Korony i Litwy od dysydenckiej szlachty księstwa, posiadającego jeszcze z czasów Zygmunta Augusta oddzielne prawa i przywileje. — Lecz szlachta kurlandzka przystąpiła do sejmu w roku 1768. — A czyż nie większość Polski przystąpiła do owej konfederacji? Istnieją w Kurlandji, jak i w Polsce, dwa stronnictwa. Jedno, trzymające strony księcia, nie życzy sobie nowości; drugie, które do Biereny przystało, poddaje się woli silniejszego i słucha rozkazów Rosji...

O godzinie 2-ej dowiedziałem się od Paca, że nominację moją przyjęto łatwo w komisji, lecz na ogólnem zebraniu podniosły się przeciw niej protesty z powodu mego wyznania. Zażegnał te upory Pac przemówieniem, w którym wykazał, że bardzo wielu dysydentów służy w Konfederacji w godności oficerów. Jeśli zatem powierza się im krew i honor współobywateli, to dla czegoż nie ma się zawierzyć prowadzącemu imieniem Konfederacji korespondencję, zwłaszcza jeśli zacność jego przez księcia jest poręczoną? Gdy jednak konstytucja nasza do cywilnych urzędów dysydenta nie dopuszcza, to dajmy mu stopień wojskowy, i w tym charakterze, niechaj, wykonawszy przysięgę, załatwia korespondencję francuską i niemiecką.

Projekt ten jednomyślnie przyjętym został...

2. ŚWIADOMOŚĆ NIEBEZPIECZEŃSTWA ROSYJSKIEGO

Pismo ulotne: «Na projekt konfederacji cywilnej szkodliwej Ojczyźnie, prawom, swobodom i wolności w Rzpltej Polskiej 1769»

Ten był od czasów najdawniejszych i jest zawsze z niechętnymi narodami postępowania sposób, że gdzie moc otwarta nie jest dostateczna na pokonanie, sztuką podejść, omamić, oszukać sąsiada nieograniczona jakowej potęgi ambicja ma sobie za skutek mądrej i przezornej w kierowaniu swych interesów polityki. Żadna potencja nad Rosją tych bardziej nie

używa maksym, jako żadna nad nią obszerniejszych nie pokazała w tym czasie rozszerzenia powszechnego swego na wschód i zachód panowania zamysłów, które ponieważ z trzech stron ścieśniają naturalne granice; stąd morze Łodowate, stąd nieprzebyte prawie od Chin tatarskie pola i pustynie, stąd morze Kaspijskie. Sama tylko Polska zdała się jej być, i sprawiedliwie, najłatwiejszą ławką, po którejby do założonego sobie przemożności nad wszystkimi innymi narodami doszła celu.

Piotr Wielki, na wielkie Polski nieszczęście, niezmiernej wielkości rosyjskiej fundator, zaczął tej swojej ambicji do panowania w Europie z zazdrością wszystkich torować drogę przez Polskę; następcy jego zaczęte dzieło popierali; dziś tron jego osiadająca, chcąc go przewyższyć, dokonała.

Wyzuł on waleczny niegdyś naród polski swym w roku 1717 pośrednictwem z licznego wojska; natworzywszy sobie wszelkiego gatunku kreatur, Rzptą na facje podzielił; rady wszystkie skaził, do anarchji zlekka przyuczył; obieranie, a prawdę rzekłszy, dawanie królów Polakom sobie przywłaszczył. Domowe wojny, rozterki, emulacje, wspierając słabszą stronę przeciwko mocniejszej lub przeciwnie, a obie razem osłabiając, wprowadził, żeby miał pretekst licznymi wojskami kraj napelniać, z pożytków wyzuwać i łupić; tych tylko sejmów dopuszczając, które się interesom i polityce rosyjskiej zdawały, a to tym końcem, żeby Polacy za wszystkie poprzedzające zdzierstwa, gwałty, rabunki, zniszczenia dziękowali jeszcze Moskwie, pod jej się protekcją z podłością garnęli, zlekka do ostatniej przyszli słabości, a stąd w zupełne jej poddaństwo. Przyszła szybkim krokiem, bo w pół wieku, ta nieszczęśliwa epoka, i co przodkowie nasi męstwem i walecznością przez kilka wieków postawili, to my wyrodni potomkowie z pomocą moskiewską dla przypodobania się jej obalili. Cóż albowiem z narodem z wojska i rządu złupionym, w gnuśności zniewieściłym na dobro swej ojczyzny prywatą, nieznanomością prawdziwych interesów, niewiadomością sąsiedzkich narodów polityki, rządności zaślepionym, stać się mogło i powinno było, jeżeli nie to, na co dziś z podziwieniem patrzymy i nietylko łzami,

ale potokiem krwi wiele tysięcy sromotnie i z niesłychanym okrucieństwem pomordowanych oblewamy? Zeszły się dwie całym niebem przeciwne konjektury, z strony naszej ostatnia sił słabość, powszechna u sąsiadów wzgarda, w domu zamieszanie ustawiczne. Z strony Moskwy nieograniczona duma, w liczności wojsk, w niezmierności państwa u narodów zadufana.

Cóż się mogło z tak przeciwnych a bardzo blisko siebie położonych nasion urodzić, jeżeli nie to monstrum, którym staliśmy się: istotnej niewoli, imieniem wolności sumienia i wierzenia ochrzczonej tyranji, płaszczykiem gwarancji i opieki okrytej, połknęliśmy w przodkach naszych słodyczą obłudnej przyjaźni przyprawną tę fatalną od Moskwy truciznę, i że nam nic po licznych wojsku, że nam dosyć na posiłkach rosyjskich, że interesem Moskwy jest bronić nas od sąsiedzkiej przemożności, prawa i wolność naszą nienaruszone zachować. Póty ta nieszczęśliwa trucizna fermentowała, póki w nas nieszczęśliwych wnukach tej na gromadzie 1767, sejmem traktatowym nazwanej, nie sprawiła konwulsji, która nas trupami wiary i wolności dawnej, a żywymi Moskwy niewolnikami nie wystawiła. Póty nas Moskwa zdała się od mocy innych sąsiadów bronić, ratować, utrzymywać, głaskać, podchlebiać, póki nie upatrzyła pory pretekstami, o które nic łatwiejszego mocnemu do zniewolenia słabego, zupełnie nas sobie przywłaszczyć.

Żebyśmy w niczym sobie nie podchlebiali, przyznajmy tę od całej Europy widzianą, od nas tylko nieuznaną prawdę, że od tego momentu, od którego Piotr W. wyzwał Rzpltą z sił i wojska swoją polityką, przestaliśmy być prawdziwie wolnemi, a rzetelnemi staliśmy się od Moskwy poddanemi. Cóż albowiem być może większym poddaństwa znakiem i dowodem, jako żeśmy od Moskwy wskazanych i narzuconych gwałtem brali królów, żeśmy wojska moskiewskie po lat kilka, kilkanaście chlebem naszym żywili, substancjami bogacili, gdy Moskale buławami, biskupstwami, dostojeństwami, starostwami, urzędami podług swego upodobania szafowali? Lecz tyranja Repnina i niecierpiąca już nazwiska nawet wolności polskiej moskiewska ambicja to nam czcze już dawno bez rzeczy wolnego narodu

imię wydarła zaczętym przez Piotra sposobem, następcy jego aż do dziś dnia trzymają nas w zupełnej swojej podległości, to jest nierządem i zaniedbaniem wojennego rzemiosła. Czy pozwoliłaż nam kiedy albowiem Moskwa aukcji wojska albo dobrego w skarbie, w publicznej ekonomice porządku? Skutki nieszczęśliwe i doświadczenie niewoli przekonywają nas o tej prawdzie, a przecie obluda Moskwy i własnego naszej ojczyzny dobra zaniedbanie tak nas zaślepily były, żeśmy wtenczas najbardziej Moskwie za opiekę dziękowali, o dalszą się dopraszali, w niej całą zbawienia Rzpltej pokładając nadzieję, kiedy nas do ostatniego przed niebem i światem upodlenia przypro-wadziła, porządek wywróciła i wszystkie ratunku środki odebrała. — Co za wstyd i hańba, żadnej wymówki niegodna, dla narodu niegdyś o prawa, wolność i wiarę niezmiernie do za-zdrości i podziwienia sąsiadów gorliwego! Lat 70 bili się Ołę-drzy, tyleż albo więcej Szwajcarowie, żeby się z poddanych stali wolnemi: lat kilkadziesiąt pracowaliśmy, żebyśmy się w stanie i kondycji niewolniczej postawili! Jednego z gminu Gienuńczyka uderzenie lud cały do zemsty pobudziło, do wy-bicia się z niewoli, do wypchnienia od siebie uzurpowanego panowania w mgnieniu oka zachęciło. My po wziętych z łona Rzpltej, z pod boku króla najpierwszych osobach widzieliśmy nazajutrz tron, senat, poselskie miejsca zasadzone złą umy-słów spokojnością, jak gdyby w tym postępku Rzplta okazały pożytków i chwaly zaszczyt odniosła! Słyszeliśmy nawet — ach, okropna tak bezecnego bluźnierstwa i podłości pamięć! — nie-których w pośród zgromadzonych stanów dziękować jeszcze Moskwie jak za skutki dobrodziejstw odebranych. — Bogu niech będą nieskończone dzięki, że się znaleźli, którzy heroiczną rezolucją zmasali tak obrzydłą Bogu i ludziom z narodu swego plamę, zawołali nagwałt do współbraci szlachty swoim przy-kładem, do ofiarowania fortun, krwi, i życia dla kochanej ojczyzny zachęcili.

Im głębiej wszakże wnikali konfederaci oraz ich sympatycy w pobudki i zamysły Rosji, tem dalsi byli od zrozumienia niebezpieczeństwa pruskiego: woleli go po-

prostu nie widzieć. Kiedy sam Fryderyk II zmanifestował w liście otwartym swą solidarność z Moskwą, ukazały się staraniem Generalności *Refleksję nad listem króla Jmci pruskiego od przyjaciela przyjacielowi przesłane in Decembri 1769:*

3. LEKCEWAŻENIE NIEBEZPIECZEŃSTWA PRUSKIEGO

... Król Jmć pruski, z przyczyn politycznych nie chcąc zrywać zawartej z Moskwą przyjaźni, a nie mogąc bez narażenia sobie odwrócić niezwyceżonych sobie ambicij rosyjskich zapędów, za punkt honoru zgnębienie i zniszczenie narodu polskiego zakładających, dopuszcza do czasu Moskwie rozpoczętej nad Polską srogości, pewny, że się to na zawsze utrzymać nie może, że wieczne zagarnienie Polskiej pod tyranją potęgi moskiewskiej byłoby nieomylnym hasłem zguby i zgnębienia poblizszych potencji, pewny, że rozszerzone przez Polskę aż ku granicom niemieckim panowanie moskiewskie byłoby straszniejsze nad sąsiedztwo Rzeczypospolitej, a królowi pruskiemu, jako najbliższemu sąsiadowi Polski, najstraszniejsze.

Gdyby Król Jmć pruski szczerze robotę Moskwy w Polsce od Konfederacji Radomskiej zaczęta, a na fatalnym zjeździe delegacyjnym dokończoną, utrzymywał, jak się zdał jej asystować przez jego ministra, nie mógłże tego uczynić przez uroczystą deklaracją, zdanie swoje oświadczającą, i do tej negocjacji postępującą? A przecie tego nie uczynił, i owszem, wiadomo wszystkim, że minister jego, lubo zaproszony od ks. Repnina, aktów delegacji traktatem ochrzczonych, nie podpisał, i wymówił się od podpisania; takowy postępek wybilby był Polakom, jawnie widzącym wspólną z Moskałami czynność króla pruskiego, wszelką z głowy myśl i ochotę konfederowania się Polaków przeciw Moskwie. Nie mógłże gorejącego pożaru w iskierce przytłumić? Nie mógłże przez trzecie osoby pierwiastkowym w Barze konfederatom dać poznać, że się to jemu nie podoba, i do uspokojenia się w swych zapędach skutecznie skłonić? Czy mogliżby byli taką perswazją i insynuacją odrzucić ludzie bez wszelkiej natenczas potencji pomocy, nie-

pewni jeszcze, czy Turcy poruszą się, i wojować za nich i za siebie będą? Tym sposobem król pruski dalby był dowód największej przyjaźni, ochraniając jej od strasznej z Portą wojny... Król Jmé pruski, jako pan jeden z najmędrszych i najprzezorniejszych, kiedy czego szczerze chce dla siebie i swych przyjaciół, używa środków skutecznych i w czasie przyzwoitym. Jedno takie pismo, o jakim mowa, byłoby przed dwoma laty skuteczne do przeszkodzenia Polakom konfederowania się.

Ale pójdźmy jeszcze do wyrażenia listu tego mniemanego, a nic nie znajdziemy, coby istotny cel i koniec konfederacji województw, ziem i powiatów naganiać miało, albo mu się sprzeciwiać.

Nagania ten list gwałty, rabunki wewnętrzne, i aż sąsiedzkich państw pruskich zasiągające; nagana sprawiedliwa, któż albowiem z najpodściwszych obywatelów, najlepiej żyjących konfederacji, chwalić może trafiające się tu i owdzie od własnych uciski, bezprawia, uciemiężenia, duchem zemsty, prywatnej nienawiści, chciwości lub rozpusty i niekarności wykonane. Nagania pismo zamysły konfederatów przeciw królowi swemu. Jeżeli takie jest tego monarchy o konfederatach zdanie, jest to skutek reprezentacyj moskiewskich, ohydzenie konfederacji za cel mających, lecz dosyć jest na powszechną całej Europy konwikcją¹ pokazać, co jest w samej rzeczy, że ani Barska pierwiastkowa, ani wszystkie inne, które się do Barskiej odwołują, i z nią łączą, w żadnym akcie swoim nie wypowiadają posłuszeństwa tronowi, ani mu wywracaniem grożą. Zrzucić z siebie, z Ojczyzny, z swych potomków jarzmo tyranji rosyjskiej, utrzymać zdeptaną wolność i panującą religję, to jest cel, to koniec i meta zamysłów, wszystkiemi tranzakcjami wskazana i założona. Utrzymanie zupełnej w prawach i zaszczytach dysydentów równości z katolikami zdaje się być fundamentem listu, o którym mowa, a zatym i zdanie króla pruskiego o robotach konfederacji. Lecz kto uważy, to monarcha ten jawnie daje poznawać, że tego samego dla dysydentów polskich chce, czego im nigdy Rzeczpospolita nie odmó-

¹ dla przekonania Europy.

wiła, ani żadna konfederacja poprzedzająca, ani dzisiejsza nie dysputowała, ani dysputuje. Życzy i radzi król pruski, aby na wzór Anglii i Holandji tolerancja dla dysydentów w Polsce była zachowana: a cóż tu nowego, wszak się konfederacja nie sprzeciwiła, i tego samego chce, jak dotąd bywało, aby dysydenci równie jak w Anglii i Holandji byli bezpieczni życia, nie mieli prawa do urzędów, godności, legislacji, samej tylko panującej religji własnych, do których jeżeli wszystkie religje wstępby miały, już niemasz tolerancji, ale wszystkich wspólne panowanie.

Gdy tedy Król Jmć pruski w swym response radzi konfederatom, aby umieli rozeznawać prawdziwych swej ojczyzny przyjaciół o tych, którzy umyślnie ogień poddymają, aby nas wprowadzić w ostatnie nieszczęśliwości, jawnie daje poznać, że wcale względem Polski inaczej myśli, aniżeli Moskwa. On albowiem przez długi przeciąg panowania swego możnego i chwalebnego nigdy mocy sobie od Boga powierzonej nie zażył na uciśnienie Rzeczypospolitej, imperatorowa zaś w krótkim czasie swym dotąd panowania użyła pretekstów do zburzenia Polski.

Ta jednostronność w odczuciu przeciwieństwa polsko-rosyjskiego i polsko-niemieckiego pozostała po Konfederacji Barskiej przez szereg pokoleń.

Nad rozproszeniem uprzedzeń narodu wobec pierwszych reform pracowali król i Czartoryscy nie bez skutku. Obok innych pamfletów pisanych z tą tendencją, jak znane *Suum Cuique* (*Przegląd Polski* 1869), lub List Konarskiego do Duranda (*Bibl. Narodowa* Nr. 35), zasługuje na uwagę:

4. ZDANIE SPRAWIEDLIWEGO POLITYKA nad terażniejszą Polski nieszczęśliwością (1770)

Naród polski jest to jeden dziś w całym świecie naród, gdzie dawne zwyczaje z nowymi maxymami na pozór niby łączą się, a w rzeczy samej walczą. Jest to nacja, bo blisko na trzysta mil panowanie rozciąga, i nie nacja, bo nie ma związku między obywatelami. Senatorowie pomiernie majątni, wolą zdradzać Ojczyznę, byle się dobrze mieli. Urzędnicy wolą do-

gadzać pasjom pryncypałów swoich, choć z krzwudą Rzeczypospolitej, byle w swoich prywatnych żądaniach mogli co zyskać. Szlachta gnębi poddaństwo, byle się panoszyła; łatwo więc kmiotek, w takim uciśnieniu żyjący, na perswazją nieprzyjaciela przeciw swoim dzierżawcom¹ powstaje, ponieważ mu to jedno (jak naprzykład teraz kozakom ukraińskim) czy pod polskim, czy pod moskiewskim zostawać panowaniem; łatwo szlachcic, byle furę zboża wziął, łatwo poseł przekupiony sejm zerwie i wyjdzie z protestacją. Łatwo senator, mający piękne obietnice, stanie się głową faksji nieprzyjacielskiej. Nadto prepotencja panów, niedołężność praw, upodlenie stanu szlacheckiego, niewiadomość i ślepotą w maksymach politycznych, uciemieżenie poddaństwa, niszczenie starostw, sprawiedliwość zawsze ku mocniejszemu nakłoniona, skarb Rzeczypospolitej starszeństwo bogacący, wojska nie kompletujący, miasta w ruinach leżące, nauki zaległe, obyczaje coraz rozwiażlejsze, edukacja młodzi według każdego upodobania, rady, sił niedostatek — te to są fatalne ciosy, które korzeń sam szczęśliwości narodowej przecinają. Takie jest opisanie w pewnym wieku tego dziejopisie Rzeczypospolitej naszej: «Polska jest to kraj, mówi on, w którym poddaństwo w niewoli, szlachta swoje kreski² sprzedaje, w skarbie publicznym nigdy niemasz, za coby wojsko wystawić, prawa bez mocy i dzielności, słowem, gdzie wolność nic innego nie sprawuje, tylko faksje, niezgody i poróżnienia». Czarny to, ale rzeczywisty portret Królestwa naszego.

Ale czasom przypatrzmy się. Oto, gdy wszystkie narody w Europie inną wzięły postać, kiedy Francja przyłączeniem Lotaryngji, pokrewieństwem z Hiszpanją, Sycylją, Parmą umocniona, Anglja nabyciem Florydy, Kanady i wysp amerykańskich, Sabaudja — Sardinją i powiatami Księstwa Medjołańskiego, Austrja Toskanją nabyła, Polska od dawniejszego, prawda, czasu Szląsk, Prusy, Pomorzany, Inflanty, Ukrainę, Smoleńsk, Multany³, Czerniechów, Kijów utraciła. To mniej-

¹ tu w znaczeniu: panom. ² t. j. glosy na sejmikach. ³ właściwie Mołdawję; widać w tem pomieszaniu nazw dowód zatraconej tradycji politycznej na południu.

sza, ale któryż teraz kraj bez fortec, bez wojska, bez handlu? Wtedy, gdy po każdej wojnie coś sobie wszystkie potencje warują traktatami, Polska jedna cicho siedzi; kiedy po wszystkich dworach poselstwa publiczne przesiadują, Polska jedna niby przez grzeczność wiedzieć nie chce, co o niej myślą. To taka jest Polska względem innych nacyj. Ale jaka w sobie? Oto rady jej zwyczajne za przeszłego i dalszego jeszcze panowania rwały się i nie dochodziły. Ustały popisy¹ województw, podobieństwa jakieś dawnych u Rzymian lustracyj, w których się przypominało, że chociaż w pokoju, żołnierz i szlachcic do wojny opatrzonym być powinien. Polska po Szwedach do Moskwy tak przyszła się², że teraz choć ją za łeb bierze, nie nie mówi. Wolne przejścia wojskom cudzoziemskim przez kraj pozwolone, bo ich zabronić i wstrzymać niema czem, wolne werbunki obcych potencji, aczkolwiek dla nas uciążliwe. Królowie, jakiego nam dały insze dwory, sejmy wreszcie same pod flintami, więzienia senatorów w pośród sejmu, gwałcenie i przymuszenie posłów, rabowanie dóbr, niebezpieczne podróże i własne domy, nie mają tak blizkich, jak mniemamy, przyczyn, ale się fatalność nasza dawniej zaczęła.

Ten to Piotr Aleksiewicz, co nam traktatem Inflanty przywrócić obiecał, zaczął nieszczęście nasze, przyjaźniac się z nami, i dając protekcją Augustowi II-mu. Za jego przykładem poszła Anna i Augusta III przeciw wolnej elekcji Stanisława gwałtem utrzymała. Ta to Moskwa, tak pierwiej od nas przekonana³, tak się nam straszna stała z sąsiedztwem swoim i nieszczęśliwą przyjaźnią. Z drugiej strony rycerz wieku tego, król pruski, pewnie sobie tego nie życzy, aby kiedy do porządku ten kraj przyjść miał, widząc, żeby i jego wolność względem werbunków, cel ustanowienia cokolwiek umniejsza się. Ta to Austria, która, stanawszy w równości z Francją, wiele jak zawsze może, otacza nas. Turek nakoniec i Tatarowie graniczą. Takie mocarstwa mamy sąsiedzkie, przy takiej naszej słabości i niedoleżności. Ta to nasza największa nie-

¹ przegląd pospolitego ruszenia. ² jak dawniej zależała od Szwecji (za Karola XII), tak potem od Moskwy. ³ pokonana.

szczęśliwość jest, iż w takim czasie ratunku potrzebujemy, kiedy nam go sąsiedzi dać nie chcą, a nawet samym się dźwigać z tego nieszczęścia nie dopuszczają. Teraz, com już namienił, zmocnienie jednego kraju jest osłabienie drugiego. Zgodziliby się prędzej sąsiedzi nasi na rozerwanie między siebie Polski (jak projektował Piotr III, car moskiewski), ale się na to nie zgodzą, abyśmy do porządku przyszli. Francja podobno jedna najprawdziej życzy polepszenia naszego; miałyby łatwo pomoc na Austriaka w potrzebie, a pewną zemstę na Moskwę, ale któż tej tak oddalonej od nas zamysły i ułożenia wspierać może?

W takich tedy okolicznościach niemożna winować dobrych, a przecież o dalszym Ojczyzny szczęściu myślących obywatelów¹, jeżeli takie kroki wzięli, które mają, prawda, wiele przykrości, ale jedyne były do ratowania Ojczyzny. Wiedząc, że nam Moskwa dwu królów dała jednego po drugim, nie godziło się wprawdzie autoryzować dalszym przykładem takich niesprawiedliwości, ale kiedy ten jedyny był do salwowania Ojczyzny sposób, trzebaż go było opuszczać? Potrzeba nagła kraju nie przechodził wszystkich praw? Nie jestże to *ratio status*² podźwignienie bezpieczeństwa narodu, aby jej najwyraźniejsze prawa w potrzebie ustąpiły? Trzeba było przezwyciężyć tę sukcesję, która z obcego prawa (Sankcji Pragmatycznej)³ zdawała się rozporządzać tronem polskim, trzeba było (mówię to z respektem i uznaniem wszystkich pożytków, które dom Saski wprowadził) obudzić się w tym letargu pokoju, w którym spokojne, prawda, panowanie dwóch Augustów nas nieczujnych i ospałych uczyniło; letargu, mówię, naówczas szczęśliwego, ale na dalsze czasy niepomysłnego, bo tak fatalne pociągnął skutki. Wiem ja, że są inne bliższe przyczyny dzisiejszych nieszczęśliwości, ale nie można temu nigdy przeczyć, aby i tamte, choć odleglejsze, nie pomagały. Albo raczej tamte, owszem, prawdziwe są przyczyny naszego nieszczęścia,

¹ Czartoryskich. ² rozum (racja) stanu. ³ autor ma na myśli poparcie, jakiego Austria udzieliła Augustowi III w r. 1733 wzamian za obiecane uznanie habsburskiej Sankcji Pragmatycznej.

a panowanie króla okazją tylko i podniętą pożaru tego, który tlał w iskierkach i zapalał się, mając pod jakimkolwiek wreście królem wybuchnąć i całą ogarnąć Ojczyznę.

W tym sobie darmo łamiemy głowę, kiedy ludzkim sposobom i przyczynom wywyższenie króla przypisujemy. Opatrzność tem rozrządziła, już to w przedwiecznych dekretach napisano, iż Stanisław Poniatowski miał być królem polskim. Ale nie zachodząc tak daleko względami politycznemi, mówmy raczej po ludzku. Klótnliwe zawsze i burzliwe bywały bezkrólewia polskie. Cóż za kryminał, że dla ustraszania przeciwnej strony 6.000 wszytkiej Moskwy w Polskę wprowadzono, bo najpierwej, choćby jej nie proszono, toby przyszła, bo się bardzo w elekcjach polskich zakochała; nie wzywano jej na elekcję Augusta III, a po staremu sama przyszła. Ale tu o co innego chodziło. Jeden Piast mógł uleczyć choroby te, na które umiera Rzeczpospolita, Piast, mówię, znajomy dobrze praw, zwyczajów, a oraz i sposobów przyzwoitych ratowania. Trzeba było zamydlić oczy postronnym nacjom, że my chcemy do porządku przychodzić, trzeba było oszukać, i poczęści udało się. Świadczył się poseł do króla pruskiego wysłany, że gabinet tamtejszy wcale nie rozumiał naszych interesów.

Były, prawda, gwałtowności i zdrożności w pokazywaniu niegodziwej nienawiści, ale to ludzi pokazywało, nie sprawę złą i intencje. Inaczej trzeba by mieć za złe Gelonowi¹ w Syrakuzach, że ostrzej trochę postąpił, aby był oparł się Kartagińczykom, ale przywrócenie wolności obywatelskiej, obroniwszy ją, wiecznie go słać będzie w dotkliwych² sercach. Trzeba by mieć za złe Likurgowi, że przymusem zaczął reformować prawa, atoli skutek pokazał chwalebne chęci. Trzeba by mieć za złe Andrzejowi Doria³, że przyjął niejako absolutyzm, ale go przyjął na przywrócenie wolności Genuieńczykom.

Niemozna chyba przez ostatnią niewdzięczność lub nie-

¹ Gelon, władca Syrakuz od r. 491 do 478, przez zwycięstwo pod Himera (480) ocalił Sycylię od podboju kartagińskiego; nazywano go «dobrym tyranem».

² t. j. wrażliwych, czułych. ³ Andrzej Doria, doża genueński (1468—1560), uwolnił ojczyste miasto z pod okupacji Francuzów (1528) i przywrócił w niem rząd republikański.

wiadomość przeczyć temu, iż wiele pożytecznych w początkach samych i z czasem stańło praw. Stańły Komisje z umartwieniem, prawda, osób, którym władzę ukrócono, ale z dobrem Rzeczypospolitej. Stańła już zgoda, aby obrady publiczne większością głosów, lub kresek kończyć, to jest, aby nie odbierać tego ostatniego konającego Rzeczypospolitej kordjału. Cóż nad to pożądanższego w tak krytycznych czasach być mogło? Scysje i poróżnienia zawsze bywały od śmierci Zygmunta Augusta. Mamy zawsze kilku kandydatów, co się pną na tron nasz, a więc niezgody podczas bezkrólewia nie były osobliwe. Nie możemy tego taić, aby nie miało być z pożytkiem narodu trybunałów na czas przeniesienie do Lwowa i Bydgoszczy dla łatwiejszej i nie tak kosztującej gwoli uboższych podróży. Ustanowienie szkoły żołnierskiej z siebie arcychwalebne; słowem, weźmy konstytucje tego panowania, niemasz co na nie mówić, wyjąwszy to, gdzie się interes, nie chęć publicznego dobra, bardziej przekładał. Kompanje manufaktur, fabryki różne, Komisja Dobrego Porządku w Warszawie, punktualniejsze placenie kwart ze starostw na skarb Rzeczypospolitej, mustra po regimentach, oświecenie narodu w materjach politycznych i obyczajnych przez monitory¹, papiernie, ludwisarnie, mennice *etc.*, tego ganić niemożna.

Ale, jak najczęśćiej bywa, tak się stało, że gdy się chwalebny zamysł nie uda, to za letkomyślność uchodzi; a że ta pomyślność zerwana przez następujące nieszczęśliwości, mamy ją za fałszywą i podstępną. Ale wierajmy tylko w przyczyny prawdziwe i istotne; poznamy, że król chciał więcej pożytków ściągać na Ojczyznę, a nie mógł. Wszak najpierwej nieprzyjaźni królowi, źle tłómacząc wszystkie jego zamysły, brali to za kroki do absolutności, cokolwiek dobrego uczynił. W tej zawziętości chwycili się projektu, od Moskwy podanego na uludzenie narodu, detronizacji króla. Włosy na głowie stoja, z jakim to pośpiechem zrobiona była konfederacja Radomska! prawie jednego dnia cała Polska skonfederowana! Naj-

¹ *Monitor* Bohomolca powstał z szeregu jednodniówek, wydawanych od r. 1763.

niegodziwiej zrobiono, że Repnina, carową, króla pruskiego objaśniono, iż takie porządki król czynić zaczynał. Zerwał się wszystko i zepsuło. O, jak wielu w tym było mniemaniu, że Radomska konfederacja królewska to robota, ale ten temu wiary nigdy nie da, kto wie, jaka była wtedy dworu konsternacja, naradzenie się sekretne familji. Czym się przyłożył do tej konfederacji król? To było jedynie oto, iż zezwolił na to narodu oszukanie; ależ, bo wreszcie szło o tron, o honor, że się obrócił politycznie i na niektórych nieprzyjaciół tę nawałność, która głowie jego groziła, odwrócił; a wreszcie wszystko się przymusem działo. Nie godzi mi się rozrzewniać żale obywatelskie przypominaniem tego, co by w wiecznej niepamięci zagrzebane być powinno. Podłość taka i strach naród opanowały, iż na wszystko podpisywał. Rozumieli Polacy, iż porwać się na Moskała byłoby to jedno, co barankowi na niedźwiedzia. Ale znalazły się w narodzie dusze heroiczne! Jedne polityką, wspomaganem, radą, inne męstwem i azardem najmilszych rzeczy rozerwały te niegodziwe pęta i kajdany, w których jęczał naród.

Cóż nam więcej zostaje, jaka odpowiedź na pewne zarzuty? Czemu król łączył siły z Moskwą na Barską Konfederacją? Za co na *Senatus Consilium* proszono o sukurs Moskwy? Ale któż nie widzi, że też moc, też groźby, które gwarancją skleily, i *Senatus Consilium* uformowały, ale miarkujemy po sprzeciwianiu się familji. Podobno w takiej zawziętości nieprzyjaciół nie byłoby to jedno oświadczyć się przeciwko Moskwie, co z tronu zlecieć? Podobnoby nieprzyjaciele, widząc podporę z Moskwy, któraby urażona była na króla, dalej zaszli w nieprzyjaźniach swoich, niżeli ci, co księcia Radziwilla niszczyli. A ostatnie *Senatus Consilium* nie jestże przeciwne dawniejszemu? Nie wyrażają tam oczywiście, iż przymuszeni byli prosić o pomoc? Nakoniec i barska ekspedycja i *Senatus Consilium* pierwsze było wtedy, kiedy jeszcze Repnin w Warszawie siedział; nie widzimy żadnego takiego z królewskiej strony kroku, gdy księżę Wołkoński, niemniej gorliwy w interesach pryncypalki swojej, ale nie tak zuchwały jak jego poprzednik, objął miejsce ministra. Potym, gdyby król tego był przedsię-

wzięcia, nie miałaby swoich kreatur i konfederacji? czego nie widzimy. Nie przeszkadzałaby nowym związkom? i tego nie masz. Nie łączył się dalej z Moskwą? ale przynajmniej powierzchnie i z przymusu to czyni. Jęczy Ojczyzna, i król nad nieszczęściem jej i swoim.

Prawda jest, że urodzony na łonie wolnej Ojczyzny, mając domowe w ojcu waleczności i obywatelstwa przykłady, znajomy praw i zwyczajów Rzeczypospolitej, mając po temu rozum i serce dobre, mógłby był uszczęśliwić naród, a imię Stanisława również z Alfredem, Karolem, Henrykiem, Ludwikiem wslawić. Byłby to niewymowny zaszczyt i pociecha niewymowna dla wszystkich dobrych obywatelów, że Polak, z równości wzięty na tron, i zdatnym do niego był, i jeszcze go wslawił. Prawda, że popularnym trzeba było się robić w początkach samych, zaraz ufność narodu pozyskać sposobami, które tylko jeden Piast król mieć może, ugodzić niechęci zawistnych sobie, tryumfować nad nimi dobroczynnością: kupiłby¹ się naród do uskutkowania wszystkich chwalebnych projektów. Ktokolwiek politykę i obyczaj rządzenia ma sobie wiadomy, nie przeczyłby temu, iż trzeba zaludnić kraj, wprowadzić potrzebne manufaktury, poprawić sposób naradzania się, reformować wojsko, skarbu pomnożyć, miasta reparować, porządek i sprawiedliwość ubezpieczyć, obyczajność i światło na umysły obywatelów sprowadzać. Stałby się król u poddanych godnym kochania, u sąsiadów poważnym i trochę straszonym, u długiej potomności podziwieniem. Prawda, że umysł prawdziwie szlachecki powinien być gotów na największe azardy, powinien tronu nie zasiadać, tylko dla uszczęśliwienia kraju, zwłaszcza w tym narodzie, gdzie wolne wybranie i nadzieja przyszłej szczęśliwości, nie przodkowie, koronę dają. Ale ludzie jesteśmy, wymagać tego koniecznie można po rycerzach, po ludziach nie można. Wejrzyjmy tylko w nas samych, nie znajdziemy podobno takich przeszkód do pełnienia obowiązków naszych, a przecie ich podobno nie pełnimy. To zawsze prawda będzie, że, posądzając go niewinnie, pomnazamy nienawiści, które nie mogą być tylko fatalne dobru Rze-

¹ skupiałby.

czypospolitej. Psujemy mu serce, że straci ochotę pracowania dla niewdzięcznych.

Troskliwość obywatelów o wolność swoją boi się absolutności zbyt i dlatego, zdaje się, że ją tam widzi, gdzie jej nie masz. Ale nie rozumiemy, żeby tak głupia miała być Moskwa, żeby się przeciw interesom swoim do wzmocnienia się Polakowi pomagała. Któż to wie, możeby i zbawienniejsze było nam małe zgięcie tej swawolnej i rozpasanej wolności, gdyby się łączyło z większym dla obywatelów bezpieczeństwem, z większym uszczęśliwieniem narodu?

Jedną się tylko nadzieją karmi serce obywatelskie w takich nieszczęściach, że może tak wielkie nędze i biedy, jak teraz doznaje naród, pokażą mu, i wyperswaduują najdowodniej, że się większych jeszcze, aczkolwiek zdają się niepodobne, w takim nierządzie spodziewać powinien. Może to najlaskawszej Opatrzności przestroga, że nas dotyka, abyśmy się zawiesili nad własną sytuacją. Krew lejąca się tyłu walecznych obywatelów, ofiary dóbr, włości, zdrowia, przyjaciół dla Ojczyzny sprawią może w umysłach odrodnych synów skutek...

5. INNA APOLOGJA POLITYKI KRÓLA

(Pisemko p. t. List w Diarjusz historycznym królewicza Klemensa)

Wiadomo powszechnie, że przed elekcją i po niej król teraz panujący tego był zdania, iż polepszenie cokolwiek sytuacji dysydentów w Polsce byłoby ustawą, i ludzkości przyzwoitą i Królestwu użyteczną, przeto na usilne dworu petersburskiego i innych podczas koronacji instancje pokazał się być skłonny do uczynienia dysydem winnej sprawiedliwości, dwór zaś petersburski niczego więcej ówczas nie dopominał się, jak tylko wydzwignienia ich szczególnie od uciskającej mocy, i należytego, pozwolonej w Ojczyźnie tolerancji ubezpieczenia. Lecz gdy powtarzane tylokrotnie rzeczzonego dworu nalegania nie już o tolerancją, ale o jaknajzupełniejszą dla nich we wszystkich prerogatywach zaczął nacierać porównanie, tej tak niebezpiecznej król chcąc zabezpieczyć ostateczności, na żwawej sejmie 1766 sesji sam mówiąc, sprzeciwił się,

żeby dzikie i wcale nieroztropne przez biskupa krakowskiego zaproponowane nie stało prawo, przez które, ktoby tylko na którym sejmie za dysydentami mówić odważył się cośkolwiek, *ipso facto* za wiecznego miał być uznany banita: ale stąd wzięto pretext udawania przed Polakami, że król nie tak jest, jak być powinien dla wiary katolickiej żarliwym. I chociaż sami tej potwarzy wynalazcy bardzo dobrze wiedzieli, taili jednak przed narodem, że król zawsze statecznie sprzeciwił się temu, ażeby dysydenci kiedykolwiek do prawodawstwa należeć mieli, że ta prerogatywa, samej tylko panującej zostawiona religji, innej pozwoloną być nie może bez powszechnego w całym kraju wzruszenia. Starali się także złośliwym usiłowaniem ukryć i to przed narodem, że pomienione prawo w roku 1767, wyznaczające karę na porzucających wiarę panującą Polaków, samego tylko króla usilnym, wielokroć powtarzanym u dworu petersburskiego winne jest prośbom. Król bowiem, lubo zawsze daleki od fanatyzmu i ducha prześladowczego, zdał się jednak być obowiązany wykonaną wstępując na tron przysięgą do zachowania i strzeżenia jaknajdoskonalej całości wiary katolickiej, i zdało mu się, że bez tego hamulca równość w Ojczyźnie pozwolonych awantażów¹, które moc okoliczności na sejmie 1767 dla dysydentów wymusiła, mogła by być dla wielu katolików powabem do zamienienia ostrzejszej na wygodniejszą religji. I tak, ukrywając jaknajpomyślniej, to co król dla wiary uczynił, a to wszystko, co się za własnym ich przykładem przeciwko niej stało na onego zwalając, dokazali nakoniec skłonić część narodu do ogłoszenia bezkrólewia.

Nie trzeba WMć Panu przypominać, że tak pozorna i tak kształtnie przybrana przyczyna, w omamionych rozgrzana umysłach, przywiodła ich do najobrzydliwszego z występków: wykonali tak nieszlachane nigdy zbrodnie dowódcy Konfederacji, stanowiąc akt publiczny, ze wszystkimi najautentyczniejszymi solennościami nakazując królobójstwo, zalecając je jako najznakomitszą wiary i obywatelstwa powinność. Zwiedziony naród w najgłówniejszym wiary interesie został, potym i w in-

¹ korzyści, przywilejów.

nych publicznych oszukany; wyperswadowano mu, że król chce wszystkie wolności wzruszyć fundamenta i najkardynalniejsze praw pierwszych wyrzucić warunki. Obaczysz WMé Pan, na czym się te wszystkie oskarżenia zasadzają.

1-mo. Podczas ostatniej w Niemczech wojny zepsuta w Polsce moneta wyciągała nietylko onej polepszenie, ale i ogólne przetopienie. Rzeczpospolita, przewidziawszy trudność wykonania i wielki koszt, oddała terażniejszemu królowi prawo bicia monety, które sama sobie za przeszłych królów zachowała była, lubo go od dawnego czasu nie używała. Odmiana monety zawsze jest w pierwszych dotkliwościach przykrą, obywatelom w szczególności. Zażyli przewodcy Konfederacji tego sposobu dla rozjątrzenia jeszcze więcej podległych chciwości malkontentów. Ten dowód zaufania publicznego (który aż nadto znacznym swoim król usprawiedliwiał kosztem) odmalowali jako zysk naród niszczący, a samemu tylko królowi pożytek przynoszący; przez co wielu, nie mający dostatecznej wiadomości i nie roztrząsnawszy rzeczy, dali się uwieść fałszywym narzekających wrzaskiem.

2-do. Ostatni panującego króla poprzednicy, jako elektorowie sascy, mieli moc rzeczywistą w potęgę własną swoją, dla której zazdrosna Rzeczpospolita nie chciała im pozwolić nad regimentami gwardji, tylko bardzo określonej władzy. Król zaś panujący, nie mając żadnego innego wojskowego powagi swojej wsparcia, prócz tychże samych gwardyj, przyjął oddanie onych przez *pacta conventa* do własnej swej usługi. Wzięli stąd knowacze Konfederacji pretekst wystawować króla jako jednowładcę, uzbrojonego w kraju i grożącego narodowej wolności, lubo wprawdzie te gwardje wszystkie ledwo są dziesiątą częścią reszty wojska Rzeczypospolitej, zostającego bez żadnej od króla dependencji.

3-tio. W kraju tym, gdzie się tak bardzo obawiają i tak ściśle opisują królów, rzecz jest naturalna, że wielowładna moc wojskowa, samym tylko hetmanom oddana, mogła z nich tem więcej uczynić przemagających i niebezpiecznych obywatelów, ile że niektóre świeżej pamięci przykłady okazywały oczywistą tej uwagi prawdę. Rozkazał przeto sejm koronacji,

ażebym władza hetmanów odtąd podzieloną była między nich w Radę Wojskową. Tym chętniej zaś przychyliły się Stany zgromadzone na sejmie do tego ustanowienia, im trudniejsze tym samym królom stało się przemaganie nad wojskiem. Łacniej albowiem było królowi polskiemu przedtym z własnych tylko kreatur swoich przychylnych sobie zrobić hetmanów, aniżeli dziś władać zawsze kreskami szesnastu osobnych obywatelów.

4-to. Przed ustanowieniem Komisji Wojskowej ułożona w czasie bezkrólewia Komisja Skarbowa z równej liczby osób jak i Wojskowa, któraby razem z podskarbimi zawiadywała dochodami Rzeczypospolitej, z których przedtem sami tylko podskarbiowie wielcy będąc panami zgromadzali niezmierne bogactwa, a skarb publiczny zawsze ogolocony nie był częstokroć w stanie wystarczenia najpierwszym, najpotrzebniejszym i nieodbitym Królestwa wydatkom. Zabiegła Komisja Skarbowa tak szkodliwym dla Rzeczypospolitej, a ze zwyczaju moc biorącym zyskom; skarb stał się bogatszym, dochody porządniej wybierane, wydatki umiarkowaną oszczędnością czynione pokazywały już przed wszczęciem niepokoju najużyteczniejsze ustanowionego sprawowania skutki. Ale to tak rozsądne, tak dobre obóm Komisyj postanowienie wpływających do lepszego rządu, zrobiło nieprzyjaciół z tych wszystkich, których przez to umniejszała się powaga, a zysk prywatny odpadł; ani miłość Ojczyzny, ani powinność obywatelska przekładać publiczne dobro nad partykularne korzyści nie miały nigdy tyle mocy, ażebym rozdrażnione żalem interesowanych ludzi serca uspokoić mogły. Potrafili narzekaniem swoim, zwiódlszy część narodu, wyperswadować mniej wiadomym, że opisując najpierwsze, osobliwie hetmanów urzędy, król założoną dla utrzymania wolności przeciw mocy królewskiej chciał odemknąć tamę. Wielu zaś z tych, którzy pod dawną władzą w niższych urzędach wygodnych stawszy się odgłosem dobrodziejów swoich, pomagali nazywać przed narodem uchwalone odmiany najdotkliwszymi królestwa ranami.

W najgłębszej tajemnicy kryli konfederaci swój program konstytucyjny. Prawie wszyscy oni mieli na

sumieniu podkopywanie dzieła Czartoryskich z pomocą Rosji; niemniej wszyscy światlejsi wodzowie: A. Krasinśki, Pac, Bohusz, Ogiński, Wielhorski, Wessel, rozumieli potrzebę reformy i chowali ją dla wymarzonego przyszłego króla, broń Boże zaś nie dla Stanisława Augusta. Biskup kamieniecki, wzięty do niewoli przez Rosjan jesienią 1772 roku, i pytany przez posła Stackelberga o cele i motywy powstania, naszkicował dlań następujący memorjał, oczywiście ułożony bardzo oględnie, aby nie powiedzieć za dużo i nie pograżyć ludzi, którzy się narazili Moskwie.

6. ADAM KRASIŃSKI O CELACH ROBOTY BARSKIEJ

Z najmilszą chęcią dalbym Waszej Ekscelencji całkowitą historję Konfederacji Barskiej przed ogłoszeniem jej drukiem, ale brak mi czasu na tak rozległe dzieło. Racz Pan więc przyjąć ten krótki zarys przyczyn i zamiarów, jakie skłoniły mój naród do podjęcia ruchu zarówno publicznego, jak potajemnego. Naród wolny, znający swe prawa i traktaty, nie mógł nie zadrzeć na widok obalenia ustaw i całkowitej zmiany dawnego rządu, jaką groził mu król. Pobudki te, jak sądzę, wystarczały, by o nich dać znać wszystkim mocarstwom, którym polityka kazala czuwać nad zachowaniem naszego bytu; ale ponieważ krok taki mogło uczynić jedynie ciało przedstawicielskie, przeto musiano koniecznie zawiązać konfederację generalną. Jeżeli Pan choć trochę pomyśli o fatalnym zbiegu okoliczności, to łatwo Pan przeniknie zamiary różne narodu i uzna, że pierwszą troską jego musiało być uzyskanie niepodległości jako podwaliny swobody; drugim celem było utworzenie takiej armji, jakiej wymagała obrona kraju, w ten sposób, by nie trzeba było w każdej chwili uciekać się do pomocy sił cudzoziemskich; potrzecie, chodziło o wyjednanie od królów zrzeczenia się rozdańnictwa starostw, te bowiem służyły dotąd tylko do żywienia pochlebców i psucia charakteru obywateli; ustawy miały obrócić dochody z tych dóbr na wieczne czasy na płacę dla wojska bez obciążania kraju daninami i podatkami; poczwarte zamierzaliśmy przywrócić do dawnych praw radę przyboczną Senatu i wogóle wskrześcić powagę wszyst-

kich ustaw, osłabioną lub zniszczoną przez nadużycia i korupcję. Wreszcie konfederacja zamierzała wprowadzić rządy większości do wszystkich obrad państwowych. Oto krótki zarys głównych dążeń politycznych; gdybym próbował o nich opowiadać, dalbym jedynie wyobrażenie mętne i niekompletne.

Żadnych jednak planów, małych ani wielkich, nie można było przeprowadzić bez poparcia i pomocy zagranicy, jeżeli okoliczności są zbyt powikłane, albo jeżeli plan sprzeciwia się zamiarom innych mocarstw. Ta zasada kazała nam zabiegać o pomoc Turcji, która z góry była gotowa popierać nasze dążenia ku niepodległości. Wiedzieliśmy także, że Francja bardzo czujnie śledzi sprawy północy, i czuwa nad tem, by najmniejsza zmiana nie dotknęła jej interesu; naturalnie szliśmy za temi dwoma drogowskazami, zwróciwszy narodowi uwagę na grożące mu niebezpieczeństwo. Ja prowadziłem rokowania na obcych dworach, a czyniłem to, ponieważ uważałem takie postępowanie za dobre. Znalazłem bardzo dobre usposobienie w gabinecie tureckim, który żądał tylko neutralności domu austriackiego, aby móc poślubić naszą sprawę. Atoli naród, nie czekając na wypowiedzenie się dworu wiedeńskiego, przyspieszył akt konfederacji i, że tak powiem, zmusił Turków do dalszej beczynności. Już to, zdaje się, panom opowiadałem, że jmp. Pułaski widział mój projekt i uznał za możliwe wykonywać go, nie zasięgając mego zdania.

Oto mniej więcej początek sceny, która tak źle się zakończyła. Wasza Ekscelencja widzisz motywy i aktorów, do których możesz dorzucić cały naród; lista byłaby zbyt długa, ale możesz pan tu zaliczyć, jako pierwsze osoby, dwóch marszałków generalnych, dwóch regimentarzy generalnych, hetmana wielkiego litewskiego, hrabiego Wielhorskiego, księcia Radziwiłła i innych, posługujących przy dworach cudzoziemskich. Ci grali pierwsze role. Racz Pan przyjąć te drobne szczegóły tymczasowo, zanim ukończę historję.

Zeznania Krasińskiego, bądź co bądź, nie są miarodajne dla innych wodzów konfederacji: całkowity jego plan ulepszeń (ob. *Przeгляд Narodowy*, 1913 r.), przetrwał wszystko, co się mogło pomieścić w głowach szefów

oraz członków Generalności. Konfederaci, nie ufając autorytetom rodzimym, nawet Konarskiemu, zasięgaliby zdania powag zagranicznych; Wielhorski, poseł Generalności w Paryżu, zaprosił przed sierpniem 1770 r. księdza Mably'ego, a w październiku tegoż roku Rousseau'a, do napisania uwag o rządzie polskim. Doradcy polemizowali ze sobą nawzajem, i starali się pouczyć Polaków każdy w swoim duchu. Pomysły reformatorskie innych konfederatów, poza Krasińskim i Wielhorskim, pozostały zupełną niemal tajemnicą; można o nich wnioskować jedynie z uwag polemicznych Mably'ego, dodanych w lipcu 1771 r. do jego głównego traktatu.

7. SPÓR KS. MABLY'EGO Z KONFEDERATAMI

o reformę ustroju Polski

(Du gouvernement et des lois de la Pologne, cz. II, przekł. z fr.)

Najuważniej, jak mogłem, przeczytałem, panie hrabio, rozliczne pisma nadesłane WPanu od osób, którym zakomunikowałeś mój memorjał o reformie waszego rządu i ustaw, łaskawie przez W Pana zamówiony. Śpieszę złożyć Panu żądane podobno wyjaśnienia, by rozproszyć podnoszone przeciwko mnie wątpliwości. Zauważyłem bodaj w niektórych z tych pism, że autor zbyt często patrzy na dobro publiczne li tylko pod kątem swych interesów prywatnych i sądzi o wadach Rzpltej jedynie według tego zła, które wycierpiał na swej osobie lub na majątku. Cóż wynika z tego błędu, zresztą aż nazbyt powszechnego wśród ludzi? To, że każdy radzi zacząć reformę ustawodawczą od usunięcia nadużyć najgorzej mu dokuczających, każdy sądzi, że rząd byłby doskonały, gdyby wytepić wadę, na którą on się skarży. Otóż, za pozwoleniem Panów, muszę powiedzieć, osobom, które nie domyślają się, że ustawodawstwo wymaga więcej sztuki i metody — nie mogą dać żadnego wyjaśnienia...

Powiedziałem w swym memorjale, że Polska zawdzięcza swe nieszczęścia złym ustawom: na to mi odpowiadają, że król, senat i stan rycerski mają do spełnienia bardzo surowe obowiązki, jasno wskazane i formalnie przepisane w ustawach. Stąd się wnioskuje, że ustawy są dobre, i że cały nieład, którego ofiarą padają Polacy, trzeba przypisać zepsuciu obyczajów,

Wybornie; rozumiem doskonale, że poprawa obyczajów, skłaniająca ku dobru króla, senatorów i obywateli, uszczęśliwiłaby wszystkich narówni. Ale zbadajmy, proszę, dlaczego Polacy wpadli w tę niemoralność?... Czemu, pytam, otwarcie i bezwstydnie łamią te ustawy, których mądrość wychwalają? Czy nie dlatego, że ustawy rzucano na los przypadku bezładnie, nie wiążąc ściśle jednych z drugimi?...

Dobrych, powiadają, zachęcano nagrodami, złych odstraszano karami. To ma pewne znaczenie; ale gdy widzę, że ludzie zasłużeni prawie nigdy nie dostępowali zaszczytnej nagrody, a źli prawie zawsze uchodzili kary, to czyż nie muszę ganić waszych prawodawców, że nie dali potrzebnej osłony ustawom, a pozostawili wolny bieg namiętnościom i niemoralności. Widzisz więc Panie hrabio, że te wychwalane specjalne ustawy są bezużyteczne, ponieważ inne ustawy, wyższego rządu, nie ustanowiły władzy publicznej, któraby zmuszała do ich praktykowania.

«Zdaniem mojem, mówi autor uwag, nadesłanych z Przeszowa, należy plan reformy podawać obywatelom jakby w kawałkach, zależnie od okoliczności; później możnaby kawałki zebrać i utworzyć z nich prawidłową całość». Propozycja trafna, gdyby dotyczyła tylko poszczególnych ustaw, niezbędnych do naprawy pewnych obyczajów, nadużyć lub wad, które przeszkadzają Polsce dojść do rozkwitu...

Rozumiem, jak lekkomyślną rzeczą byłaby próba zreformowania wszystkich usterek i nadużyć wycieńczających Polskę, skoro Polacy z niemi się oswoili i lubią je z przyzwyczajenia, ponieważ czasem mieli z nich pożytek. Nie powinno się zrażać umysłów, kiedy się chce nad niemi zapanować... Ale z ustawami zasadniczymi czyli konstytucyjnymi inna jest sprawa, bo, jak Pan widział, całokształt ich trzeba koniecznie przedłożyć odrazu. Konfederaci niech niczego nie zaniedbują, niech zaraz pokuszą się o wszystko, by przygotować obywateli do zamierzonego przewrotu. Praca ich nie pójdzie na marne, skoro Panu piszą w każdej depeszy, że niema Polaka, któryby, cierpiąc tyle skutkiem nierządu i klęsk Rzplitej, nie zaczynał domyślać się, że jej rząd jest bardzo wadliwy i wymaga po-

ważnej reformy. Korzystajcie z tych pomyślnych usposobień, aby nieszczęścia wasze nie minęły bez korzyści...

«Ponieważ *liberum veto*, dodaje tenże memorjał, jest źródłem naszej anarchji, przeto wszystkich sposobów trzeba użyć na zniszczenie tej pierwiastkowej choroby; jak tylko unicestwimy to nadużycie, władza prawodawcza odzyska siłę, i odnajdziemy w sobie zdolność do działania». Zgadzam się, że przy *liberum veto* nie można się spodziewać niczego dobrego, i sam tego, zdaje się, dowiodłem; ale bardzo wątpię, czy samo obalenie *veta* przywróci władzy prawodawczej zdolność działania, i czy ta władza robi z niej wyłącznie dobry użytek. Przeczę temu, jakoby *veto* było źródłem wszystkich waszych nieszczęść: przeciwnie jest ono samo wypływem wady dawniejszej, zgubnej dla waszej Rzplitej... Nie zapowiadam wam, Panie hrabio, jakichś zmyślonych nieszczęść. Pański przyjaciel sam usprawiedliwia mój niepokój, skoro mówi nader mądrze, że wprowadzenie większości głosów zamiast *veta* przed odebraniem królowi prerogatywy rozdawnictwa wszystkich godności i łask Rzplitej według swego widzimisię byłoby krokiem nadzwyczaj nieostrożnym i nagannym.

Lecz co wam przyjdzie z poniżenia króla, jeżeli zostawicie władzę ministrom? Czyż pod ich oligarchją będziecie szczęśliwsi, niżbyście byli pod samowolną władzą jednego człowieka?

(*Tu autor jeszcze raz uzasadnia swą radę, aby władzę ministrów przenieść na urzędy kolegjalne, powoływane przez Sejm*)

Domyślałem się, że zwyczaj konfederacyj musi się ogromnie podobać ludziom, którzy nie uważają *veta* za rzecz całkiem nierozumną; nie proponowałem też, by potępić konfederacje wyraźną ustawą. Myślałem tylko o tem, jak skazać je na niepamięć przez to samo, że Rzplita nie będzie potrzebowała uciekać się do tak fatalnego środka. Ustępliwość moja spotkała się nie z uznaniem, lecz właśnie z naganą. Chciano by troskliwie zachować cenny zwyczaj konfederacyj i uprawnić je wyraźną ustawą. Rzekomo prawo konfederowania się utrzyma w szlachcie miłość niezawisłości, i w razie jakiegś

smutnej ostateczności, w jakie wpadają z czasem przez kaprys losu nawet najrozsądniejsze ludy, wasza Rzplita używać będzie konfederacji, jako ostatniego środka do ocalenia wolności...

Daremnie mówić, że konfederacja w imię swego honoru winna bronić konfederacyj, i że wyglądałoby to nieprzyzwoicie, a nawet śmiesznie, gdybyście potępiali swój sposób postępowania w tej samej chwili, kiedy ratujecie Rzplitą. Na ten zarzut już odpowiedziałem. Konfederaci Barscy powiedzą, że z miłości ku ojczyźnie chwycili się środka niebezpiecznego, strasznego, ale koniecznego, lecz teraz chcą nauczyć Rzplitą, jak się można bez tego środka obejść...

«Choćby ustawy najroztropniejsze — mówi pewien memoriał z Preszowa — najjaśniejsze i najpożyteczniejsze nie wiem jak ograniczały władzę króla dziedzicznego, przełamie on wkońcu wszelkie przegrody». «Przykłady — dodaje autor — każą nam się lękać rzeczy najgorszych. Widzimy, jak wiele narodów i królestw, które raz jeden dopuściły do dziedziczności tronu, musiały potem uznać nad sobą panów wszechwładnych i absolutnych, jakkolwiek uczyniły przedtem wszystko, by zachować wolność».

Zgadzam się, że dziedziczność tronu prawie zawsze prowadzi do despotyzmu, ale przeczę temu, by despotyzm stanowił nieuniknione następstwo dziedziczności...

Dać koronę Piastowi znaczy tyle, co rozpalić w Rzplitej wojnę domową. Można przeboleć to, że się nie zostało królem, ale nie to, że się zostało poddanym równego sobie, którego pod wpływem próżności będzie się uważało za niższego od siebie. Jeżeli na pomoc namiętnościom przyjdzie wówczas wielka odwaga połączona ze zdolnościami, to wstrząśnięte państwo dozna dalszych gwałtownych wstrząśnięć. Jeżeli ta zdegradowana ambicja wyrodzi się w pospolitych duszach w poziomą zawiść i szaloną próżność, całe ciało narodu zarazi się tajnym powolnym jadem intrygi, oszustwa, kłamstwa; a nie wiem, czy istnieje dla Rzeczypospolitej choroba bardziej nieuleczalna i niebezpieczna.

Więc może, dla uniknięcia tych ujemnych skutków,

prawo zaleci wyłącznie obiór księcia-cudzoziemca? Przez to wezwalibyście niejako obce mocarstwa do snucia kabał między wami i siania rozbratu zapomocą intryg, wprowadzilibyście w swej ojczyźnie najfatalniejszą korupcję, nauczylibyście się sprzedawać swe głosy...

Zło, wynikające z elekcji jest bliskie, pewne, nieuniknione; zło zagrażające przy tronie dziedzicznym jest dalekie...

Mówią, że dziedziczność zaniepokoi obce mocarstwa. Ja też przyznaję, że Rosja patrzyłaby na nią ze złością; ale właśnie ta złość świadczy najlepiej o tem, gdzie leży wasz interes, i stanowi jeszcze jedną pobudkę do wprowadzenia tej reformy... Zarzucają mi, że gdy naród zobaczy, jak w jego oczach rodzą się i wychowują książęta dziedziczni, to nawyknę do czci i uległości niezgodnej ze swobodą. Przyznaję, że dom uprzywilejowany posiadaniem korony i reprezentujący majestat Rzplitej pozyska część obywateli, a nie uznaję, by taka część mogła się wyrodzić w niewolniczą uległość. Ona tylko utrzyma możliwych w karbach posłuszeństwa, usunie nierząd, da moc ustawom i zjednoczy wszystkie odłamy społeczeństwa, dotychczas rozróżnione...

«Jeżeli król dziedziczny, dodają, nie będzie miał państwa za granicą Polski, to będzie ubogi, i jego młodsze dzieci będą zawsze ciężarem dla Rzplitej. Żyć będą kosztem innych obywateli, korzystając ze starostw; obsiądą wszystkie posady z ujmą dla cnotliwych obywateli, a z czasem, gdy dom królewski się rozmnoży, zmieni on formę rządu». Odpowiadam, że król bez posiadłości dziedzicznych poza Polską nie będzie ubogi, bo albo się dlań zachowa większą część dzisiejszych dóbr koronnych, aby mógł je wyzyskać na swą korzyść, albo, co byłoby jeszcze rozumniejszem, wyznaczy mu się listę cywilną, stosowną do potrzeb, przez co pozwoli mu się utrzymywać dom, jaki przystoi człowiekowi żyjącemu z zasiłków swego ludu. Polityka powinna się lękać bogactwa, a nie ubóstwa królów: jeżeli król musi żyć oszczędnie, to bądźcie pewni, że nie będzie folgował swej ambicji, i jego dwór nie stanie się szkołą złych obyczajów.

TREŚĆ

str.

WSTĘP III—XLVI

I. POCZĄTKI KONFEDERACJI BARSKIEJ

1. Adama Krasińskiego System w streszczeniu (*Systema en abrégé*) 3
oryg. własnor. w rp. 833 Bibl. XX. Czartoryskich w Krakowie.
2. Akt Konfederacji Barskiej 29 lutego 1768 r. 4—14
Szcz. Morawski *Materiały do Konf. Barskiej*, Lwów 1851, str. 44—51; tekst sporządzony według kopji w zbiorze papierów Stan. Augusta p. t. *Actes relatifs à la Conf. de Bar*, rps. 1145 Pol. Akad. Umiejętności w Krakowie.
3. Wizerunek szefów konfederacji skreślony piórem jej przeciwnika, przypuszczalnie dysydenta 14—15
Kopja francuska w rpsie 2954 Bibl. Ord. Krasińskich w Warszawie, fragm.
4. Błogosławieństwo O. Marka dla M. Krasińskiego 15—16
Smoleński, *Pisma* I. 312—3.
5. Manifest Krasińskiego do Rosjan 7 marca 1768 r. 16
Morawski, 39, fragm.
6. Oblężenie Berdyczowa przez Rosjan 17—20
Dziennik wojennych działań jen. Kreczetnikowa, Poznań 1874, str. 107—121; jest to przekład z rosyjskiego miejscami skrócony; oryg. wyszedł w *Cztienjach Obszczestwa Istorii i Drewnostiej Rossijskich pri Moskow. Uniwersitietie*, Moskwa 1863, fragm.
7. Opis partyzantki litewskiej, doniesienie przesłane Stan. Augustowi 21—22
rps. 1145 Pol. Akad. Umiejętności

II. POMOC ZAGRANICZNA

1. Memorjał Adama Krasińskiego dla ks. Choiseula podany w Wersalu w październiku 1768 . . . 23—24
oryg. franc. w paryskim Arch. Spraw Zagr., Pologne 291 p. 439.
2. Traktat konfederatów barskich z hanem Krim Girejem, 16 grudnia 1768 r. w Dankowcach na Wołoszczyźnie 25—26
oryg. w rps. 316 Pol. Akad. Umiejętności.
3. Choiseul jako «sufler Mustafy», depesza do hr. Saint-Priesta z d. 12 stycznia 1769 r. . . . 26—27
oryg. franc. w paryskim Arch. Spraw Zagr., «Turquie», 150 fragm.
4. Doniesienie konferencji tureckiej... w obozie cesarskim w Chan Tepe dnia 21 junii 1769 a., 28—29
przekł. spóczesny prawdopodobnie z włoskiego. Kopja w rpsie 4039 Bibl. Ord. Krasińskich; fragm.

III. ROZROST KONFEDERACJI PO WYBUCHU WOJNY TURECKIEJ

1. Krasiński i Wessel robią nowych marszałków, ustęp z manifestu J. Bierzyńskiego 25 stycznia 1771 r. 30—32
kopja w rpsie 1149 Pol. Akad. Umiejętności.
2. Uniwersał Adama Parysa do województwa sandomierskiego 23 marca 1769 r. 33—34
tamże rps. 1145.
3. Uniwersał tegoż do żydów 23 marca 1769 . . . 34
tamże.
4. Uniwersał Joachima Schwartzenberg-Czernego marsz. krakowskiego do duchowienstwa, 4-go czerwca 1769 r. 35
tamże.
5. Uniwersał złączonych marszałków małopolskich do oficerów całej Europy 4 lipca 1759 r. . 35—36
tamże.
6. Uniwersał Czernego do Krakowian 6-go lipca 1769 r. 36—37
tamże.
7. Niedoleżna wojna konfederacka 37—40
według rps. 2954 Bibl. Ord. Krasińskich (por. wyżej I, 3);
fragm.

8. Projekt marszu na Warszawę, notaty A. Krasieńskiego 40—42
w rps. 836 Bibl. XX. Czartoryskich; fragm.
9. Krasieński kierownikiem ruchu, list d. 25 czerwca 1769 r. prawdopodobnie do Anny Jabłonowskiej 42—46
papiery Mokronowskiego, rps. 4538 Bibl. Ord. Krasieńskich.
10. Nadzieje i rachuby Krasieńskiego, list pisany latem 1769 r. zapewne do Ant. Lubomirskiego 47—48
kopja w rps. 1409 Ossolineum; fragm.
11. Agitacja Anny Jabłonowskiej na Litwie, urywek listu Marcina Matuszewicza do A. Krasieńskiego 24 sierpnia 1769 r. 48—49
rps. 912 tamże.
12. Akt Konfederacji Generalnej W. Ks. Litewskiego w obozie pod Dowspudą, 26 julii 1769 49—51
kopja w rps. 4039 Bibl. Ord. Kras; fragm.
13. Akt konfederacji pomorskiej 27 lipca 1759 51—55
rps. 316 Pol. Akad. Um., papiery Mniszcha.

IV. GENERALNOŚĆ

1. List Zofji Lubomirskiej do męża, wojewody lubelskiego 23 września 1769 56—58
kopja w rps. 1409 Ossolineum; fragm.
2. Wichrzenia Józefa Bierzyńskiego w wojsku 58—62
fragment jego manifestu przytoczonego na str. 30.
3. Dekret na Józefa Bierzyńskiego 13-go marca 1770 r. 62—66
oryg. protokół Generalności, rps. 94 Bibl. Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie; fragm.
4. List spiskowców do Teodora Wessla, 18 marca 1770 r. 67
oryg. w rps. 4585 Ossolineum.
5. Schwytanie i wypuszczenie Bierzyńskiego 67—71
d. c. manifestu tegoż.
6. List Joachima Potockiego do elektora saskiego Fryderyka Augusta z zaproszeniem na tron, 10 kwietnia 1770 r. 72—73
oryg. w rps. 946 Bibl. XX. Czartoryskich.

7. List A. Krasieńskiego do Genowefy Brzostowskiej 30 kwietnia 1770 r. 73—74
kopja francuska w Arch. Min. Spr. Zagr. w Paryżu, Pologne 296; fragm.
8. Zofja Lubomirska do Adama Krasieńskiego (początek r. 1770), 74—75
oryg. cyfrowany w rps. Bibl. XX. Czartoryskich.
9. Zofja Lubomirska do męża Antoniego, 10-go marca 1770 r. 75—76
oryg. częściowo cyfrowany w rps. 832 Bibl. XX. Czartoryskich; fragm.
10. Opisanie bytności cesarskiej w Preszowie d. 9 czerwca 1770 r. 76—79
rps. 4141 Bibl. Ord. Krasieńskich, papiery M. Lubomirskiego.

V. KRYZYS GENERALNOŚCI

1. Instrukcja dla Dumourieza od Choiseula, 7 czerwca 1770 r. 80
minuta franc. w Arch. Min. Spr. Zagr. w Paryżu, Pologne 296 p. 233.
2. Depesza Duranda do Choiseula 28 lipca 1770 81—82
oryg. franc. tamże, Autriche 313; fragm.
3. Nota hr. Paca do pułk. Dumourieza 1 października 1770 82—85
kopja franc. w *Mémoires sur la Pologne* tegoż, rps. Bibl. Mazarine w Paryżu.
4. Odpowiedź Dumourieza na notę hr. Paca, 3-go października 1770 85—87
kopja franc. tamże.
5. Manifest gravaminum, uchwalony 13 października, ułożony 9 sierpnia 1770 87—90
Protokół Generalności, j. w.; fragm.
6. Interregnum, akt uchwalony 13 października 177 r. (lecz datowany 9 sierpnia) 90—92
tamże; fragm.
7. List biskupa Krasieńskiego do Józefa Zaremby, 27 października 1770 93
oryg. w Bibl. Kórnickiej; fragm.
8. List Krasieńskiego do generała Zboieńskiego 7 listopada 1770 r. 93—96
kopja w rps. 564 Ossolineum; fragm.

9. List Zaremby do Generalności, 8-go grudnia 1770 r. 96—97
kopja w Bibl. Kórnickiej; fragm.
10. Uniwersał Generalności przeciwko wichrzycielom, 2 stycznia 1771 r. 98—101
Protokół Generalności j. w.
11. List nieznanego konfederata do A. Jabłonowskiej, początek 1771 r. 102
kopja w rps. 943 Bibl. XX. Czartoryskich; fragm.

VI. RZĄDY GENERALNOŚCI

1. Uniwersał do dysydentów i adherentów moskiewskich, 24 stycznia 1770 r. 103—104
Protokół Generalności; fragm.
2. Uniwersał o ulgach dla pospółstwa, 3 marca 1770 r. 104—105
tamże; fragm.
3. Drugi uniwersał do pospółstwa, 11 czerwca 1770 r. 105—106
tamże; fragm.
4. Punkta partykularnej ustawy województw generału Korczyńskiego, 11 marca 1771 r. . . 106—109
tamże.
5. Artykuły wojskowe, 7 marca 1771 r. . . 109—112
tamże.

VII. DZIEŁA OREŻNE KONFEDERATÓW

1. Wodzowie i wojsko według relacji Dumourieza d. 30 kwietnia 1771 r. 113—116
oryg. franc. w Arch. Min. Spr. Zagr. w Paryżu Pologne, 298, fragm.
2. Napad Szyca na Lwów, raport operacyj wojennych, dat. 16 lipca 1770 r. 116—117
kopja w Bibl. Kórnickiej.
3. O Sawie Calińskim 118—120
Kitowicz, *Pamiętniki Lwów* 1882, I, 274.
4. Obrona Częstochowy, fragmenty dwóch diariuszów społecznych, jeden do 9 stycznia, drugi od tej daty 120—127
życiorys K. Pułaskiego przez jego imiennika w *Złotej Księdze Szlachty Polskiej*, VIII, 338—345.

5. Pierwsza obrona Lanckorony, 20 lutego 1771 r., opowiadanie dowódcy, kawalera de la Serre, które oficer de Boissimène, uczestnik tej walki przedłożył rządowi francuskiemu w r. 1786 z powodu pewnego sporu z Miączyńskim . . . 127—132
Oryg. franc. (*Eclaircissement donné à Mgr. le comte de Vergennes etc.*) w Arch. Min. Spr. Zagr. w Paryżu, Pologne 314, p. 85.
6. Ofensywa Dumourieza i porażka pod Lanckoroną 132—139
według pierwszej redakcji pamiętników tegoż, *Mémoires sur la Pologne*, rps. Bibliothèque Mazarine w Paryżu, ogłosił drukiem P. Bonnefon, *Souvenirs et mémoires*, Paryż 1898—9.
7. Marsz Pułaskiego na Zamość. Raport P. do Generalności z d. 21 czerwca 1771 r. . . . 139—141
kopja franc. w Arch. Min. Spr. Zagr. w Paryżu, Pologne 298, p. 404.
8. Partyzantka Szymona Kossakowskiego na Litwie. Relacja jmp. Brzozowskiego, namiestnika chor. husarskiej, oryg. w papierach Stan. Augusta 141—145
rps. 1149 Bibl. Pol. Ak. Um.
9. Walki w najdalszych kresach 146—148
Diarzusz konfederacji pow. orszańskiego, rps. 4040 Bibl. Ord. Krasieńskich.
10. Opisanie zasadzek na Króla Jegomości, dnia 3 listopada roku 1771 uczynionych 148—157
druk społcz., Bibl. Pol. Ak. Um.

VIII. SCHYLEK GENERALNOŚCI

1. Uniwersał Generalności, 4 grudnia 1771 . . . 158—160
protokół G. jak wyżej.
2. Układ partyjny w łonie Generalności według relacji gen. Vioménila z dn. 31 grudnia 1771 . . . 160—162
oryg. franc. w Arch. Min. Spr. Zagr. w Paryżu, Pologne, 299; fragm.
4. List M. Krasieńskiego do biskupa Kamienieckiego z Czernowody, d. 22 września 1771 . . . 162—165
oryg. w rps. 943 Bibl. XX. Czartoryskich.

IX. KATASTROFA

1. Wiadomość o rozbiornie 166—167
Pamiętniki Teofili z Jabłonowskich Sapieżyny, Lwów 1914, str. 46.

2. Akt zamknięcia w mniejszą liczbę jurysdykcji narodowej, 17 czerwca 1772 167—170
tamże, 107.
3. Ostatni uniwersał Generalności z Lindawy 26 listopada 1773 r. 170—179
druk, spótez.
4. Sybir. Wyjątek z urzędowego operatu rosyjskiego: *O buntie ucziniwyszemsja w Tobolskie* 180—181
oryg. ros. w Archiwum Państwowem w Leningradzie (Petersburgu), fragm.

X. PRZEOBRAŻENIE IDEOLOGJI KONFEDERACKIEJ

1. Zwrot ku tolerancji religijnej 182—184
według K. H. Heykinga *Aus Polens und Kurlands letzten Tagen*, urywek spolszczony przez A. Kraushara w dziele *Losy Miączyńskiego*, 49—59.
2. Świadomość niebezpieczeństwa rosyjskiego. Pismo ulotne: Na projekt konfederacji cywilnej szkodliwej ojczyźnie, prawom, swobodom i wolności w Rzpltej Polskiej, 1769 184—187
rps. 4039 Bibl. Ord. Krasińskich; fragm.
3. Lekceważenie niebezpieczeństwa pruskiego. Pismo: Refleksje nad listem króla Jmci pruskiego od przyjaciela przyjacielowi przesłane in Decembri 1769 188—190
tamże; fragm.
4. Zdanie sprawiedliwego polityka nad terażniejszą Polski nieszczęśliwością (1770) 190—198
tamże; fragm.
5. Inna apologja polityki króla. 198—201
List w Diarjusz historyczaym królewicza Klemensa (1771).
6. Adam Krasiński o celach roboty barskiej. List do Stackelberga pisany pod koniec r. 1772 202—203
oryg. franc. w Arch. Min. Spr. Zagr. w Moskwie, Dieta polskija 1772 goda.
7. Spór ks. Mably'ego z konfederatami o reformę ustroju Polski 204—208
Du gouvernement et des lois de la Pologne, cz. II. passim.

Pierwsza serja

BIBLIOTEKI NARODOWEJ

obejmuje:

- Kochanowskiego TRENY, w opracowaniu prof. *Tadeusza Sinki* (Nr. 1)
Słowackiego KORDJAN, w oprac. prof. *Józefa Ujejskiego* (Nr. 2)
Kochanowskiego ODPRAWA POSŁÓW, w oprac. *T. Sinki* (Nr. 3)
Niemcewicza POWROT POSŁA, w oprac. prof. *Stan. Kota* (Nr. 4)
Lenartowicza WYBOR POEZYJ, w oprac. prof. *M. Janika* (Nr. 5)
Mickiewicza POEZJE (Tom I), w opr. prof. *Józefa Kallenbacha* (Nr. 6)
Słowackiego ANHELLI, w opracow. prof. *Józefa Ujejskiego* (Nr. 7)
Towiańskiego WYBOR PISM, w oprac. prof. *Stan. Pigionia* (Nr. 8)
Felińskiego BARBARA RADZIWIŁŁOWNA, w opracowaniu prof. *Marjana Szyjkowskiego* (Nr. 9)
Brodzińskiego O KLASYCZNOŚCI I ROMANTYCZNOŚCI, w opracowaniu prof. *Aleksandra Łuckiego* (Nr. 10)
Mickiewicza DZIADY WILENSKIE, w opr. prof. *J. Kallenbacha* (Nr. 11)
Żółkiewskiego PAMIĘTNIKI O WOJNIE MOSKIEWSKIEJ, w opracowaniu prof. *Wacława Sobieskiego* (Nr. 12)
Słowackiego BENIOWSKI, w opr. prof. *Juljusza Kleinera* (Nr. 13/14)
Kopernika WYBOR PISM, w oprac. prof. *L. Birkenmajera* (Nr. 15)
Słowackiego LILLA WENEDA, w opr. prof. *Michała Janika* (Nr. 16)
Mickiewicza KSIĘGI NARODU I PIĘLGRZYMSTWA POLSKIEGO, w opracowaniu prof. *Stanisława Pigionia* (Nr. 17)
Kraśńskiego PRZEDSWIT, w opr. prof. *Juljusza Kleinera* (Nr. 18)
Potockiego WIERSZE, w opracowaniu prof. *A. Brücknera* (Nr. 19)
Mickiewicza DZIADY, CZĘŚĆ III., w opr. prof. *J. Kallenbacha* (Nr. 20)
Pola PIESN O ZIEMI NASZEJ, w opr. dyr. *R. Zawilińskiego* (Nr. 21)
Fredry SLUBY PANIENSKIE, w opr. prof. *Eug. Kucharskiego* (Nr. 22)
Czartoryskiej MALWINA, w opr. prof. *K. Wojciechowskiego* (Nr. 23)
Kraśńskiego NIEBOSKA KOMEDJA, w opr. prof. *J. Kleinera* (Nr. 24)
Korzeniowskiego SPEKULANT, w opr. *K. Wojciechowskiego* (Nr. 25)
POLSKA PIESŃ LUDOWA, w opr. prof. *J. St. Bystronia* (Nr. 26)
Mickiewicza TRYBUNA LUDOW, w oprac. red. *E. Haeckera* (Nr. 27)
Korzeniowskiego KOLLOKACJA, w op. *K. Wojciechowskiego* (Nr. 28)
Słowackiego KSIĄDZ MAREK, w oprac. *St. Turowskiego* (Nr. 29)
Zaleskiego WYBOR POEZYJ, w opr. prof. *Józefa Tretiaka* (Nr. 30)
Długosza BITWA GRUNWALDZKA, w opr. *J. Dąbrowskiego* (Nr. 31)
Fredry ZEMSTA, w oprac. prof. *Eugenjusza Kucharskiego* (Nr. 32)
Pola PIESNI JANUSZA, w opr. prof. *Józefa Kallenbacha* (Nr. 33)
Brodzińskiego WYBOR POEZYJ, w oprac. prof. *Al. Łuckiego* (Nr. 34)
Konarskiego WYBOR PISM POLITYCZNYCH, w opracowaniu prof. *Władysława Konopczyńskiego* (Nr. 35)
Fredry PAN JOWIALSKI, w oprac. prof. *Eug. Kucharskiego* (Nr. 36)
Ujejskiego WYBOR POEZYJ, w oprac. prof. *M. Janika* (Nr. 37)
Błazińskiego PAN DAMAZY, w opr. *Dra Z. Nowakowskiego* (Nr. 38)
Romanowskiego DZIEWCZE Z SĄCZA, w opr. *Dr. St. Lama* (Nr. 39)
Reja WYBOR PISM, w oprac. prof. *Aleksandra Brücknera* (Nr. 40)
Krasickiego DOSWIADCZYŃSKIEGO PRZYPADKI, w opracowaniu prof. *Bronisława Gubrynowicza* (Nr. 41)

- Kraśnińskiego IRYDION, w oprac. prof. *Tadeusza Sinki* (Nr. 42)
Słowackiego MINDOWE, w opracow. prof. *Wiktora Hahna* (Nr. 43)
Goszczyńskiego ZAMEK KANIOWSKI, w op. prof. *J. Tretiaka* (Nr. 44)
Sowińskiego WYBOR POEZYJ, w opr. dyr. *Wł. Brydy* (Nr. 45)
Malczewskiego MARJA, w oprac. prof. *Józefa Ujejskiego* (Nr. 46)
Słowackiego POWIĘSCI POETYCKIE, w opr. *M. Kridla* (Nr. 47)
SIELANKA POLSKA W XVII WIEKU, w opr. *A. Brücknera* (Nr. 48)
Słowackiego TRZY POEMATA, w opr. prof. *Józ. Maurera* (Nr. 49)
Goszczyńskiego KROLZAMCZYSKA, w opr. prof. *J. Tretiaka* (Nr. 50)
Słowackiego BALLADYNA, w opr. prof. *Juljusza Kleinera* (Nr. 51)
Pola MOHORT, w opracowaniu prof. *Aleksandra Łuckiego* (Nr. 52)
Kraszewskiego STARA BASN, w opr. *K. Wojciechowskiego* (Nr. 53)
Syrokomli WYBOR POEZYJ, w oprac. prof. *Fr. Bielaka* (Nr. 54)
Kraszewskiego BUDNIK, w oprac. prof. *Wiktora Hahna* (Nr. 55)
Mochnackiego O LITERATURZE POLSKIEJ XIX WIEKU, w opracowaniu prof. *Henryka Życzyńskiego* (Nr. 56)
Słowackiego SEN SREBRNYSALOMEI, opr. *S. Turowskiego* (Nr. 57)
Kraszewski POWROT DO GNIAZDA, w opr. *W. Hahna* (Nr. 58)
Galla-Anonima KRONIKA, w oprac. prof. *R. Grodeckiego* (Nr. 59)
SREDNIOWIECZNA POEZJA POLSKA SWIECKA, w opracow. dra *Stefana Vrtel-Wierczyńskiego* (Nr. 60)
Rzewuskiego LISTOPAD, w opr. prof. *K. Wojciechowskiego* (Nr. 61)
Paska PAMIĘTNIKI, w oprac. prof. *Aleksandra Brücknera* (Nr. 62)
Korzeniowskiego KARPACCY GORALE, w opr. *W. Hahna* (Nr. 63)
Norwida WYBOR POEZYJ, w opr. prof. *St. Cywińskiego* (Nr. 64)
SREDNIOWIECZNA PIEŚN RELIGIJNA POLSKA, w opracowaniu prof. *Aleksandra Brücknera* (Nr. 65)
Mickiewicza POEZJE (Tom II), w opr. prof. *J. Kallenbacha* i prof. *J. Bystrzyckiego* (Nr. 66)
Asnyka WYBOR POEZYJ, w opr. prof. *Eug. Kucharskiego* (Nr. 67)
SREDNIOWIECZNA PROZA POLSKA, w opracowaniu prof. *Aleksandra Brücknera* (Nr. 68)
Anczyca KOSCIUSZKO POD RACŁAWICAMI, w opracowaniu prof. *Jana St. Bystronia* (Nr. 69)
Skargi KAZANIA SEJMOWE, w opr. prof. *Stanisława Kota* (Nr. 70)
Kraszewskiego DZIECIĘ STAREGO MIASTA, opr. *W. Hahna* (Nr. 71)
Mickiewicza KONRAD WALLENROD, w opr. *J. Ujejskiego* (Nr. 72)
Zimorowica ROKSOLANKI, w oprac. prof. *A. Brücknera* (Nr. 73)
Mickiewicza GRAZYNA, w opracowaniu prof. *Henryka Życzyńskiego*, z wstępem prof. *Józefa Tretiaka* (Nr. 74)
Potockiego WOJNA CHOCIMSKA, w opr. prof. *A. Brücknera* (Nr. 75)
Słowackiego MAZEPA, w opr. prof. *Bron. Gubrynowicza* (Nr. 76)
TOWARZYSTWO FILOMATÓW, w opr. prof. *Al. Łuckiego* (Nr. 77)
Anczyca OBRAZKI DRAMATYCZNE LUDOWE, w opracowaniu prof. *Jana St. Bystronia* (Nr. 78)
Mickiewicza PISMA ESTETYCZNO-KRYTYCZNE, w opracowaniu prof. *Henryka Życzyńskiego* (Nr. 79)
Trembeckiego WYBOR POEZYJ. SOFIOWKA, w opracowaniu *Władysława Jankowskiego* (Nr. 80)

- Kraszewskiego HISTORJA O JANASZU KORCZAKU I O PIĘKNEJ
MIECZNIKOWNIE, w oprac. prof. *Wiktora Hahna* (Nr. 81)
- SONET POLSKI. Wybór, w opr. prof. *Wł. Folkierskiego* (Nr. 82)
- Mickiewicza PAN TADEUSZ, w oprac. prof. *Stan. Pignonia* (Nr. 83)
- Kaczkowskiego MURDELJO, w opr. dra *Z. Szweykowskiego* (Nr. 84)
- Wasilewskiego POEZJE, w opracowaniu *Emila Haeckera* (Nr. 85)
- Kraszewskiego MORITURI, w opr. prof. *Wiktora Hahna* (Nr. 86)
- Twardowskiego NADOBNA PASKWALINA, w opr. *R. Pollaka* (Nr. 87)
- Kitowicza OPIS OBYCZAJÓW I ZWYCZAJÓW ZA PANOWA-
NIA AUGUSTA III, w oprac. prof. *Michała Janika* (Nr. 88)
- Karpińskiego WYBOR POEZYJ, w opr. prof. *W. Jankowskiego* (Nr. 89)
- Staszica UWAGI NAD ŻYCIEM JANA ZAMOYSKIEGO, w oprac.
prof. *Stefana Czarnowskiego* (Nr. 90)
- Kraszewskiego ZYGMUNTOWSKIE CZASY, w opr. *A. Bąra* (Nr. 91)
- Kochowskiego PSALMODJA POLSKA. WYBÓR LIRYKÓW I FRA-
SZEK, w opracow. prof. *Juljana Krzyżanowskiego* (Nr. 92)
- Fredry DOŻYWCIE, w oprac. prof. *St. Windakiewicza* (Nr. 93)
- Brodzińskiego MOWY I PISMA PATRJO TYCZNE, w opracowa-
niu prof. *Ignacego Chrzanowskiego* (Nr. 94)
- Bałuckiego GRUBE RYBY, w oprac. dra *Z. Nowakowskiego* (Nr. 95)
- Łozińskiego ZAKŁĘTY DWÓR, w opracow. dra *A. Bara* (Nr. 96)
- Fredry CUDZOZIEMCZYŻNA, w opr. prof. *St. Windakiewicza* (Nr. 97)
- Staszica PRZESTROGI DLA POLSKI, w opracow. prof. *Stefana
Czarnowskiego* (Nr. 98)
- Tańskiej LISTY ELŻBIETY RZECZYCKIEJ, w opr. *I. Kotowej* (Nr. 99)
- Kochanowskiego PIEŚNI I WYBÓR WIERSZY, w opr. prof. *Tad.
Sinki* (Nr. 100)
- Krasickiego PAN PODSTOLI, w opracowaniu prof. *Juljana Krzy-
żanowskiego* (Nr. 101).
- KONFEDERACJA BARSKA. Wybór źródeł, w opracowaniu prof.
Władysława Konopczyńskiego (Nr. 102)
- Czajkowskiego OWRUCZANIN, opr. dra *Z. Szweykowskiego* (Nr. 103)
- NAJDAWNIEJSZE ZABYTKI JEZYKA POLSKIEGO, w oprac. dra
Witolda Taszyckiego (Nr. 104).
- Słowackiego FANTAZY, w opr. dra *Stef. Kołaczkowskiego* (Nr. 105)
- Wybickiego PAMIĘTNIKI, w opr. prof. *A. Skalkowskiego* (Nr. 106)
- Kraasińskiego PSALMY PRZYSZŁOŚCI, w opracowaniu prof.
Manfreda Kridla (Nr. 107)
- POEZJA BARSKA, w oprac. prof. *K. Kolbuszewskiego* (Nr. 108)
- Górnickiego DWORZANIN, w opr. prof. *Romana Pollaka* (Nr. 109)
- CZASY SASKIE. Wybór źródeł, w opr. dra *J. Feldmana* (Nr. 110)
- Słowackiego MARJA STUART, w opr. prof. *J. Ujejskiego* (Nr. 111)
- Rzewuskiego PAMIĄTKI SOPLICY, w opracowaniu dra *Zygmunta
Szweykowskiego* (Nr. 112)
- Tańskiej DZIENNIK FRANCISZKI KRASIŃSKIEJ, w opr. *I. Kotowej*
- Słowackiego PISMA MISTYCZNE, w opracowaniu prof. *Jana
Gwalberta Pawlikowskiego*
- Kraszewskiego WYBÓR NOWEL, w oprac. prof. *Wiktora Hahna*
- Odyńca LISTY Z PODRÓŻY, w opr. prof. *Henr. Życzyńskiego*

Kraśińskiego WYBOR LISTOW, w opr. prof. *Kaz. Kolbuszewskiego*
Szarzyńskiego POEZJE, w opracowaniu prof. *Tadeusza Sinki*
Sniadeckiego Jana WYBOR PISM, w oprac. *L. Kamykowskiego*
ROMANS STAROPOLSKI, w opr. prof. *Jul. Krzyżanowskiego*
Zabłockiego CZTERY KOMEDJE, w opr. dyr. dra *L. Bernackiego*
Chodźki PAMIĘTNIKI KWESTARZA, w opr. dra *W. Borowego*
WIOSNA LUDOW W POLSCE. Wybór źródeł, w opr. *J. Frejlicha*
Mickiewicza WYBOR LISTÓW, w opr. dra *Wacława Borowego*
Woronicza WYBOR POEZYJ, w opr. prof. *A. Drogoszewskiego*
Słowackiego KRÓL, DUCH, w opracowaniu *J. Gw. Pawlikowskiego*
Niemcewicza WYBOR POWIESCI, w opr. prof. *Br. Gubrynowicza*
WALKA KLASYKOW Z ROMANTYKAMI, w opr. prof. *A. Łuckiego*
Kraszewskiego PAMIĘTNIK MROCZKA, w opr. prof. *W. Hahna*
Słowackiego HORSZTYŃSKI, w opracowaniu prof. *J. Balickiego*
Krasickiego BAJKI, w opracowaniu prof. *Juljusza Kleinera*
Mickiewicza KURS LITERATUR SŁOWIAŃSKICH, w opracowaniu
prof. *Stanisława Pigionia*
Kraszewskiego METAMORFOZY, w oprac. prof. *Wiktora Hahna*
Szajnochy SZKICE HISTORYCZNE, w opr. prof. *Józ. Krajewskiego*
Słowackiego POEZJE LIRYCZNE, w opracowaniu prof. *M. Kridla*
Cieszkowskiego OJCZE NASZ, w oprac. prof. *Józefa Ujejskiego*
WIELKA EMIGRACJA. Wybór pism, w opr. dra *Józefa Frejlicha*
POECI MNIEJSI POLSKIEGO HUMANIZMU w opracow. prof.

Aleksandra Brücknera

Berwińskiego WYBOR POEZYJ, w oprac. prof. *J. St. Bystronia*
ROMANS STAROPOLSKI POETYCKI XVI I XVII WIEKU,
w opracowaniu prof. *Bronisława Gubrynowicza*
Słowackiego WYBOR LISTÓW, w opracowaniu *Stan. Wasylewskiego*
Kadłubka KRONIKA, w opracowaniu prof. *Romanu Grodeckiego*
LITERATURA SOWIZDRZALSKA, w opr. prof. *Al. Brücknera*
Mickiewicza PISMA POLITYCZNE, w oprac. prof. *Stan. Pigionia*
POEZJA LEGJONÓW, w opr. prof. *Bronisława Gubrynowicza*
Mickiewicza WYBOR PISM I PRZEMÓWIEN MESJANISTYCZ-
NYCH, w opracowaniu prof. *Stanisława Pigionia*

Krasickiego SATYRY I LISTY, w opr. dyr. dra *L. Bernackiego*
Opalińskiego Łukasza PISMA POLSKIE, w opr. prof. *Stan. Kota*
Fredry MAZ I ŻONA, w oprac. prof. *Eugenjusza Kucharskiego*
Krasickiego MONACHOMACHJA, w opr. dyr. dra *L. Bernackiego*
Fredry ÓDLUDKI I POETA, w oprac. prof. *Eug. Kucharskiego*

DO NABYCIA

W KRAKOWSKIEJ SPÓŁCE WYDAWNICZEJ

(KRAKÓW, UL. ŚW. FILIPA L. 25)

W KSIĘGARNI JAGIELLOŃSKIEJ

(KRAKÓW, UL. WIŚLNA 3)

I WE WSZYSTKICH INNYCH KSIĘGARNIACH